# FILM

WAKACJE
Z FILMAMI

www.filmweb.pl
LIPIEC (7) 2000 CENA 6 zł

TOM WAITS
ĆMA BAROWA

CHARLIZE THERON
BLONDYNKA
WBREW REGUŁOM

JOAQUIN PHOENIX
AVE CAESAR (OSCAR?)

CZAROWANIE
NA EKRANIE

RUSSELL CROWE

## gladiator MODEL 2000

I LETNIE IGRZYSKA

BILET DO KINA:
ŻONA ASTRONAUTY

Zalecamy
oleje
Mobil

# **Škoda**Fabia

Ludzie i czasy się zmieniają – samochody muszą nieustannie zmieniać się wraz z nimi. To jeden z powodów, dla których stworzyliśmy nową Škodę Fabia. Fabia jest samochodem dla ludzi, którzy cenią jakość i swobodę podróżowania; dla tych, którzy pragną cieszyć się życiem, nie tracąc poczucia odpowiedzialności. Škoda Fabia. Nowa Klasa.

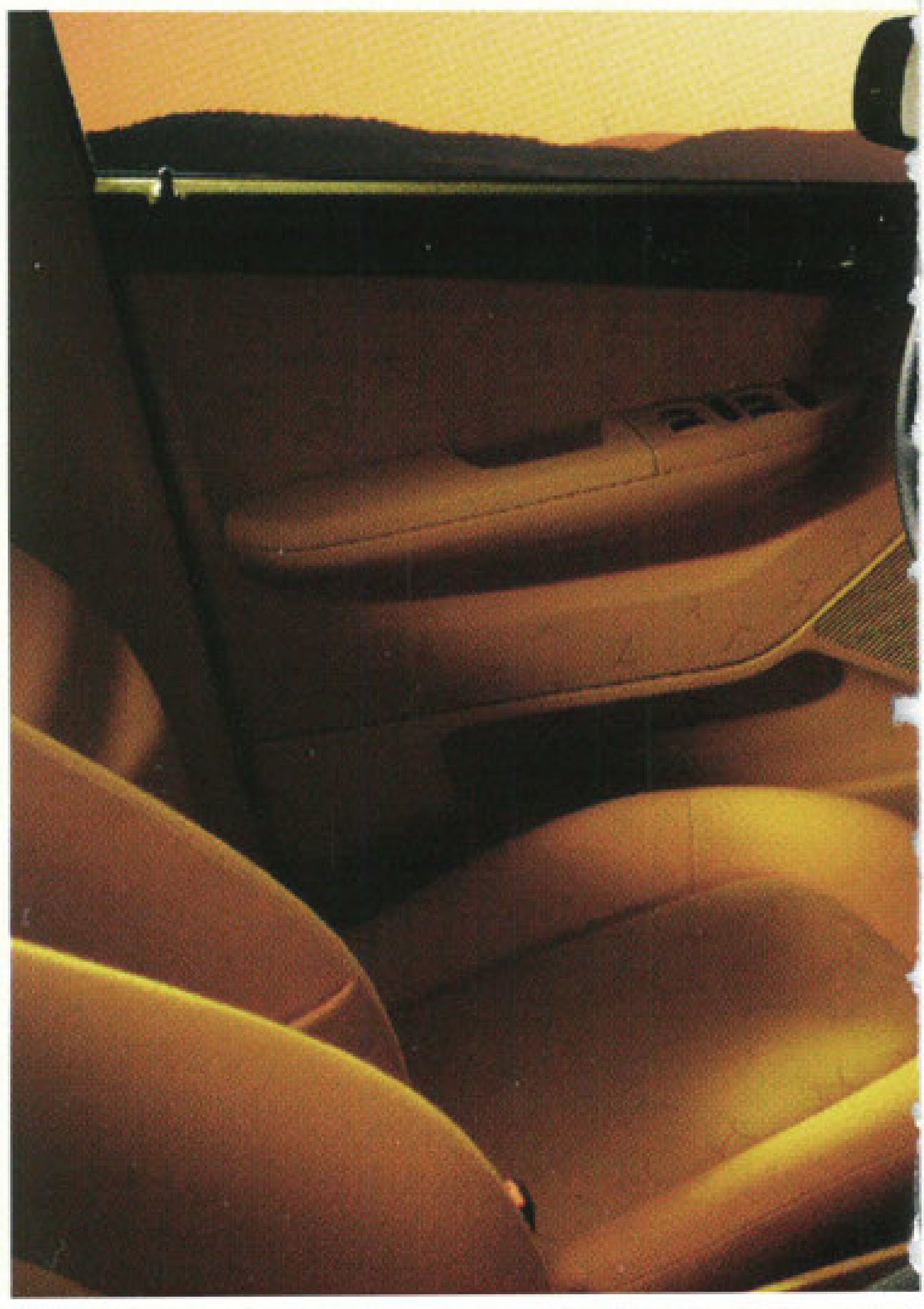

# Nowa Klasa

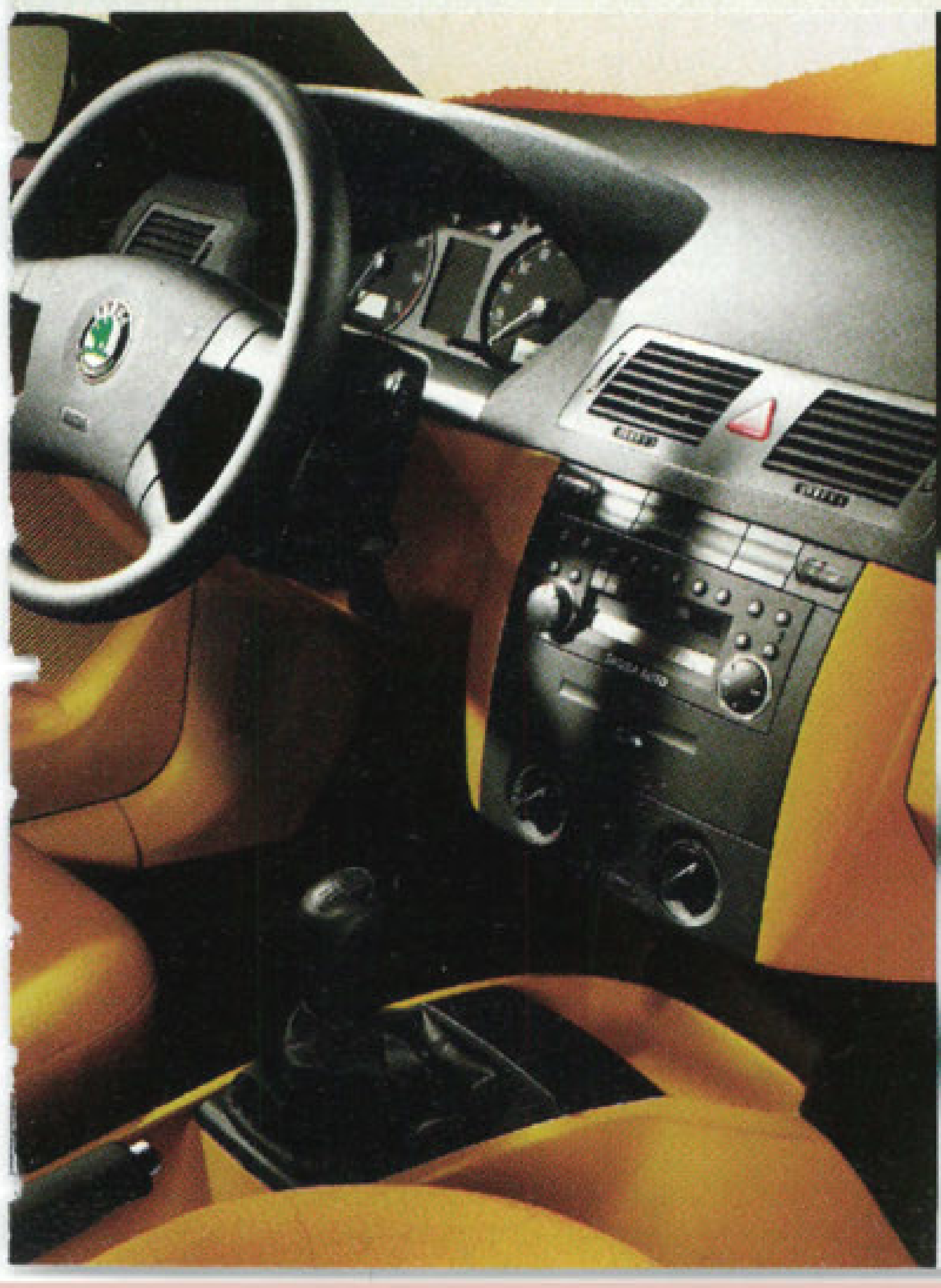

# LIPIEC

## WYDARZENIA TU

6. Dwa bilety w cenie jednego – akcja promocyjna czy dywersyjna?
10. Takie plany
12. Wakacyjne imprezy filmowe – wademekum kinomaniaka
14. Lajkonik Blues, czyli za krótki Kraków
16. Czy Mateusz Werner szarga świętości?
17. Dziewięciu Gniewnych i Ty

## WYDARZENIA TAM

20. Co kręci świat
24. Krzysztof Kłopotowski o „być albo nie być" na Manhattanie
28. Życie towarzyskie i uczuciowe

## QUO VADIS

30. Plan filmowy jeszcze gorący jak Sahara. No i wszystko o peplum.

## PREMIERY

54. **Gladiator** to miał życie, krótkie, recenzja też niedługa
62. **Fantazja 2000,** czyli osiem łatwych kawałków
64. **Simpatico** albo i nie
66. **Przeboje i podboje** i recenzja, wszystko gra
68. **Pensjonat dla świrów, czyli hotel Paradiso**, taki tytuł
70. **Patriota** i do tego Waleczne Serce
72. **O Mały Głos**, o włos nie byłoby recenzji
76. **Żona astronauty**, astronauta skądinąd, recenzja też jest (bilet do kina strona wcześniej)
78. **Kawaler**, czyli jak być kochanym
80. **The Flintstones: niech żyje Rock Vegas**, niech
82. Recenzje: **Million Dollar Hotel**, **Złoto pustyni**

BOGUSŁAW LINDA I PAWEŁ DELĄG: JEDEN Z NICH GRA SKOŃCZONEGO ESTETĘ. KTÓRY?

NA OKŁADCE: BOGUSŁAW LINDA. FOT. PIOTR BUJNOWICZ/CHRONOS FILM; RUSSELL CROWE FOT. DR; W SPISIE TREŚCI: „QUO VADIS" BOGUSŁAW LINDA I PAWEŁ DELĄG FOT. PIOTR BUJNOWICZ/CHRONOS FILM, CHARLIZE THERON. FOT. CHRIS KOLK/ OUTLINE/EAST NEWS

## LUDZIE

84. **Charlize Theron** robi wszystko wbrew regułom, jest piękna i nie milczy
88. **Tom Waits** – czy jest taki jak bohaterowie jego piosenek?
92. **Joaquin Phoenix** gra za siebie
94. **Thora Birch** ujarzmia teraz smoki
96. Nieśmiertelni: **John Gielgud**

## MAGAZYN

98. Nowy film Jana Jakuba Kolskiego
102. **Krzyżacy**, 40 lat później
104. Scenarzyści na drabince
108. Filmy pod palmami – Cannes
112. Kino cudów czyli czarowanie na ekranie
116. Najsłynniejsze filmy: **Dziecko Rosemary**
118. Cymbergaj czy cyberkino?
120. Dyrdymały
123. Półprzewodnik

FILM
DOBRZE NAKRĘCONY MAGAZYN

**Charlize Theron – ta blondynka ma talent**

# RZYMSKIE WAKACJE

Byliśmy tu, byliśmy tam, zajrzeliśmy nawet do Piaseczna, pytając: „Quo vadis?". Odpowiadano tak i siak, wymijająco, wyczerpująco i *ab ovo*, na ogół po polsku, czasem z domieszką łaciny. Tak właśnie powstał nasz filmowy plan, zapierający w piersi dech jak chamsin albo jak samum (samum tego nie wymyślił, „lecę" Pasikowskim). Gorący przy tym jak piasek pustyni w samo południe albo jak pocałunek żony astronauty w godzinach wieczornych. A przy okazji, czy wiecie, że Han na Saharze już nie mieszka? Trudno nie zapytać: „Dokąd poszedłeś tak Solo...?".

Pewnie do Hollywood, bo dzisiaj wszystkie drogi tam prowadzą. Nawet te z Rzymu. Właśnie stamtąd, pokrzykując: „Ave Oscar", podąża ku nam gladiator Russell Crowe. Czy zdobędzie nasze lato jak niegdyś wiosnę zdobywały ursusy, trudno powiedzieć. Pewnie tak. A byłoby to pewniejsze, gdyby dystrybutorzy filmowi i kiniarze choć trochę pomogli mu zapełnić kinowe trybuny, bo marnie coś tam ostatnio z frekwencją. A marnie jest, bo dla tych, co wołają: „Kina i igrzysk", zwłaszcza dla młodych kinomaniaków, bilety stały się chyba po prostu za drogie. Może więc warto śmielej i na większą skalę powtórzyć czerwcową akcję „Dwa bilety w cenie jednego". Marzą mi się bowiem takie... rzymskie wakacje w kinie dla wszystkich. Tańsze. Można powiedzieć: last minute.

No ale ja tu sobie peplum, a tam Krzyżaki znów coś kleją. Na szczęście Jarosław Żamojda już się szykuje, by pogonić im... wilka.

Redaktor naczelny

# TU: WYDARZENIA

SILVER SCREEN
CINEMAS
SILVER SCREEN

Multipleks Silver Screen

## DWA W JEDNYM

Na początku czerwca Syrena Entertainment Group, Warner Bros. Poland, UIP-ITI, Ster Century, Multikino, Silver Screen oraz kina Heliosa i Silesii zaprosiły innych dystrybutorów i sieci kin do współudziału w promocji „Dwa bilety w cenie jednego". Do 29 czerwca w kinach, które przystąpiły do akcji widzowie, kupując jeden bilet na film któregoś z wymienionych dystrybutorów, drugi bilet dostawali za darmo. – Czerwiec to miesiąc, w którym co roku spada widownia w kinach - mówi **Sławomir Salamon** z Syreny. – O ile przeciętnie mamy w miesiącu 2 mln. widzów, w czerwcu przychodzi zaledwie 600 tys. Mała ilość publiczności odbija się na repertuarze – dystrybutorzy wycofują najlepsze tytuły, które zatrzymują na lipiec i sierpień. Dlaczego ludzie nie chodzą w czerwcu do kina? Jedni zbierają pieniądze na wakacje, inni wolą korzystać z pięknej pogody, a dodatkowo w tym roku mamy jeszcze Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Nasza akcja zainspirowana przez multipleksy ma przypomnieć widzom, że w ostatnim czasie powstały eleganckie, klimatyzowane kina, w których można przyjemnie spędzić czas.

Przeciwko promocji zaprotestowało kilku dystrybutorów i niektóre kina. Wojciech Zimecki z Tantry uważa, że akcja była nieprzygotowana, że nie miała odpowiedniej reklamy, co sprawiło, że do kin przyszło tyle samo widzów, co zwykle, z czego połowa weszła za darmo. Zdaniem dystrybutora działanie to godzi w interes środowiska. – Małych firm po prostu nie stać na to, żeby zafundować widzom darmowe bilety – mówi Sławomir Salamon. – Zresztą nasza promocja – rzeczywiście przygotowana bardzo szybko – nie miała na celu natychmiastowego zwiększenia frekwencji, chodziło o to, żeby wokół kin powstał szum, żeby dystrybutorzy mogli zareklamować nadchodzący letni repertuar.

– To nie kwestia letnich miesięcy – mówi **Wojciech Zimecki.** – Widownia w kinach spada z roku na rok. I nie jest to kwestia pieniędzy, bo ludzie wybierają wyjście do knajpy czy zakup telefonu komórkowego, co przecież też jest kosztowne. W naszym kraju maleje zainteresowanie kulturą, i to jest prawdziwy problem wymagający poważnych analiz ekonomicznych i socjologicznych. Jednorazowa akcja skierowana do ludzi, którzy i tak chodzą do kina, niczego nie zmieni.

Właściciele multipleksów uruchomili potężne inwestycje, sugerując się świetnymi wynikami z 1998 r. i 1999 r., gdy w kinach było „Ogniem i mieczem" i „Pan Tadeusz", i wydawało się, że Polska to dla kiniarzy eldorado. Teraz frekwencja wróciła do „zwykłego" poziomu i właściciele wielkich kin wpadli w panikę.

## SPI...

...International Polska – tak nazywa się nowy dystrybutor, wkraczający właśnie na nasz rynek. W sezonie 2000/2001 SPI zamierza wprowadzić do kin m.in.: „Krzyk 3", „Folwark zwierzęcy", „Mordercze lato".

## EURIMAGES PO POLSKU!

Wreszcie doczekaliśmy się w Internecie polskiej strony dotyczącej istniejącego przy Radzie Europy Eurimages, funduszu wspierającego (m.in. na poziomie dystrybucji i produkcji) kinematografię europejską. Producenci będą mogli na niej znaleźć m.in. regulamin i formularze zgłoszeń, składy komisji decydujących o przyznaniu dotacji. Fani filmu listę produkcji współfinansowanych przez Eurimages, czy informację o kinach, którym patronuje Eurimages (należy do nich warszawski Muranów). Adres strony: http: //www. igen. pl/eurimages/index. html

## POZNAŃSKA SZKOŁA AKTORSKA...

...tak nazywa się prywatna uczelnia, której dyrektorem został Wiesław Saniewski, twórca „Nadzoru" i „Deszczowego żołnierza". Szkoła ma kształcić przede wszystkim aktorów filmowych, ale również telewizyjnych i radiowych, wykonawców estradowych i kabaretowych oraz spikerów i lektorów. Wśród wykładowców znajdą się m.in. Beata Tyszkiewicz, Ewa Błaszczyk i Jerzy Scheybal z wrocławskiej PWST. Wszelkich informacji dotyczących rekrutacji i programu udziela sekretariat szkoły: (0 61) 858 50 50, 855 36 01.

„Duże zwierzę"

## NASI GÓRĄ:

- „Duże zwierzę" **Jerzego Stuhra** weźmie udział w konkursie 35. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlovych Varach. Tegoroczna impreza rozpocznie się 5 VII i potrwa 10 dni. Na czele jury zasiądzie irański reżyser Abbas Kiarostami.
- **Agnieszka Krakowiak**, zwyciężczyni polskiej edycji konkursu na scenariusz filmowy o nagrodę Hartley-Merril zajęła trzecie miejsce w edycji międzynarodowej tego konkursu. Jej tekst pt. „Cyganka" opowiada o dziewczynie, która zmienia się, trafiając wbrew własnej woli do cygańskiego obozu.

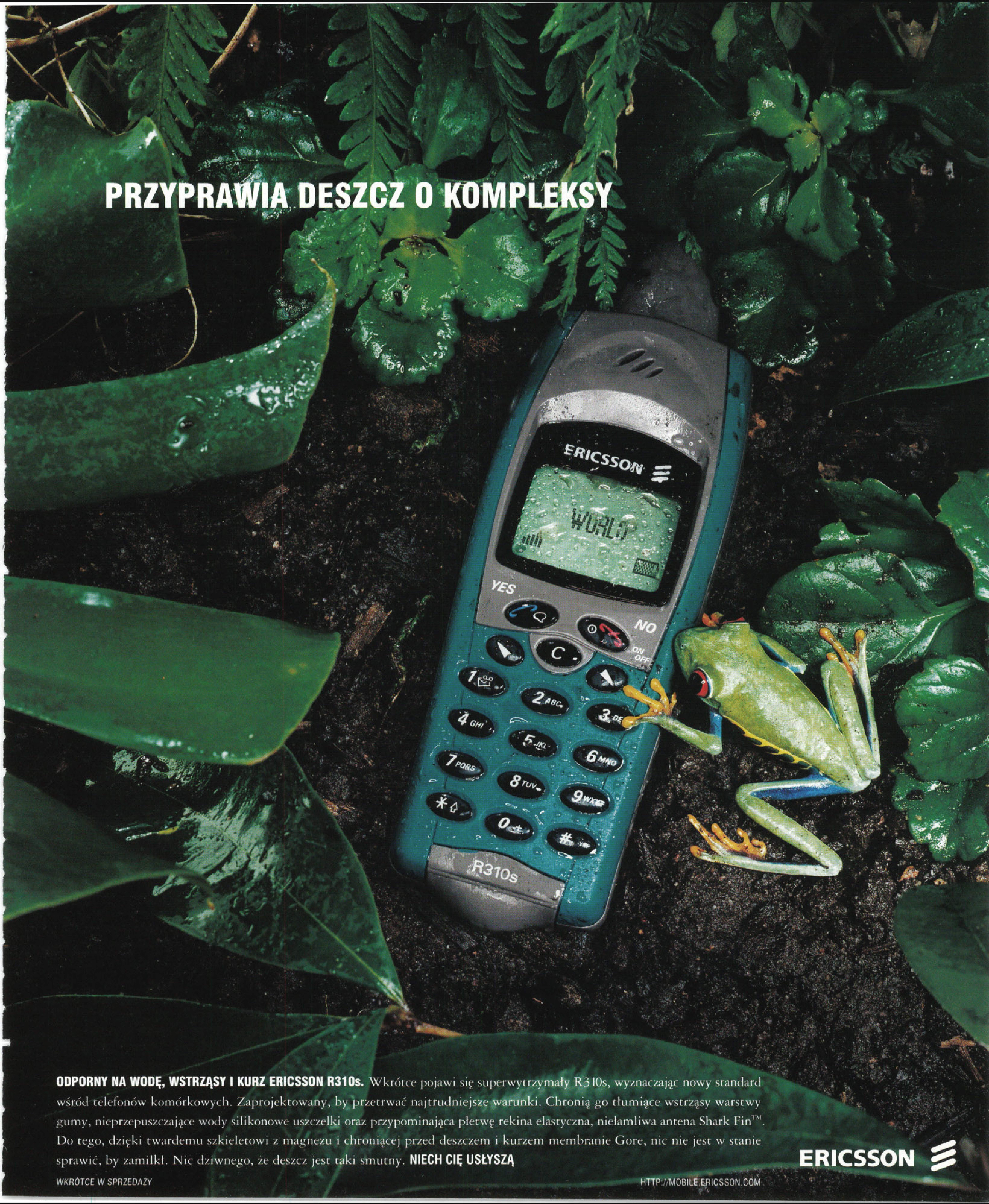

**ODPORNY NA WODĘ, WSTRZĄSY I KURZ ERICSSON R310s.** Wkrótce pojawi się superwytrzymały R310s, wyznaczając nowy standard wśród telefonów komórkowych. Zaprojektowany, by przetrwać najtrudniejsze warunki. Chronią go tłumiące wstrząsy warstwy gumy, nieprzepuszczające wody silikonowe uszczelki oraz przypominająca płetwę rekina elastyczna, niełamliwa antena Shark Fin™. Do tego, dzięki twardemu szkieletowi z magnezu i chroniącej przed deszczem i kurzem membranie Gore, nic nie jest w stanie sprawić, by zamilkł. Nic dziwnego, że deszcz jest taki smutny. **NIECH CIĘ USŁYSZĄ**

WKRÓTCE W SPRZEDAŻY

ERICSSON

HTTP://MOBILE.ERICSSON.COM

Jarosław Żamojda

# „MÓJ CI JEST!"

... – ten słynny okrzyk Danuśki zarzucającej chusteczkę na głowę Zbyszka z Bogdańca za jakiś czas znów zabrzmi w kinie. **Jarosław Żamojda** zechciał nam zdradzić kilka szczegółów dotyczących przygotowywanej przez niego ekranizacji „Krzyżaków". Zdjęcia do filmu rozpoczną się najprawdopodobniej w czerwcu 2001 r. (w całości będą kręcone w Polsce), przy czym już podczas najbliższej jesieni będą realizowane tzw. zdjęcia uciekające. Budżet filmu wyniesie ok. 7 mln dolarów, trzeba jednak zaznaczyć, że jest to suma, w której nie uwzględniono honorariów wielkich gwiazd (jednej europejskiej i jednej amerykańskiej), mających zagrać ważne role w „Krzyżakach". Negocjacje z aktorami trwają – podobnie jak z amerykańską firmą Warner Bros., która być może włączy się w produkcję.

Jeśli chodzi o polską obsadę, to już wkrótce rozpocznie się casting m.in. do ról Zbyszka, Jagienki i Danuśki (o terminach castingów postaramy się poinformować zainteresowanych w najbliższym numerze). Reżyser zaznaczył, że odtwórcy wymienionych ról będą zdecydowanie młodsi niż ci sami bohaterowie w filmie Forda. – To bardzo młodzi ludzie – mówi – od których sytuacja wymaga dorosłych decyzji. Dziś wystarczy tylko zadeklarować swoje przywiązanie do pewnych wartości. Wtedy odwagę, honor i prawość trzeba było udowodnić całym życiem.

Scenariusz filmu napisało dwóch autorów, jeden z nich to Jarosław Żamojda, drugi ukrywa się pod pseudonimem Łukasz Turin. – Będzie to epicki, przygodowy film historyczny – mówi. o projekcie reżyser – losy bohaterów chciałbym spleść z bitwą pod Grunwaldem, atrakcyjną dla mnie również ze względów realizacyjnych. Akcja powieści Sienkiewicza rozgrywa się w przeciągu 10 lat, u mnie będzie to rok poprzedzający wielką bitwę.

Film produkują: Studio A i firma Da Vinci.

## LIPIEC

- **70 lat** temu urodził się Daniel Szczechura
- **30 lat** temu zmarł Tadeusz Chmielewski
- **5 lat** temu zmarł Jerzy Toeplitz
- **65 lat** urodził się Edward Żebrowski
- **90 lat** temu urodził się Jerzy Bossak

## NIEZALEŻNI W DYSTRYBUCJI

Po cieszącym się wciąż sporym powodzeniem „Kallafiorze" Jacka Borcucha kolejne dwa niezależne filmy trafią do normalnej dystrybucji. Firma Gutek Film zdecydował się przekopiować na taśmę 35 mm film Wenantego Nosula „4 w 1". Zanim tragikomedia o czterech mężczyznach w średnim wieku trafi do kina, można ją będzie zobaczyć na festiwalu w Kazimierzu Dolnym. Tymczasem inny dystrybutor, Best Film, postanowił przekopiować na taśmę filmową i normalnie wyświetlać w kinach „Że życie ma sens", produkcję grupy Sky Piastowskie, wyreżyserowaną przez Grzegorza Lipca. Film o młodzieży z blokowisk będzie miał swoją premierę na Warszawskim Festiwalu Filmowym.

„Życie ma sens"

Werner Herzog

## NAGRODY, NAGRODY

- Laureatami tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Dozwolone do lat 21" przeznaczonego dla amatorów, zostali bracia Dominik i Piotr Matwiejczykowie, realizatorzy filmu „Wideomania epizod 4".

- Józef Kłyk (twórca legendarnych niezależnych „kiełbasa-westernów") oraz Wojciech Wikarek zwyciężyli w 46. Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich OKFA 2000, który odbył się w Koninie. Ich film, „Dwaj z Teksasu", opowiada o śląskich emigrantach mieszkających w Teksasie.

- Jury IV Tarnowskiej Nagrody Filmowej przyznało statuetkę Leliwity Lechowi Majewskiemu, reżyserowi „Wojaczka". Nagrody specjalne otrzymali: Urszula Urbaniak („Torowisko"), Adam Sikora (operator „Wojaczka"), Krzysztof Krauze i Jerzy Morawski (scenarzyści „Długu").

## HERZOG W WARSZAWIE

Film o Klausie Kinskim „Mój najlepszy wróg" (1999), oraz starsze dokumenty niemieckiego reżysera Wernera Herzoga – m.in.: „Bocassa, echa mrocznego imperium" (1990), „Ballada o małych żołnierzach" (1984), „Kraina milczenia i ciemności" (1971), „Wielka ekstaza snycerza Steinera" (1974) – zostały pokazane w warszwskim kinie Iluzjon. Była to, jak dotąd, najszersza w Polsce prezentacja dokumentów Herzoga.

FOT. KRZYSZTOF WELLMAN, SYGMA/FREE, SKY PIASTOWSKIE, WOJCIECH GLINKA/AXIS & PLOT, WOJCIECH DUSZENKO/AGENCJA GAZETA.

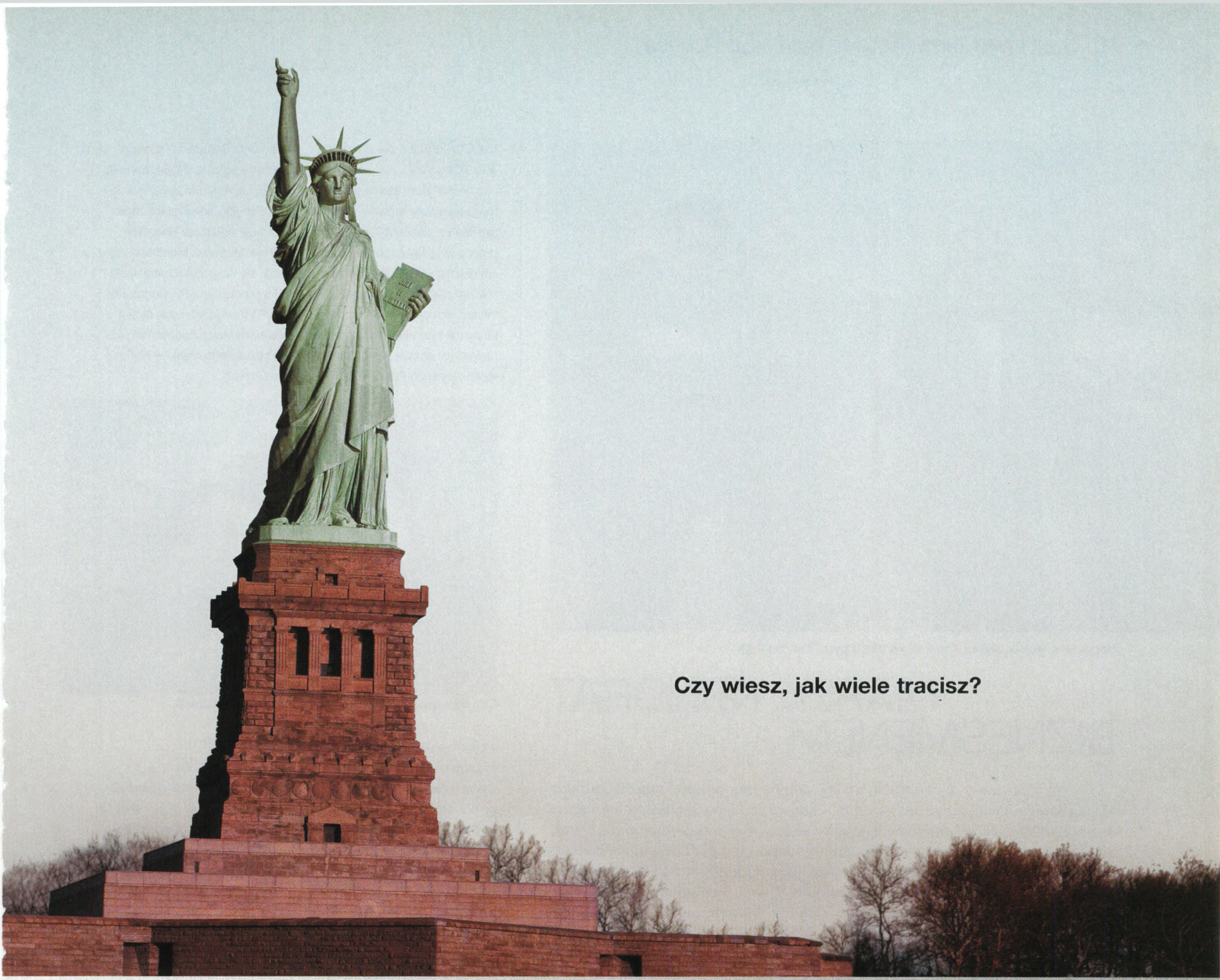
Czy wiesz, jak wiele tracisz?

FD Trinitron
**WEGA**

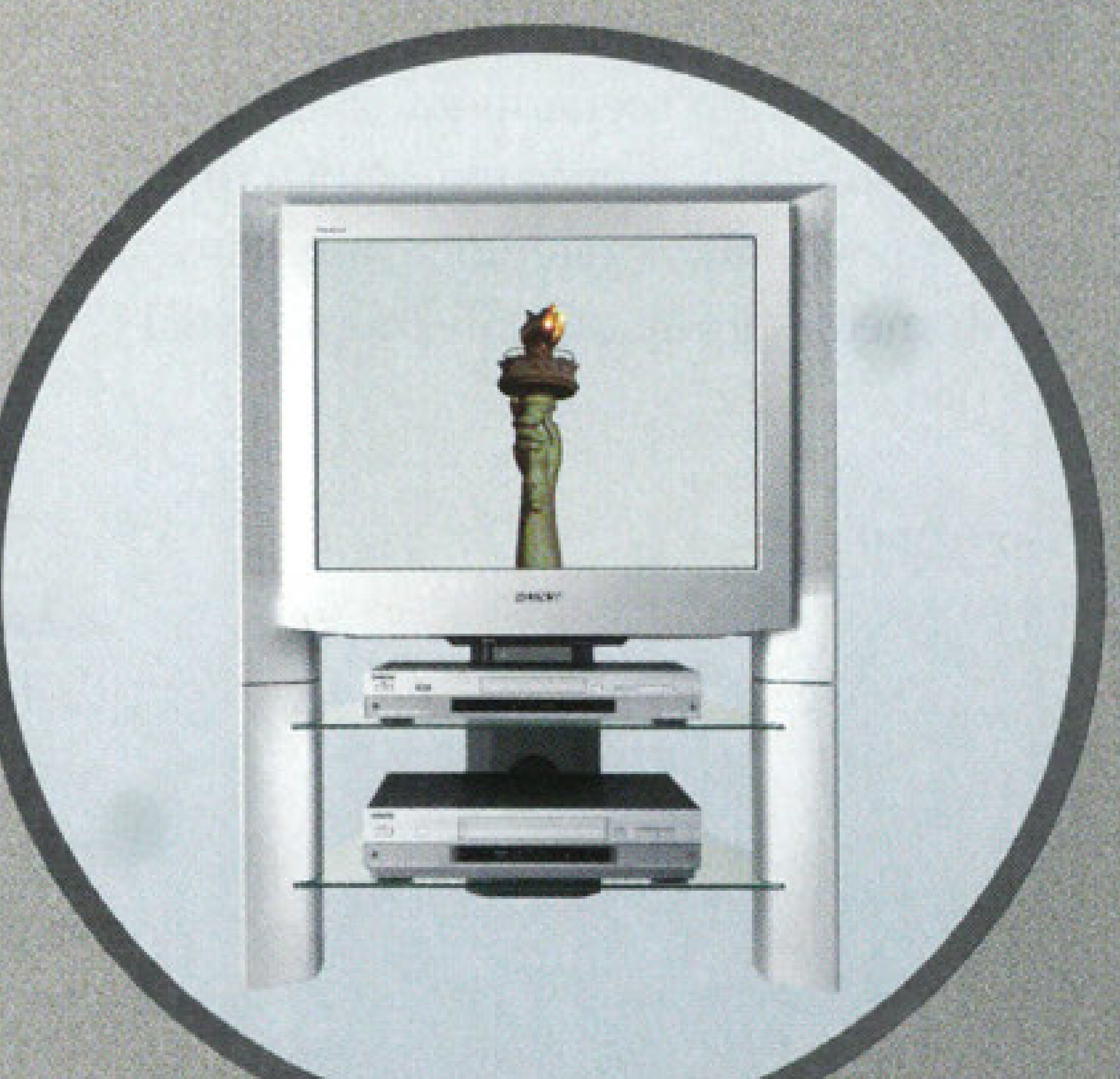

**Tracisz technologię DRC-MF, która daje Ci do czterech razy lepszą rozdzielczość obrazu.**

Nowy telewizor Sony Wega wykorzystuje rewolucyjny system DRC-MF (Digital Reality Creation – Multi Function), który sprawia, że kolory są bardziej żywe, a sam obraz bardziej ostry i wyrazisty zarówno przy 50 jak i 100 Hz. Połącz to wszystko ze znakomitą cyfrową jakością i otaczającym, realistycznym dźwiękiem z DVD, a będziesz mógł powiedzieć, że stworzyłeś w swoim domu wyjątkową salę kinową. I na pewno już nigdy nie utracisz szczegółów.
**Sony - ponad granice wyobraźni.**

go create

DRC-MF Digital Reality Creation DVD www.sony.com.pl
Sony, Wega i DRC-MF są zarejestrowanymi znakami handlowymi Sony Corporation, Japonia

SONY

Magdalena Wójcik, Marek Kondrat, Andrzej Chyra, Andrzej Bryk

# MAREK KONDRAT BIZNESMENEM

W Warszawie i okolicach trwają zdjęcia do nowej komedii **Juliusza Machulskiego** „Pieniądze to nie wszystko". Bohaterem filmu jest biznesmen Tomasz Adamczyk (Marek Kondrat), zajmujący się produkcją wina owocowego marki Platon. Biznesmena poznajemy w momencie, gdy zamierza porzucić dochodową branżę i poświęcić się filozofii. Ten pomysł nie podoba się ani jego żonie Natalii (Magdalena Wójcik), ani wspólnikowi Wiesławowi (Andrzej Chyra). Tymczasem Adamczyk ma groźny wypadek. Gdy odzyskuje przytomność, okazuje się, że uratowali go mieszkańcy upadłego PGR-u.

Sprytni chłopi postanawiają zarobić i żądają miliarda okupu za biznesmena. Tych pieniędzy nie ma zamiaru zapłacić ani żona, ani wspólnik, więc Adamczyk musi sam wykupić się z niewoli. Postanawia na wsi rozkręcić biznes...

Autorem scenariusza „Pieniędzy..."' jest Jarosław Sokół, zdjęcia realizuje Grzegorz Kuczeriszka, scenografię projektuje Monika Sajko-Gradowska. Poza wymienionymi aktorami w filmie występują: Stanisława Celińska, Sylwester Maciejewski, Cezary Kosiński. Komedię produkują: SF Zebra, Canal+, TVN, ITI Cinema.

## CZŁOWIEK WÓZKÓW...

...to tytuł debiutu absolwenta katowickiej szkoły filmowej **Mariusza Malca**, znanego dotąd przede wszystkim z dokumentu („Stworzyć wiatr", „Dni tworzenia, dni zagłady"). Inspirowany faktami film opowiada o człowieku (w roli bezimiennego bohatera wystąpił amator Adam Leniec) wędrującym po Polsce razem z całym swoim dobytkiem mieszczącym się na kilku wózkach. Człowiek wózków porusza się po polnych drogach, z dala od wielkich miast i autostrad. Unika cywilizacji, bo ma ona związek z tragedią, która dotknęła go przed laty. Podczas wędrówki mężczyzna spotyka innych, równie samotnych, odrzuconych przez świat ludzi. – Każde z tych spotkań będzie rodzajem przypowieści – powiedział „Filmowi" Mariusz Malec. Poza Adamem Leńcem w „Człowieku wózków" zobaczymy m.in.: Kamilę Sammler, Redbada Klynstrę i Lecha Dyblika oraz Romualda Polowca zajmującego się statystowaniem od 25 lat. Autorem zdjęć jest Jacek Petrycki, scenografię zaprojektowali Arkadiusz Kośmider i Paweł Mirowski. Montażem zajmuje się Krzysztof Szpetmański. Film produkują: APF, Contra Studio, TVP SA. Być może debiut Mariusza Malca będzie miał premierę już na festiwalu w Kazimierzu Dolnym.

Człowiek wózków (Adam Leniec) ucieka od cywilizacji

## WIEDŹMIN ŻEBROWSKI

W sierpniu rozpoczną się zdjęcia do ekranizacji popularnej sagi Andrzeja Sapkowskiego opowiadającej o przygodach Wiedźmina Geralta (w tej roli Michał Żebrowski). Scenariusz na napisał Michał Szczerbic, reżyseruje **Marek Brodzki**. Zagrają także Agnieszka Sitek (Adela) i Zbigniew Zamachowski (Jaskier). Zdjęcia powstaną w Górach Świętokrzyskich i okolicach Malborka.

**[Patrz ankieta internetowa, szczegóły s. 132]**

Filip Bajon

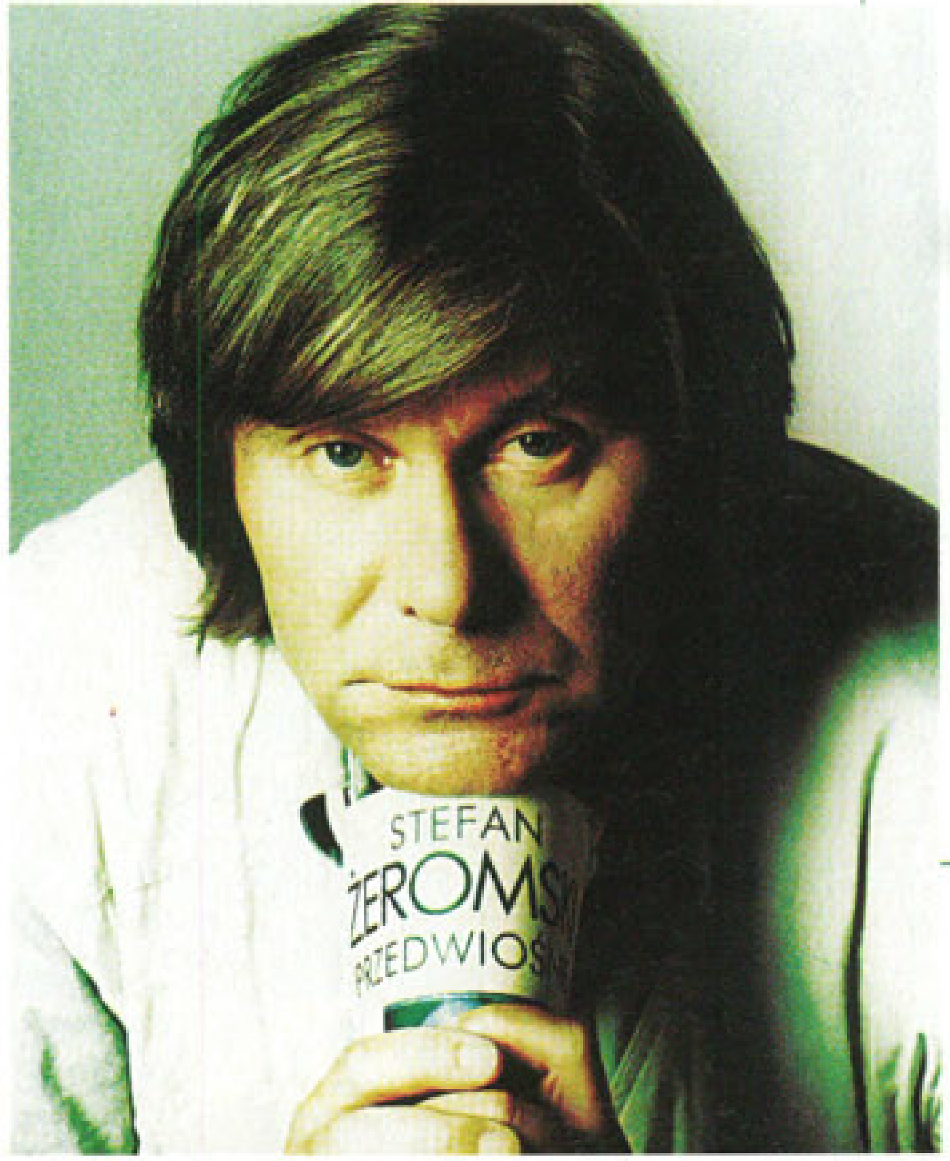

## JANDA I GAJOS W PRZEDWIOŚNIU?

Wiadomo już, że zdjęcia do „Przedwiośnia" w reżyserii **Filipa Bajona** rozpoczną się pod koniec lipca i będą trwały ok. 85 dni. Ekipa kilkakrotnie zmieni miejsce pracy – film będzie kręcony w Warszawie i okolicach, w pobliżu Kielc (rodzinne miasto Stefana Żeromskiego, autora powieści) oraz w Moskwie i Baku. Nie jest jeszcze znana obsada, nieoficjalnie mówi się jednak, że w głównych rolach pojawią się m.in.: Krystyna Janda, Daniel Olbrychski i Janusz Gajos. Zdjęcia do „Przedwiośnia" będzie realizował Bartek Prokopowicz, scenografię projektuje Anna Wunderlich. Premiera filmu przewidywana jest na marzec 2001 r.

FOT. KRZYSZTOF WELLMAN, JACEK SZYMCZAK, JEREMI PROKOPOWICZ.

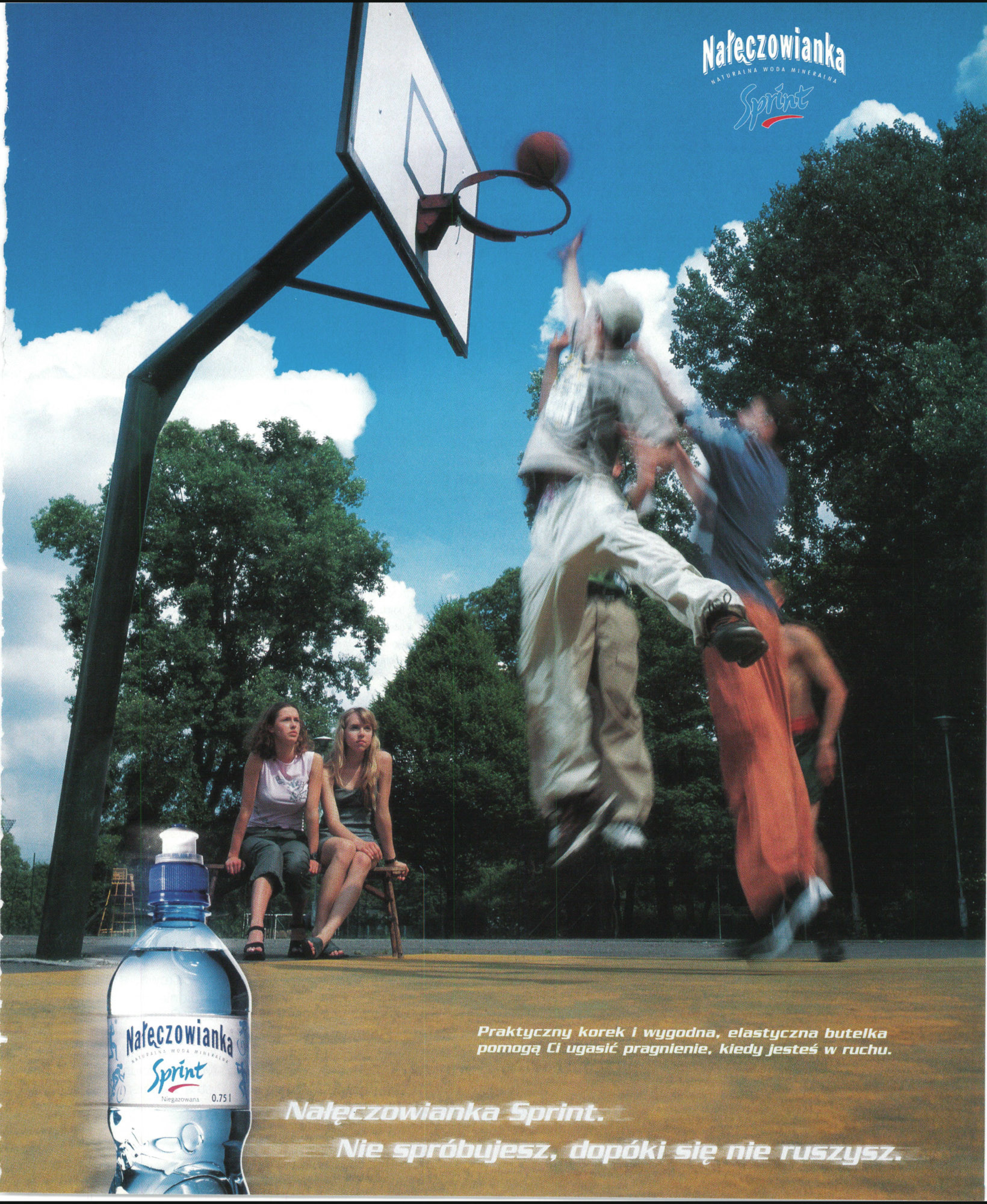
Nałęczowianka
NATURALNA WODA MINERALNA
Sprint
Nałęczowianka
NATURALNA WODA MINERALNA
Sprint
Niegazowana
0.75 l

Praktyczny korek i wygodna, elastyczna butelka pomogą Ci ugasić pragnienie, kiedy jesteś w ruchu.

Nałęczowianka Sprint.

Nie spróbujesz, dopóki się nie ruszysz.

# GDZIE KRĘCI SIĘ SZPULA

## WAKACYJNE IMPREZY FILMOWE

Chociaż lato w kinach to okres posuchy, filmowe wakacje na łonie natury zapowiadają się bardzo interesująco. Oto kalendarium najciekawszych imprez filmowych, które w lipcu i w sierpniu odbywają się w różnych miejscach Polski. Zostawiając kino w mieście nie trzeba wcale porzucać filmu.

**Filmowe uroki Kazimierza**

ŁAGÓW
KINO „ŚWITEŹ"
22

**Łagów – przed kinem Świteź**

### 25.06-2.07 ŁAGÓW

Filmowy maraton tradycyjnie rozpoczęło Lubuskie Lato Filmowe, które pokazuje i nagradza najlepsze filmy już od 30 lat. Festiwal trwa do 2 lipca, więc tylko ci, którzy bardzo się pośpieszą, mogą zdążyć jeszcze na zakończenie imprezy. A było co oglądać, bo z okazji jubileuszu zaprezentowano 36 filmów, które zdobyły w Łagowie Złote Grono. Natomiast w tegorocznym konkursie widzowie oglądali filmy m.in. z Polski, Czech, Rosji, Niemiec, Białorusi i z Ukrainy. Zresztą do Łagowa kinomanów poza filmami przyciągają malownicze jeziora i lasy.

### 5.07–16.07
### WARSZAWA

Komu plażowanie się znudzi, będzie mógł od 5 do 16 lipca w warszawskim kinie Muranów wziąć udział w Festiwalu Filmów Latynoamerykańskich. To okazja do zapoznania się ze współczesnym kinem Argentyny, Boliwii, Brazylii, Chile, Kolumbii, Kuby, Meksyku, Peru i Hiszpanii. Jednym z ważniejszych punktów programu jest film dokumentalny poświęcony Luisowi Buñuelowi w 100. rocznicę. Pokazane zostaną filmowe portrety Julio Cortázara i Luisa Borgesa w reżyserii Tristana Bauera. Wśród klasyki znajdą się filmy m.in. Tomasa Gutierreza czy Luisa Buñuela. Prezentowane na festiwalu filmy zrealizowane w latach 90. to m.in. „Strategia ślimaka" (1994), reż. Sergio Cabrera, „Księżyc w lustrze" (1990), reż. Silvio Caiozzi, „Guantanamera (1994), reż. Tomas Gutierrez Alea, „Martin" (1997), reż. Adolfo Aristarain.

### 8.07
### MALBORK

Filmową podróż w średniowiecze proponują Muzeuzm Kinematografi i Łódzkie Centrum Filmowe. 8 lipca organizują na zamku w Malborku uroczysty pokaz w 40. rocznicę premiery „Krzyżaków" z udziałem realizatorów filmu. Malbork to jedno z - bardziej filmowych miejsc w Polsce. Kręcono tu m. in. „Królową Bonę", „Króla Olch". Na zamku zostanie otwarta wystawa poświęcona powstaniu „Krzyżaków". Po Polsce krąży wystawa „Kino wg Sienkiewicza" o historii filmowych adaptacji utworów pisarza. Do września będzie ją można oglądać w Łasku.

### 29.07–6.08
### NOWOGARD

Na przełomie lipca i sierpnia kinomani ciągną na wybrzeże. W Nowogardzie odbędzie się bowiem IV Festiwal Filmu, Muzyki i Plastyki. W ciągu 9 dni (od 29 lipca) prezentowane będą filmy fabularne i dokumentalne. W ramach festiwalu odbędzie się IV Forum Kin Studyjnych i Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Filmoteka Narodowa pokaże filmy związane z muzyką i plastyką. Organizatorzy reklamują się nie tylko dobrymi filmami, ale i bliskością plaży. Można wykupić akredytację – wstęp na pokazy, wyżywienie i zakwaterowanie, tel./faks: (091) 392 16 73.

**Cezary Pazura odciska dłoń w Międzyzdrojach w 1997 r.**

### 1.07-5.07 MIĘDZYZDROJE

Z Łagowa radzimy udać się prosto do Międzyzdrojów, gdzie od 1 do 5 lipca odbywa się Festiwal Gwiazd. Tutaj możemy spotkać się ze sztuką (także filmową) oraz z jej wybitnymi osobistościami, niemal nie przerywając plażowania. Organizatorzy zapraszają na spotkania ze znanymi artystami. Dla dzieci: szkoła filmowa nad brzegiem morza. Odsłonięte zostaną kolejne figury woskowe, a na Promenadzie Gwiazd swoje dłonie odcisną m.in.: Krzysztof Zanussi, Ewa Wiśniewska, Wiesław Gołas, Piotr Fronczewski. Codziennie odbywać się będą spektakle teatralne, koncerty, a wieczorami w cyklu Nocna Plaża Filmowa wyświetlone zostaną: „Dług" Krzysztofa Krauze, „Prawo ojca" Marka Kondrata, „To ja, złodziej" Jacka Bromskiego, „Zakochani" Piotra Wereśniaka i „Chłopaki nie płaczą" Olafa Lubaszenki.

FOT. ZBIGNIEW DOBROSZ/TRIADA, DARIUSZ GORAJSKI/AGENCJA GAZETA, TOMASZ GAWAŁKIEWICZ.

## 4.08–13.08 KAZIMIERZ DOLNY

Kto nie lubi morza może filmowe wakacje spędzić nad rzeką w pięknym i modnym Kazimierzu Dolnym. Festiwal Filmowy i Artystyczny Lato Filmów startuje tu 4 sierpnia i, jak zapewniają organizatorzy, do 13 sierpnia odbędzie się ok. 150 seansów filmowych, a wszystkie w nowym kinie Cinema Paradiso z widownią dla 500 osób. Będzie to wypożyczony specjalnie dla festiwalu klimatyzowany namiot. Zobaczymy więc nowe filmy polskie „Duże zwierzę” Jerzego Stuhra, „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” Krzysztofa Zanussiego, „Egoiści” Mariusza Trelińskiego, „Cud purymowy” Izabelli Cywińskiej i telewizyjny film Krzysztofa Krauze z cyklu „Wielkie rzeczy... ”. Dystrybutorzy zaprezentują także premierowe filmy zagraniczne, które trafią do kin w nadchodzącym sezonie. W Kazimierzu będzie można obejrzeć ciekawe filmy, które w ubiegłym sezonie krótko gościły na ekranach albo w ogóle nie dotarły do szerszej widowni: „Torowisko” Urszuli Urbaniak, „Królowa aniołów” Mariusza Grzegorzka, „Kallafiorr” Jacka Borcucha czy „Prosta historia” Davida Lyncha, „Happy Together” Wonga Kar-waia, „Mifune” Sørena Kragh-Jacobsena, „Beczka prochu” Gorana Paskaljevicia. Ale prawdziwą gratką dla kinomanów będzie z pewnością przegląd wszystkich filmów fabularnych Larsa von Triera, m.in. „Element zbrodni”, „Epidemic”, „Europa”, „Królestwo I i II”, „Idioci”, „Medea” (TV) oraz „Transformer” (dokument o von Trierze), „Upokorzeni” (film o powstawaniu „Idiotów”) i „Exhibited” (sfilmowana instalacja von Triera). Będzie też trochę klasyki – czeska szkoła z połowy lat 60., filmy w 100. rocznicę urodzin Buñuela i „subiektywna historia kina” organizatorów (odkrywanie filmów ważnych, ale trochę zapomnianych). Organizatorzy przygotowali także pokazy filmów dokumentalnych, m.in. z telewizyjnego cyklu „Czas na dokument” oraz filmy Andrzeja Titkowa. Z okazji 20. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych przypomniany zostanie film „Robotnicy 80” oraz filmy dokumentalne o Sierpniu i o stanie wojennym. W programie festiwalu nie zabraknie również etiud studenckich młodych twórców z Katowic i z Łodzi. Projekcje filmowe to nie jedyne wydarzenia festiwalu w Kazimierzu. Interesująco zapowiada się konceret Wima Mertensa, kompozytora belgijskiego, autora muzyki do „Brzucha architekta” czy „Fiesty”, a także występ cygańskiego zespołu Fanfare Ciociarlia grającego żywiołową muzykę bałkańską.

## 6.08-15.08 IŃSKO

Pięknem magicznego miejsca parku krajobrazowego kusi pobliskie Ińsko. Już od 6 sierpnia proponuje miłośnikom sztuki filmowej ponad 30 spotkań w kinie Morena. W ramach II Festiwalu Kina Ukraińskiego reżyserzy ukraińscy osobiście będą prezentować w Ińsku swoje filmy fabularne. Odbędzie się spotkanie ze studentami z Kijowa oraz konfrontacja ich filmów z etiudami z łódzkiej Filmówki. W programie znalazł się także cykl „Nasze kino i naszych sąsiadów”, a w nim – twórcy i filmy reprezentujące Polskę, Białoruś, Czechy, Litwę, Niemcy i Rosję. Tu również można rezerwować miejsca, tel. (091) 562 30 25.

## 13.08–20.08 ZWIERZYNIEC

Nową imprezą filmową będzie rozpoczynająca się 13 sierpnia Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu, w sercu Roztoczańskiego Parku Narodowego. Projekcje uzupełnią wykłady krytyków filmowych, spotkania z twórcami oraz imprezy towarzyszące. W ramach cyklu „Człowiek i natura” pokazane zostaną m. in. „Anima mundi ” Godfreya Reggio, „Wielki błękit” Luca Bessona, „Niebiańskie dni” Terrence'a Malicka. Wśród „Filmów na koniec wieku” zobaczymy m.in.: „Koyaanisqatsi” i „Powaqqatsi” Godfreya Reggio, „Zaćmienie” Michelangelo Antonioniego, „Brazil” Terry Gilliama. We „Wspomnieniu o Wasiliju Szukszynie” znajdą się m.in.: „Kalina czerwona” i „Pogwarki”. Do „Klubowego karnetu” wejdą m.in.: „He Got Game” Spike'a Lee, „April” Nanniego Morettiego, „Goya” Carlosa Saury. „Niewinni czarodzieje” Andrzeja Wajdy czy „Nikt nie woła” Kazimierza Kutza, m.in. utworzą cykl „Widziane po latach”, a w „Kinie nocnym” będzie można zobaczyć m.in.: „Porachunki” Guya Ritchie i „Go” Douga Limana. Organizatorzy przygotowali przystępną cenowo i zróżnicowaną ofertę noclegową.

## 15.08–19.08 KOSZALIN

Spotkania z twórcami filmowymi rozpoczynającymi karierę w Polsce i na świecie proponują organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Debiutów Filmowych XIX Koszalińskich Spotkań Filmowych „Młodzi i Film”. Od 15 do 19 sierpnia o Jantary walczyć będą debiutanckie filmy fabularne z Francji, Stanów Zjednoczonych, Turcji, Finlandii, Niemiec. Polskę reprezentują m.in. „Prawo ojca” Marka Kondrata czy „Enduro Bojz” Piotra Starzaka. Odrębne kategorie stanowić będą debiuty dokumentalne. Swoich sił mogą spróbować debiutujący scenarzyści. Pokazom towarzyszyć będą dyskusje z twórcami w cyklu „Szczerość za szczerość”.

## 12.08-15.08 LUBOMIERZ

Na spotkania z filmem na wesoło zaprasza od 12 sierpnia Lubomierz – miasteczko, gdzie m.in. Sylwester Chęciński kręcił „Samych swoich”, a Kazimierz Kutz jedną z nowel „Krzyża Walecznych”. Do 15 sierpnia potrwa tu Ogólnopolski Festiwal Filmów Komediowych. Złote, Srebrne i Brązowe Granaty przyznane zostaną najśmieszniejszym filmom sezonu 1999/2000 wybranym przez czytelników „Filmu ” i „Samych Swoich”. Poza projekcjami filmów nagrodzonych (głosowano m.in. na „Chłopaki nie płaczą”, „Fuksa”, „Notting Hill”) oraz komedii: „Kochaj albo rzuć”, „Wyjście awaryjne”, „Nie lubię poniedziałku” na rynku w Lubomierzu trwać będą występy estradowe, koncerty kapel, a także program poprowadzony przez Tomka Kamela. Przyjazd zapowiedziało wielu znanych aktorów. Zanosi się na świetną zabawę, a okolice Lubomierza naprawdę warte są uwagi. Niedaleko leży zamek Czocha, gdzie kręcono komedię „Gdzie jest generał”.

# LAJKONIK BLUES

WOJTEK KOCOŁOWSKI

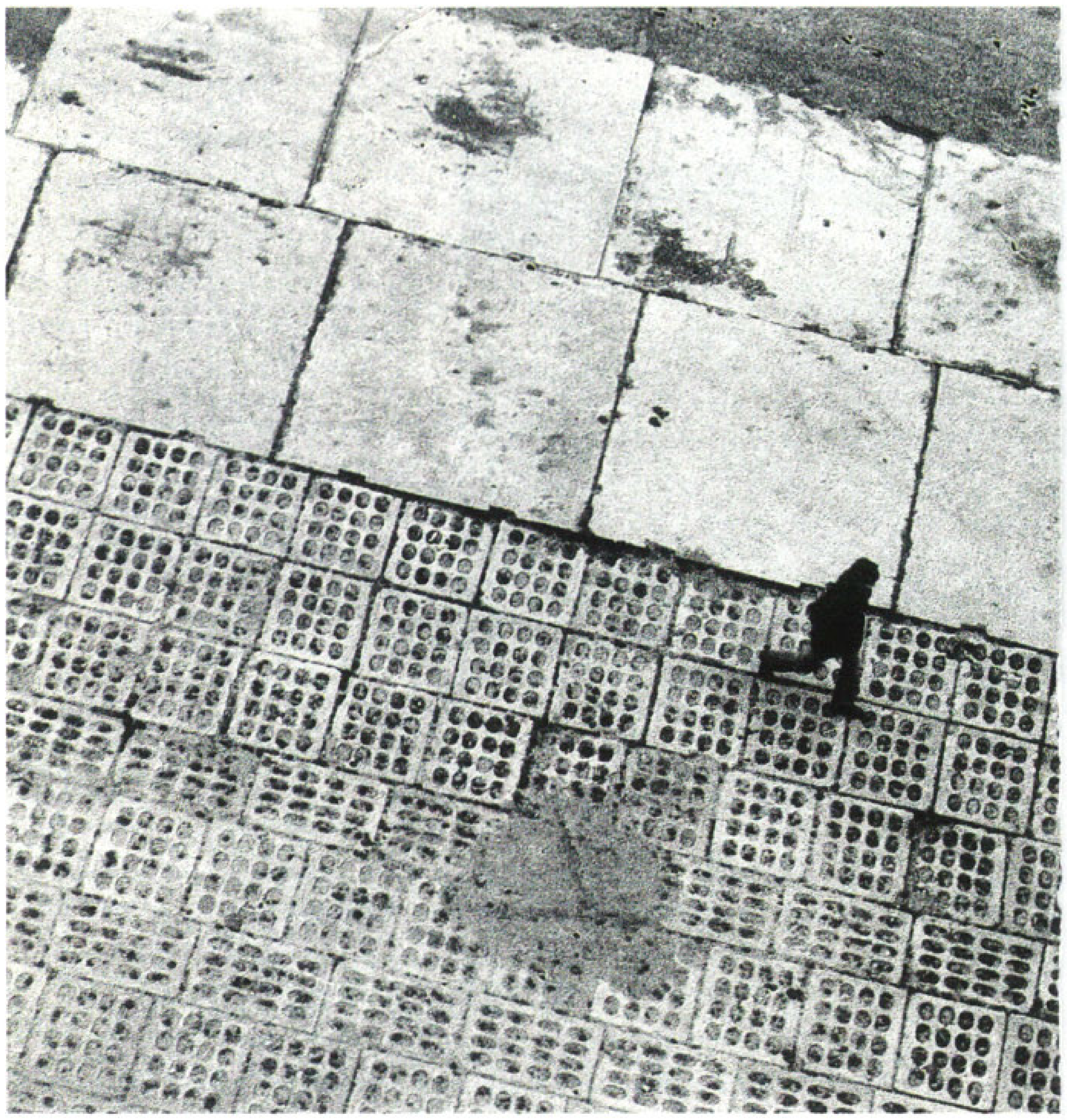

FOT. DANUTA WĘGIEL

W konkursie ogólnopolskim podczas jedenastu pokazów zaprezentowano 48 filmów, a w konkursie międzynarodowym, w trzynastu pokazach – 67 filmów.

Pierwsza rzecz rzucająca się w oczy od samego początku – festiwal polski i międzynarodowy mają zupełnie różne oblicza. W rodzimej produkcji przeważają dobrze zrobione reportaże z elementami filmu dokumentalnego, przeznaczone w dużej mierze dla telewizji. Tendencja światowa bądź przynajmniej ta, która ułożyła się z nadesłanych do Krakowa filmów, dzieliła wyraźnie gatunki na anegdotyczną animację, film dokumentalny i krótkie kilkunastominutowe fabuły.

Do szczególnie udanych posunięć należy zaliczyć nagrodę Smoka Smoków, tym razem przyznaną nie twórcy polskiemu, lecz Raymondowi Depardonowi. Dzięki przeglądowi twórczości tego niemal nieznanego w Polsce przedstawiciela cinéma-vérité, oraz krótkiej retrospektywie twórczości Chrisa Markera i premierze kanadyjskiego dokumentu „Cinéma vérité – defining the moment” Petera Wintonicka mieliśmy okazję przyjrzeć się nurtowi kina, który w przeszłości niemal całkowicie ominął Polskę. Wydawać by się mogło, że ten rodzaj „filmu bezpośredniego” może być co najwyżej udaną rejestracją obiektywnych faktów. A jednak kolejne projekcje odkrywały, ile olśnień i wielkich chwil dostarcza cierpliwe i dyskretne filmowanie zachowań bohaterów „San Clemente” czy „Urgences”.

Zresztą festiwal, wzbogacony o tak ciekawy kontekst, zachęcał do szukania spadkobierców „kina prawdy” wśród konkursowych dzieł. Przecież „Z mojego okna” Robakowskiego i „Benek Blues” Maciejko-Kowalczyk na swój sposób wykorzystują metodę ciągłej obecności kamery i obiektywnego zapisu, nie wspominając o „Takiego pięknego syna urodziłam”, który z filmowego punktu widzenia jest, być może, najpełniejszym dokonaniem polskiego cinéma-vérité.

O pretensjach nie może być mowy – w ostateczności każde jury rządzi się swoimi regułami i przyznaje nagrody, jak to uzna za stosowne. W obu festiwalach zwyciężyła debiutująca jako reżyser, długoletnia montażystka Katarzyna Maciejko-Kowalczyk. Metoda filmowania dwójki schorowanych bohaterów czyni „Benek Blues” filmem wyjątkowo taktownym, a równocześnie ani niezbyt czułostkowym, ani nadmiernie metaforycznym. Jego siła tkwi w obrazie złożoności stosunków między ojcem a synem, poddanym dodatkowo ciężkiej próbie nieuleczalnej choroby, i w pracy kierowanej doświadczoną ręką Jacka Petryckiego kamery, która eksponuje w małym mieszkanku Dobrowolskich nie bezwładne ciała głównych postaci, lecz ich twarze i reakcje.

Jednak najbardziej uderzającym faktem jest brak jakiejkolwiek nagrody w ogólnopolskim konkursie dla „Takiego pięknego syna urodziłam” Marcina Koszałki. Kuriozalne zlekceważenie wbrew odczuciom widzów jednego z najważniejszych polskich filmów dokumentalnych ostatnich lat, którego szeroki oddźwięk społeczny można porównać chyba tylko do „Usłyszcie mój krzyk” Macieja Drygasa, po prostu zdumiewa. Żaden z twórców filmu dokumentalnego, wliczając w to samych jurorów, nie zrealizował w ostatnich latach równie ważnego i bolesnego dzieła o nas samych, prowokującego w wielu polskich domach kłótnie i „małe rachunki sumienia”. „Doktrynerski” i jakby pozamerytoryczny (czyżby doszły tu do głosu jakieś rozgrywki personalne?) werdykt polskiego jury próbowano zrównoważyć, wyróżniając Koszałkę w konkursie międzynarodowym. Uzasadnienie było cokolwiek zabawne: „W uznaniu dla odwagi w demaskowaniu obłudy życia rodzinnego”. A ja sądziłem, że tu chodzi raczej o trudną miłość rodziców do dzieci. Jak widać, ten prosty film jeszcze raz okazał się zbyt trudny dla „estetów” i „humanistów”.

DLA WIELBICIELI SUTYCH FESTIWALOWYCH BANKIETÓW BYŁO TO ROZCZAROWANIE, DLA KINOMANÓW – SIEDEM DNI DRAMATYCZNYCH DYLEMATÓW, DLA ZAINTERESOWANYCH WYNIKAMI – NONSZALANCKI WERDYKT.

Festiwale krakowskie miały swoje niepowtarzalne chwile wielkości – przede wszystkim związane z prezentowanymi filmami, mniej zaś z plotkami, kuluarowymi spotkaniami i konferencjami prowadzonymi przez elokwentnego Bogusława Sobczuka. Bez względu na gatunkowe mariaże dokumentu z fabułą, animacji z publicystyką, czy undergroundowych eksperymentów z formą wideoklipu, niemal codziennie „zdarzały się” pojedyncze dotknięcia prawdziwego i poruszającego kina. Krótkie dokumentalne scenki, zdania rzucone do kamery przez bohaterów czy koncepty animacyjne twórców najskuteczniej zaświadczyły, że naprawdę warto spotykać się z filmem krótkometrażowym. Krakowskie festiwale z okrągłą cyfrą 2000 powinny pozostać w pamięci właśnie dzięki takim kilku prawdziwie filmowym momentom, gdy:

- w **Highway** Siergieja Dworcewoja (który przeszedł bez echa, choć od zeszłorocznego, zwycięskiego „Chlebnogo dnia” był po prostu lepszy) przywiązany do koła autobusu wędrow-

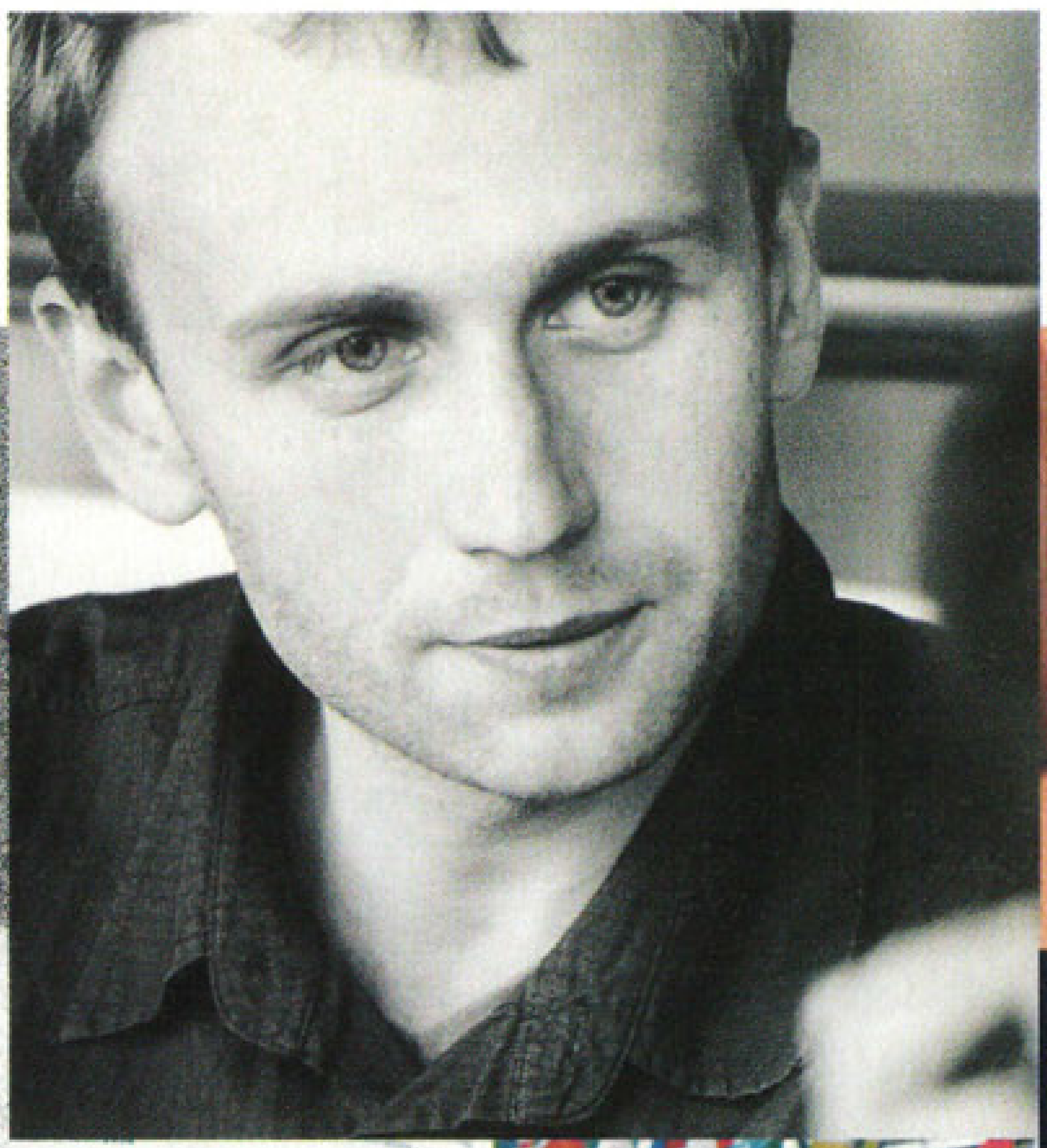

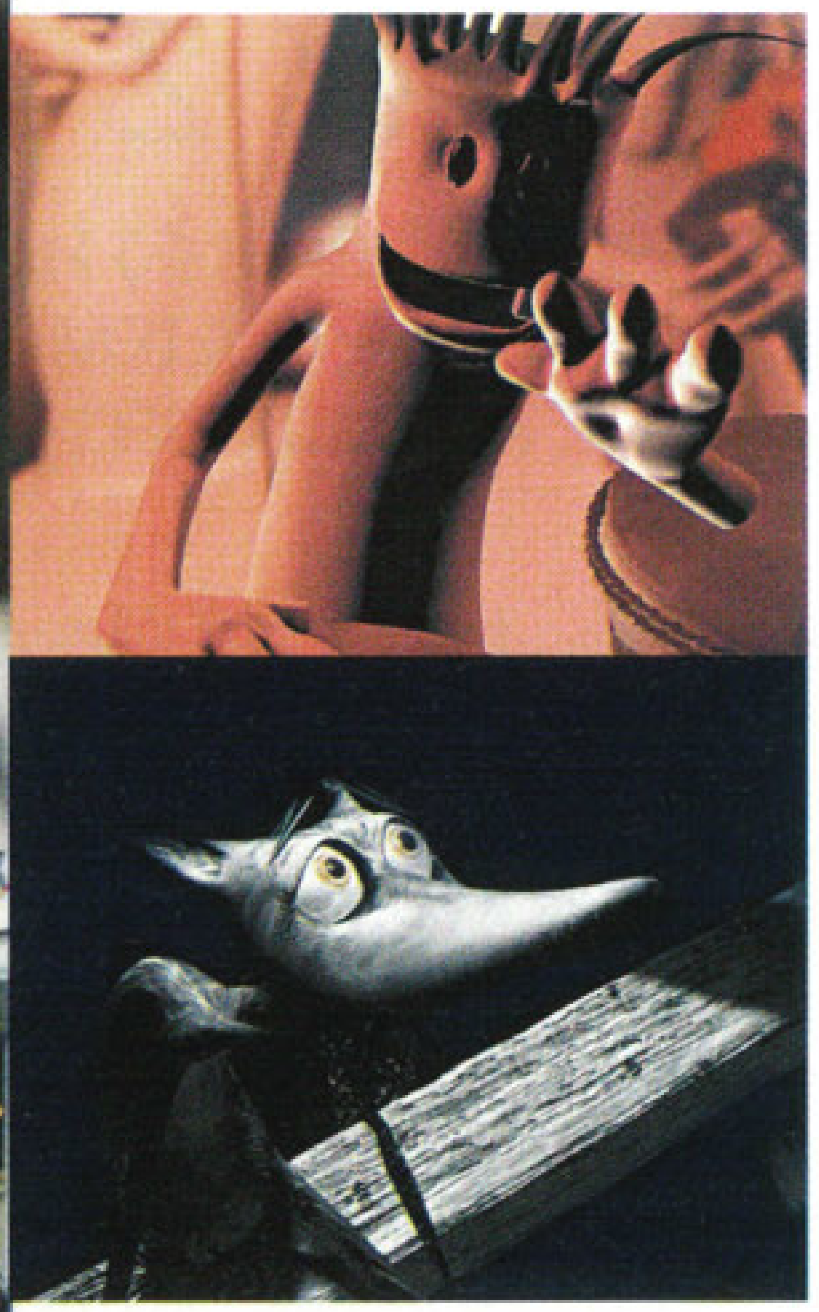

**Od lewej zgodnie z ruchem wskazówek zegara: „Z mojego okna" Józefa Robakowskiego, Marcin Koszałka, „Le puits" Jerome Boulbes, Katarzyna Maciejko-Kowalczyk z Marcelem Łozińskim i scena z jej filmu „Benek Blues"**

nych cyrkowców orzeł w skupieniu przygląda się, jak dwa szczeniaki wyjadają mu z miski jedzenie;

- weteran Armii Czerwonej, po niewoli w Norwegii i po długoletnim zesłaniu do gułagu za domniemaną zdradę, ciska z pogardą radziecki order w kierunku kamery w **Bloodsvagen** Gunilli Bresken;
- w **San Clemente** jeden z pacjentów weneckiego szpitala psychiatrycznego niespodziewanie wręcza ciastko dźwiękowcowi z ekipy Raymonda Depardona;
- mama Marcina Koszałki w finale jego filmu poważnieje i wydaje swój pierwszy spokojny sąd;
- uczłowieczona, animowana świnka z **When the Day Breaks** Wendy Tilby i Amandy Forbis obiera ziemniaki, z namaszczeniem układając obierki w garnku, a nieprzydatne bulwy wyrzucając do kosza z odpadkami;
- w **L'Evangile selon les Papous** Thomasa Balmesa Papuas Ghini, który zabił ponad stu wojowników, dostaje kataru siennego, bo po raz pierwszy został zmuszony do ubrania „cywilizowanego stroju", czyli dżinsów i koszulki polo;
- Péter Forgacs w **Angelo's Film** niemal hipnotyzuje widza niezwykłym montażem amatorskich filmów, kręconych z ukrycia przez Angelosa Papanasstassiou w okupowanych przez Niemców Atenach;
- zwariowany **The Wolfman** Tima Hope'a udaje wycinankę, choć tak naprawdę jest komputerową animacją, a jego bohater w szale zaklęcia demoluje swoje laboratorium, las, ziemię i w końcu cały wszechświat;
- Kasia Kozyra w filmie Grażyny Bryżuk okazuje się nie tylko skandalistką, lecz również wrażliwą dziewczyną;
- w **Benek Blues** sparaliżowany ojciec na pytanie kalekiego syna, czy był szczęśliwy w małżeństwie, z prostotą odpowiada, że nie miał na to czasu;
- w **Grandfather's Revolutions** Petera Hegedusa, sędziwy, były premier komunistycznych Węgier, który wezwał Rosjan do stłumienia rewolucji '56, mówi wnukowi, filmującemu go z demaskatorską pasją, że nie rozumie on za grosz polityki;
- Józef Robakowski w filmie **Z mojego okna** swoim poważnym głosem komentuje poczynania malutkich figurek sąsiadów przemierzających przyblokowy parking;
- ze zdumieniem konstatujemy, że Jerzy Grotowski z połowy lat 60. w dokumencie Marii Zmarz-Koczanowicz był właściwie zagubionym, trzecim „facetem w czerni";
- w **Liście do syna** Iwony Bartólewskiej obserwujemy, jak po 50 latach zabójca porucznika Żubryda i jego żony z bezwstydną pychą i butą wyznaje swój uczynek synowi zamordowanych. ◗

### XXXIII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL FILMÓW DOKUMENTALNYCH I KRÓTKOMETRAŻOWYCH W KRAKOWIE

**Grand Prix – Złoty Lajkonik**
„Benek Blues",
reż. Katarzyna Maciejko-Kowalczyk
**Nagroda Główna – Srebrny Lajkonik**
„Jan Lebenstein – dziennik samotnika", reż. Andrzej Wolski
**Nagroda Specjalna – Brązowy Lajkonik**
„Czytając Sienkiewicza na pustyni Negev", reż. Krzysztof Bukowski
**Wyróżnienia** dla „I nie opuszczę Cię aż do śmierci", reż. Maciej Adamek, „Portret we wnętrzu", reż. Robert Sowa, „Śląski Teksas", reż. Ryszard Romanowski

### XXXVII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMÓW DOKUMENTALNYCH I KRÓTKOMETRAŻOWYCH

**Grand Prix – Złoty Smok**
„Benek Blues", reż. Katarzyna Maciejko-Kowalczyk
**Nagroda Specjalna – Srebrny Smok za film animowany** „Au bout de monde", reż. Konstantin Bronzit
**Nagroda Specjalna – Srebrny Smok za film dokumentalny**
„Bloodsvagen", reż. Gunilla Bresken
**Nagroda Specjalna – Srebrny Smok za film fabularny**
„Bancos", reż. Alberto Rodriguez, Santi Amodeo
**Wyróżnienia** dla „Grandfathers Revolutions", reż. Peter Hegedus i „Takiego pięknego syna urodziłam", reż. Marcin Koszałka
**Nagroda FIPRESCI** dla „Bloodsvagen", reż. Gunilla Bresken

# BRUDNY HARRY Z AK

CZY DA SIĘ DZISIAJ ZROBIĆ FILM O POLSKIEJ HISTORII I JEJ BOHATERACH, ODDAJĄC IM CZEŚĆ, ALE ZARAZEM BUDUJĄC TAKIE WIDOWISKO, KTÓRE PRZYKUJE PUBLICZNOŚĆ DO FOTELI?

**MATEUSZ WERNER**

Mateusz Werner

Podczas ostatniego festiwalu w Krakowie był taki seans, gdy kanonada trzaskających krzeseł zagłuszała czasami ekranowe kwestie. Kto je wypowiadał? Bagatela, Jan Nowak Jeziorański, Jerzy Stefan Stawiński, siostra Tadeusza Zawadzkiego „Zośki" i wielu innych, równie świetnych przedstawicieli AK-owskiego pokolenia, snujących opowieść o swych wojennych czynach i późniejszej peerelowskiej krzywdzie, która tę wspaniałą formację tak dotkliwie poraniła. Kino Kijów wyludniało się w ekspresowym tempie, a mnie coraz natarczywiej świdrowało pytanie: czy da się dzisiaj zrobić film o polskiej historii i jej prawdziwych bohaterach, oddając im cześć, ale zarazem budując takie widowisko, które przykuje publiczność do foteli, nie uwłaczając przy tym regułom filmowej sztuki?

Na to pytanie próbował odpowiedzieć przed kilku laty Andrzej Wajda swym „Pierścionkiem" i mizerny efekt tej próby odstraszył ewentualnych kontynuatorów, a nawet, w opinii niektórych, podważył sens samego pytania. Mówiono wówczas: tego już nikt nie kupi – wojenny heroizm, martyrologia, narodowe symbole, strupieszała rekwizytornia zbiorowej pamięci – to musi pójść na szmelc. W tym samym czasie kombatanckie filmy Olivera Stone'a o Wietnamie czy martyrologiczne hity Spielberga o holocauście i lądowaniu bohaterskich marines w Normandii zbierały obfite żniwo w polskich kinach, wywołując ekstatyczną żarliwość wśród nadwiślańskiej młodzieży i fajerwerki entuzjazmu co wybredniejszych krytyków.

Filmów takich, jak „Akowcy" Krzysztofa Nowaka-Tyszowieckiego, na widok których krakowska publiczność dała drapaka – widziałem już dziesiątki. Wszystkie potwierdzają bezbronność szlachetnych intencji wobec oczekiwań przeciętnego widza. Ze wszystkich zieje skandalicznym brakiem makiawelizmu i zabobonną ufnością, że słuszna sprawa obroni się sama. Otóż jest dokładnie odwrotnie: „słuszność" tych obrazów ma moc samobójczą i kto tego nie rozumie – nie rozumie kina. Te banalne prawidła przypominam z drżeniem, bo doszły mnie słuchy, że Andrzej Trzos-Rastawiecki przymierza się właśnie do serialu o marszałku Piłsudskim. Piłsudski to przecież postać na miarę polskiego Bonda, który pod koniec życia zrobił polityczną karierę. As wywiadów, przystojniak, awanturnik i dobry strzelec – czego trzeba więcej na soczystą postać? A że walczył po właściwej stronie? O tym powinniśmy dowiedzieć się z happy endu, nie wcześniej. Z akowcami jest tak samo. Życiorysem Kazimierza Leskiego czy Nowaka-Jeziorańskiego można by obdzielić niejednego Brudnego Harry'ego. I dopóki ktoś tego wreszcie nie zrobi, naszą masową wyobraźnią dalej będą rządzić duchy Borewicza, Klossa i Maurera. ◗

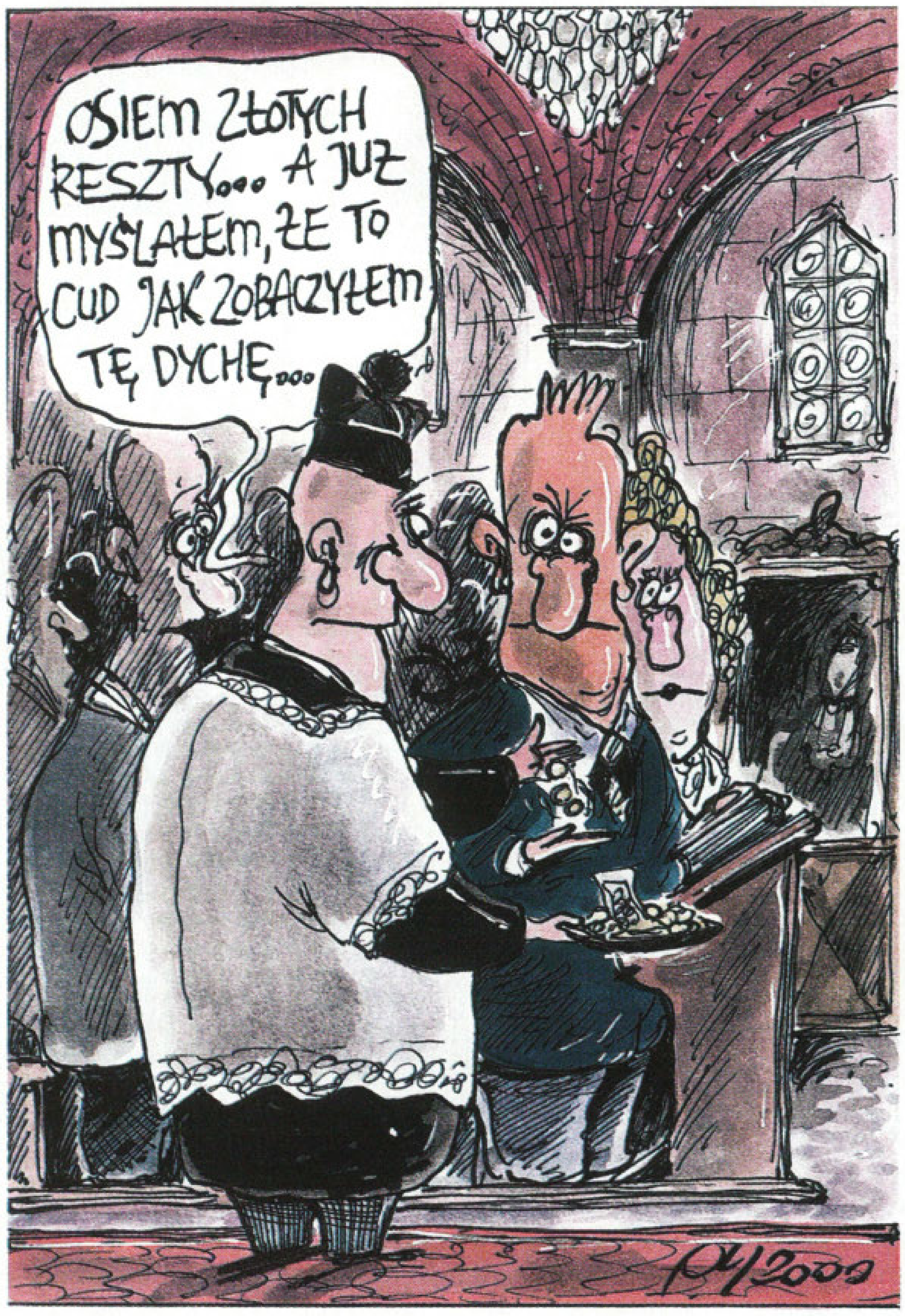
OSIEM ZŁOTYCH RESZTY... A JUŻ MYŚLAŁEM, ŻE TO CUD JAK ZOBACZYŁEM TĘ DYCHĘ...

**ROBERT MIROWSKI POSZEDŁ NA TRZECI CUD**

### BOX-OFFICE 5.05-1.06.2000

| Lp. | Tytuł | Dystrybutor | Widzowie | Wpływy w złotych | Liczba kopii | Widzowie od premiery | Wpływy w zł od premiery | Tyg. na ekranie |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | Misja na Marsa | Syrena | 121 736 | 1 698 632,5 | 76 | 121 736 | 1 698 632,5 | 4 |
| 2. | American Pie | Monolith | 71 736 | 1 024 822,5 | 40 | 102 556 | 1 486 177,0 | 5 |
| 3. | Stuart Malutki | Syrena | 68 380 | 648 416,3 | 60 | 407 440 | 4 423 915,8 | 10 |
| 4. | Tygrys i przyjaciele | Syrena | 53 217 | 593 517,0 | 43 | 53 217 | 593 517,0 | 1 |
| 5. | Erin Brockovich | Syrena | 49 237 | 761 894,7 | 40 | 49 237 | 761 894,7 | 2 |
| 6. | Człowiek z księżyca | Vision | 33 534 | 509 778,0 | 31 | 33 534 | 509 778,0 | 3 |
| 7. | Tylko miłość | Warner | 30 694 | 467 244,0 | 35 | 67 965 | 1 032 070,0 | 6 |
| 8. | Złoto pustyni | Warner | 28 068 | 431 175,0 | 34 | 28 068 | 431 175,0 | 1 |
| 9. | Human Traffic | Tantra | 26 733 | 403 546,5 | 25 | 26 733 | 403 546,5 | 3 |
| 10. | Stalowy gigant | Warner | 22 078 | 236 157,5 | 45 | 22 078 | 236 157,5 | 3 |

Zestawienie nie uwzględnia filmów dystrybuowanych przez UIP-ITI. Nie z winy redakcji.

| | Elżbieta Ciapara | Bożena Janicka | Tomasz Jopkiewicz | Andrzej Kołodyński | Lech Kurpiewski | Jan Olszewski | Zdzisław Pietrasik | Jacek Szczerba | Bartosz Żurawiecki | TY |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Gladiator** | 5 | | | 5 | | 5 | | | | |
| **Dzieci niebios** | | 5 | 5 | 4 | | 5 | 6 | 5 | 5 | |
| **Erin Brockovich** | | | 5 | 3 | | 5 | 4 | 5 | 3 | |
| **Człowiek z księżyca** | | 3 | 4 | 5 | 4 | 4 | 5 | 4 | 4 | |
| **Element zbrodni** | | 4 | 4 | 4 | 3 | 4 | | | 5 | |
| **Koniec romansu** | 4 | 4 | 4 | 4 | | 3 | 5 | 3 | 4 | |
| **Ciemna strona miasta** | | 4 | 3 | 2 | | | 5 | 4 | 5 | |
| **Nazwij to snem** | | 4 | 3 | 4 | 3 | 4 | 5 | | | |
| **Zielona mila** | 4 | 5 | 4 | 4 | | | 4 | | 2 | |
| **To ja, złodziej** | | 5 | 3 | 5 | 2 | | | 2 | | |
| **1900: Człowiek legenda** | | | 3 | 4 | 3 | | 5 | 4 | 3 | |
| **Powiew nocy** | | 3 | 3 | 4 | 4 | 5 | | 3 | | |
| **Beczka prochu** | | | 3 | 4 | | | | 4 | | |
| **Trzeci cud** | | | 4 | | 3 | 3 | 4 | 4 | | |
| **Kochankowie z kręgu polarnego** | | 3 | | 3 | 3 | 5 | | | 3 | |
| **Przerwana lekcja muzyki** | | 3 | 3 | | | 4 | 4 | 3 | 3 | |
| **28 dni** | | 3 | 3 | | | 4 | | | | |
| **Million Dollar Hotel** | | | | 5 | | 3 | 3 | 1 | 3 | |
| **Human Traffic** | | 4 | 3 | | 3 | 3 | | 2 | 3 | |
| **Złoto pustyni** | 3 | 4 | 2 | 4 | 2 | 2 | 3 | 3 | 3 | |
| **Odwrócona góra** | | 3 | 2 | 3 | | 3 | | | | |
| **Wszyscy moi bliscy** | | 2 | 2 | | | 4 | | | | |
| **Pitch Black** | 3 | | | 3 | 2 | | | | | |
| **Gra o miłość** | | 2 | 3 | | | 3 | | 2 | | |

## KOMENTARZE GNIEWNYCH

### O filmie „To ja, złodziej":

ANDRZEJ KOŁODYŃSKI:
Od pierwszej chwili chwyta. A to bardzo dużo. Zapięta na ostatni guzik sensacyjna akcja. Huśtawka od skrajnej nędzy po mafijne bogactwo szczęśliwie niewychylająca się poza granice prawdopodobieństwa. I Janusz Gajos ponad wszelkie pochwały, spięty wewnętrznie przejmująco prawdziwy w swej wulgarności i w tchórzliwym heroizmie.

JACEK SZCZERBA:
Film się nie udał, bo Bromski, który próbował pokazać bohaterów rodem z kina Loacha, skończył na naśladowaniu Tarantino. To co miało być realistyczne i gorzkie, stało się bajkowo umowne.

**MONIKA OLEJNIK**, dziennikarka:

# FAJNY FILM WIDZIAŁAM...

Filmy bardziej odbieram uszami niż oczami. Uwielbiam muzykę filmową i jeśli muzyka dobrze ilustruje to, co dzieje się na ekranie, natychmiast daję się filmowi uwieść. Na półtorej godziny zapominam o bożym świecie. Mistrzem w łączeniu muzyki i obrazu jest Wim Wenders. W jego filmach muzyka jest samodzielnym bohaterem. Gdy tylko na ekrany wszedł „Million Dollar Hotel", natychmiast pobiegłam do kina. Nie rozczarowałam się. Chwilami nowy film Wendersa atmosferą przypomina „Lot nad kukułczym gniazdem", jeden z moich ulubionych filmów. Wenders pokazał nieszablonowy obraz Ameryki, daleki od naszych raczej landrynkowych wyobrażeń. Jak zawsze u Wendersa, na ekranie widzimy paradę oryginałów i dziwaków. Trudno nie polubić tych wszystkich postaci. Aktorzy byli znakomici, przyznaję, że zaskoczyła mnie Milla Jovovich – nie spodziewałam się tak dobrej gry. No ale przede wszystkim ta muzyka! Po zakończonym seansie popędziłam do najbliższego sklepu muzycznego.

**Wysłuchał (J.H.)**

FOT. MAREK ZAWADZKI, ROBERT KOWALEWSKI/AGENCJA GAZETA

Monica Bellucci

## WIECZNOŚĆ I JEDEN WIEK

**Theo Angelopoulos** („Wieczność i jeden dzień") z **Petrosem Markarisem** i dawnym współpracownikiem Felliniego, **Tonino Guerrą**, ukończyli pisanie scenariusza filmu „The Third Wing". Według reżysera to „podsumowanie mijającego wieku". Akcja rozgrywa się w sylwestra 2000 na pokładzie luksusowego statku oceanicznego. Przewidziano zdjęcia w Grecji, Rosji, Nowym Jorku i Uzbekistanie.

## LELOUCH I HOFFMAN

**Claude Lelouch** („Kobieta i mężczyzna") ukończył pracę nad scenariuszem komediowego, pastiszowego i romantycznego thrillera „T... For Thriller". Wstępną zgodę na zagranie głównej roli wyraził **Dustin Hoffman** („Nocny kowboj").

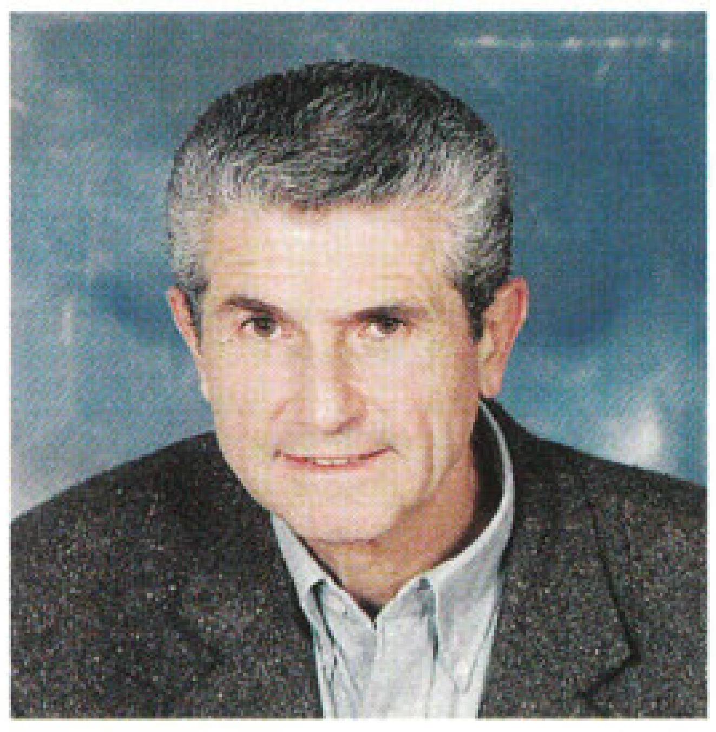

Claude Lelouch

## WOJNA RAZ JESZCZE

Popularny w latach 60. włoski reżyser **Damiano Damiani** („Dzień puszczyka", „Gringo") przystąpił do realizacji filmu „El cielo di sopra di noi" opowiadającego o związku esesmana i młodej Żydówki. Zapewnia, że nie będzie w tym filmie sensacji w stylu „Nocnego portiera". Wystąpią m.in.: **Virna Lisi** („Królowa Margot"), **Fanny Ardant**, **Raoul Bova** i **Ben Kingsley** („Gandhi").

## VIVA CHE!

Tęsknota włoskiej lewicy za dawnymi herosami nie przemija. **Enzo G. Castellari** (realizował kryminały i spaghetti-westerny) kręci film „Moi hasta siempre comandante" o ostatnich trzech dniach życia **„Che" Guevary**. W rolach głównych: **Joaquim Cortez** oraz **Franco Nero** i Giancarlo Giann**ini.**

# DESANT NA SYCYLIĘ

Sycylia stała się ostatnio miejscem, gdzie powstają nie tylko filmy o mafii. **Giuseppe Tornatore** („1900: Człowiek legenda", „Cinema Paradiso") kręcił tam swój nowy film „Malena", historię romansu młodego chłopca z o wiele starszą od siebie kobietą. W jednej z głównych ról wystąpiła **Monica Bellucci** („Ciało"). Natomiast reżyser **Robert Torre** realizuje musicalową wersję „Romea i Julii" – „Sud Side Story" rozegraną w mafijnych realiach z udziałem aktorów-amatorów. Debiutant **Gianluca Sodaro** kończy zdjęcia do parodii spaghetii-westernów „Cuori scantenati". Zaś **Marco Tullio Giordana** („Pasolini: Zbrodnia po włosku") jest scenarzystą, reżyserem, a także występuje w opartym na faktach filmie „I cento passi", czyli historii syna znanego mafioso, który założył pirackie radio demaskujące zbrodnie mafii i został za to zamordowany.

## ZEFFIRELLI: TO NIE BĘDZIE LAURKA

**Franco Zeffirelli** („Romeo i Julia", „Herbatka z Mussolinim") na jesieni przystępuje do realizacji filmu biograficznego. „Callas" będzie opowieścią o ostatnim miesiącu z życia **Marii Callas**, wielkiej gwiazdy opery. – Callas, którą parokrotnie reżyserowałem i z którą przyjaźniłem się przez blisko 30 lat, była kimś niepowtarzalnym – mówił reżyser. – Mój film ma być rodzajem hołdu dla niej, ale zapewniam, że nie będzie to laurka.

Akcja filmu rozgrywa się latem 1977 roku, gdy Callas przeżywa załamanie nerwowe związane ze starością i utratą talentu. W roli Callas gwiazda opery **Teresa Stratas**.

Franco Zeffirelli

Nowe Mini
Nie tylko dla dziewcząt...

# Rewolucja w nagrywaniu

## Mini ogłoszenia

### SPRZEDAM

✔ Sprzedam płyty CD z rewelacyjną audycją radiową na temat kontrowersyjnych poczynań polityków.
**CD 2000/09**

✔ Nagrywam płyty na zamówienie. Muzyka, słowa, inne dźwięki - wszystko, czego sobie zażyczysz.
**CD 2000/11**

Mini
z CD recorderen?

✔ Odstąpię płyty CD ze wszystkimi wydaniami list przebojów.
**CD 2000/10**

✔ Sprzedam płyty CD z niekonwencjonalnymi nagraniami: szum morza, śpiew wiatru, muzyka deszczu itp.
**CD 2000/20**

✔ Nagrania radiowego koncertu fortepianowego na płytach CD. Uwaga! Teraz ceny promocyjne. Oferta ważna przez 2 tygodnie od daty publikacji.
**CD 2000/87**

✔ Nie wydasz fortuny na płyty CD. Czyste płyty, także 80 min., sprzedaję poniżej 10 zł.
**CD 2000/09**

### POSZUKUJĘ

➡ Poszukuję nietypowego Mini - nie tylko dla młodych dziewcząt, do używania nie tylko w miesiącach letnich.
**CD 2000/12**

➡ Kupię płyty CD z ostatnimi odcinkami audycji "Matysiakowie".
**CD 2000/13**

➡ Poszukuję płyt CD z nagraniem porannych wiadomości radiowych z okresu 1-15 czerwca.
**CD 2000/14**

➡ Poszukuję towarzysza podróży na Capri. Warunek: musi posiadać Mini wieżę z CD recorderem (w celu fonicznej rejestracji podróży). Pokryję pozostałe koszty.
**CD 2000/09**

➡ Kupię nowe Mini dla chłopca.
**CD 2000/20**

➡ Zakładam kolekcję niekonwencjonalnych płyt CD. Poszukuję chętnych do współpracy.
**CD 2000/15**

➡ Jestem właścicielem Mini wieży z CD recorderem. Zakładam własne studio nagraniowe. Poszukuję młodych talentów chętnych do współpracy przy nagrywaniu nowatorskich płyt CD.
**CD 2000/09**

### ZAMIENIĘ

❐ Magnetofon dwukasetowy zamienię na Mini wieżę z CD recorderem. Dopłacę każdą cenę.
**CD 2000/16**

❐ Dużą kolekcję kaset pilnie zamienię na czyste płyty CD.
**CD 2000/17**

❐ Poszukuję Mini wieży z CD recorderem. W zamian oferuję klasyczną wieżę i samochód.
**CD 2000/90**

❐ Telewizor najnowszej generacji, nową kuchenkę mikrofalową i telefon komórkowy oddam w zamian za Mini wieżę z CD recorderem.
**CD 2000/87**

Nowe Mini
Nie tylko dla oczu...

### OFERTY TOWARZYSKIE

❤ Atrakcyjny CD recorder pilnie poszukuje nowoczesnego radia w celu zawarcia owocnej znajomości.
**CD 2000/01**

❤ Nowe, wyprzedzające najbardziej zaawansowane światowe trendy radio szuka CD recordera pragnącego nawiązać absolutnie wszechstronną współpracę.
**CD 2000/02**

❤ Nadzwyczaj interesujący CD recorder pozna radio celem miłego spędzenia czasu.
**CD 2000/03**

Radio
z CD recorderem?

❤ Szukasz bratniej duszy? Jesteś CD recorderem, odtwarzaczem CD lub radiem? Przyjdź na wieczorek zapoznawczy w klubie Mini!
**CD 2000/34**

❤ Wyjątkowo uzdolnione radio poszukuje równie błyskotliwego CD recordera, tylko poważne oferty.
**CD 2000/04**

❤ Jestem nowatorskim CD recorderem o wysokim statusie społecznym. Poszukuję inteligentnego, niezawodnego odtwarzacza CD. Gwarantuję niezapomniane przeżycia.
**CD 2000/05**

❤ Absolutnie wszechstronny CD recorder poszukuje odtwarzacza CD gotowego na wszystko...
**CD 2000/06**

❤ Atrakcyjny, muzykalny odtwarzacz CD pozna CD recorder, również uzdolniony muzycznie.
**CD 2000/07**

❤ Jeżeli jesteś samotnym CD recorderem, skontaktuj się ze mną. Jestem nieprzeciętnym odtwarzaczem CD. Razem dokonamy wiele!
**CD 2000/08**

❤ Biuro "Mini" kojarzy samotne radia, CD recordery i nagrywarki CD. Zainteresowanych prosimy o nadesłanie oferty.
**CD 2000/01**

### KOMUNIKATY

☛ Stowarzyszenie na rzecz Przetrwania Kaset ogłasza poszukiwania wieży z wbudowanym CD recorderem. Wieża ta zagraża egzystencji kaset magnetofonowych. Dla znalazców wysokie nagrody.
**K 2000/09**

☛ Walne zebranie Fundacji Samoobrony Magnetofonów odbędzie się w najbliższy czwartek. Omówiona zostanie strategia obrony w obliczu nadciągającej inwazji Mini wież z CD recorderem.
**K 2000/08**

☛ Impreza Fan Klubu Mini w sobotę od godz. 22. Odjazdowa muzyka gwarantowana!
**M 2000/09**

Alfonso Cuaron

## LEIGH: CAŁKIEM NIEZALEŻNA

**Jennifer Jason Leigh** („eXistenZ") namówiła swego scenicznego partnera z nowej inscenizacji „Kabaretu" – znanego aktora, producenta i scenarzystę **Alana Cumminga** („Viva Rock Vegas", „Spy Kids") do wspólnego występu i wyreżyserowania filmu „The Anniversary Party" zrealizowanego głównie techniką wideo. Wspólnie napisali scenariusz tej psychodramy mówiącej o przyjęciu wydanym na szóstą rocznicę poznania pewnej pary. Podczas przyjęcia dochodzą do głosu tłumione animozje i psychologiczne problemy. Trwa montaż filmu.

Jennifer Jason Leigh w spektaklu „Kabaret"

# CUARON ZNÓW PODGLĄDA?

Meksykański reżyser **Alfonso Cuaron** rozczarowany nieco hollywoodzką karierą (nakręcił „Małą księżniczkę", 1995, i niezbyt udane „Wielkie nadzieje", 1998) powrócił do Meksyku, by zrealizować hiszpańskojęzyczny film „Y Tu Mama Tambien". Podobnie jak wielki kasowy sukces Cuarona „Solo con tu pareja", nowy film jest komedią erotyczną, której scenariusz Cuaron napisał z bratem Carlosem. W roli dwudziestoletniej kobiety, która w pustynnym mieście przeżywa gorący romans z dwoma mężczyznami, występuje meksykańska gwiazda **Maribel Verdu**. Operatorem jest stały współpracownik Cuarona (pracował przy jego amerykańskich filmach) **Emmanuel Lubezki** („Jeździec bez głowy").

## ZMARLI

**Douglas FAIRBANKS, Jr.** (90 l.) – aktor i producent amerykański, syn słynnego gwiazdora filmów awanturniczych Douglasa Fairbanksa. Na ekranie od 1923 roku („Stephen Steps Out"). Największą popularność zdobył serią inteligentnych i zabawnych występów w filmach przygodowych, m.in. „Catherine the Great" (1934) Paula Czinnera, „Małym Cezarze" (1930) Mervyna LeRoya, „Gunga Din" (1939) George'a Stevensa i „Sindbad the Sailor" (1947) Richarda Wallace'a. W latach 60. i 70. poświęcił się biznesowi i pracy w telewizji (m.in. seria „Douglas Fairbanks Presents"). Ostatni raz pojawił się na ekranie w jednym z odcinków serialu „B. L. Stryker" (1989) z Burtem Reynoldsem.

Douglas Fairbanks, Jr.

**Paul BARTEL** (61 l.) – reżyser, scenarzysta i aktor. W latach 70. i 80. zasłynął serią niskobudżetowych filmów łączących wątki parodystyczne z celną satyrą obyczajową i przedrzeźnianiem filmowych gatunków. Najbardziej znanym z nich była „czarna komedia", „Kolacja z Raulem" (1982). Inne to m.in.: „Private Parts" (1972), „Wyścig śmierci 2000" (1975), „Cannonball" (1976), „Not for Publication" (1982), parodia westernu „Żądza na piasku" (1984), „Koń o imieniu »Długistrzał«" (1986), „Sceny z walk łóżkowo-klasowych w Beverly Hills" (1989) i „Shelf Life" (1993). Jako aktor charakterystyczny wystąpił w ponad 70 filmach, przeważnie w rolach komediowych, m.in. „Eat My Dust! " (1976), „Biały pies" (1982), „Ucieczka w noc" (1985), „Gremliny 2: Nowe pokolenie" (1990), „The Jerky Boys" (1995), „Basquiat – taniec ze śmiercią" (1997) i „Billy's Hollywood Screen Kiss" (2000). Jako znawca i wielbiciel kina europejskiego (w tym i polskiego) dokonywał prezentacji twórczości Andrzeja Wajdy członkom Akademii Filmowej.

FOT. FABIAN CEVALLOS/CORBIS/SYGMA/FREE, RIZZOLI/BE&W, STEPHANE CARDINALE/CORBIS/SYGMA/FREE, HARTMAN, WILLY RIZZO, G. ARICI, ELISA HABER/SYGMA/FREE, CORBIS/SYGMA/FREE

Mini wieża z CD recorderem
Tworzę własne płyty!
RECORD
PHILIPS

**Moja Mini wieża z CD recorderem.**
Teraz tworzę własne płyty! Nagrywam je bezpośrednio z odtwarzacza CD lub radia. Na płytach mogę rejestrować wszystkie dźwięki... Nawet mój własny głos. Mogę kopiować płyty z podwójną szybkością, a dzięki funkcji CD tekst sam wpisuję tytuły utworów oraz wykonawców. To takie proste – naciskam Record i nagrywam. Potem tylko wciskam Play i już słucham moich własnych płyt. Co za niesamowite brzmienie!

PHILIPS

*Odkryjmy lepszy świat*

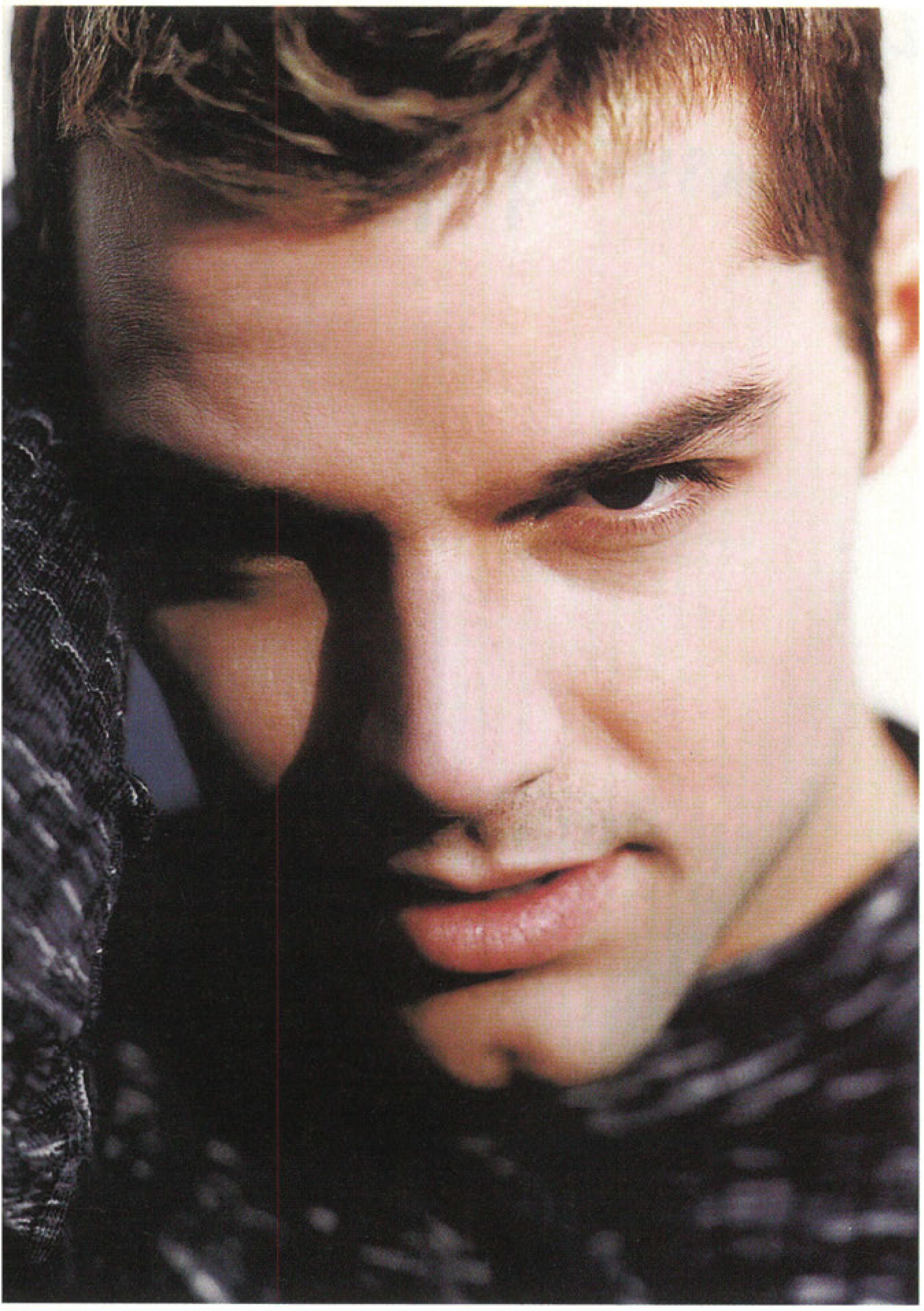

Ricky Martin

# SWOBODNY I WIRUJĄCY

Po raz kolejny zapowiadane są sequele słynnych filmów: kontrkulturowego „Swobodnego jeźdźca" (1969) **Petera Fondy** i „Wirującego seksu" (1987), wielkiego muzycznego przeboju z **Patrickiem Swayze** i **Jennifer Grey**. Jeśli chodzi o drugi film, to ostatecznie zrezygnowano z oryginalnej obsady, a akcję przeniesiono z początku lat 60. do współczesności, do Miami, centrum latynoskiej muzyki tanecznej. Główne role mieliby zagrać supergwiazdor **Ricky Martin** oraz **Natalie Portman** („Leon zawodowiec"). Oryginalny film przyniósł wpływy ponad 150 milionów dolarów, sprzedano ponad 22 miliony płyt zawierających ścieżkę dźwiękową.

Natomiast wytwórnia Miracle zapowiedziała realizację „Swobodnego jeźdźca 2", a być może i dwóch kolejnych części filmu. Budżet: 30 milionów dolarów, zdjęcia już pod koniec roku. Scenarzystą i reżyserem ma być młody twórca („Shoe Shine Boys") **Mikki Allen Willis**. Film ma być zrealizowany w większości w plenerach znanych z oryginału. Warto przypomnieć, że do realizacji „Easy Ridera 2" parokrotnie przymierzali się oryginalni twórcy filmu **Peter Fonda** i **Dennis Hopper**. Niewykluczone, że gościnnie wystąpią w nowym filmie.

## HERZOG, ZYGFRYD, ROTH

**Werner Herzog** realizuje kolejny film wg własnego scenariusza. Bohaterem „Invicible" jest Żyd o aryjskim wyglądzie, który w latach 30. odnosił sukcesy, występując jako Zygfryd w „Nibelungach". Występują **Tim Roth** („Rob Roy"), **Jouko Ahola** i **Udo Kier** („Przełamując fale").

## SAURA O MIŁOŚCI PO ANGIELSKU

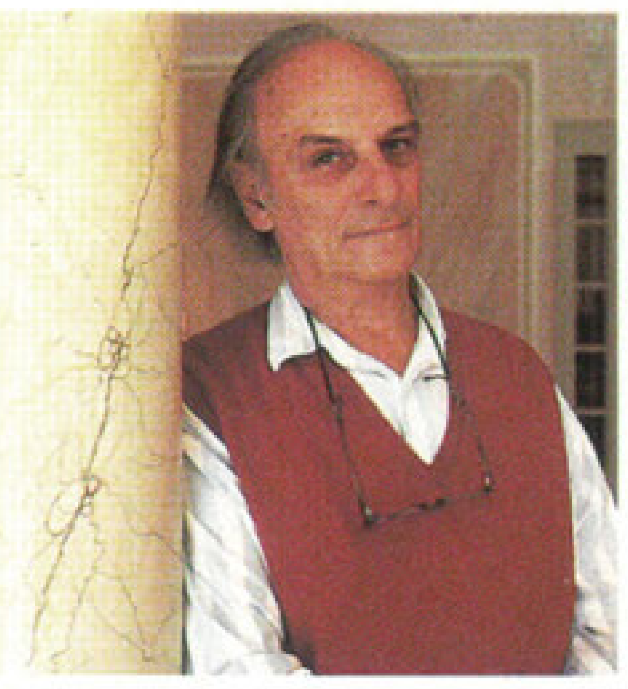

**Carlos Saura**

We wrześniu **Carlos Saura** („Flamenco") przystąpi w Anglii do zdjęć nowego filmu. Scenariusz „The Maid of Buttermere" **Raymonda Khoury** jest – wg producentów – opowieścią miłosną rozegraną w realiach XIX-wiecznej Anglii.

## ROEG MA BUDŻET

**Nicolas Roeg** („Tor 29") jeden z najoryginalniejszych brytyjskich reżyserów lat 60. i 70. powraca po kilkuletniej przerwie do kina o wyższym budżecie. Ukończył scenariusz wg powieści Martina Amisa „Nocny pociąg". Trwa kompletowanie obsady.

## PROKURATOR HANKS

**Tom Hanks** zlecił **Johnowi Saylesowi** („Na granicy") przerobienie na scenariusz artykułu o śledztwie, które przez 30 lat po morderstwie znanego restauratora prowadził nowojorski prokurator. Zanim rozpocznie się realizacja „A Cold Case", Hanks wystąpi w adaptacji książki dla dzieci Chrisa Van Allsburga „The Polar Express".

## CLOONEY I NIE WSZYSTKO ZŁOTO...

**George Clooney** wyraził zgodę na występ w filmie **Danny'ego DeVito**, reżysera, aktora i producenta „Revelation". Jest to opowieść o oficerze ochrony, ciężko zranionym podczas zamachu na kardynała, którego miał strzec. Staje się to początkiem jego religijnych doświadczeń bohatera. Clooney i DeVito współpracowali już przy „Co z oczu, to z serca" Stevena Soderbergha (1998), produkcji DeVito.

Danny DeVito

## USA BOX-OFFICE 8.05-4.06.2000

| Lp. | Tytuł | Studio | Wpływy w mln $ USA | Wpływy w mln $ USA od premiery | Tyg. na ekranie |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | Mission: Impossible 2 | Paramount | 130,7 | 130,7 | 2 |
| 2. | Gladiator | DreamWorks | 104,2 | 139,0 | 5 |
| 3. | Dinosaur | Buena Vista | 96,9 | 96,9 | 3 |
| 4. | Road Trip | DreamWorks | 45,6 | 45,6 | 3 |
| 5. | Shanghai Noon | Buena Vista | 32,2 | 32,2 | 2 |
| 6. | Big Mamma's House | 20th Century Fox | 25,7 | 25,7 | 1 |
| 7. | U-571 | Universal | 21,5 | 71,1 | 7 |
| 8. | Battlefield | Warner | 20,9 | 20,9 | 4 |
| 9. | Frequency | New Line | 19,9 | 37,8 | 6 |
| 10. | Center Stage | SONY | 14,4 | 14,4 | 4 |

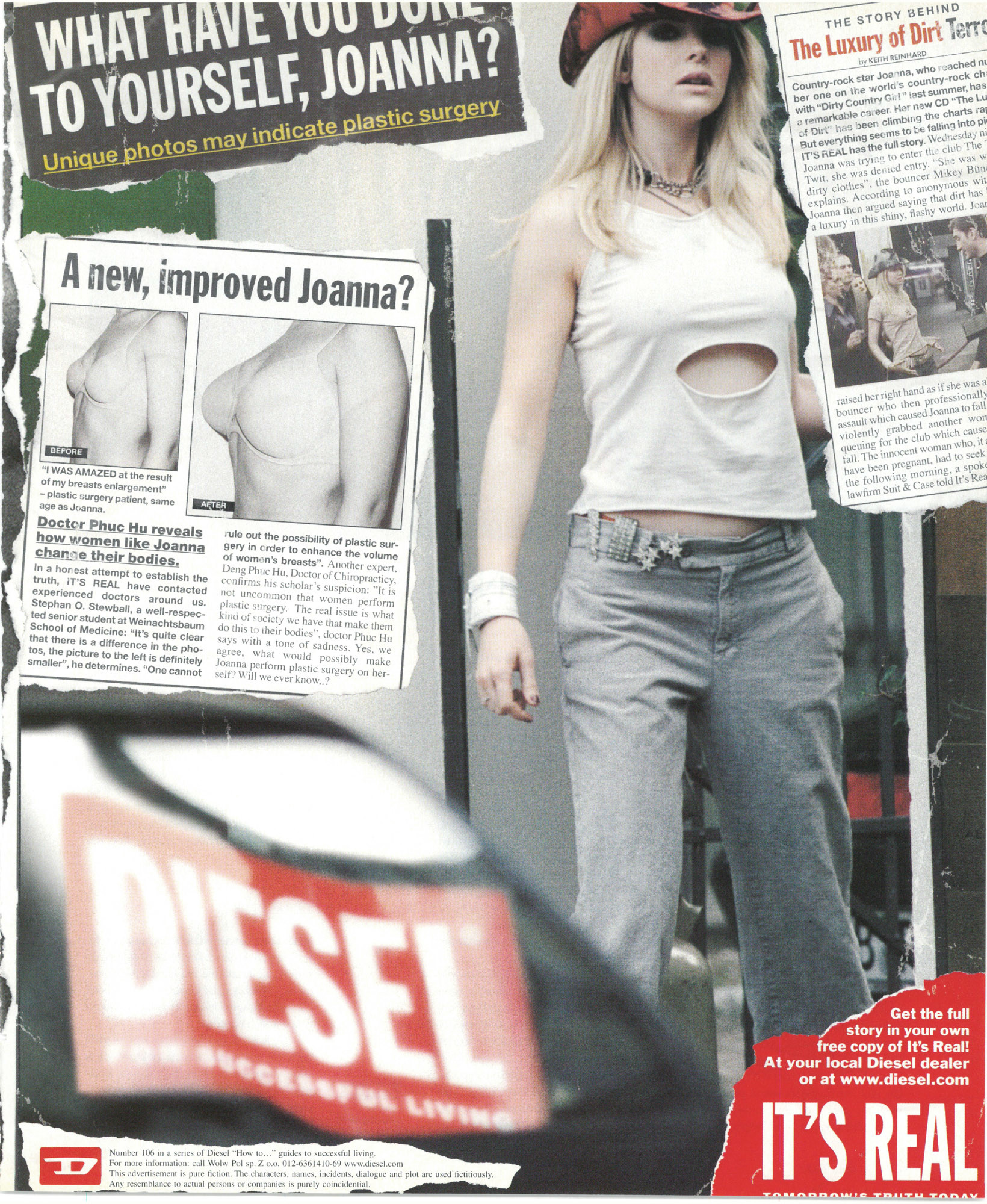

# WHAT HAVE YOU DONE TO YOURSELF, JOANNA?

Unique photos may indicate plastic surgery

## A new, improved Joanna?

BEFORE

AFTER

"I WAS AMAZED at the result of my breasts enlargement" – plastic surgery patient, same age as Joanna.

### Doctor Phuc Hu reveals how women like Joanna change their bodies.

**In a honest attempt to establish the truth, IT'S REAL have contacted experienced doctors around us. Stephan O. Stewball, a well-respected senior student at Weinachtsbaum School of Medicine: "It's quite clear that there is a difference in the photos, the picture to the left is definitely smaller", he determines. "One cannot rule out the possibility of plastic surgery in order to enhance the volume of women's breasts".** Another expert, Deng Phuc Hu, Doctor of Chiropracticy, confirms his scholar's suspicion: "It is not uncommon that women perform plastic surgery. The real issue is what kind of society we have that make them do this to their bodies", doctor Phuc Hu says with a tone of sadness. Yes, we agree, what would possibly make Joanna perform plastic surgery on herself? Will we ever know..?

THE STORY BEHIND

The Luxury of Dirt Terro

by KEITH REINHARD

**Country-rock star Joanna, who reached nu**
**ber one on the world's country-rock ch**
**with "Dirty Country Girl" last summer, has**
**a remarkable career. Her new CD "The Lu**
**of Dirt" has been climbing the charts ra**
**But everything seems to be falling into pi**
**IT'S REAL has the full story.** Wednesday ni
Joanna was trying to enter the club The
Twit, she was denied entry. "She was w
dirty clothes", the bouncer Mikey Bün
explains. According to anonymous wit
Joanna then argued saying that dirt has
a luxury in this shiny, flashy world. Joa

raised her right hand as if she was a
bouncer who then professionally
assault which caused Joanna to fall
violently grabbed another wom
queuing for the club which cause
fall. The innocent woman who, it
have been pregnant, had to seek
the following morning, a spok
lawfirm Suit & Case told It's Rea

**Get the full story in your own free copy of It's Real! At your local Diesel dealer or at www.diesel.com**

IT'S REAL

TOMORROW'S TRUTH TODAY

Number 106 in a series of Diesel "How to…" guides to successful living.
For more information: call Wolw Pol sp. Z o.o. 012-6361410-69 www.diesel.com
This advertisement is pure fiction. The characters, names, incidents, dialogue and plot are used fictitiously.
Any resemblance to actual persons or companies is purely coincidential.

# BYĆ ALBO NIE BYĆ W N.Y.

**KRZYSZTOF KŁOPOTOWSKI**

Co to za radość zobaczyć film amerykański, który mierzy się z najwyższą kulturą. „Hamlet" w realizacji Michaela Almereydy jest znakomitą inscenizacją Szekspira w scenerii współczesnej metropolii, wierną duchowi oryginału sprzed 400 lat. Książę duński ożył w murach Manhattanu.

Zdarza się, że reżyser chce przenieść tragedię osaczonego młodzieńca w czasy nam bliższe, ma na to jakiś pomysł, a potem wszyscy się męczą. Był to przypadek adaptacji sprzed paru lat dokonanej przez Kennetha Branagha, gdzie ludzki dramat został niemal pogrzebany przez efekt scenograficzny. Tamten „Hamlet" kazał usilnie podziwiać się nie za to, co trzeba, mając w sobie coś z szalbierstwa. Natomiast „Hamlet" Almereydy, choć bardzo efektowny, zachował uczciwość. W jaki sposób?

Trzeba zacząć od tego, kto ile ma lat. Duński książę jest 20-latkiem i przeżywa rozterki typowe dla okresu, kiedy chłopiec zaczyna przekształcać się w mężczyznę. Właśnie wtedy jest czas na pytanie: „być albo nie być?". Im bardziej wchodzimy w życie, tym bardziej odpowiedź przechyla się w stronę „być" i dylemat zanika. Zabić się po trzydziestce, gdy brud świata już zdążył wedrzeć się w duszę? To żałosne. Zaś im później, tym gorzej. Natomiast zabić się jeszcze w stanie wewnętrznej niewinności jest czynem poetyckim. Podeszły wiek aktora, który nie pasuje do hamletyzowania, można zatuszować w teatrze – teatr jest umowny, a z widowni nie widać dokładnie twarzy wykonawców. Jednak w kinie oglądamy każdą zmarszczkę albo gruby makijaż. Branagh, grając filmowego Hamleta miał lat 36, a sir Lawrence Olivier ponad 40. W obu wypadkach oglądaliśmy kłamstwo grubymi nićmi szyte. Natomiast Ethan Hawke to młodzieniec przed trzydziestką. Chociaż nie może równać się techniką aktorską ani z Branaghiem, ani z Olivierem, to nadrabia ów brak niezdarnym wdziękiem młodości.

Almereyda zbliżył się do psychologicznej prawdy, obsadzając aktorów zgodnie z rytmem biologicznym ludzkiego dojrzewania. Hamlet jest synem 40-letniej Gertrudy (Diane Venora) i ojca dobrze po pięćdziesiątce (Sam Shepard, 57 lat), który sprawnością męską musi daleko ustępować młodszemu bratu Klaudiuszowi (Kyle MacLachlan, 40 lat). Klaudiusz wchodzi w okres przekwitania, kiedy to mężczyzna jest skłonny do szalonych czynów, a nawet zbrodni, wyczuwając nadchodzący kres aktywności seksualnej. „Teraz albo nigdy" to logika owego szaleństwa. Może on wtedy choćby zabić brata, by zająć jego miejsce u boku szwagierki i przy tym zdobyć władzę. Każdy aktor Almereydy wygląda na tyle lat, ile potrzeba dla zawiązania akcji.

Scenariusz przenosi fabułę do wielkiej korporacji medialnej Denmark Inc. Była to druga, bardzo trafna decyzja, jak zbliżyć się do prawdy psychologicznej tej starej tragedii. Kogo bowiem dzisiaj obchodzą królowie? Jeszcze królowa angielska nadaje się do żartów, ale reszta nie ma już żadnego znaczenia. Władza należy obecnie do wielkich biznesmenów, oni mają pieniądze i rozstrzygają o losach narodów.

PIĘKNO MANHATTANU NIE JEST W „HAMLECIE" POPISEM DLA TURYSTÓW, ALE MA W SOBIE MELANCHOLIĘ METROPOLII ZA WIELKIEJ NA LUDZKĄ MIARĘ.

Kolejny problem to jak wprowadzić ruch. W teatrze nie można pokazać wiele akcji, ponieważ nie sposób co chwila zmieniać scenografię. Akcja dzieje się głównie w monologach i dialogach, z czym godzimy się od tysięcy lat. Jednak w kinie źle znosimy ▶

**Ethan Hawke jako Hamlet – bohater ostatniej akcji**

**PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA**

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

Salem
Wyjątkowa świeżość
MENTHOL FRESH
Salem LIGHTS
Salem LIGHTS
Salem LIGHTS
Salem LIGHTS
Salem LIGHTS
LIGHT • REFRESHING

**Głupawy złodziejaszek Ray (Woody Allen) i jego żona Frenchy (Tracey Ullman), była striptizerka – specjaliści od ciasteczek z niespodzianką**

gadulstwo, wiedząc, że można go uniknąć. Almereyda znalazł na to sposób, „przepuszczając” akcję i nieuchronne tyrady przez technikę, która nas otacza. Wypowiedź postaci rozwija się, zmieniając nośniki – od prezentacji wprost, jak w teatrze, poprzez telefony, automatyczne sekretarki aż do kamer podglądu wideo. Przy okazji powstaje wrażenie osaczenia bohaterów systemem szpiegowania zgodne z duchem Szekspira, ale bliższe naszemu doświadczeniu.

Najnowsza technika jest wszechobecna. Postaci są w nią uwikłane, jako ludzie współcześni. Epizod teatru w teatrze, gdy zamówieni aktorzy odtwarzają na scenie otrucie starego króla, ma tu formę montażu wideo scen z filmów wypożyczonych przez Hamleta w Blockbuster. W tejże wypożyczalni nasz bohater wygłasza monolog „być albo nie być” w sekcji kina akcji, skoro w końcu skłania się do działania. Powstaje kontrast między psychologiczną pustką owych filmów i głębokimi rozterkami Hamleta. Również tragedia Ofelii (Julia Stiles) wyraża się przez technikę. Dziewczyna zajmuje się fotografią, więc w scenie szaleństwa rozrzuca zamiast kwiatów – odbitki palaroidu z utrwalonymi szczęśliwszymi momentami życia. Zaś topi się w podświetlonej fontannie przed wieżowcem, gdzie znajduje ją strażnik.

Główni bohaterowie mieszkają w eleganckim Elsinor Hotel na Manhattanie. Piękno Manhattanu nie jest tu popisem dla turystów, ale ma w sobie melancholię metropolii za wielkiej na zwykłą ludzką miarę. W opustoszałych plenerach prawie nie widać przechodniów. Miasto jest fotografowane w ostrych kontrastach, lecz bez żadnej ostentacji i pozornie niedbale, czyli tak, jak je widzi nowojorczyk. Świetne zdjęcia Johna de Bormana mają nerw reporterski, co jeszcze podkreśla gruboziarnisty obraz i montaż na granicy kontrolowanego chaosu. Stwarza to aurę produkcji partyzanckiej, jaka przystoi żarliwej młodzieży artystycznej.

Wyszedłem z kina i chodząc po wieczornym deszczu, znów poczułem się jak w kinie. W kałużach. jak na odbitkach przypadkowo kadrowanych zdjęć rozrzuconych przez oszalałą Ofelię, przeglądały się rozświetlone fragmenty ulic . Film ukazał mi to miasto w jeszcze jednym wymiarze. Nowy Jork był do tej pory symbolem przede wszystkim bogactwa, potęgi i pychy. Natomiast Michael Almereyda dodał mu godności, osadzając starą tragedię o niezgodzie na brud życia w niebosiężnym labiryncie stworzonym dla wyścigu szczurów.

ALLENA CHYBA ZNUDZIŁY SUKCESY U JAJOGŁOWYCH W EUROPIE. PRÓBUJE TERAZ PODBIĆ AMERYKĘ FILMEM LEKKIM I PRZYJEMNYM. CZY ŁATWYM?

Akcja ostatniej komedii Woody Allena „Small Time Crooks” również toczy się w Nowym Jorku, lecz to już jest inne miasto, miasto ambitnych arywistów. Nasz neurasteniczny inteligent wciela się tym razem w postać głupawego złodziejaszka. Ray pracuje jako pomywacz w restauracji i planuje napad na bank, by wreszcie otoczyć dostatkiem swą żonę Frenchy, byłą striptizerkę (Tracey Ullman). Plan jest prosty. Trzeba wynająć obok banku piekarnię pizzy, wykonać podkop do skarbca, obrabować, z łupem uciec na Florydę. Na czas wykopu Frenchy będzie wypiekała ciasteczka na sprzedaż, żeby pusty sklep nie przyciągał uwagi. Niestety, zachodzą nieprzewidziane okoliczności. Po pierwsze, Ray oglądał mapkę miejsca do góry nogami i ekipa podkopała się w przeciwną stronę, do sklepu z odzieżą. Po drugie, ciasteczka odniosły taki sukces, że w ciągu roku wyrosła na nich wielka korporacja. Zamiast do więzienia, nieudani włamywacze trafili do telewizji, jako bohaterowie przedsiębiorczości. W tym momencie kończy się farsa, a zaczyna komedia.

Bogactwo zdobyte uczciwą pracą przeszło najśmielsze marzenia. Nasza para zamieszkała pod najlepszym nowojorskim adresem. Frenchy czuje jednak, że same pieniądze to jeszcze za mało. Złota harfa w salonie nie wystarczy do zapewnienia sobie społecznego awansu. Trzeba teraz zdobyć trochę kultury i klasy. Raya nudzi wspinanie się po drabinie snobizmu, woli grać w pokera przy piwie. Tymczasem Frenchy wynajmuje uroczego dealera sztuki, który oprowadza ją po muzeach, towarzyszy na koncertach, wprowadza w wielki świat, ba, nawet wyjeżdżają razem do Wenecji. David (Hugh Grant) stylizuje się na Pigmaliona zakochanego w swej kreacji, wydobytej ze społecznych nizin, a ma tyle wdzięku, że nowobogaczka odwzajemnia rzekome uczucie. Łatwo zgadnąć, że spotka ją rozczarowanie.

„Mali oszuści” są filmem utrzymanym w stylu lat 30., kiedy to kino amerykańskie było sztuką wyłącznie popularną, bardzo zręczną i zabawną, lecz zupełnie błahą. Reżysera chyba znudziły sukcesy u jajogłowych w Nowym Jorku i w Europie. Porzucił – przynajmniej na razie – gorycz, lęk egzystencjalny i głębinową psychologię swych poprzednich filmów. Jak się wydaje, próbuje teraz podbić Amerykę, schodząc do poziomu najszerszej publiczności. Jednak opowiastka rozwija się tak lekko, że nie wyczuwa się w tym zimnej kalkulacji, ale raczej radość z udanego żartu z samego siebie. Postać Raya jest kolejną wariacją na temat neurastenii Allena, a jego obsesja erotyczna pojawia się tym razem w stanie śladowym. Imię Frenchy sugeruje przecież, że żona wyrobiła sobie poprzednio jako striptizerka pewną reputację gustem do miłości francuskiej. Nie jest to może to samo, co francuska kuchnia, lecz każda kariera ma swój pierwszy szczebel.

FOT. LARRY RILEY/FOTOS INTERNATIONAL, FOTOS INTERNATIONAL

# Prezerwatywy, że aż żal zdejmować!

**Profil**

Kształt dyktowany przez naturę. Profil dokładnie dopasowuje się do twojego kształtu i ściska najczulsze miejsca. Oto powody, dla których jest uwielbiany.

PROFIL®
THE CONDOM
FOR A NATURAL FEELING
UKSZTAŁTOWANA DLA WYWOŁANIA
NATURALNEGO WRAŻENIA
ESZREVETLENUL TERMESZETES
RFSU
Rely on us

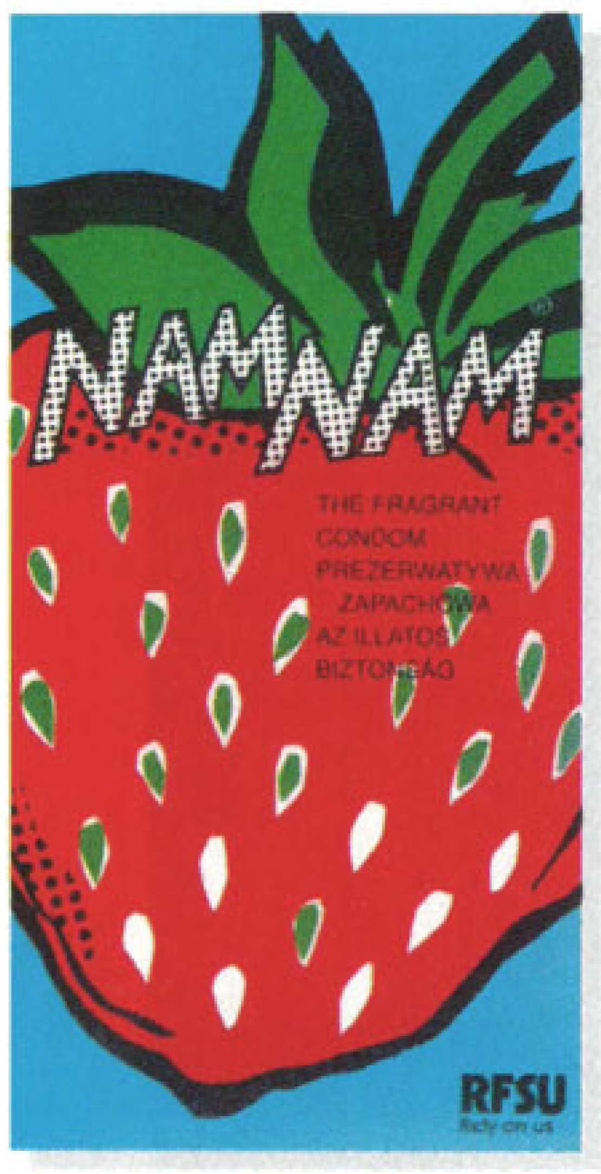
NAMNAM®
THE FRAGRANT
CONDOM
PREZERWATYWA
ZAPACHOWA
AZ ILLATOS
BIZTONSÁG
RFSU
Rely on us

**Nam Nam**

Truskawkowe szaleństwo. Nam Nam jest pokryty truskawkowym aromatem. To prezerwatywa dla tych, którzy chcą się kochać wszystkimi zmysłami.

**Okeido**

Dłuższa i bardziej obszerna. Prezerwatywa Okeido jest nieco większa i grubsza, przez co zdecydowanie najbezpieczniejsza. Można poszaleć.

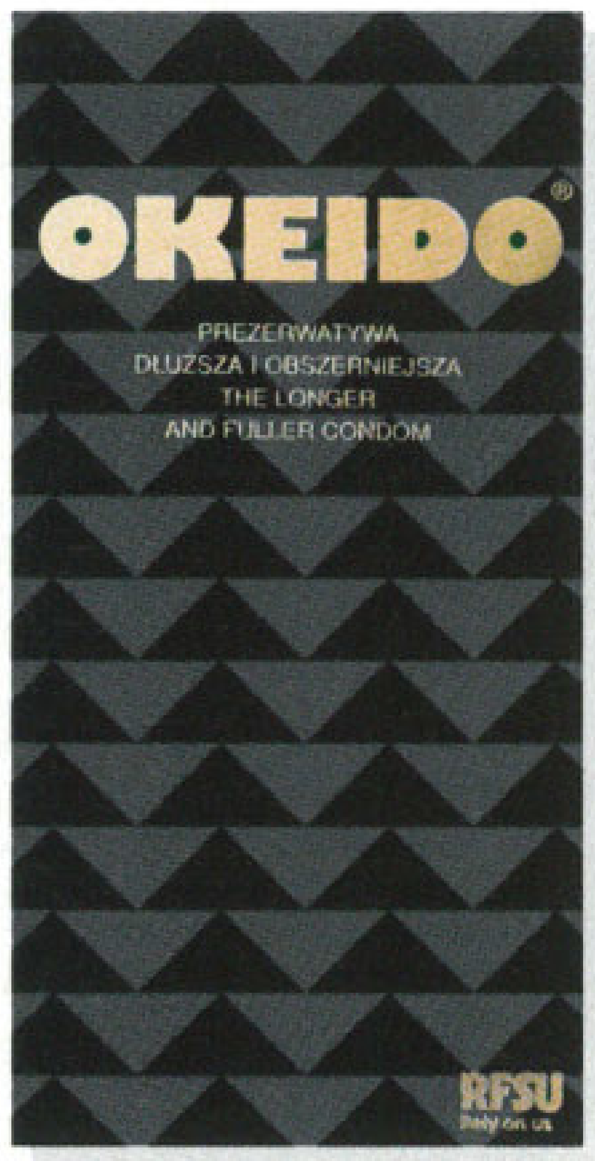
OKEIDO®
PREZERWATYWA
DŁUŻSZA I OBSZERNIEJSZA
THE LONGER
AND FULLER CONDOM
RFSU
Rely on us

MAMBA®
PREZERWATYWA ŚCIŚLE
PRZYLEGAJĄCA
THE SNUGGER CONDOM
RFSU
Rely on us

**Mamba**

Ściśle przylega. Zmniejszyliśmy troszkę długość i obwód naszej żółtej Mamby, by mieć pewność, że zawsze doskonale pasuje i zabezpiecza.

**Birds'n Bees**

Rozmaitość zgrubień i wypustek. Birds'n Bees jest zielona. Ma specjalne zgrubienia i wypustki. Tak potęguje doznania, że aż żal zdejmować.

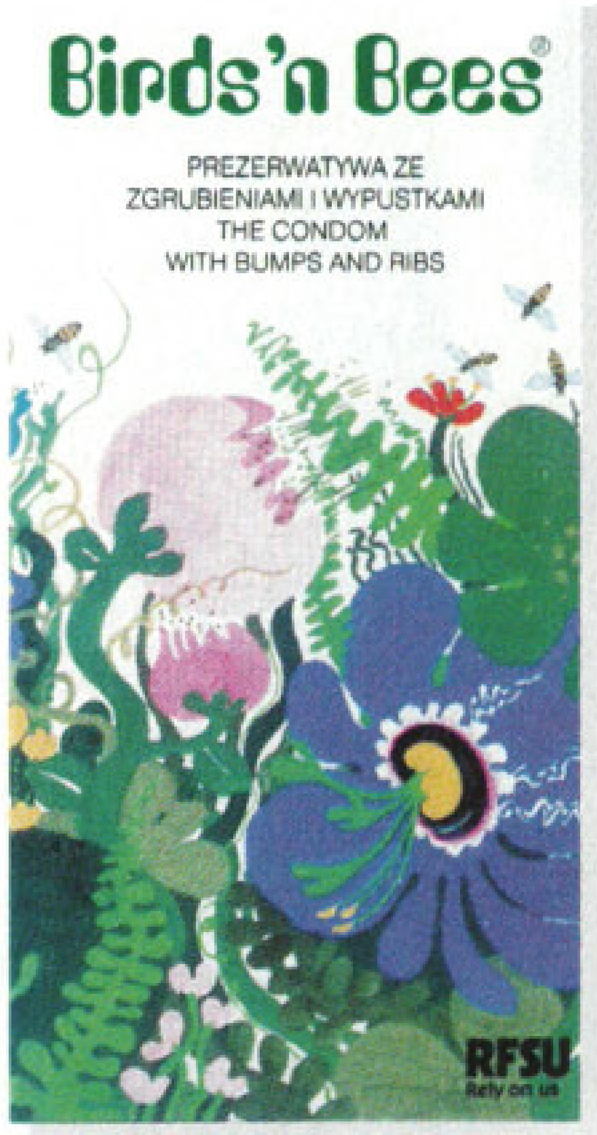
Birds'n Bees®
PREZERWATYWA ZE
ZGRUBIENIAMI I WYPUSTKAMI
THE CONDOM
WITH BUMPS AND RIBS
RFSU
Rely on us

Black Jack®
THE CONDOM FOR SPECIAL OCCASIONS
PREZERWATYWA NA SPECJALNE OKAZJE
A FEKETE CSODA
RFSU
Rely on us

**Black Jack**

Na specjalne okazje. Czarna i ekscytująca. Black Jack to chyba najbardziej elegancka prezerwatywa świata.

System kontroli RFSU gwarantuje najwyższą jakość prezerwatyw, które są nie tylko bezpieczne, ale i wygodne w użyciu.
RFSU to Szwedzkie Stowarzyszenie Kształcenia Seksualnego. W Polsce RFSU współpracuje z Towarzystwem Rozwoju Rodziny, organizacją pozarządową działającą na rzecz poprawy poziomu i zakresu edukacji seksualnej, w tym profilaktyki chorób przenoszonych drogą płciową.
Telefon zaufania TRR: (0-22) 828 61 92, pon.-pt. w godz. 15.00–20.00.

RFSU
Polegaj na nas

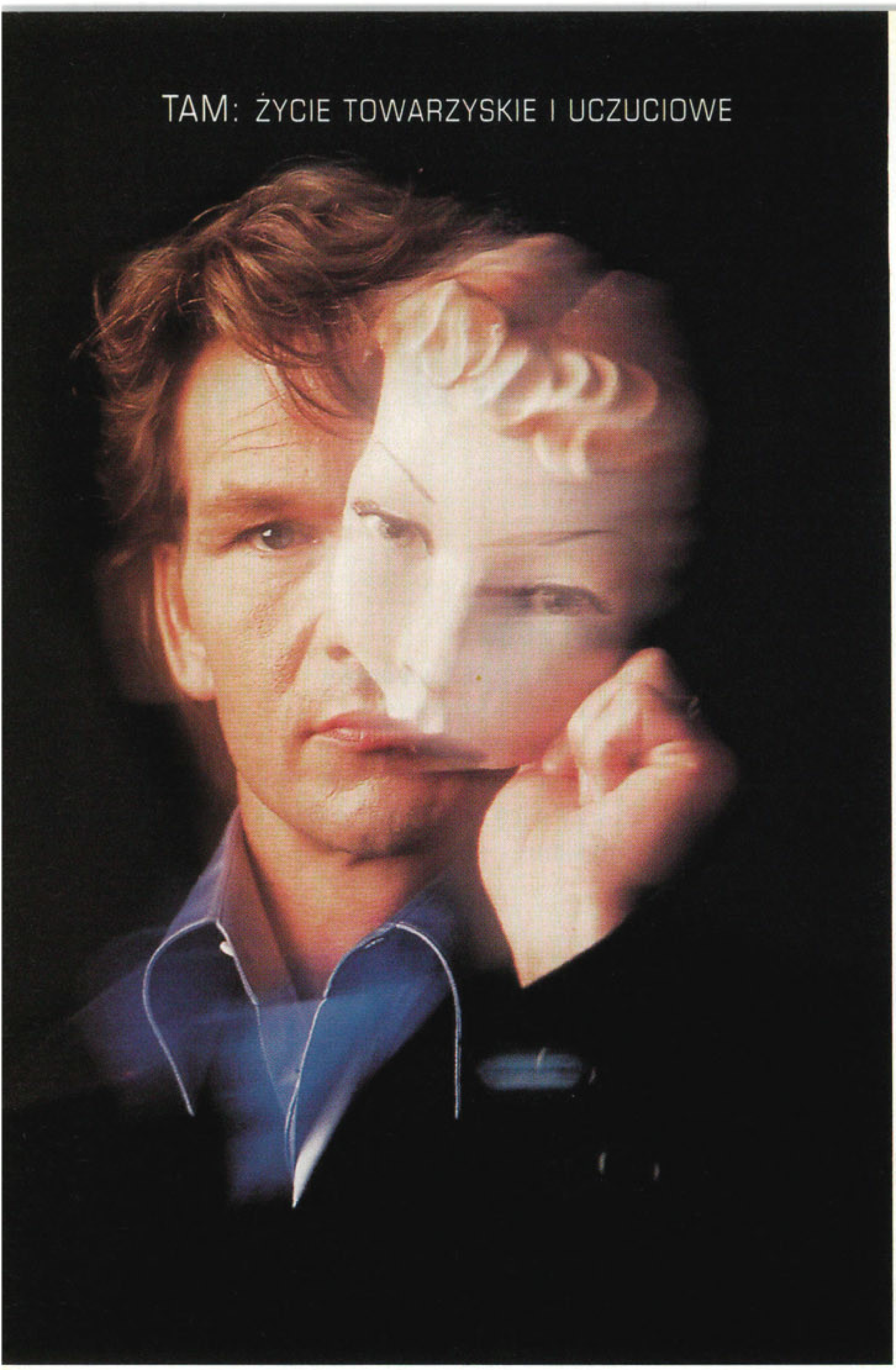

Patrick Swayze

**PATRICK SWAYZE** przeżył niemiłą przygodę. Podczas samotnego lotu z Kalifornii do Las Vegas, coś popsuło się w jego Cesnie 414A. Podczas przymusowego lądowania w okolicach miasta Phoenix samolot zgubił fragment prawego skrzydła. Z wypadku Swayze wyszedł bez fizycznych obrażeń, ale za to w stanie głębokiego szoku.

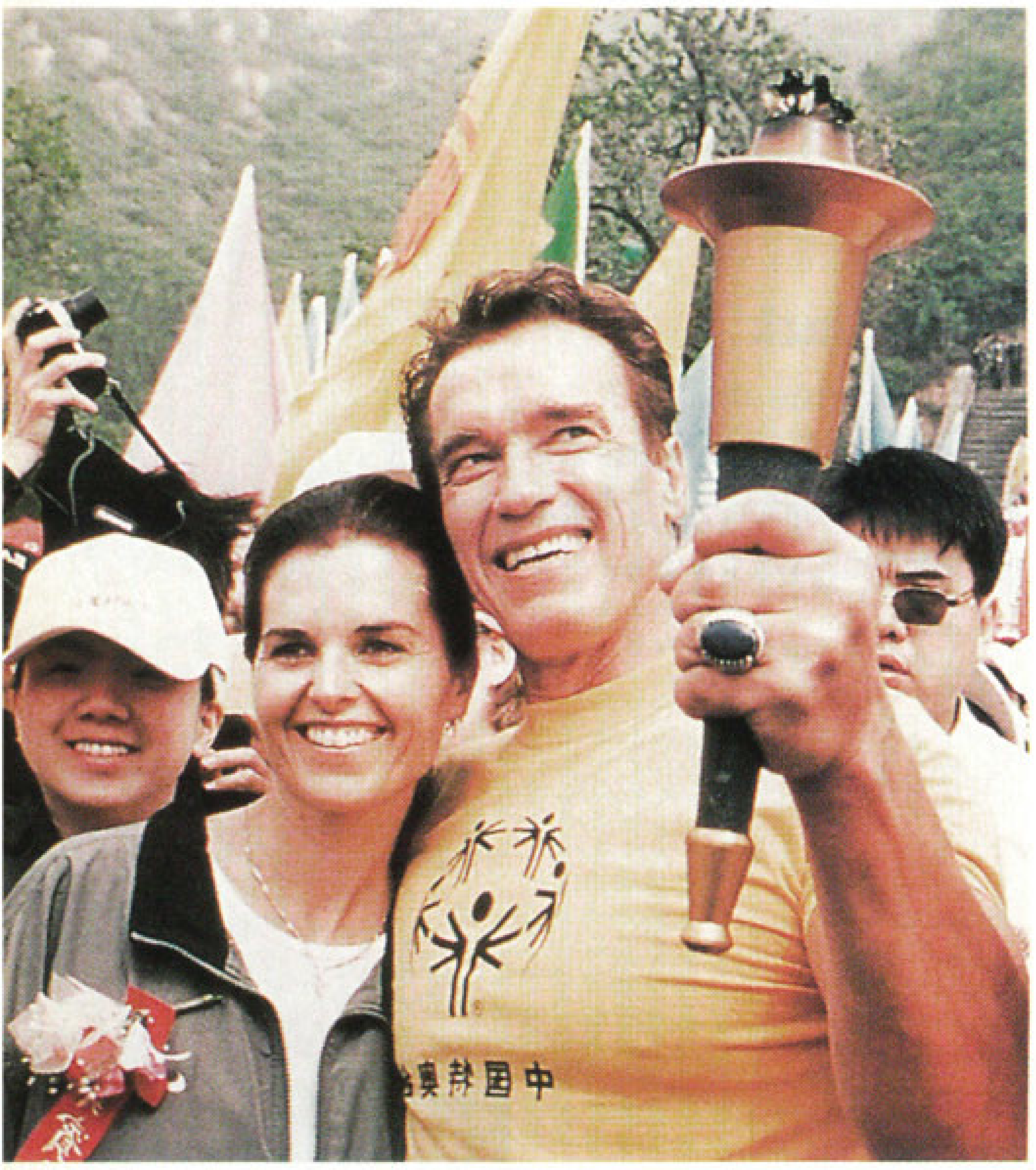

Arnold Schwarzenegger z żoną Marią Shriver

**ARNOLD SCHWARZENEGGER** był honorowym gościem Igrzysk Specjalnych w Chinach. Trzymając olimpijski znicz, pozował fotografom na tle Chińskiego Muru. Spotkał się także z uczestnikami olimpiady, wspominając swoją kulturystyczną przeszłość i zagrzewając do sportowej rywalizacji.

Stan cywilny zmienił **NOAH WYLE**, czyli Carter z „Ostrego dyżuru". Jego wybranką jest Tracy Warbin, starsza od Noaha o cztery lata charakteryzatorka. Na ślub zaproszono stu gości, m. in. Eriqa LaSalle'a i Lou Diamonda Phillipsa, który zaśpiewał młodej parze przebój „La Bamba".

Bill Stiller i Christine Taylor

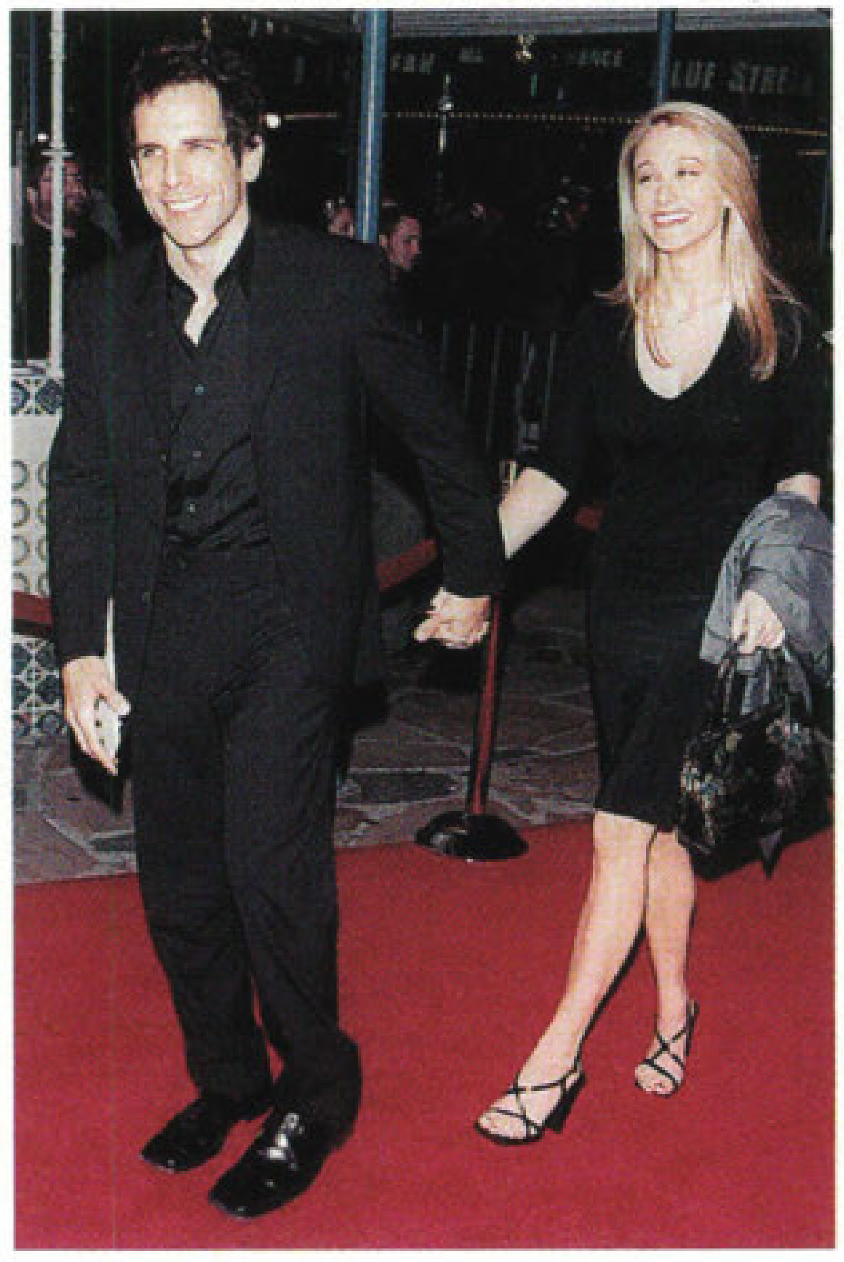

**BEN STILLER** (34 l.) ożenił się z Christine Taylor (28 l.), znaną z „Grunt to rodzinka". Para ta pobrała się na hawajskiej wyspie Kauai w obecności gości, przybranych w girlandy z kwiatów.

Hugh Grant i Elizabeth Hurley

Po trzynastu wspólnie spędzonych latach **HUGH GRANT I ELIZABETH HURLEY** postanowili się rozstać. Pozostali jednak przyjaciółmi i nadal zamierzają razem prowadzić firmę produkcyjną „Simian Films". Ich związek od początku był traktowany przez część prasy wyłącznie jako chwyt reklamowy. Mimo tych podejrzeń Grant i Hurley byli jedną z najpopularniejszych par kina. I na kogo teraz będą polować paparazzi?

Małżeństwem zostali – po zaledwie miesiącu intymnej znajomości – **ANGELINA JOLIE I BILLY BOB THORNTON.** Nikt z rodziny Angeliny nie został zaproszony na ślub.

FOT. FRANK TRAPPER/CORBIS SYGMA/FREE, B. LITTLE/SYGMA/FREE, SYGMA FREE

# FOCUS
## – SZALEŃSTWA NA WAIKIKI

Jeśli myślicie Państwo, że Hawaje są tylko dla tych co właśnie wybierają się w podróż poślubną, to obejrzyjcie ten program. Prowadzący ten program Brooke Burke i Kalai Miller, zabiorą Was na największe przyjęcie surferów. Dołączycie Państwo także do Todda Newtona, szefa wodnego parku rozrywki. Wieczór natomiast spędzicie w stylu Las Vegas, w samym sercu Waikiki na show Playboy'a.

W lipcu w pozostałych odcinkach Focusa także między innymi: Szaleństwa na Bali, Riwierze Meksykańskiej czy Champs Elysee w Paryżu

# HOLLYWOOD
## – OPOWIEŚCI PRAWDZIWE

E! TRUE HOLLYWOOD STORY

Księżna Diana. To program dokumentalny o życiu sławnych ludzi, którzy otwarcie opowiadają o sobie przed kamerą. Uzupełnieniem wywiadów są materiały archiwalne oraz filmowe rekonstrukcje wydarzeń. W lipcu między innymi program poświęcony życiu Księżnej Diany. Historia jej małżeństwa, problemów z przynależnością do Rodziny Królewskiej i tragicznym wypadku samochodowym.

W programie w lipcu także historie Donalda Trumpa, Bo Derek, Versace i Elvisa Presley'a.

# ZBLIŻENIA

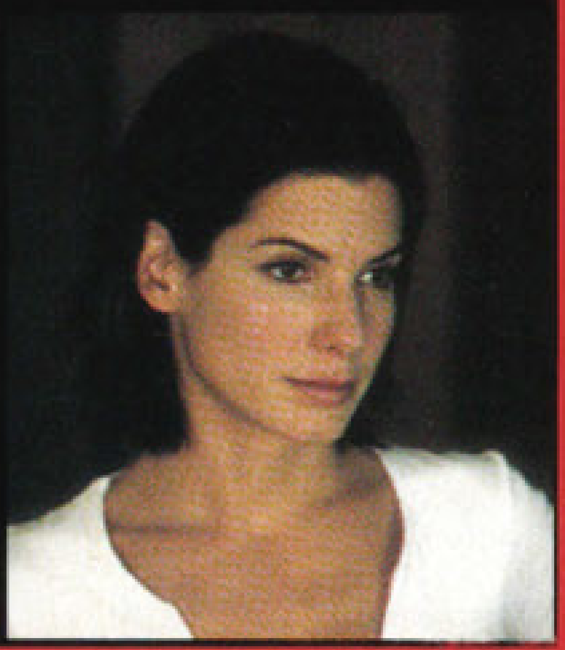

Sandra Bullock opowiada o swojej pracy nad ostatnim filmem „28 dni". Gra w nim nowojorską dziennikarkę, uwielbiającą korzystać z uroków życia. W szalonych eskapadach po barach i nocnych klubach zawsze towarzyszy jej alkohol i narkotyki. Pewnego razu dziewczyna upija się i porywa samochód, który rozbija. Sąd skazuje ją na 28 dniowy pobyt w klinice odwykowej. O filmie ekipie E! mówią także pozostali aktorzy Azura Skye i Mike O'Malley a także reżyser Betty Thomas.

W lipcu w Zbliżeniach ponadto Gwyneth Paltrow, Julia Roberts, Kim Basinger i Hugh Grant.

# WKRÓTCE PREMIERA

Mission Impossible 2. To przedsmak tego, co niebawem zobaczymy w kinach. Reportaż z planu filmowego, rozmowy z jego twórcami: aktorami Tomem Cruisem i Ving Rhames, reżyserem Johnem Woo, ekipą realizatorską i producentami.

W lipcu także między innymi kulisy produkcji filmów: She's so lovely, High Fidelity i Patriot

**PROGRAM JEST DOSTĘPNY W PAKIECIE WIZJI TV (kanał 18) I SIECI KABLOWEJ PTK***

*o szczegóły pytaj operatora sieci

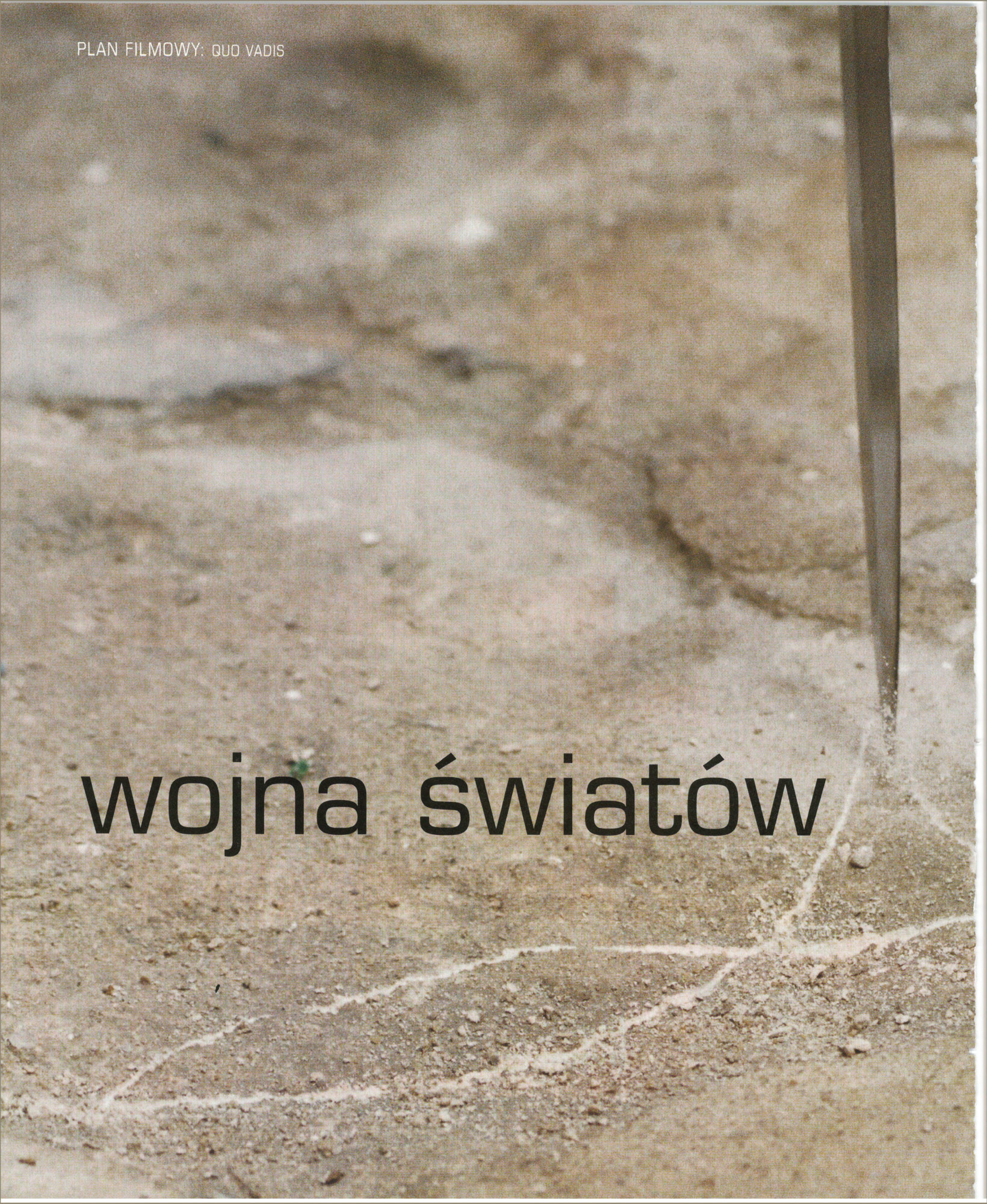

# wojna światów

„I TAK MINĄŁ NERO, JAK MIJA WICHER, BURZA, POŻAR, WOJNA LUB MÓR, A BAZYLIKA PIOTRA PANUJE DOTĄD Z WYŻYN WATYKAŃSKICH MIASTU I ŚWIATU".

(Henryk Sienkiewicz)

tekst: **Małgorzata Sadowska**
zdjęcia: **Piotr Bujnowicz**
**CHRONOS FILM**

## HAN SOLO JUŻ TU NIE MIESZKA

„Najserdeczniej pozdrawiamy polskie dziewczyny" – taki napis farbą widnieje na samotnej drewnianej budzie w sercu ogromnego suchego słonego jeziora, w głębi Tunezyjskiej Sahary. Czy więc ekipa „Quo vadis" mogła wybrać życzliwszy niż Tunezja kraj na realizację filmu? Wcześniej powstawały tu zdjęcia m.in. do: „Angielskiego pacjenta" Minghelli, „Życia Chrystusa" Zeffirellego, „Poszukiwaczy zaginionej arki" Spielberga, „Piratów" Polańskiego, „Żywota Briana" Monty Pythona i „Gwiezdnych wojen" Lucasa. Fragment scenografii do tego ostatniego filmu do dziś można oglądać w Oung Jamel. Małe pastelowe domki o owalnych kształtach wyrastające nagle z piasku pustyni robią niezwykłe wrażenie, i tylko gdy podjedzie się bliżej, czar pryska, bo zamiast Hana Solo spotykamy grupkę małych Tunezyjczyków oferujących za jedyny „one dinar" kamienne pustynne róże. Wnętrza kosmicznych siedzib są mocno zniszczone, a na ich tyłach walają się fragmenty grubych metalowych rur, do niczego już dziś niepotrzebnych.

JERZY KAWALEROWICZ MA W WYOBRAŹNI CAŁY FILM – SCENA PO SCENIE.

**Kryspus (Michał Pawlicki) nie może patrzeć na grzeszny świat, ale reżyser musi widzieć wszystko**

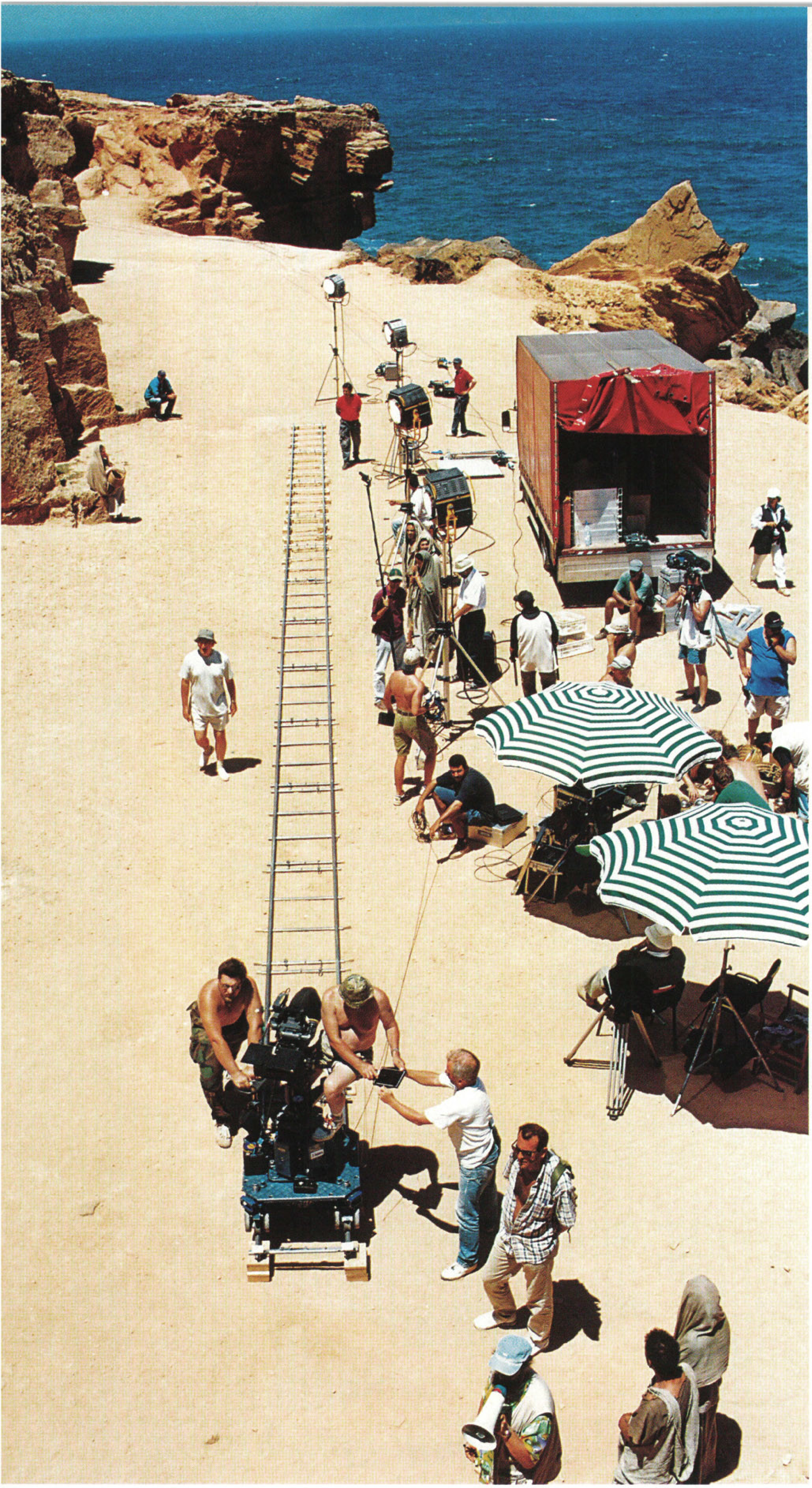

**Po lewej: El Haouaria.**
**Powyżej: tuniki Bogusława Lindy i Pawła Deląga na wietrze**

Ekipa Jerzego Kawalerowicza nie korzystała z urokliwych pustynnych krajobrazów, zdjęcia do „Quo vadis" w większości powstawały na skalistym wybrzeżu Morza Śródziemnego, w El Haouaria. Znajdujące się tam przepiękne groty „grały" Ostrianum, miejsce spotkań chrześcijan położone za murami Rzymu. Warto dodać, że w czasach Nerona Tunezja była rzymską prowincją.

Gdy cała nasza grupa (polskich dziennikarzy) zjawiła się na planie, akurat strasznie lało. – Mam tylko jedną pretensję do wspaniałej ekipy tunezyjskiej – powie później Jerzy Kawalerowicz. – Że załatwiła nam wszystko oprócz pogody. Z powodu niespotykanego o tej porze roku deszczu (padało nawet na Saharze!) dwa razy odwoływano zdjęcia. Na szczęście nie spowodowało to żadnych poważnych opóźnień.

## UWAGA, SKORPIONY!

Gdy tylko dojechaliśmy na plan, jako pierwsi wysypali się z autokaru czujni fotoreporterzy, by chyżo pobiec ku grotom, jakby za skąpymi krzakami kaktusa ukrywała się właśnie Edyta Górniak ze swoim nowym kochankiem. (Zresztą dzięki fotoreporterom przez cały czas pobytu w Tunezji miałam wrażenie, że jestem na paryskich pokazach haute couture. Flesze błyskały co sekunda i chyba wśród miejscowych wyliniałych baranów wielbłądów nie było takiego, który by nie został uwieczniony na fajnej focie.)

Padające pionowo słoneczne światło jest dla Europejczyka jakieś dziwne

Tego dnia kręcone były sceny w chacie Kopacza, urządzonej we wnętrzu groty. Owo wnętrze, wprawdzie zaprojektowane przez Janusza Sosnowskiego, w całości urządził scenograf tunezyjski, a ekipa była bardzo zadowolona z efektu jego pracy. W środku widać było wielki piec, pod ścianą leżała wiązka słomy, na grubych drewnianych krzesłach siedzieli m.in.: św. Piotr z długą białą brodą (Franciszek Pieczka), Ligia (Magdalena Mielcarz), Marek Winicjusz (Paweł Deląg), Ursus (Rafał Kubacki). Specjalnie na użytek kilku telewizyjnych kamer reżyser zaimprowizował próbę z Ligią i Winicjuszem. Wiele osób zauważyło, że Jerzy Kawalerowicz odmłodniał dzięki pracy i mimo trudnych warunków jest w lepszej formie niż w Warszawie.

KROTON NAWET NIE PRÓBOWAŁ ĆWICZYĆ PRZED WALKĄ Z URSUSEM, BO I PO CO... I TAK MIAŁ PRZEGRAĆ.

Na zewnątrz chaty znajdowała się zagródka z kózkami i kurami. Wielki czerwony barowy parasol miał ochraniać aktorów podczas sceny wchodzenia do groty, a póki co kuliła się pod nim grupka dziennikarzy. Niektórzy przed deszczem schowali się pod skalnym nawisem. – Uwaga, tam mogą być skorpiony! – ostrzegł ktoś z ekipy z troską w głosie, choć większość z przeszło 40 pracujących tu osób sprawiała wrażenie, iż nie miała by nic przeciwko temu, żeby pokąsały nas skorpiony lub lepiej żmije rogate (kona się po 10 sekundach od ukąszenia) i żebyśmy wreszcie przestali szwendać się, hałasować i zawracać głowę.

## STAROŻYTNY BODYGUARD

Wszystkiemu, co działo się na planie, z uwagą przyglądał się uzbrojony w kamerę wideo Dariusz Juzyszyn, który już za kilka dni miał przeistoczyć się w siłacza Krotona. Przyznaje, że zupełnie inaczej wobrażał sobie pracę nad filmem: – Wydawało mi się, że najważniejsi są aktorzy i to, jak grają swoje role. Tymczasem reżyser poświęca najwięcej uwagi tysiącom technicznych szczegółów: a to, że widać kawałek nieba, a to, że kabel leży nie tak jak powinien, że przesłona jest nie taka, a to, że trzeba powtórzyć ujęcie, bo między kwestiami aktorów zaistniała za długa przerwa.

– Film jest marzeniem mnóstwa ludzi – dodaje Dariusz Juzyszyn – i myślę, że otrzymując mówioną rolę w tak wielkiej produkcji, dostałem od życia szalony prezent.

Pytam, czy ćwiczył już przed walką z Rafałem Kubackim. – Gdybym miał wygrać, na pewno bym ćwiczył, ale przegrać można i bez treningu. Jerzy Kawalerowicz wciąż zastanawia się, co zrobić z pojedynkiem Ursusa i Krotona: czy iść za Sienkiewiczem i nie pokazywać go wcale, czy wykorzystując obecność dwóch sportowców, Juzyszyna i Kubackiego, jednak nakręcić ich zmagania. W tym drugim przy- ▶

mówi operator:

## ANDRZEJ J. JAROSZEWICZ:

## DZIEŃ BEZ KOŃCA

**Czy tylko z pogodą musi pan się zmagać, filmując w Tunezji?**

Podstawowym problemem każdego operatora pracującego pod taką szerokością geograficzną jest wysokość słońca. To jest po prostu koszmar i zły sen każdego z nas. A chodzi o to, że dla Europejczyków padające pionowo słoneczne światło jest nie do zaakceptowania ze względów estetycznych – w Europie jesteśmy przyzwyczajeni, że naturalne światło oświetla aktorów z boku – oglądając film mielibyśmy wrażenie, że źle widzimy twarze. Polega to na tym, że np. patrząc na oświetloną z góry głowę widzimy tylko jej czubek, bo reszta jest w cieniu. Piękna dziewczyna zamienia się w czoło i czubek nosa. Gdybym nie „doświetlał" Nerona własnym, sztucznym światłem, widać by było tylko jego ucho albo nos, reszta twarzy ginęłaby w mroku.

**Jak wyglądały pańskie przygotowania do filmu?**

Kilka razy byliśmy w Tunezji na dokumentacji, wiedziałem więc, co mnie czeka, jeśli chodzi o warunki zewnętrzne. Na pewno pomogło mi doświadczenie wyniesione z pracy w Kenii, gdzie kilka lat temu realizowałem zdjęcia do filmu dla RTL 7. Muszę przyznać, że bardzo dużo nauczyłem się, przygotowując się do „Quo vadis" – poszukując informacji dotyczących życia codziennego w starożytnym Rzymie, interesując się, jak mieszkańcy miasta wyglądali, jak się poruszali. Oglądałem mozaiki z Pompei, albumy z malarstwem dotyczącym epoki Nerona. Wciąż chętnie przeglądam „Żywoty Cezarów". Zawsze staram się przygotować do filmu jak najszerzej i przyznaję, że sprawia mi to ogromną przyjemność. Po prostu wciąż pracuję, bo lubię, a nie dlatego, że muszę.

**Czy „Quo vadis" będzie utrzymane w jednej tonacji kolorystycznej? Czy ma pan jasną wizję plastyczną filmu?**

Jeśli wszystko będzie układało się po mojej myśli, być może uda się osiągnąć efekt „dnia": początek miłości Ligii i Winicjusza to poranek, po którym następuje zwyczajne południe, dramatyczne popołudnie i upiorna noc. Ale zaznaczam, że prawdziwej nocy w tym filmie nie będzie – efekt, który chcę osiągnąć, nazywam na własny użytek „końcem dnia" – dnia, który tak naprawdę nigdy się nie kończy... Wizualnie będzie to przypominać raczej noc polarną niż rzeczywistą. Wszystko będzie widać, tyle że w bardzo specyficzny sposób.

**Przed panem bardzo trudne sceny w zbudowanym w Warszawie „rzymskim" amfiteatrze...**

Duże plany z wielką ilością ludzi, zwierząt, w specyficznym otoczeniu zawsze są trudne. Na pewno trudne będzie znalezienie równowagi między aktorami występującymi na pierwszym planie a tłumem, będącym jednocześnie tłem i jednym z bohaterów, wyrażającym wiele emocji, wywierającym naciski na samego Nerona. Jeśli chodzi o sceny na arenie, to chciałbym, żeby widz miał wrażenie, że znajduje się na niej, że wchodzi między lwy. Moja kamera nie będzie obiektywnie pokazywała zdarzeń, chciałbym, żeby czasem była spojrzeniem chrześcijanina, a czasem zbliżającego się do niego lwa... Wymyśliłem w tym celu pewne urządzenia, moi współpracownicy w Warszawie właśnie je konstruują. Nie będę opowiadał o tych wynalazkach, dopóki się nie sprawdzą, dość, że pozwolą one zasugerować widzom, iż są oni w bezpośrednim kontakcie ze zwierzętami. ◗

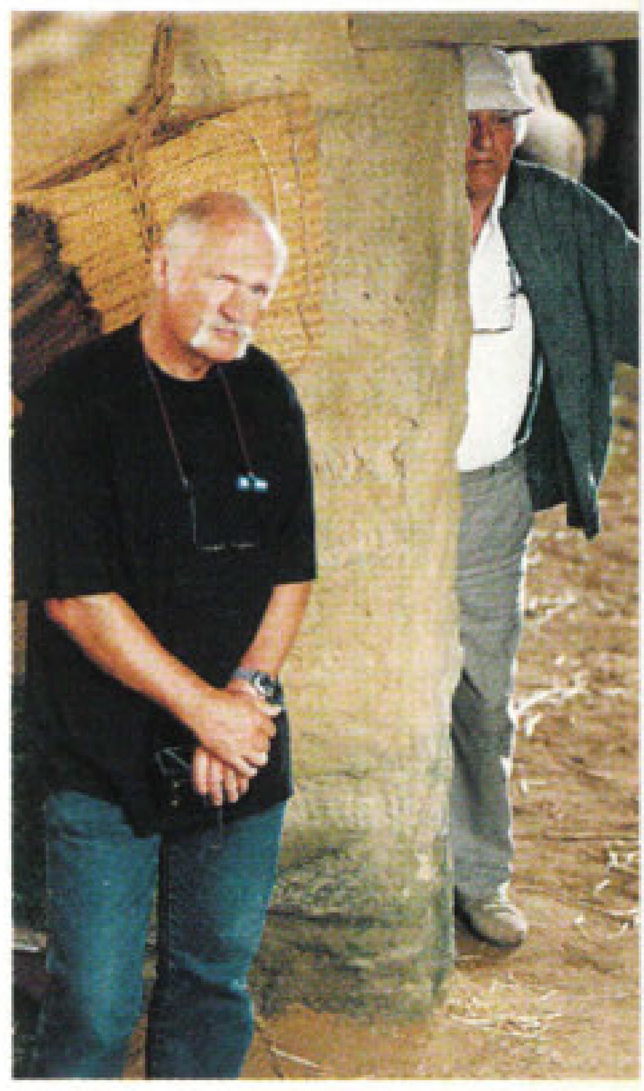

Andrzej Jaroszewicz

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu?

padku scenę walki w szczegółach opracuje choreograf.

Również Rafał Kubacki jest bardzo przejęty swoją rolą i już marzy, by nie był to jego ostatni występ w filmie. Wiele osób obserwujących jego pracę uważa, że to prawdziwy samorodny talent aktorski. – Nie silę się na aktorstwo, staram się być naturalny – zapewnia skromnie dżudoka. Przyznaje, że zależy mu na tym, by myśląc o Ursusie widzowie i czytelnicy „Quo vadis" zawsze widzieli jego twarz. O granej przez siebie postaci mówi: – To ktoś w rodzaju starożytnego bodyguarda.

## KOŃ A SPRAWA POLSKA

Nasz pierwszy dzień na planie kończy się bardzo szybko – po godzinie ekipa wraca do pracy, a my do autokaru. Następnego dnia nie zostajemy na plan wpuszczeni w ogóle – miało być gotowych sześć scen, tymczasem od rana są kłopoty z nakręceniem jednej, sceny chrztu Winicjusza. (Podobno były problemy z jednym z aktorów.) Spotyka się za to z nami Andrzej Jaskulski, zajmujący się finansami filmu, i przekonuje, że „Quo vadis" jest w fantastycznej kondycji finansowej, że będą nawet pieniądze na ekstrawydatki. Potwierdza, że całkowity budżet filmu to 48,8 mln zł.

Zdjęcia w Tunezji (podobnie jak we Francji) kosztują milion dolarów, z czego lwia część poszła oczywiście na scenografię – mówi się, że koszt scenografii to aż jedna trzecia budżetu całego filmu. Podobno dekoracje zrobione w Tunezji pozostaną tu jako atrakcja turystyczna dla naszych wycieczek, a kupnem polskich (Forum, Zatybrze, pałac Nerona) zainteresowani są Niemcy. Mimo że Andrzej Jaskulski ma dla nas same ▶

Reżyser pracuje samotnie?

**Naturalny wygląd Ligii wymaga wielu zabiegów. Obok: w słońcu i cieniu Tunezji**

optymistyczne wieści, nieoficjalnie mówi się, że nie obeszło się bez kłopotów finansowych, które odbiły się na jakości zabezpieczeń (doszło do kilku, na szczęście, niegroźnych wypadków) i... użytych w filmie koni. Ekipy nie było stać na wypożyczenie zwierząt z profesjonalnej stadniny, dlatego też specjalista od militariów i koni, Tomasz Biernawski, spadł z wierzchowca, którego „sprawdzał" dla Winicjusza. Skończyło się na szpitalu i kołnierzu ortopedycznym.

## OBLEWA MNIE ZIMNY POT

Ostatniego dnia naszej wizyty na planie wreszcie świeciło słońce i w pełni mogliśmy podziwiać fantastyczny, górzysty nadmorski krajobraz. Ekipa przygotowywała się do sceny w Ostrianum, gdzie trwa spotkanie ze św. Piotrem, na które przybywa Marek Winicjusz z Chilonem, by porwać Ligię. Za całą scenografię wystarcza ogromne wnętrze jednej z grot, z wielkim kamieniem na środku – tu będzie przemawiał do chrześcijan Franciszek Pieczka (jego gestykulację ks. Waldemar Chrostowski porówna potem do gestykulacji Jana Pawła II). Aktorzy właśnie mają przerwę, Rafał Kubacki, jak na troskliwego Ursusa przystało, trzyma parasol nad Ligią i Miriam (Teresa Marczewska), pod parasolem jest również kamera. Magdalena Mielcarz ani na chwilę nie może wyjść na słońce, i rzeczywiście, mimo miesiąca spędzonego w Afryce, ma bladziutką twarz: – Strasznie mnie tu pilnują! – śmieje się Magda. – Moja bohaterka musi mieć alabastrową cerę, więc, niestety, muszę zapomnieć o słońcu.

> MIMO MIESIĄCA SPĘDZONEGO W AFRYCE MAGDALENA MIELCARZ WCIĄŻ JEST BLADA. LIGIA MUSI MIEĆ ALABASTROWĄ CERĘ.

Pytam, czy zdaje sobie sprawę z wielkich oczekiwań widzów wobec „Quo vadis". – Staram się o tym nie myśleć, chcę się skupić na tym, co się dzieje tu i teraz – mówi aktorka. – Dlatego cieszę się, że zdjęcia kręcone są za granicą. Dzięki temu nie dociera do mnie to całe zamieszanie, które ma miejsce w Polsce. Po raz kolejny Magdalena Mielcarz zapewnia, że jej Ligia nie będzie kryształową postacią: – To silna kobieta, która świadomie decyduje się na obranie pewnej drogi życia i konsekwentnie nią kroczy. Jest z pozoru krucha i delikatna, ale tak naprawdę zdecydowana w swoich wyborach. Chciałabym, aby moja Ligia była prawdziwym człowiekiem, którym targają różne, często przeciwstawne, uczucia. Z jednej strony chce być blisko Winicjusza, ale nie w taki sposób, w jaki on tego chce. Wybiera ucieczkę i woli życie w ukryciu niż życie wbrew sobie. Przygotowując się do roli aktorka przeczytała listy św. Pawła do Rzymian, Dzieje Apostolskie i książki profesora Krawczuka: – Dzięki tym lekturom łatwiej było mi zrozumieć mentalność ludzi sprzed 2000 lat.

## MIĘKKIE NOGI A PROBLEM TOGI

Paweł Deląg również przeczytał przed filmem kilka książek: – Odkryłem dla siebie antyk – powiedział. – I dopiero teraz widzę, jak wielka to spuścizna kulturowa, techniczna i umysłowa. Opowiadając o swoim „bezpośrednim, gwałtownym, ale szczerym" bohaterze, Paweł Deląg sypie cytatami jak z rękawa: – Nigdy w życiu się pod nim kolana nie ugięły, nawet wtedy, kiedy stał w środku bitwy, ale kiedy zobaczył Ligię, jego nogi zrobiły się miękkie – recytuje, pozując malowniczo przy barze podczas rozmowy w hotelu. Marka Winicjusza nazywa „inną wersją Kmicica" i przyznaje, że jeśli chodzi

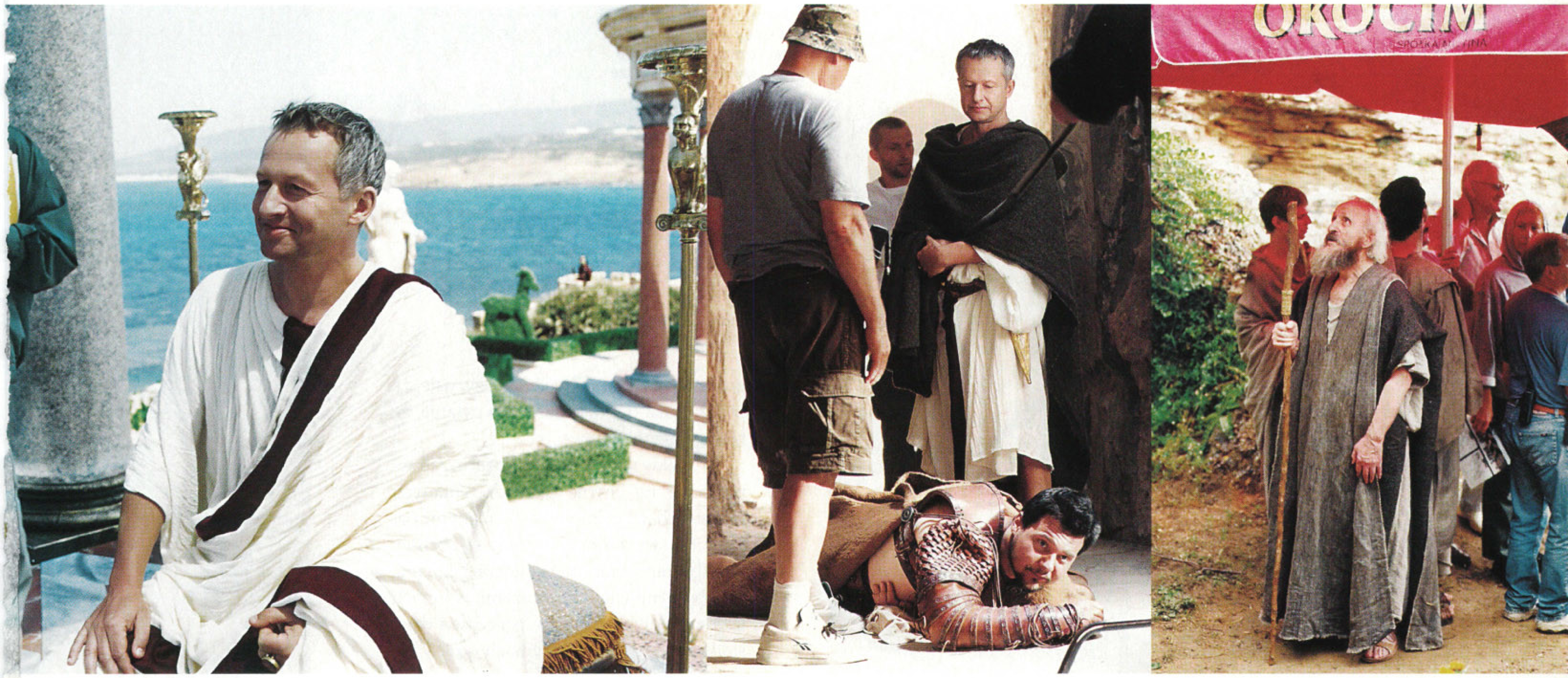

o sienkiewiczowską wersję dziejów Nerona, to znalazłoby się kilku autorów, którzy napisaliby tę historię w sposób bardziej intrygujący: – Sienkiewicz ani na chwilę nie przestaje być bardzo polski, bardzo słowiański – mówi.

Paweł Deląg chętnie opowiada o swoich kłopotach z togą, która nie jest niczym innym, tylko siedmioma metrami materiału, którym trzeba się owinąć i nie ma mowy o tym, aby ją „zrzucić", jak o tym pisze Sienkiewicz. Również Jerzy Trela przyznaje, że na początku plątały mu się w todze nogi (dodatkowo na jedną z nich nadepnął mu muł). W przerwie między zdjęciami zapala wreszcie ukochaną fajkę i siada w cieniu skały, by porozmawiać chwilę o Chilonie.

– Byłoby błędem, gdybym próbował pokazać tylko wcielenie diabła w tym człowieku – mówi aktor – ponieważ później nie byłoby możliwości złapania tej nitki dobra, które się jednak w nim odzywa. Próbuję pokazać, że mimo wszystko jest on ludzki, akcentując słabość Chilona i jego pogubienie. Jednocześnie nie próbuję go usprawiedliwiać.

Pytam, czy przemiana Chilona rodzi się w jego sercu, czy też przychodzi z ze- ▶

**Cyniczny uśmieszek ani na chwilę nie schodzi z twarzy Petroniusza (Bogusław Linda). Franciszek Pieczka zaklina deszcz?**

**mówi specjalista od koni i militariów: TOMASZ BIERNAWSKI:**

## NÓŻ W SZYI ...NERONA

**Czy militaria wykorzystywane w filmie zostały wykonane w Polsce?**

Częściowo korzystamy z bardzo dobrej jakości przedmiotów zgromadzonych w tunezyjskich magazynach. Stąd pochodzą np. zbroje pretorian i legionistów – tarcze, hełmy, dzidy, miecze, pancerze skórzane, które wcześniej grały w kręconym w Tunezji włoskim filmie. Gdybyśmy musieli zrobić to wszystko w Polsce, koszty byłyby kolosalne. Natomiast w kraju wykonane zostały militaria używane przez pierwszoplanowych aktorów. Nasza broń zrobiona jest przede wszystkim z żelaza, ale ta funkcjonująca na drugim planie – z drewna i z żywicy. Ale zapewniam, że wszystko będzie wyglądało identycznie.

**Jednym z bardzo ważnych rekwizytów jest z pewnością nóż, od ciosu którego ginie Neron. Jak on wygląda?**

Nóż został specjalnie zaprojektowany na użytek tej sceny, i wykonany w Warszawie. Pracując nad nim, wzorowałem się na etruskich sztyletach. Nóż ma trzydzieści kilka centymetrów, trójkątne ostrze ze zbroczem i ażurami z mosiądzu. Wydaje mi się dosyć ładny.

**Czy broń w czasach Nerona była prosta, czy też bogato zdobiona?**

Niektóre egzemplarze to była po prostu biżuteria – oglądając film, proszę zwrócić uwagę na niezwykle elegancki nóż należący do Petroniusza. Jest on zrobiony ze złoconego brązu z wstawkami z kości słoniowej. I pochwa do noża, i pas są bogato inkrustowane.

**Czy używanie tak dużej ilości broni na planie wymaga szczególnej ostrożności?**

Nasza broń rzeczywiście może być groźna, np. oszczepy wyglądają jak harpun na wieloryby i są równie skuteczne... Trzeba uważać i właśnie ze względów bezpieczeństwa wykonuje się niewiele egzemplarzy „prawdziwej" broni, reszta to wspomniane atrapy i broń trickowa. Ta ostatnia „zagra" choćby w scenie śmierci Nerona – obok noża, o którym mówiliśmy – jej ostrze nie wbije się w szyję aktora, tylko schowa do rękojeści.

**Podobno mieliście sporo kłopotów z końmi?**

Aktorzy jeżdżą na innych koniach w Tunezji, innych we Francji, jeszcze innych w Polsce. Oglądając film, musimy jednak odnieść wrażenie, że widzimy te same zwierzęta. Problem z doborem koni utrudnia jeszcze fakt, że zupełnie inaczej są one szkolone w Europie, a inaczej w Tunezji. Cała sztuka jazdy w Tunezji wygląda w zasadzie tak samo jak w Mongolii: siada się na konia i jedzie... Na dodatek, tak jak w czasach Nerona, jeździmy tu bez strzemion, co wymaga sporych umiejętności nie tylko od jeźdźca, ale i od konia, który musi nauczyć się chodzić „na balast". Tak więc znalezienie potrzebnych nam 7 wierzchowców było wyjątkowo skomplikowane.

**Michał Bajor jako Neron z nożem w szyi**

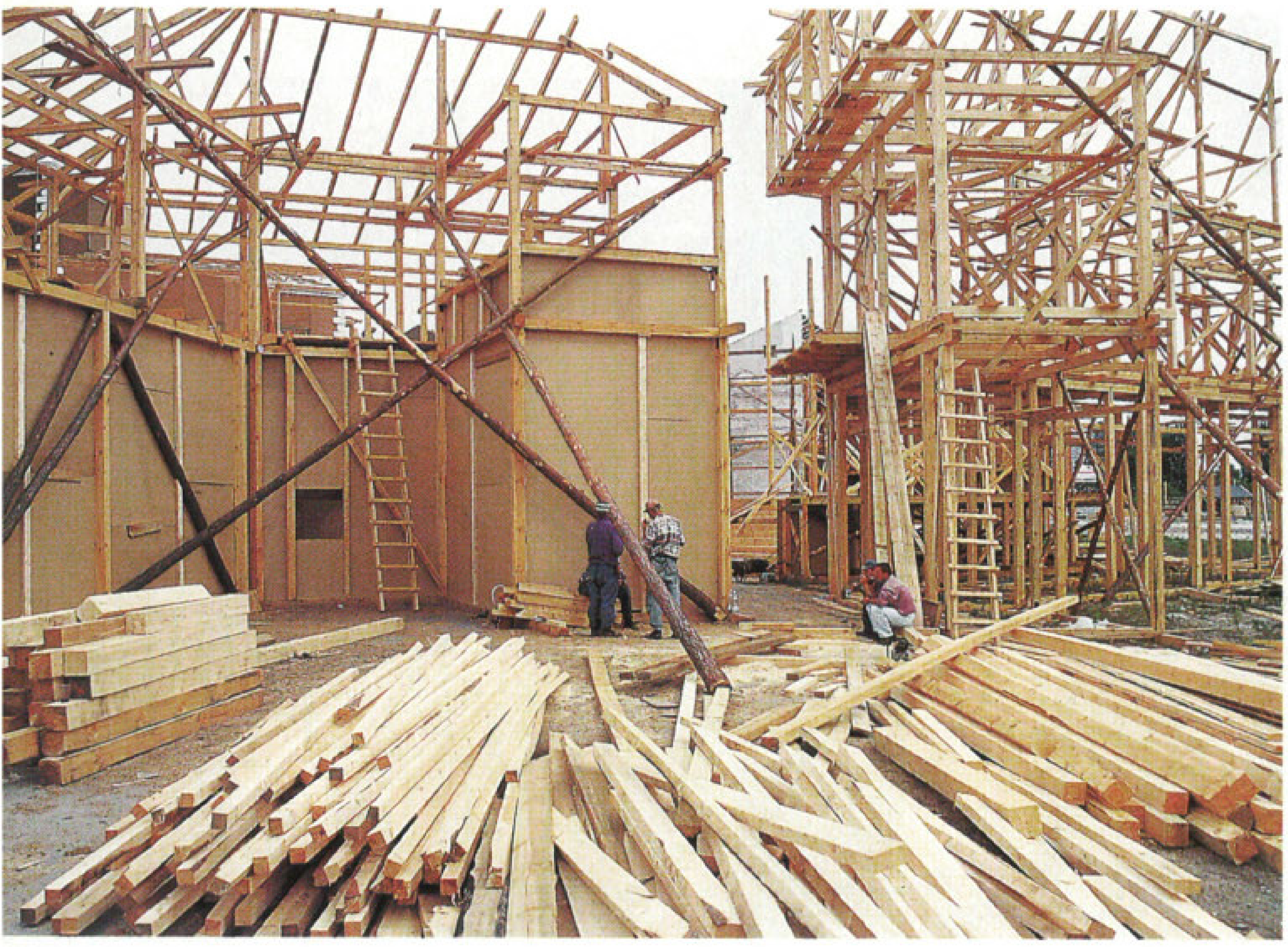

Tą dekoracją zainteresowani są Niemcy – zbudowane w Piasecznie i Warszawie Forum, amfiteatr i Zatybrze

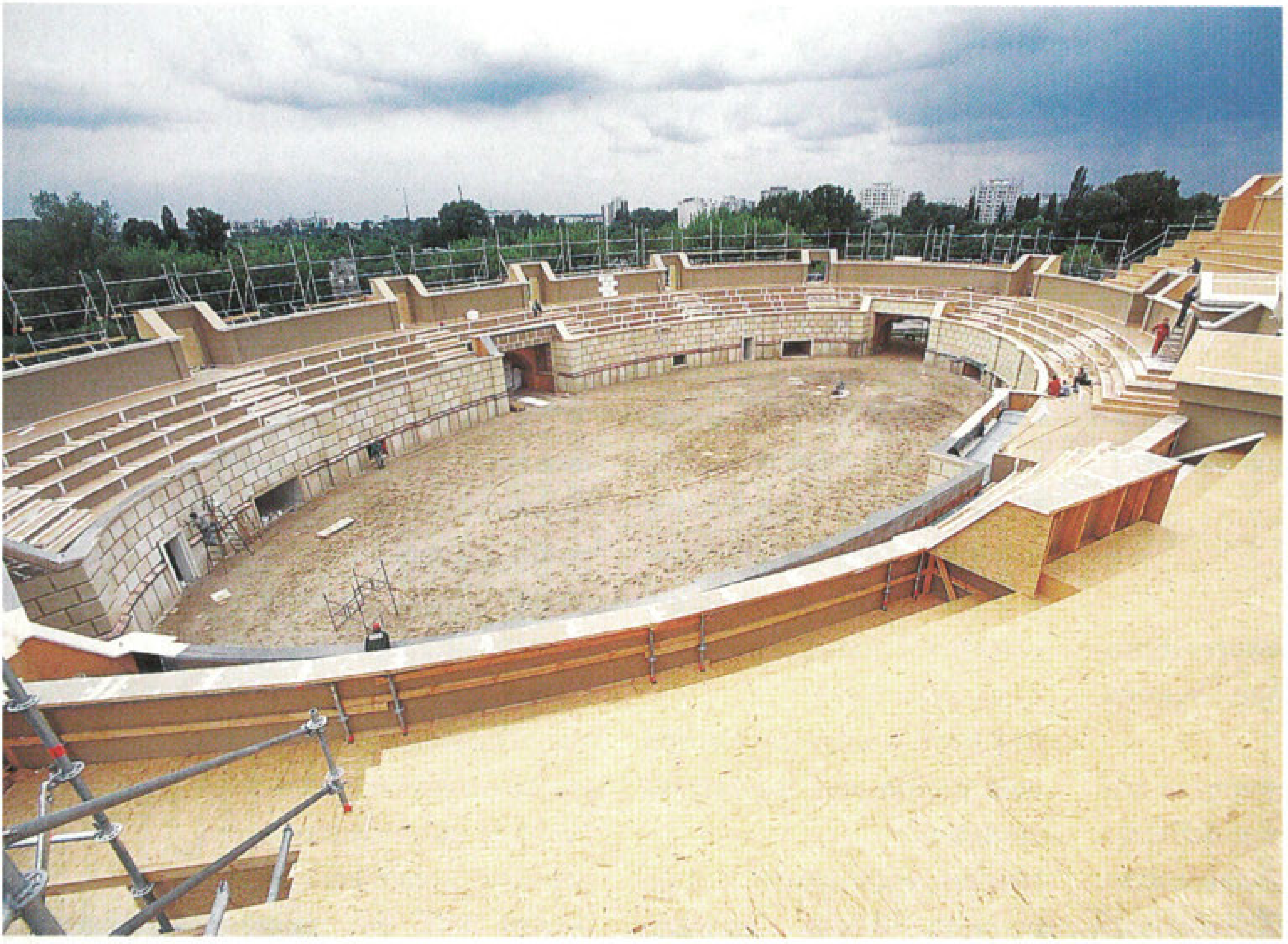

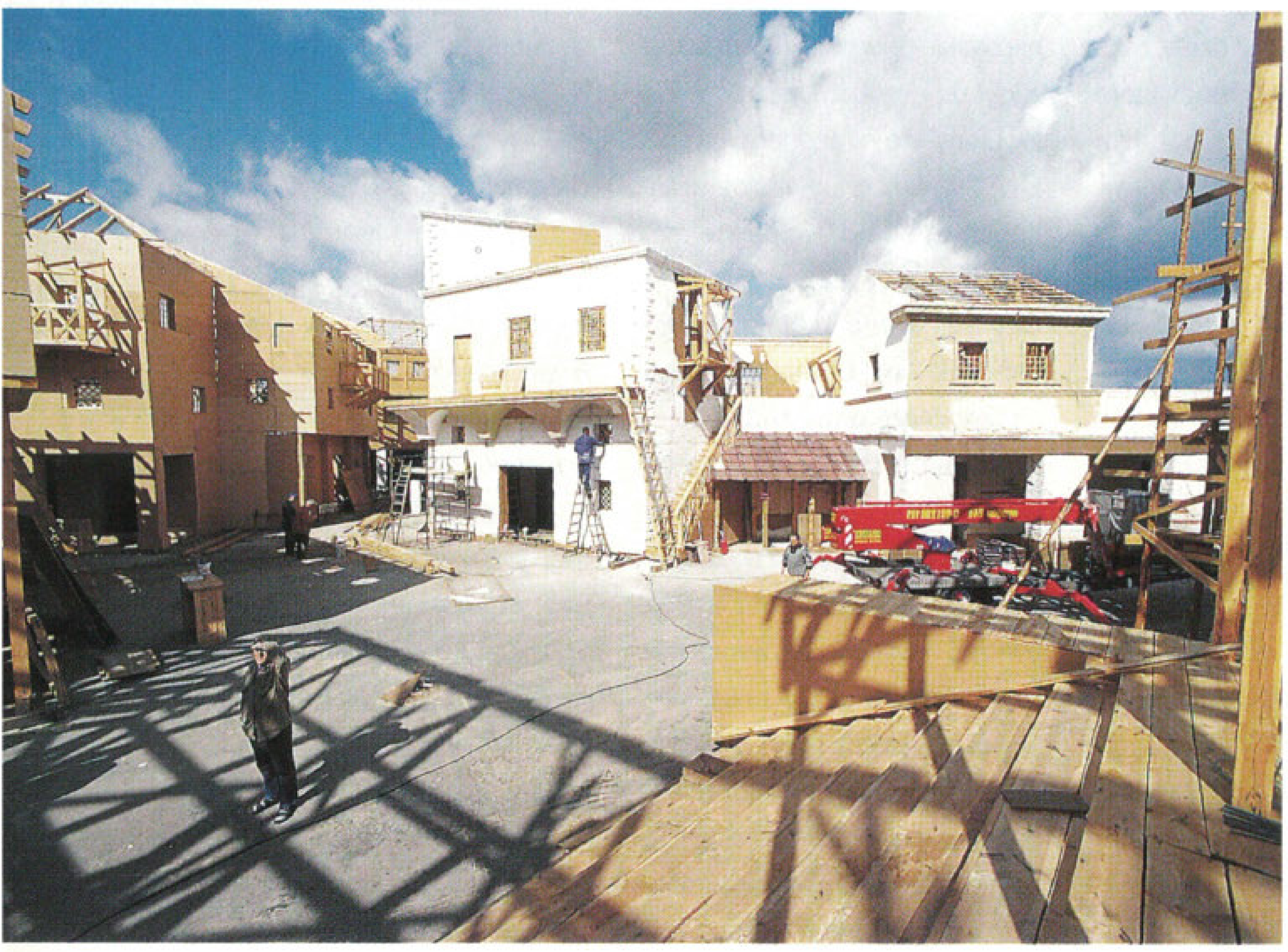

Nie od razu Rzym zbudowano... Powyżej: Forum projektu Janusza Sosnowskiego

wnątrz, od Boga. Jerzy Trela przyznaje, że wciąż szuka odpowiedzi na to pytanie, że nie ma jeszcze gotowej recepty.

Gdy wracamy do autokaru, zatrzymuję się na chwilę przy drewnianych skrzyniach wypełnionych skórzanymi pasami, do których przytroczone są pochwy ze sztyletami oraz metalowymi hełmami, ozdobionymi wilczymi pyskami; w innych leżą metalowe i skórzane pancerze i dziesiątki tarcz. Przy skrzyniach kręcą się uśmiechnięci tunezyjscy pracownicy i wygląda to jak scena z filmu o piratach, którzy właśnie chowają w labiryncie mrocznych grot zdobyty na kimś skarb.

## SAMOTNY W PIĘKNYCH DEKORACJACH

Ostatnim przystankiem w naszej podróży jest Port du Prince – tu, przy małym zameczku, należącym kiedyś do rodziny byłego prezydenta Tunezji, powstała letnia rezydencja Nerona, Ancjum. Do zameczku położonego na nadmorskiej skale dobudowano taras i okrągłą „scenę", na której Neron (Michał Bajor) recytował swoje poezje i śpiewał. Warto dodać, że z oryginalnych tekstów Nerona nie zachowało się prawie nic, poezje wygłaszane przez Michała Bajora będą skompilowane z twórczości kilku poetów z epoki krwawego władcy, wśród nich znajdą się choćby wiersze Lukiana. Neron chętnie też śpiewał – melodia wygrywana przez niego na cytrze będzie w całości wymyślona i skomponowana przez Jana A. P. Kaczmarka.

Koło sceny stoją jeszcze dwie potężne figury i wycięte z udającego rośliny zielonego plastiku zwierzęta. Wszystko przymocowane jest linami – gdy ekipa przystępowała do pracy w Port du Prince, wiały bardzo silne wiatry, zdarzało się, że przewracały się elementy scenografii.

Poza scenami w Ancjum, gdzie Neron wygłasza swoje credo artysty i władcy, poza wąwozami i kryptą Ostrianum, w której zbierają się chrześcijanie, po-

za chatą Kopacza, gdzie ma miejsce m.in. chrzest Winicjusza, w Tunezji kręcono jeszcze sceny w domu Linusa i pożar tego domu. Wszystkie te miejsca uwiecznił na swoich zdjęciach Piotr Bujnowicz, fotograf pracujący z ekipą od pierwszego klapsa.

– Tym razem będę się starał stworzyć portret Jerzego Kawalerowicza, fotografując go w trakcie pracy. Jeśli wszystko się uda, powstanie z tego album. Z racji postawionego sobie zadania Piotr uważnie obserwuje reżysera: – Najważniejsza jest dla niego praca z aktorami, resztę pozostawia współpracownikom, drugim planem nie zajmuje się prawie wcale. Ma w wyobraźni cały film scena po scenie i czasem trudno go przekonać, że czegoś nie da się zrobić. Niesamowite jest to, że Jerzy Kawalerowicz w ogóle nie korzysta z podglądu, a jednocześnie świetnie czuje, gdy coś jest nie tak. Pamiętam moment, gdy stał w środku sceny, rzucił okiem na kamerę, która patrzyła z zupełnie innego kąta i zapytał: – Czy kamera czasem nie jest za wysoko? Okazało się, że rzeczywiście była! Mimo iż reżysera otacza spora grupka współpracowników i doradców, na pytanie, jak pracuje Kawalerowicz, Piotr Bujnowicz odpowiada po namyśle: – Bardzo samotnie.

DLA JERZEGO KAWALEROWICZA NAJWAŻNIEJSZA JEST PRACA Z AKTORAMI, RESZTĘ POZOSTAWIA WSPÓŁPRACOWNIKOM.

**Zdjęcia w Polsce: RADOSŁAW NAWROCKI**

[Wyjazd polskich dziennikarzy na plan zorganizował Tunezyjski Urząd ds. Turystyki i Chronos Film, a na miejscu otoczył nas opieką p. Hassib Al Fayeb.]

**Poniżej: Neron (Peter Ustinov) podziwia makietę wiecznego miasta w „Quo vadis" Josepha L. Mankiewicza**

Michał Bajor jako Neron

*Ujrzała (Ligia) wielką, osadzoną na grubym karku głowę, straszną wprawdzie, ale niemal śmieszną, albowiem podobna [...] z daleka do głowy dziecka. [...] Włosy miał ciemne, utrefione w cztery rzędy pukli. [...] W jego silnie występującym nad brwiami czole było jednak coś olimpijskiego. W ściągniętych brwiach znać było świadomość wszechmocy; lecz pod tym czołem półboga mieściła się twarz małpy, pijaka i komedianta, próżna, pełna zmiennych żądz, zalana mimo młodego wieku tłuszczem, a jednak chorobliwa i plugawa.*

JERZY KAWALEROWICZ: Sienkiewicz zrobił z niego grafomana, choć w gruncie rzeczy Neron miał spore zdolności, co w filmie pokażemy. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Neron był niezrównoważony psychicznie.

**Poczet filmowych Neronów: Peter Ustinov w wersji z 1951 r., Emil Jannings w „Quo vadis" z 1924, Klaus Maria Brandauer w serialu z 1985 r.**

FOT. CINETEXT/MEDIUM, STUDIO KONKRET

# quis est quid

## (czyli who is who)

Akcja wydanej po raz pierwszy w 1896 powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis" rozgrywa się w Rzymie, w latach panowania cesarza Nerona (63-66, epilog w 68 r.). Jej tytuł nawiązuje do pytania, które święty Piotr, uciekając z Rzymu, zadał pojawiającemu się przed nim Chrystusowi: Dokąd idziesz, Panie? O końcu pewnej epoki w dziejach naszej cywilizacji i narodzinach nowego świata Sienkiewicz opowiada poprzez historię miłości obywatela rzymskiego, Marka Winicjusza, do pochodzącej z kraju Ligów chrześcijanki Ligii Kalliny.

**EKRANIZACJE QUO VADIS**

- **1912** reż. Enrico Guazzoni, Włochy
- **1924** reż. Gabriellino d'Annuzio i Georg Jacoby, Włochy-Niemcy (w roli Nerona Emil Jannings)
- **1951** reż. Mervyn Le Roy, USA (pierwsza wersja dźwiękowa, w rolach głównych Deborah Kerr, Robert Taylor, Peter Ustinov)
- **1985** reż. Franco Rossi, Włochy (serial, w roli Nerona Klaus Maria Brandauer)

**EKRANIZACJE FRAGMENTÓW Z QUO VADIS**

- **1899** NERON WYPRÓBOWUJE TRUCIZNĘ NA NIEWOLNIKACH, film zrealizowany w wytwórni braci Lumière.
- **1901** MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN, reż. Lucien Nionquet QUO VADIS, reż. Ferdynand Zecca
- **1908** NERON PODPALAJĄCY RZYM, reż. Edwin Porter NERON, reż. Luiggi Maggio
- **1909** W CZASACH PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN, reż. André Calmettes

CHILON CHILONIDES

*W tej dziwnej figurze było coś i plugawego, i śmiesznego. Nie był stary: w jego niechlujnej brodzie i kręconej czuprynie ledwie gdzieniegdzie przeświecał włos siwy. Brzuch miał zapadły, plecy zgarbione tak, że na pierwszy rzut oka wydawał się być garbatym, nad owym garbem zaś wznosiła się głowa wielka, o twarzy małpiej i zarazem lisiej, i przenikliwym wejrzeniu. 'Żółtawa jego cera popstrzona była pryszczami.*

JERZY TRELA: Czy Chilonowi przemianę podpowiedział Bóg, czy jest to sprawa zwykłego ludzkiego wyrzutu sumienia, a może pokory wobec niezwykłej potęgi wiary, która rodzi się wokół niego – wiary żyjącej w ludziach, których skrzywdził? Wciąż szukam odpowiedzi na to bardzo trudne pytanie.

PETRONIUSZ

*Petroniusz bowiem, lubo starszy i bardziej atletyczny, piękniejszy był nawet od Winicjusza. Kobiety w Rzymie podziwiały nie tylko jego giętki umysł i smak, który mu zjednał nazwę arbitra elegancji, ale i ciało. Podziw ów znać było nawet na twarzach owych dziewcząt z Kos, które układały teraz fałdy jego togi [...]*

PAWEŁ DELĄG (o filmowym Petroniuszu): Petroniusz jest dyplomatą. Potrafi kłamać i robi to pięknie. Jest skończonym estetą.

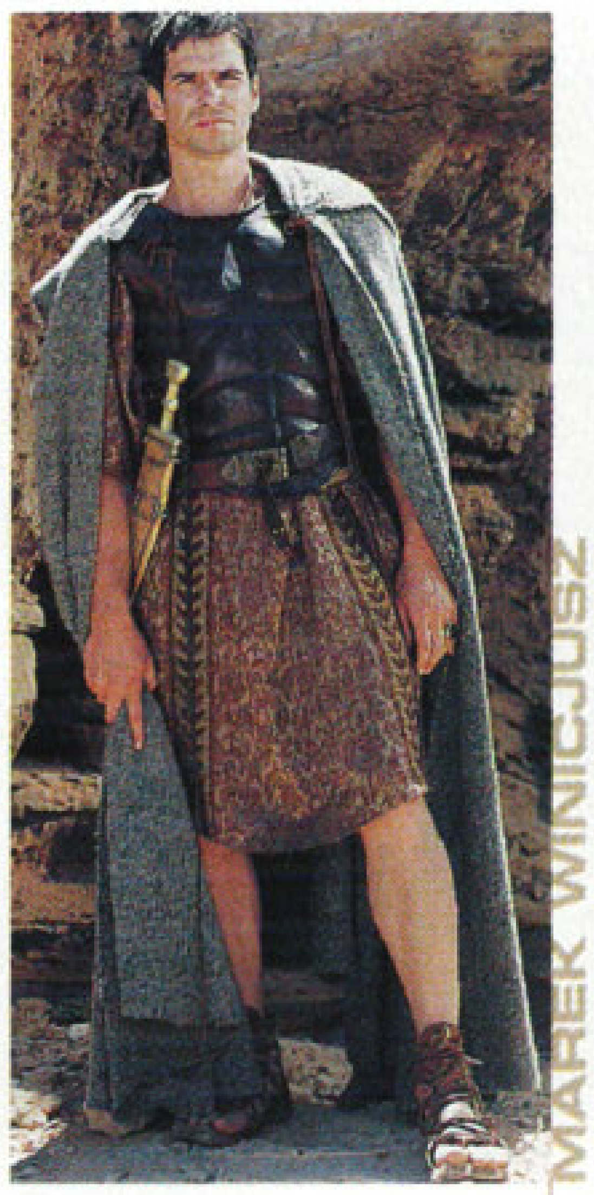
MAREK WINICJUSZ

*Niegdyś postać i twarz jego zbyt znamionowały żołnierza z zawodu, teraz troski wewnętrzne [...] tak wyrzeźbiły jego rysy, jakby przeszła po nich delikatna ręka mistrza rzeźbiarza. [...] Oczy stały się większe, smutniejsze. Tylko tors jego zachował dawne potężne formy, lecz nad tym torsem legionisty widniała głowa greckiego boga albo przynajmniej wyrafinowanego patrycjusza, zarazem subtelna i przepyszna.*

PAWEŁ DELĄG: Winicjusz to człowiek bardzo bezpośredni. – To może padnę do nóg Nerona i będę go błagał, żeby puścił Ligię – woła. – A co zrobisz, jeśli cię wyśmieje? – pada pytanie. Marek nie odpowiada, ale Sienkiewicz pisze, że „zgrzyta zębami", co prawdopodobnie oznacza, że gotów jest rzucić się Neronowi do gardła.

LIGIA

*Wszystko zauważył (Petroniusz) i wszystko ocenił: więc i twarz różową i przezroczą, i świeże usta, jakby do pocałunku złożone, i niebieskie jak lazur mórz oczy, i alabastrową białość czoła, i bujność ciemnych włosów przeświecających na skrętach odblaskiem bursztynu albo korynckiej miedzi, i lekką szyję, i „boską" spadzistość ramion, i całą postać giętką, smukłą, młodą młodością maju i świeżo rozkwitłych kwiatów.*

MAGDA MIELCARZ: W książce Ligia wyznaje Winicjuszowi miłość, słysząc o jego pragnieniu zostania chrześcijaninem. W filmie ona po prostu mówi mu, że go kocha. Ligii nie podoba się chory świat pałacu Nerona, gdzie ludzie mordują się dla rozrywki innych. Postanawia się przeciwstawić takiemu życiu.

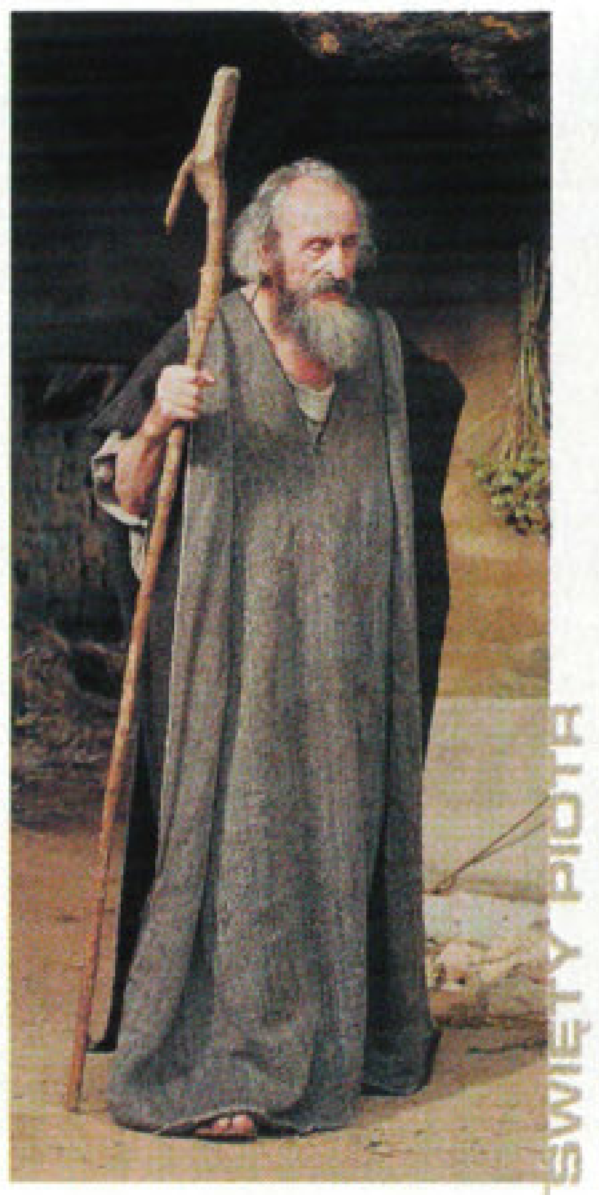
ŚWIĘTY PIOTR

*[... ] Z hypogeum wyszedł starzec przybrany w płaszcz z kapturem, ale z odkrytą głową, i wstąpił na kamień leżący w pobliżu stosu. [...] Wydawało mu się (Winicjuszowi), że owa postać, którą przed sobą widział, jest i dość prostaczą i nadzwyczajną, a co więcej, że ta nadzwyczajność wypływa właśnie z jej prostoty. „Rybak" wydał mu się [...] prostym, wiekowym i niezmiernie czcigodnym świadkiem, który przychodzi z daleka, by opowiedzieć jakąś prawdę [...], w którą uwierzył.*

KS. WALDEMAR CHROSTOWSKI, konsultant ds. Biblii: Niezwykłe jest, że Franciszek Pieczka patrzy na św. Piotra przez pryzmat Ojca Świętego. Sposób, w jaki opiera się o laskę i pochyla głowę, przypomina gest charakterystyczny dla Jana Pawła II.

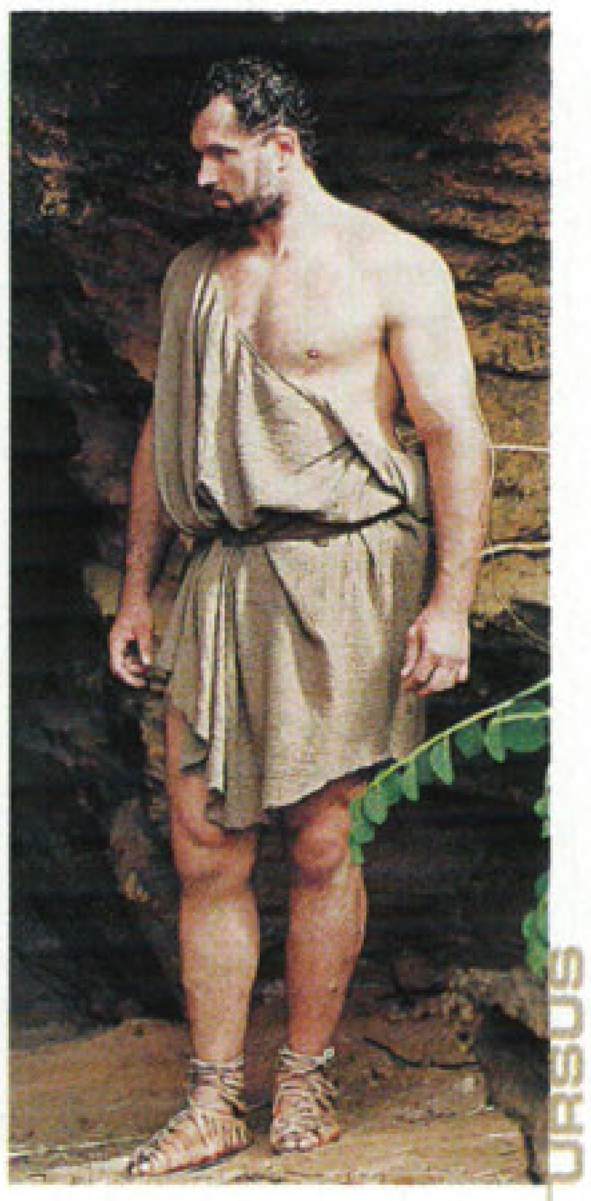
URSUS

*Senatorowie, westalki, cezar, augustianie i lud patrzyli z zachwytem znawców i miłośników na jego potężne, grube jak konary uda, na piersi podobne do dwóch połączonych tarcz i na herkulesowe ramiona. [... ] Ów zaś stał w środku amfiteatru, nagi, do kamiennego kolosu niż do człowieka podobniejszy, ze skupioną, a zarazem smutną twarzą barbarzyńcy, i widząc pustą arenę spoglądał ze zdziwieniem swymi niebieskimi oczami dziecka to na widzów, to na cezara, to na kraty cuniculów, skąd oczekiwał katów.*

RAFAŁ KUBACKI: Ursus wbrew groźnej posturze jest dobrotliwy, ufny, prostolinijny, zapatrzony w swoją panią. I tak samo mocno jak Winicjusz kocha Ligię, choć inną, raczej ojcowską miłością.

### GATUNKI FILMOWE (43)

# peplum

**Marek Hendrykowski**

Nazwa peplum (z greckiego *péplos*, łac. *peplum*) oznacza szatę wierzchnią. Współcześnie jest umowną nazwą odmiany widowiska o tematyce mitologiczno-historycznej produkowanego głównie przez kinematografię hollywoodzką i włoską w latach 50. i 60. Mówiąc widowisko „historyczne", w przypadku peplum nie mamy na myśli rzetelnej, źródłowej rekonstrukcji określonych zdarzeń i faktów, które na każdym kroku przeplatają się tu z tym, co legendarne lub mityczne.

Widowiska takie realizowano z wielkim rozmachem i ogromnym powodzeniem już w okresie kina niemego, o czym świadczy między innymi sukces kasowy kilku słynnych włoskich supergigantów: najpierw „Upadku Troi" Romano Luigiego Borgnetto (1911), następnie „Marka Antoniusza i Kleopatry" oraz „Quo vadis" Enrico Guazzoniego (oba 1913) i wreszcie „Cabirri" w reżyserii Giovanniego Pastrone (1914). W latach 1923–26 zostały zrealizowane kolejne bardzo kosztowne produkcje: „Messalina" Enrico Guazzoniego, jeszcze jedna, tym razem niemiecko-włoska wersja „Quo vadis" w reżyserii Georga Jacoby'ego i Gabriellino d'Annunzio (z Emilem Janningsem w roli Nerona) oraz „Ostatnie dni Pompei" Amleto Palermiego i Carmine Gallone.

W okresie powojennym widowisku sprzyjały: najpierw film barwny (barwna ekranizacja „Quo vadis" w reżyserii Mervyna Leroya, 1951), a w jakiś czas później ekran panoramiczny. Nic dziwnego, że pierwszą próbą systemu CinemaScope w dziedzinie pełnospektaklowego widowiska, wprowadzoną na ekrany kin amerykańskich przez wytwórnię Twentieth Century-Fox w 1953 roku, stała się

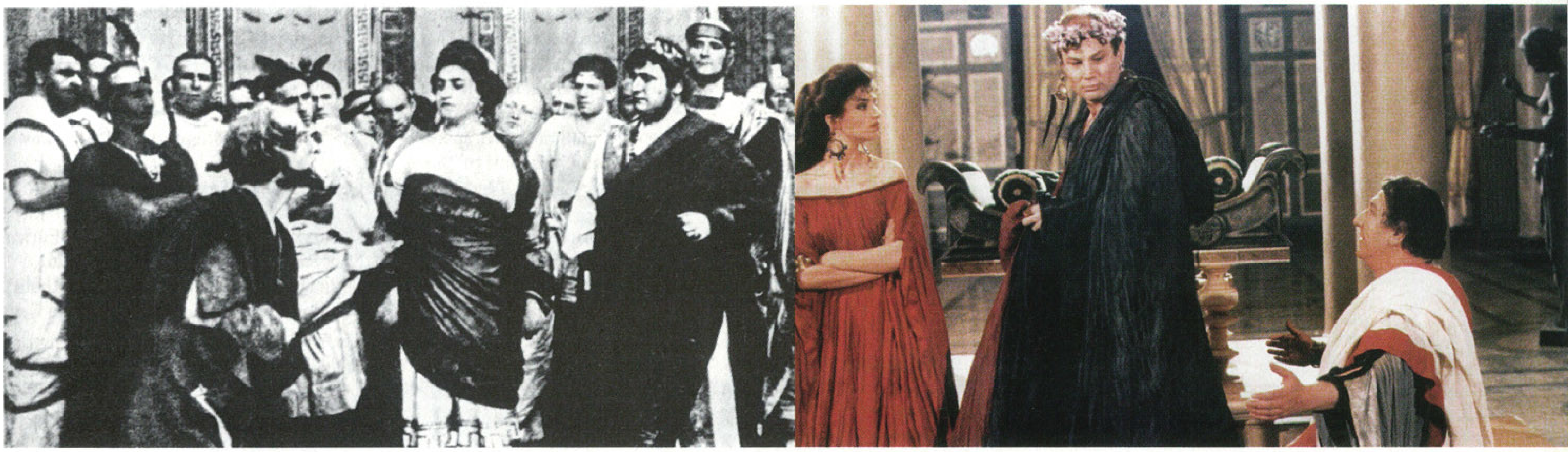

**Na stronie obok: „Quo vadis" 1924. Powyżej: „Quo vadis" 1912 i „Quo vadis" (TV) 1985. Poniżej: „Quo vadis" 1951**

właśnie reprezentantka gatunku peplum, „Tunika" w reżyserii Henry'ego Kostera.

Trzeba tu koniecznie wymienć takie próby stworzenia bardziej ambitniejszego w zamyśle filmu peplum jak na przykład: „Spartacus" (1960) amerykańskiego mistrza Stanleya Kubricka, telewizyjny „Juliusz Cezar" (1950) Davida Bradleya, „Juliusz Cezar" (1953) Josepha L. Mankiewicza. A także, prestiżową produkcję wytwórni 20th Century-Fox, jaką była słynna „Kleopatra" (1963) Josepha L. Mankiewicza.

Zarówno wspomniane „Quo vadis" (1951), jak i „Ben Hur" (1959) Williama Wylera zostały nakręcone przez Amerykanów w Rzymie. Zwłaszcza ten drugi, nagrodzony jedenastoma Oscarami film wywołał światową modę na peplum, którym w tamtym okresie interesowali się nie tylko Amerykanie, ale i Włosi, kręcąc od roku 1956 dziesiątki tytułów w rodzaju: „Herkulesa", „Zemsty Herkulesa", „Maciste w dolinie królów", „Królowej Amazonek", „Ursusa, postrachu Kirgizów", „Messaliny, pięknej cesarzowej" czy „Gigantów z Tessalii". W rolach Herkulesów, Ursusów czy Maciste pojawili się muskularni kulturyści, tacy jak Steve Reeves, Mark Forest, Reg Park czy Mickey Hargitay.

Dla Hollywood produkowanie tego typu filmów oznaczało artystyczną nobilitację wynikającą z sięgania do wątków mitycznych i wielkich zdarzeń z dziejów starożytności. Z kolei dla Włochów peplum, podobnie jak opera, jest czymś w rodzaju narodowej specjalności. Czasem widowiska te przeradzały się we własną karykaturę jak bombastyczna faszystowska superprodukcja lat 30., jaką był „Scypion Afrykański" (1937) w reżyserii Carmine Gallone (wcześniejszego twórcy niemych „Ostatnich dni Pompei", 1926).

W TYM WIDOWISKU DLA MAS TO, CO HISTORYCZNE, PRZEPLATA SIĘ Z TYM, CO FANTASTYCZNE, LEGENDARNE, MITYCZNE.

Do niezwykłej erupcji filmów tego gatunku doszło w latach 60. Dodam w tym miejscu, że na ekranach kin polskich w wyniku swoistego embarga znalazło się zaledwie kilka z nich, między innymi: „Przybycie Tytanów" (1962) Duccio Tessariego i „Siedmiu w blasku złota" (1965) Marco Vicario. Później także Rumuni realizowali z międzynarodową obsadą widowiska kostiumowe z dziejów starożytnego Rzymu w rodzaju: „Walecznych przeciw rzymskim legionom" (1966) Sergiu Nicolaescu, „Walki o Rzym" (1968) Roberta Siodmaka czy „Kolumny Trajana" (1968) Mircei Dragana.

Peplum otwiera szerokie możliwości stworzenia widowiska ekranowego dla mas, w którym jest miejsce na niemal wszystko: rozległe przestrzenie, akcję dziejącą się na lądzie, morzu i w powietrzu, wielkie bitwy, krwawe igrzyska, walki gladiatorów, ceremonie, triumfalne wjazdy zwycięzców do miasta, ogrom monumentalnych budowli, przepych kostiumów i wnętrz (zarówno autentycznych, jak i ukazywanych w rekonstrukcjach), posągowo piękne kobiety, atletycznych mężczyzn, siłaczy, olbrzymów (sławny włoski Maciste) i wiele innych atrakcji.

FOT. CINETEXT/MEDIUM, CINESTAR/STUDIO KONKRET, FILMOTEKA NARODOWA

# BOX POPULI

| | premiera | reż. | LICZBA WIDZÓW |
|---|---|---|---|
| **KRZYŻACY** | 1.09.1960 | A. FORD | 32 315 695 |
| **W PUSTYNI I W PUSZCZY** | 23.10.1973 | W. ŚLESICKI | 30 989 874 |
| **POTOP** | 2.09.1974 | J. HOFFMAN | 27 615 921 |
| **PAN WOŁODYJOWSKI** | 5.03.1969 | J. HOFFMAN | 10 934 458 |
| **OGNIEM I MIECZEM** | 13.02.1999 | J. HOFFMAN | 7 135 915 |
| **FARAON** | 11.03.1966 | | 9 453 934 |
| **POCIĄG** | 6.09.1959 | | 1 996 398 |
| **ŚMIERĆ PREZYDENTA** | 10.10.1977 | | 1 791 265 |
| **MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW** | 9.03.1961 | | 1 411 772 |

**SIENKIEWICZ VERSUS KAWALEROWICZ**

JAK WYNIKA Z NASZEGO ZESTAWIENIA, ŻEBY ZDOBYĆ WIELKĄ WIDOWNIĘ, TRZEBA ZEKRANIZOWAĆ JEDNĄ Z POPULARNYCH POWIEŚCI SIENKIEWICZA. CZY „QUO VADIS" PRZEBIJE „FARAONA"?

FOT. MATEUSZ MANIKOWSKI, FILMOTEKA NARODOWA, ARCHIWUM;

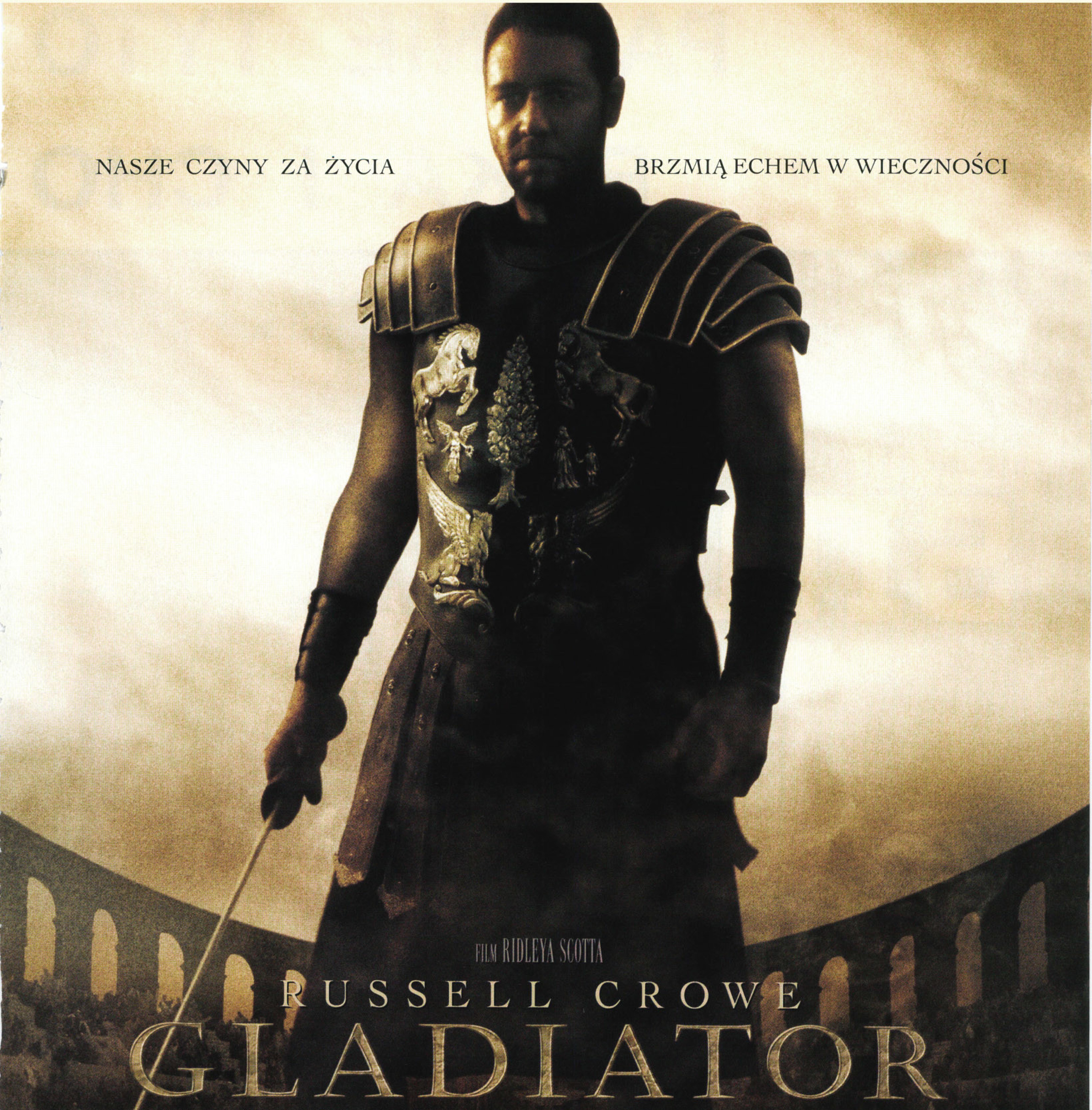

# GLADIATOR

UNIVERSAL PICTURES AND DREAMWORKS PICTURES PRESENT A DOUGLAS WICK PRODUCTION IN ASSOCIATION WITH SCOTT FREE PRODUCTIONS A RIDLEY SCOTT FILM RUSSELL CROWE "GLADIATOR" JOAQUIN PHOENIX CONNIE NIELSEN OLIVER REED DEREK JACOBI DJIMON HOUNSOU AND RICHARD HARRIS MUSIC BY HANS ZIMMER AND LISA GERRARD COSTUME DESIGNER JANTY YATES EDITOR PIETRO SCALIA PRODUCTION DESIGNER ARTHUR MAX DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY JOHN MATHIESON EXECUTIVE PRODUCERS WALTER F. PARKES LAURIE MACDONALD PRODUCED BY DOUGLAS WICK DAVID FRANZONI BRANKO LUSTIG STORY BY DAVID FRANZONI SCREENPLAY BY DAVID FRANZONI AND JOHN LOGAN AND WILLIAM NICHOLSON DIRECTED BY RIDLEY SCOTT

SOUNDTRACK AVAILABLE ON DECCA

www.gladiator-thefilm.com

TM & © 2000 DREAMWORKS LLC AND UNIVERSAL STUDIOS

**W KINACH OD 14 LIPCA**

www.interia.pl

PALENIE TYTO
RAKA I CHO

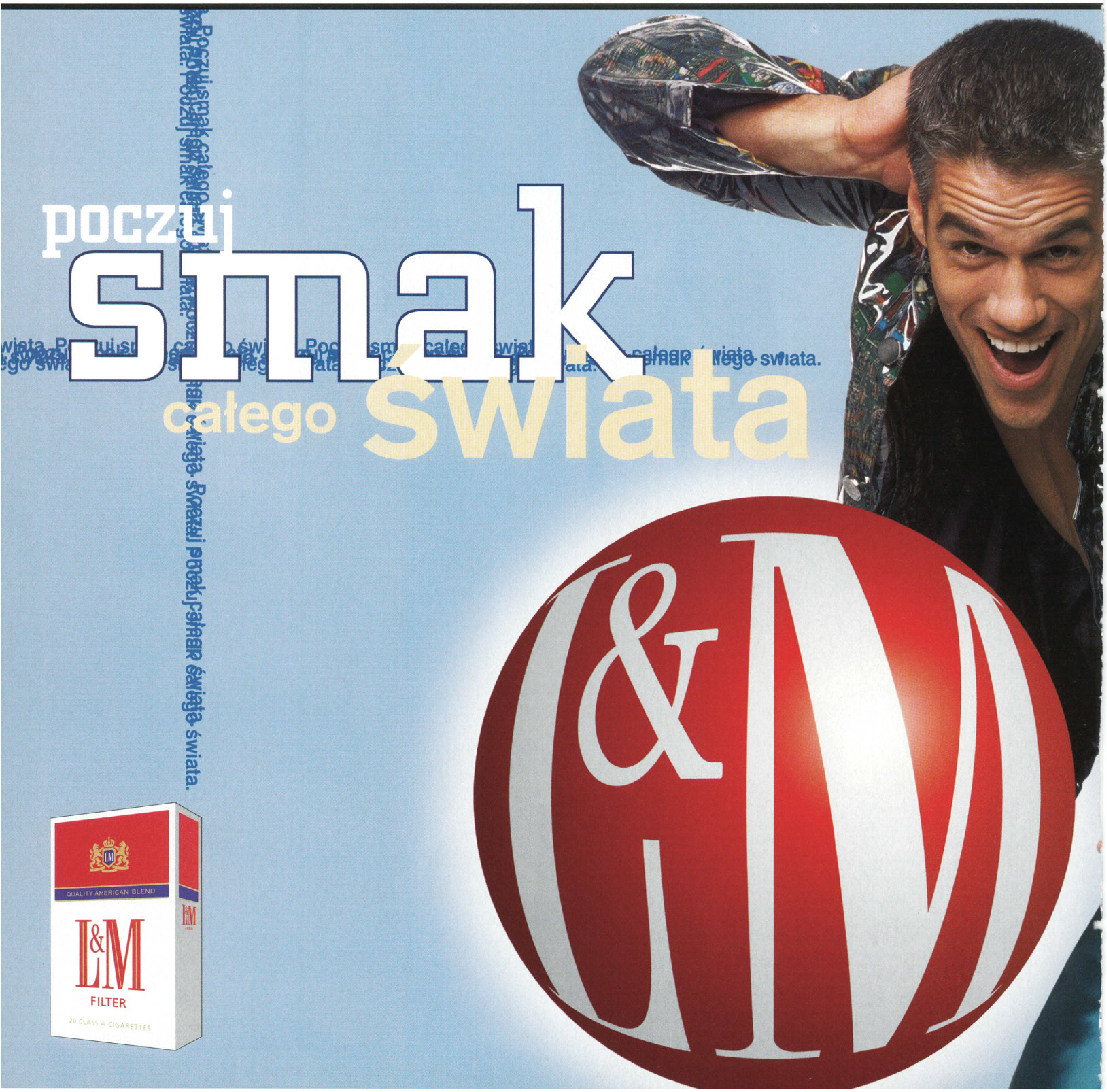
poczuj
smak
całego świata
Poczuj smak całego świata.
QUALITY AMERICAN BLEND
L&M
FILTER
20 CLASS A CIGARETTES

**NIU POWODUJE**

**ROBY SERCA**

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

# Podłącz się do smaku świata

Weź udział w naszym konkursie!

Wygraj **odjazdowe nagrody** gotowe do podłączenia.

30 komputerów z modemem

30 zestawów kina domowego

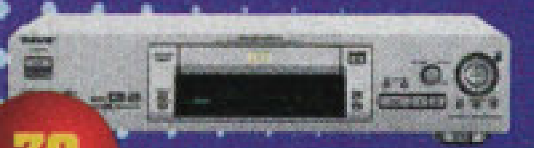

30 DVD

30 palmtopów

300 notesów elektronicznych

330 telefonów komórkowych

## Podłączasz się!?

Rozwiń zdanie (używając minimalnie 5, maksymalnie 50 słów) „Świat L&M smakuje jak...”.

Wypełnij kupon i dołącz do niego trzy kody kreskowe z dowolnego wariantu L&M.

Całość prześlij pod adres:
**Konkurs „Podłącz się do smaku świata”**
**Skrytka Pocztowa 55,**
**02-303 Warszawa 79**
(najpóźniej do 30 września)

Pamiętaj! Jeśli przyślesz więcej niż jedno opowiadanie z kodami kreskowymi, zwiększają się Twoje szanse na zwycięstwo.

**IMIĘ**

**NAZWISKO**

**DATA URODZENIA** dzień ☐☐ miesiąc ☐☐ rok ☐☐☐☐

**ADRES**
ulica
nr domu nr lokalu
miejscowość
kod ☐☐-☐☐☐ poczta

**TELEFON**
nr kierunkowy ☐☐☐☐ nr telefonu ☐☐☐☐☐☐☐☐☐☐☐☐

**E-mail**

Zazwyczaj palę papierosy marki*:

Od czasu do czasu palę papierosy marki*:

* Deklarowane marki nie mają wpływu na udział w konkursie.

**OŚWIADCZAM,** że mam ukończone 18 lat i swoje dane osobowe przekazuję dobrowolnie. Wyrażam zgodę na umieszczenie moich danych osobowych w informatycznej bazie danych firmy Philip Morris Polska S.A. z siedzibą w Krakowie, 31-982 Kraków, Al. Jana Pawła II 196, oraz na ich przetwarzanie zgodnie z treścią ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, roz. 883). Moje dane osobowe mogą być zbierane i przetwarzane dla potrzeb konkursu „Podłącz się do smaku świata” oraz dla celów marketingowych Philip Morris Polska S.A. w przyszłości. Jednocześnie oświadczam, że jestem świadomy/a faktu, że przysługuje mi prawo wglądu do moich danych osobowych oraz ich poprawiania. Wyrażam zgodę na przesyłanie mi informacji i materiałów marketingowych Philip Morris Polska S.A.

Film

**DATA:**

**PODPIS:**

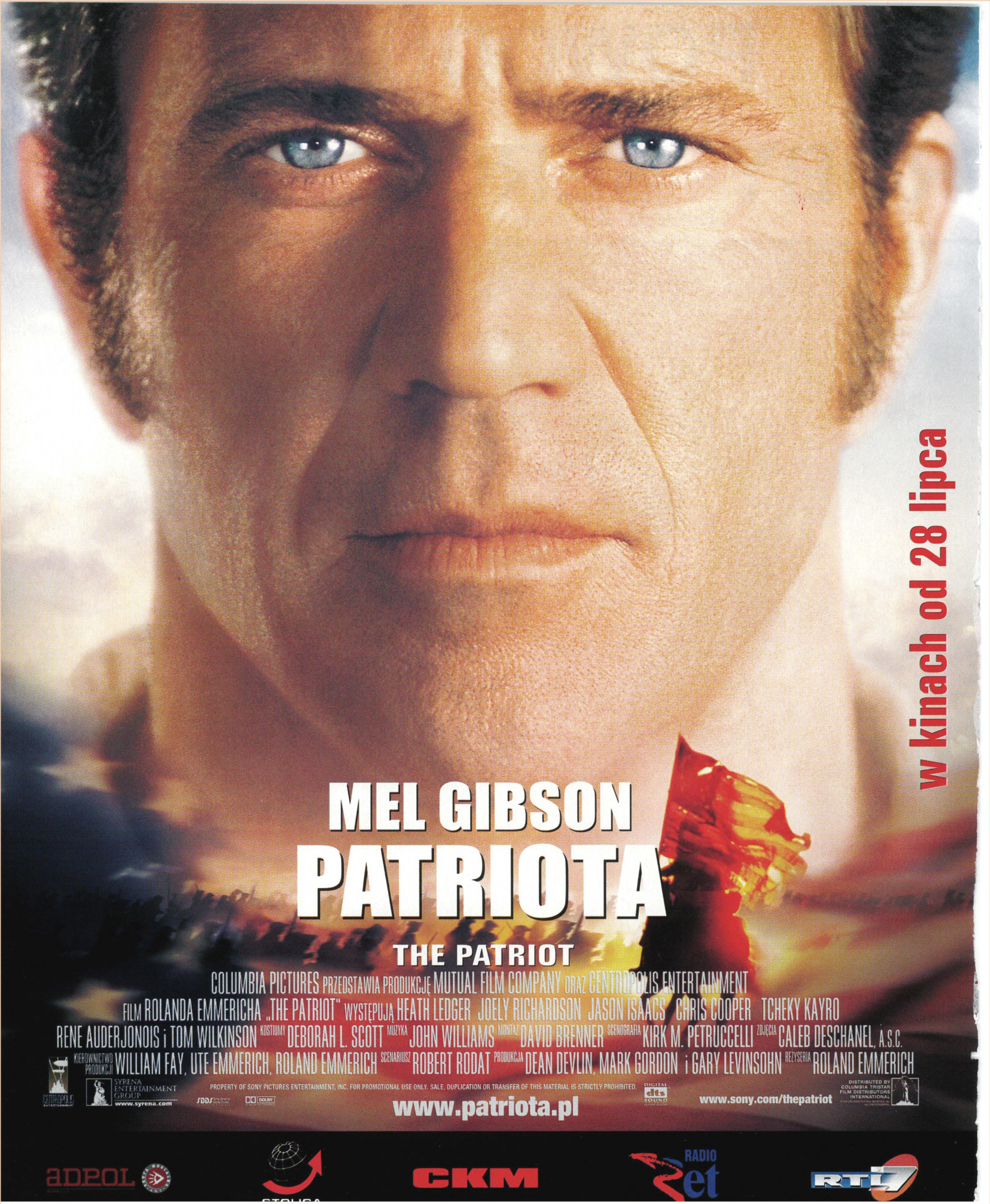

**MEL GIBSON**

# PATRIOTA

**THE PATRIOT**

COLUMBIA PICTURES PRZEDSTAWIA PRODUKCJĘ MUTUAL FILM COMPANY ORAZ CENTROPOLIS ENTERTAINMENT
FILM ROLANDA EMMERICHA „THE PATRIOT" WYSTĘPUJĄ HEATH LEDGER JOELY RICHARDSON JASON ISAACS CHRIS COOPER TCHEKY KAYRO
RENE AUDERJONOIS i TOM WILKINSON KOSTIUMY DEBORAH L. SCOTT MUZYKA JOHN WILLIAMS MONTAŻ DAVID BRENNER SCENOGRAFIA KIRK M. PETRUCCELLI ZDJĘCIA CALEB DESCHANEL, A.S.C.
KIEROWNICTWO PRODUKCJI WILLIAM FAY, UTE EMMERICH, ROLAND EMMERICH SCENARIUSZ ROBERT RODAT PRODUKCJA DEAN DEVLIN, MARK GORDON i GARY LEVINSOHN REŻYSERIA ROLAND EMMERICH

CENTROPOLIS
SYRENA ENTERTAINMENT GROUP
www.syrena.com

PROPERTY OF SONY PICTURES ENTERTAINMENT, INC. FOR PROMOTIONAL USE ONLY. SALE, DUPLICATION OR TRANSFER OF THIS MATERIAL IS STRICTLY PROHIBITED.

SDDS DOLBY DIGITAL dts SOUND

DISTRIBUTED BY COLUMBIA TRISTAR FILM DISTRIBUTORS INTERNATIONAL

**www.patriota.pl**

**www.sony.com/thepatriot**

ADPOL CKM RADIO ZET RTL7

# PREMIERY

07
VII

## FANTAZJA 2000

**Fantasia/2000.** USA, 1999. Reż. i Scen.: różni. Zdj.: Tim Suhrstedt. Muz.: m.in. George Gershwin, Camille Saint-Saëns, Igor Strawiński, Ludwig van Beethoven. Scenogr.: Pixote Hunt. 75'. Syrena.

**Strona 62**

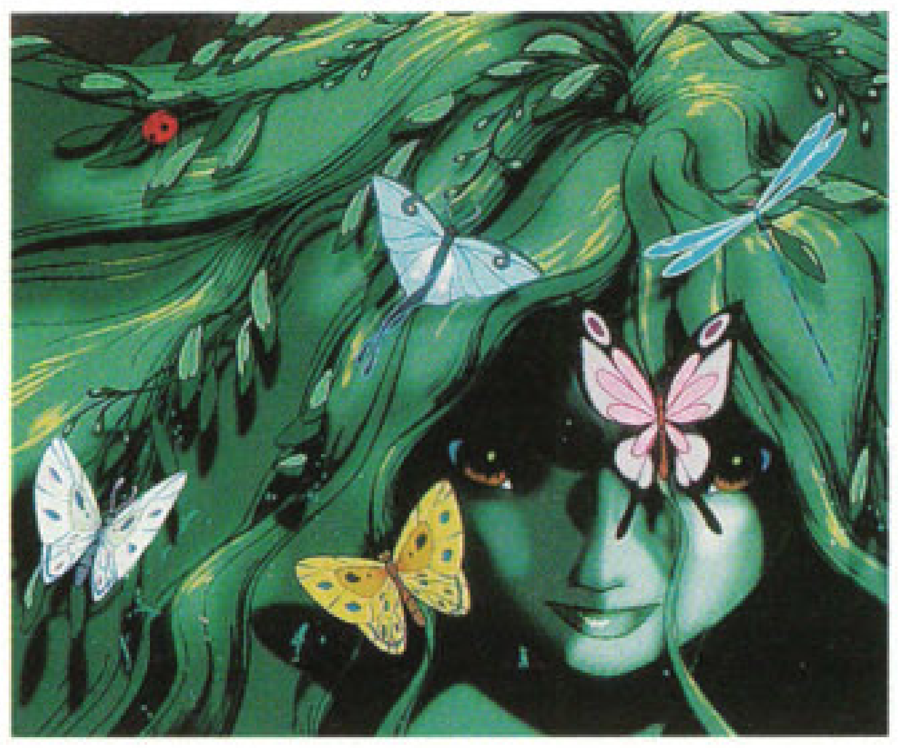

Film animowany ze studia Walta Disneya, kontynuacja wielkiego przeboju sprzed lat. Zbiór krótkich nowelek ilustrujących najsłynniejsze utwory muzyki klasycznej, w tym: V Symfonię Beethovena, Błękitną Rapsodię Gershwina, II Koncert fortepianowy Szostakowicza, suitę „Ognisty ptak" Strawińskiego, „Karnawał zwierząt" Saint-Saënsa, „Ucznia czarnoksiężnika" Dukasa i marsze Elgara.

Komedia romantyczna. Jimmie nie wierzy, że istnieje kobieta, z którą warto byłoby spędzić życie. Z politowaniem traktuje kolegów, którzy dobrowolnie wybierają małżeńską niewolę. Los jednak zakpił z niego. Dziadek-bogacz zapisał mu w testamencie 100 mln dolarów pod warunkiem, że ożeni się przed ukończeniem 30. roku życia. Jimmie z przerażeniem stwierdza, że zostały mu 24 godziny.

## KAWALER

07
VII

**The Bachelor.** USA, 1999. Reż.: Gary Sinyor. Scen.: Steve Cohen. Zdj.: Simon Archer. Muz.: David A. Huges, John Murphy. Scenogr.: Craig Stearns. Wyk.: Chris O'Donnell, Renée Zellweger, James Cromwell, Peter Ustinov, Mariah Carey. 102'. Best Film.

**Strona 78**

07
VII

## O MAŁY GŁOS

**Little Voice.** Wielka Brytania, 1998. Reż. i scen.: Mark Herman. Zdj.: Andy Collins. Muz.: John Altman. Scenogr.: Don Taylor. Wyk.: Brenda Blethyn, Jane Horrocks, Ewan McGregor, Michael Caine, Jim Broadbent. 99'. Vision.

**Strona 72**

Psychologiczny. Matka i córka żyją samotnie pod jednym dachem. Dziewczyna zamyka się w swoim pokoju i godzinami słucha ulubionych płyt jej zmarłego ojca – Judy Garland, Marleny Dietrich, Shirley Bassey czy Marilyn Monroe. Ma przy tym niezwykły talent naśladowczy. Przyjaciel matki, prowincjonalny impresario, postanowił zorganizować dziewczynie występ w lokalnym klubie.

Kostiumowy. Jest 180 rok. Po niespodziewanej śmierci cesarza Marka Aureliusza wielki wódz Maximus zostaje wygnany z Rzymu przez następcę tronu Kommodusa, zazdrosnego o autorytet i sławę wodza. Maximusa czeka los niewolnika i gladiatora. Odtąd żyje wyłącznie myślą o zemście. Aż wreszcie przychodzi dzień, kiedy może powrócić do Rzymu.

## GLADIATOR

14
VII

USA, 2000. Reż.: Ridley Scott. Scen.: David H. Franzoni, John Logan, William Nicholson. Zdj.: John Mathieson. Muz.: Hans Zimmer, Lisa Gerrard, Klaus Badelt. Scenogr.: Arthur Max. Wyk.: Russell Crowe, Joaquin Phoenix, Connie Nielsen, Oliver Reed, Derek Jacobi. 155'. UIP-ITI.

**Strona 54**

21
VII

## PRZEBOJE I PODBOJE

**High Fidelity.** W. Brytania-USA, 2000. Reż.: Stephen Frears. Scen.: D.V. DeVincentis, Steve Pink, John Cusack, Scott Rosenberg. Zdj.: Seamus McGarvey. Muz.: Carter Burwell, Howard Shore. Scenogr.: David Chapman, Thérèse DePrez. Wyk.: John Cusack, Iben Hjejle, Todd Louiso, Jack Black, Lisa Bonet. 113'. Syrena.

**Strona 66**

Obyczajowy. Ekranizacja powieści Nicka Hornby'ego „Wierność w stereo". 35-letni Rob, właściciel podupadającego sklepu płytowego w Londynie, zapalony kolekcjoner płyt winylowych, jest nieudacznikiem wytrwale broniącym się przed dorosłością i odpowiedzialnością. Nie potrafi nawiązać głębszych kontaktów z kobietami. Wciąż uaktualnia swoją „listę pięciu rozstań wszech czasów". Czy jego nowa przyjaciółka Laura pomoże mu wyjść z życiowego impasu?

21
VII

### ŻONA ASTRONAUTY

**The Astronaut's Wife.** USA, 1999. Reż. i scen.: Rand Ravich. Zdj.: Allen Daviau. Muz.: George S. Clinton. Scenogr.: Jan Roelfs. Wyk.: Johnny Depp, Charlize Theron, Joe Morton, Clea DuVall, Donna Murphy. 112'. Vision.

**Strona 76**

Horror science fiction. Byli idealną parą. On – bohaterski astronauta. Ona – jego piękna i wyrozumiała żona, z zawodu nauczycielka. Podczas rutynowego lotu przytrafiło mu się coś tajemniczego. Odchodzi z NASA i przyjmuje lukratywną posadę w prywatnym przedsiębiorstwie. Małżeństwo przeprowadza się do luksusowego apartamentu. Jednak od powrotu męża ona odczuwa dziwny niepokój. Dręczą ją nocne koszmary. A może to nie jej mąż wrócił z kosmosu?

28
VII

### PATRIOTA

**The Patriot.** USA, 2000. Reż.: Roland Emmerich. Scen.: Robert Rodat. Zdj.: Caleb Deschanel. Muz.: John Williams. Scenogr.: Kirk M. Petruccelli. Wyk.: Mel Gibson, Heath Ledger, Joely Richardson, Jason Isaacs, Trevor Morgan. Syrena.

**Strona 70**

Kostiumowy. Akcja rozgrywa się w 1763 roku, w Północnej Karolinie. Dogasa właśnie wojna brytyjsko-angielska w koloniach. Benjamin brał udział w tych walkach i teraz pragnie spokoju. Zakłada rodzinę, prowadzi życie farmera. Gdy w roku 1776 konflikt zbrojny 13 amerykańskich kolonii z Anglikami wydaje się nieunikniony, Benjamin jest przeciwny walce.

28
VII

### THE FLINTSTONES: NIECH ŻYJE ROCK VEGAS

**The Flintstones: Viva Rock Vegas.** USA, 2000. Reż.: Brian Levant. Scen.: Deborah Kaplan i in. Zdj.: Jamie Anderson. Muz.: David Newman. Scenogr.: Christopher Burian-Mohr. Wyk.: Mark Addy, Stephen Baldwin, Kristen Johnston, Jane Krakowski, Joan Collins. 90'. UIP-ITI.

**Strona 80**

Komedia. Nie jest to kontynuacja pierwszego filmu o jaskiniowcach, lecz wyprawa w przeszłość bohaterów, do ich czasów przedmałżeńskich. Fred Flintstone i Barney Rubble kończą Akademię Bronto Crane. Liczą na pracę w kamieniołomie w Bedrock. Wilma zmuszana przez matkę do małżeństwa ucieka z domu i zaprzyjaźnia się z Betty. Dziewczyny podejmują pracę w barze sieci Bronto King. Tam poznają Freda i Barneya.

28
VII

### SIMPATICO

Francja, 1999. Reż.: Matthew Warchus. Scen.: Matthew Warchus, David Nicholls. Zdj.: John Toll. Muz.: Stewart Copeland. Scenogr.: Amy B. Ancona. Wyk.: Nick Nolte, Jeff Bridges, Sharon Stone, Catherine Keener, Albert Finney. 106'. Best Film.

**Strona 64**

Obyczajowy. Dwaj przyjaciele-wspólnicy Vinnie i Carter zajmują się lewymi interesami na wyścigach konnych. Nieporozumienia na tle finansowym prowadzą do zerwania kontaktów. Rozpada się także związek Vinniego z Rosie, która fascynuje obydwu mężczyzn. Po 20 latach Vinnie wciąż myśli o zemście. Chociaż związał się z piękną kobietą i wydaje się, że chce budować z nią wspólne życie, to wszystko mistyfikacja.

30
VII

### PENSJONAT DLA ŚWIRÓW, CZYLI HOTEL PARADISO

**Guest House Paradiso.** Reż.: Adrian Edmondson. Scen.: Adrian Edmondson, Rik Mayall. Zdj.: Alan Almond. Muz.: Colin Towns. Scenogr.: Tom Brown. Wyk.: Rik Mayall, Adrian Edmondson, Vincent Cassel, Hélène Mahieu. 90'. Monolith Films.

**Strona 68**

Eddie i Richie zostają właścicielami gotyckiego zameczku, w którym mieści się pensjonat o nazwie Paradiso. Położony jest on na stromym nabrzeżu obok elektrowni atomowej i na pewno nie jest to hotel klasy lux. Z kuchenek ulatnia się gaz, w kranach rzadko pojawia się woda, a goście wyjeżdżają, nie płacąc. Jednak monotonne życie pensjonatu zakłóca niespodziewane przybycie wielkiej gwiazdy filmowej.

NORGE
OWOCE MORZA Z NORWEGII

# Przepis na popis

## Filet z łososia norweskiego na jarzynach orientalnych z sosem sojowym, chilli i kiełkami soi

Przepis przygotował Robert Sowa
Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szefów Kuchni i Cukierni

Najpierw usmaż na oleju słonecznikowym mieszankę jarzyn orientalnych, mrożonych lub z puszki, dodaj czosnek, imbir i cebulę dymkę. Potem upiecz na grillu lub usmaż na patelni filet z łososia norweskiego. Przed podaniem ułóż łososia na usmażonych jarzynach, posyp kiełkami soi i ziarnami sezamu, a na koniec skrop sosem sojowym i chilli.

**Łosoś Norweski – zdrowy jak to ryba!**

**14**
**07**

## GLADIATOR

# krew na piasku

**USA, 2000. Reż.: Ridley Scott. Scen.: David Franzoni, John Logan, William Nicholson. Zdj.: John Mathieson. Muz.: Hans Zimmer, Lisa Gerrard. Scenogr.: Arthur Max. Wyk.: Russell Crowe, Joaquin Phoenix, Connie Nielsen, Oliver Reed, Djimon Hounsou. 155'. UIP-ITI.**

Jest rok 180 n.e. Dowodzący rzymskimi legionami generał Maximus (Russell Crowe) zwycięża w bitwie z Germanami. Marzy o powrocie do rodziny, ale umierający cesarz Marek Aureliusz (Richard Harris) powierza mu jeszcze jedno ważne zadanie. Maximus ma dopilnować, by syn Marka Aureliusza, Kommodus (Joaquin Phoenix), nie przejął władzy w Imperium Rzymskim.

Kommodus jest jednak szybszy. Zabija ojca i obwołuje się cesarzem. Żąda, by Maximus złożył mu przysięgę wierności. Kiedy generał odmawia, rozwścieczony Kommodus wydaje na niego i jego najbliższych wyrok śmierci. Maximusowi udaje się zbiec, ale jego żona i kilkuletni syn zostają zamordowani.

Ranny generał trafia w ręce handlarzy niewolników. Zostaje kupiony przez Proximo (Oliver Reed), właściciela szkoły gladiatorów w Afryce. Wkrótce stacza swój pierwszy pojedynek na arenie. Dzięki odwadze i doświadczeniu, zdobytemu w licznych bitwach, Maximus jest niezwyciężony.

Tymczasem Kommodus postanawia urządzić w rzymskim Koloseum wielkie igrzyska gladiatorskie. Do Rzymu ściąga także Proximo ze swoimi gladiatorami. Jest wśród nich Maximus, który ma nadzieję zemścić się na Kommodusie. Przeciwko cesarzowi spiskuje także część ▶

RZYMSKI
GENERAŁ
STAJE SIĘ
GLADIATOREM.
NA ARENIE
PRAGNIE
POMŚCIĆ
ŚMIERĆ
SWOICH
BLISKICH.
PROBLEM
W TYM, ŻE
ICH ZABÓJCĄ
JEST SAM
CESARZ
IMPERIUM
RZYMSKIEGO.

**Obok: chorobliwie ambitny imperator Kommodus (Joaquin Phoenix). U dołu: Lucilla (Connie Nielsen) z bratem cesarzem (Phoenix). Dalej: gladiatorzy podczas treningu (Phoenix) i na arenie (Crowe)**

## ILE ZA ILE

Zdjęcia do „Gladiatora" trwały pół roku. Otwierającą film sekwencję walk z Germanami filmowano przez miesiąc, sześć dni w tygodniu, po 14 godzin dziennie. Dla jej potrzeb wystrzelono 16 tys. płonących strzał i 10 tys. zwyczajnych. W jej realizacji wzięło udział 2 tys. statystów, którzy dostawali 60 funtów dniówki i przed każdym ujęciem musieli brać „błotne kąpiele" (by nie wyglądać za czysto). Przygotowano 2,5 tys. sztuk mieczy, łuków i włóczni oraz 10.000 kostiumów, w tym 500 tunik dla gladiatorów. Każdy strój Crowe'a miał 4 wersje – czystą, brudną, podartą, zakrwawioną. W ciągu 19 tygodni 100 Anglików i 200 Maltańczyków wzniosło na Malcie dekoracje Rzymu, w tym replikę 1/3 Koloseum (część murów, arenę oraz podziemia) – reszta to dzieło komputera. Filmowe Koloseum zapełniło 2 tys. statystów i 33 tys. widzów, stworzonych przez komputer. Budżet „Gladiatora" wyniósł około 107 milionów dolarów.

senatorów. Swoje plany ma również siostra Kommodusa piękna Lucilla (Connie Nielsen), która kiedyś była związana z Maximusem...

Podobno Ridley Scott zgodził się wyreżyserować „Gladiatora" bez czytania scenariusza. O jego decyzji przesądził obraz „Pollice Verso" (Kciuk w dół) XIX-wiecznego malarza francuskiego Jean-Leona Gerome'a, a przedstawiający zwycięskiego gladiatora czekającego na decyzję, czy ma dobić pokonanego przeciwnika. – Ten obraz uświadomił mi całą chwałę i przewrotność Cesarstwa Rzymskiego. Pomyślałem, że początek nowego milenium to wymarzony czas na przypomnienie jednego z najważniejszych momentów historii ostatnich dwóch tysięcy lat: początku zmierzchu największej militarnej i politycznej potęgi, jaką znał świat – Imperium Rzymskiego.

Nad scenariuszem „Gladiatora" pracowało trzech scenarzystów: David Franzoni („Amistad"), który był jego pomysłodawcą, John Logan („Męska gra") i William Nicholson („Cienista dolina", „Nell"). Poprawki wprowadzano jeszcze podczas zdjęć. Najpierw dlatego, że Richard Harris i Oliver Reed nie chcieli mówić swoich kwestii. Potem na życzenie Crowe'a dopracowano środkowy akt, rozgrywający się w Afryce. Wreszcie konieczność poważnych zmian wymusiła nagła śmierć Olivera Reeda na trzy tygodnie przed zakończeniem zdjęć. Trzeba było zmienić nieco finał, a brakujące sceny z udziałem Proximo nakręcono, łącząc zdjęcia dublera i komputerową obróbkę.

Do roli Maximusa Scott miał tylko dwóch kandydatów. Pierwszy, Mel Gibson, uznał, że „Gladiator" za bardzo przypomina „Waleczne Serce". A poza tym, powiedzmy szczerze, do tej roli był po prostu za stary. Ze wszystkich sił zabiegał o nią Tom Cruise, ale Scott zwrócił się do Russella Crowe'a. Uznał bowiem, że Crowe jest „agresywnie męskim, prawdziwym macho". Na miesiąc przed rozpoczęciem zdjęć Crowe rozpoczął ostry trening: uczył się fechtunku, pracował nad muskułami, no i musiał zrzucić 16 kg nadwagi, które były mu potrzebne do roli w „Informatorze" Michaela Manna.

Zdjęcia kręcono w Anglii (w lasach w pobliżu Farnham, które udawały Germanię), Maroku (targ niewolników, pierwsze walki gladiatorskie Maximusa) i na Malcie, gdzie wzniesiono dekoracje udające Rzym. Sceny gladiatorskich pojedynków opracował Nicholas Powell, który współpracował także przy „Walecznym Sercu". – Ridley chciał, by kręcić walki w zbliżeniu, co daje lepszy efekt na ekranie, ale jest bardziej ryzykowne, tym bardziej że posługiwaliśmy się głównie ostrą bronią. Moim zadaniem było nie tylko opracowanie choreografii, ale także pilnowanie chłopców, by za bardzo się nie rozochocili w walce – tłumaczy Powell. **(KN)**

CROWE DO „GLADIATORA" MUSIAŁ OSTRO TRENOWAĆ – UCZYĆ SIĘ FECHTUNKU, PRACOWAĆ NAD MUSKUŁAMI I ZRZUCIĆ 16 KG, PAMIĄTKĘ PO POPRZEDNIEJ ROLI.

FOT. SYGMA/FREE, EAST NEWS SIPA, ITI, FOTOS INTERNATIONAL

**Elżbieta Ciapara**

# Bóg wojny

FILM
RECENZJA

Amerykanie wyliczyli – to pierwszy od czterech dekad film o Imperium Rzymskim. Owszem, powstawały w tym czasie filmy o walkach gladiatorów i awanturnicze opowiastki. Ale było to kino klasy B (jeśli nie gorzej). „Gladiatorowi” bliżej zaś do widowisk w stylu „Ben Hura” Williama Wylera, „Spartakusa” Stanleya Kubricka czy „Upadku Cesarstwa Rzymskiego” Anthony'ego Manna. Zwłaszcza z tym ostatnim filmem łączy go wiele – ten sam okres z historii Rzymu, podobni bohaterowie. Mann pokazał wspaniałe Imperium u progu zmierzchu. Scott ukazuje je pozornie u szczytu rozkwitu.

„Gladiator” robi wrażenie rozmachem. Niektóre sceny zapierają dech – bitwa legionów rzymskich z Germanami, potyczki gladiatorów w Koloseum, finałowy pojedynek dwóch antagonistów. Czuć inspirację „Spartakusem”, „Walecznym Sercem”, ale i „Szeregowcem Ryanem”. To samo połączenie epickiego rozmachu z krwawym realizmem.

„Gladiator” nie jest filmem ściśle historycznym (musiałby obejmować 12 lat). Dla Scotta historia to tło dla konfliktu jednostek będącego odbiciem konfliktu w szerszym wymiarze.

Mann sportretował Rzym jako dekadenckie i przytłaczające miasto. W „Gladiatorze” Rzym też jest monumentalny, ale piękny. – Rzym to światło – słyszymy z ekranu. I Scott to pokazuje – rozświetlone przez słoneczne promienie miasto z pięknymi budowlami. Jest w filmie ujęcie – w całości stworzone na ekranie komputera – kiedy jeden z bohaterów spogląda na Rzym o świcie. Widzimy panoramę olśniewającej metropolii.

Ale ten piękny świat jest zagrożony. Za Kommodusa zaczął się powolny schyłek Imperium. Młody cesarz nie utrzymał ziem wywalczonych przez swojego ojca. Historycy opisują Kommodusa jako władcę kapryśnego, wroga senatu, który władzę opierał na gwardii pretoriańskiej i zdobywaniu poklasku poprzez organizowanie walk gladiatorów. Sam też chętnie walczył na arenie i uznał się za nowe wcielenie Herkulesa. Scott pokazuje go jako psychopatę i ojcobójcę. Kommodus ponad wszystko pragnie władzy. Zżera go zazdrość o względy, jakimi jego ojciec obdarzył zwycięskiego generała. To despota i tchórz. Nic więc dziwnego, że kiedy wkracza na schody senatu, niebo nad Rzymem przesłaniają ciemne chmury. Metafora może przesadnie dosłowna, ale trafna.

Przeciwstawieniem Kommodusa jest w filmie jego ojciec Marek Aureliusz. Wiadomo, że był to cesarz-filozof, który traktował swoje obowiązki niezwykle poważnie. Grający go Richard Harris wygląda dostojnie i budzi zaufanie. Oto mądry władca.

W filmie Aureliusz na swojego sukcesora wyznacza Maximusa, generała legionów. Nic w tym niezwykłego. W okresie rządów dynastii Antoninów cesarze dokonywali adopcji swoich następców. Mógł więc Aureliusz chcieć usynowić Maximusa, by uchronić Rzym przed Kommodusem. (Fakty mówią, że nie tylko nie myślał o odsunięciu syna od władzy, ale robił wszystko, by mu ją zapewnić.)

SCOTT WYKREOWAŁ W TYM FILMIE RZYM PIĘKNIEJSZY NIŻ ŻYCIE. DZIĘKI KOMPUTEROM...

Maximus reprezentuje ulubiony przez Scotta typ bohatera. Po zwycięskiej wojnie generał marzy tylko o zwyczajnym życiu, o powrocie do domu. Cesarz zaś widzi w nim swojego następcę, który odbuduje republikę. Kiedy Kommodus zabija ojca, a potem wydaje wyrok na Maximusa i jego bliskich, zmusza go tym samym do podjęcia walki. Maximus wbrew swojej woli staje się obrońcą Rzymu. Bohaterem z przypadku. Co nim kieruje? Wiara w słuszność sprawy? Poczucie obowiązku? Czy raczej osobista vendetta?

Znużona, męska twarz Russella Crowe'a i jego pozbawione nadziei spojrzenie wiele mówią o Maximusie. Crowe jest aktorem fizycznym. Jego bohaterowie są charakteryzowani przez czyny, a nie słowa. Okrutny w scenach walk Maximus wygląda jak bóg wojny. Ale ma też drugie oblicze.

Film otwiera sekwencja jak ze snu – polem idzie mężczyzna (potem dowiadujemy się, że to Maximus), dotyka kłosów zbóż. Sekwencja ta powracać będzie przez cały film. To pole to już inny świat – świat duchów. Na końcu pola jest brama, za którą czekają na Maximusa jego najbliżsi. Mężczyzna zbliża się do tej bramy, próbuje ją otworzyć. Jej obraz powraca do niego w decydujących momentach. Generał nie może doczekać się chwili, gdy zasłuży, by przejść przez tę bramę.

Maximus wierzy w istnienie świata niematerialnego. Wydaje mu się on lepszy. Kommodus uznaje zaś świat materii, ten który sam dla siebie tworzy zbrodnią. Maximus ze swojej wiary czerpie siłę. Kommodus skazuje się na zagładę. Skazuje też na nią swój świat – ten piękny Rzym, który widzimy dzięki komputerowi.

Scott odtworzył świat, od dawna nieistniejący, po którym pozostały jedynie ruiny. Wykreował go na nowo, zapełnił ludźmi, którzy przeminęli. Po co? Na pewno odezwała się jego malarska dusza. Ale... Jeżeli odrzucić togi, sandały i gladiatorskie miecze, to świat, który nam przypomniał – świat pozornie u szczytu cywilizacyjnej doskonałości, oparty na kulturze, w której przemoc nie jest zbrodnią – wygląda dziwnie znajomo... ◗

# gladiator to miał życie (krótkie)

KARIERA GLADIATORA NIE TRWAŁA DŁUGO. ZAZWYCZAJ KOŃCZYŁA SIĘ ZGONEM WOJOWNIKA JUŻ PO KILKU POJEDYNKACH. ZDARZALI SIĘ JEDNAK REKORDZIŚCI. PUBLIUSZ OSTORIUS WALCZYŁ NA ARENIE 51 RAZY.

**Kasia Noel**

*Ave, Imperator, morituri te salutant.* – Witaj, Cezarze, pozdrawiają cię, idący na śmierć – z tym okrzykiem gladiatorzy wkraczali na arenę. Przechodząc pod podium cesarskim, wyciągali prawą rękę ku władcy i pozdrawiali go. Kiedyś jednak cesarz Klaudiusz popsuł dramatyczny efekt. Na słowa „idący na śmierć" odkrzyknął: – Albo i nie! Gladiatorzy uznali, że zwalnia ich to z obowiązku walki i odmówili występu.

Pojedynki gladiatorów Rzymianie prawdopodobnie przejęli od Etrusków, którzy zamiast składać ofiary z jeńców wojennych, zmuszali ich, by walczyli między sobą. Niewykluczone jednak, że pomysł przejęto od Samnitów, górali, którzy około roku 290 p.n.e. ulegli Rzymowi. Bardzo długo określenia „gladiator" i „Samnita" traktowane były przez Rzymian jako synonimy.

Uważa się, że moda na walki gladiatorów została zapoczątkowana w Rzymie w roku 264 p.n.e. Wtedy to, w dniu pogrzebu Brutusa Pery, jego dwaj synowie urządzili na targu trzy równoległe pojedynki gladiatorów. Zwyczaj się przyjął. Zaczęto organizować walki dla uczczenia pamięci zmarłych (często takie życzenie zawierały testamenty). Potem pokazy gladiatorskie urządzano także z innych okazji – organizowali je zwycięzcy wodzowie, zabiegający o popularność urzędnicy różnych szczebli. Proceder ten stał się tak częsty, że w 63 roku p.n.e. senat rzymski przeforsował ustawę, odsuwającą od urzędu każdego, kto sfinansowałby taki pokaz na dwa lata przed wyborami.

Walki gladiatorów urządzali oczywiście i cesarze. Trojan uczcił swoje zwycięstwo w Dacji czteromiesięcznym widowiskiem, w którym udział wzięło 10 tysięcy gladiatorów (tylu ilu we wszystkich walkach przez cały okres rządów cesarza Augusta). Juliusz Cezar jako pierwszy uczcił gladiatorskimi rozgrywkami pamięć kobiety – swojej córki. Niektórzy z cesarzy sami brali udział w walkach. Rekordzistą był Kommodus, który wystąpił

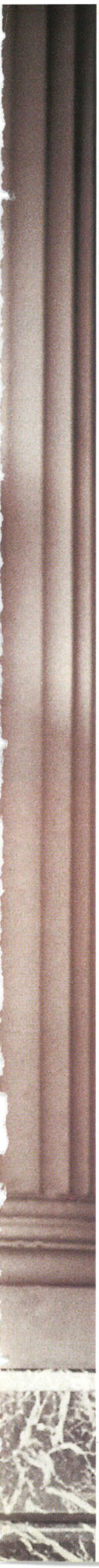

Gladiator, model 1960

Gladiator, model 2000

na arenie ponad tysiąc razy. To zamiłowanie do gladiatorstwa zrodziło plotki, że cesarz jest synem gladiatora.

Najsłynniejsze szkoły gladiatorskie znajdowały się w Kampanii, Rzymie i Kapui. Panowała w nich surowa dyscyplina, ale poziom szkolenia był wysoki. O gladiatorów dbali lekarze i masażyści. Specjalna dieta opierała się oczywiście nie na sterydach, ale na budującym mięśnie jęczmieniu. Szkoła w Kapui przeszła do historii z powodu buntu gladiatorów w 73 roku p.n.e. Rebelią kierował Spartakus, były żołnierz rzymski, sprzedany w niewolę po tym, jak zdezerterował i został rozbójnikiem (według bardziej romantycznej wersji wydarzeń Spartakus stał się niewolnikiem, bo uderzył swojego zwierzchnika). Początkowo Spartakus odnosił zwycięstwa nad rzymskimi legionami. Dołączali do niego włóczędzy, zbiegli niewolnicy i więźniowie. Planował ponoć nawet marsz na Rzym. Ostatecznie został pokonany przez Pompejusza.

**TYPOWY GLADIATOR** miał zazwyczaj **obnażony tors i nogi**. Nosił okrągły lub wysoki hełm z przyłbicą. Osłaniał się **prostokątną lub owalną tarczą**. **Genitalia chronił pasem i przepaską**. Na lewej nodze miał **skórzany lub metalowy nagolennik**. Skórzany rękaw osłaniał prawe ramię. Uzbrojony był w miecz (**gladius**, stąd nazwa gladiator) lub sztylet.

Gladiatorami byli zazwyczaj jeńcy wojenni, niewolnicy oraz przestępcy, skazani na śmierć lub na przymusowe roboty (na walkę na arenie skazywano za morderstwo, zdradę, rabunek lub podpalenie). W okresie prześladowań także chrześcijanie, których rzucano na rzeź. Gladiatorami zostawali również ochotnicy, często z arystokratycznych rodzin. Zdarzały się także kobiety. Najwięcej gladiatorek przypadło na okres rządów Nerona. Większość z nich stanowiły rzymskie arystokratki. Dopiero ▶

FOT. CINESTAR/STUDIO KONKRET

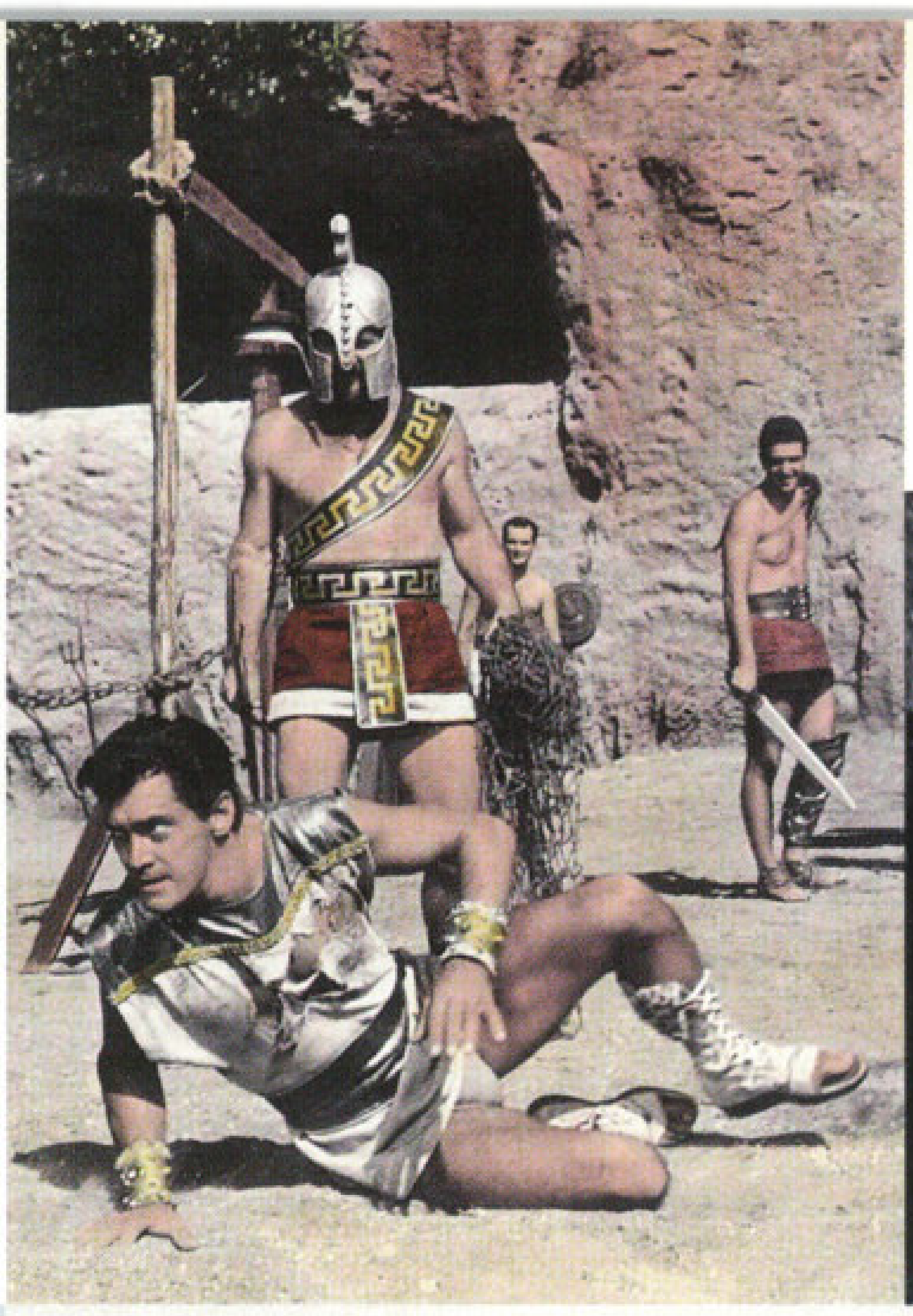

Obok: „Zemsta Spartakusa" (1951) i „Ostatnie dni Pompei"
Poniżej: „Spartakus" i „Fabiolo".
Na poprzednich stronach: Kirk Douglas w „Spartakusie" i Russell Crowe w „Gladiatorze"

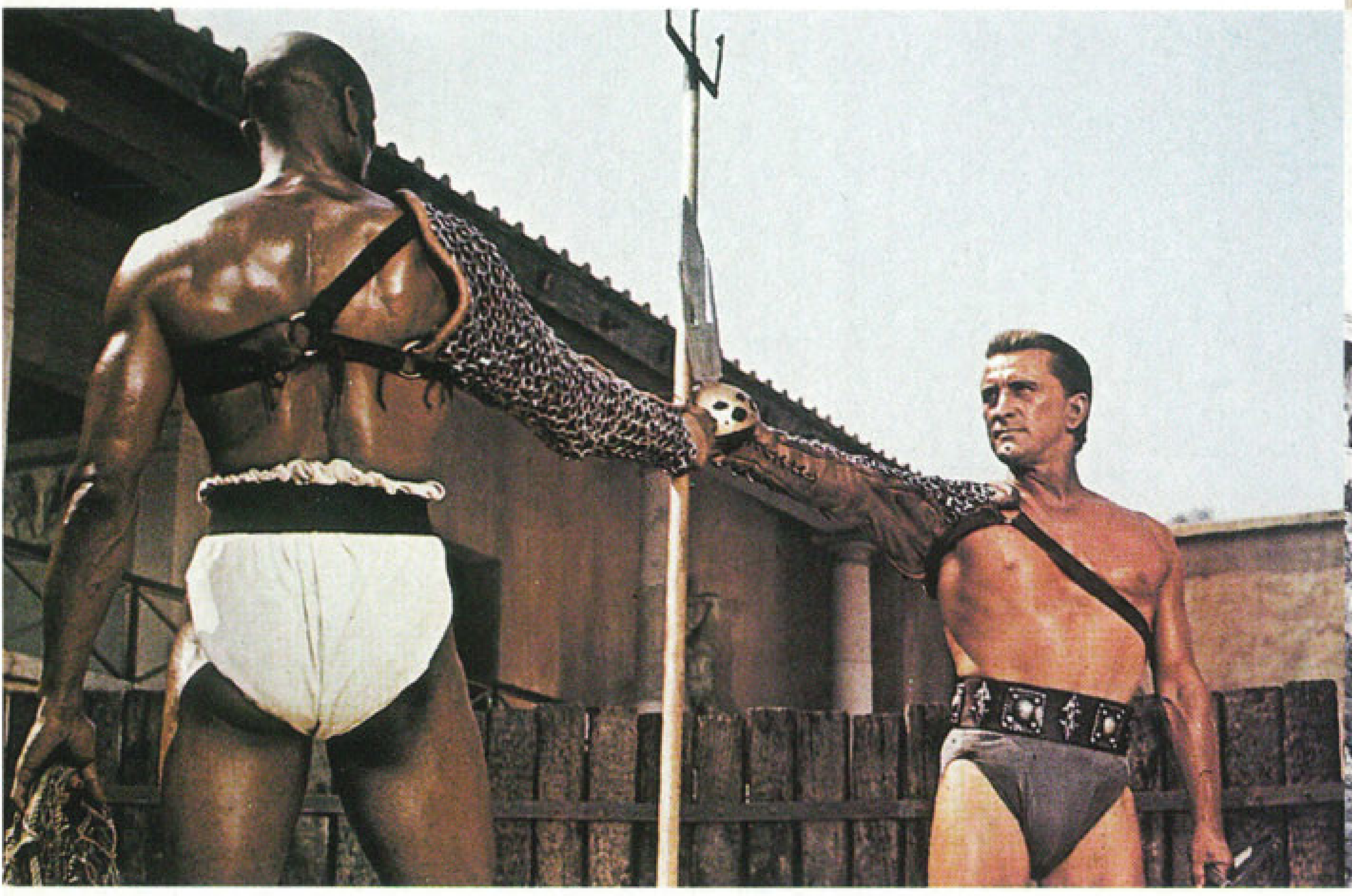

w 200 roku n.e. cesarz Septymiusz Sewerus zakazał pojedynków kobiet.

Pokazy gladiatorskie były szeroko reklamowane. Opisy pojedynków znajdowały się na murach i kamieniach nagrobnych wzdłuż gościńców. Angażowano heroldów do wykrzykiwania nazwisk zawodników. Wypisywano je również na płachtach, noszonych po mieście. Były także programy zawodów. Pożyczanie ich Owidiusz polecał zakochanym jako dobry sposób na zawieranie znajomości.

W przeddzień walk organizator wydawał wystawny bankiet dla zawodników. Mogli w nim uczestniczyć także widzowie. Dzień występów zaczynał się przejazdem rydwanów i paradą. Gladiatorzy maszerowali wokół areny, pozdrawiając cesarza. Widowisko poprzedzały bezkrwawe pokazy (m.in. z użyciem drewnianej broni), które miały rozgrzać publiczność. Trwały czasem nawet kilka dni. Potem, drogą losowania, wybierano głównych zawodników. Podczas pojedynków na arenie towarzyszyli im trenerzy, zachęcający do walki, oraz niewolnicy. Ich zadaniem było chłostanie nie dość aktywnych zawodników lub popędzanie ich rozpalonymi do czerwoności żelaznymi prętami. Widownia wykrzykiwała wskazówki na przemian z wezwaniami do chłosty i zabijania.

Kiedy gladiator padał, heroldowie unosili trąbki, a publiczność krzyczała: – Dostał go, trafił go! Jeżeli pokonany mógł się jeszcze ruszać, wznosił kciuk lewej dłoni, prosząc o łaskę. Decyzja należała do organizatora igrzysk, a on odwoływał się teatralnie do opinii widzów. Dziś powszechnie uważa się, że kciuk w górę oznaczał: oszczędzić zawodnika, kciuk w dół – dobić go. Ale bardzo możliwe, że było odwrotnie: kciuk w górę – zabić, kciuk w dół – ocalić.

Rzymianie wyróżniali co najmniej kilka kategorii gladiatorów:
- **Samnici** – nosili ciężkie zbroje, wzorowane na oryginalnych samnickich. Mieli owalną tarczę, miecz lub włócznię. Nosili hełmy z przyłbicami, ozdobione wielkimi grzebieniami i piórami.
- **Trakowie** – mieli zakrzywiony miecz o różnym kształcie i małą tarczę. Nosili nie jeden, ale dwa nagolenniki. Często walczyli z Samnitami.
- **Retiarius (sieciarz)** – wyposażony w trójząb lub harpun zrobiony z ości tuńczyka, sztylet i sieć. Głowę miał zazwyczaj obnażoną. Najczęściej walczył z sekutorem. Uważano go za zawodnika niższego rzędu.
- **Sekutor**, czyli ścigający. Uzbrojony jak typowy gladiator.
- **Eques** – walczył konno. Miał okrągłą tarczę.
- **Andabatae** – ubrani w kolczugi, nosili hełmy z przyłbicami bez otworów na oczy. Na oślep szarżowali konno jeden na drugiego.
- **Velites** – walczyli pieszo. Każdy z nich miał włócznię.
- **Essedarii** – zostali wprowadzeni prawdopodobnie za Juliusza Cezara. Szarżowali na siebie, stojąc na konnych rydwanach, powożonych przez woźniców.
- **Dimachaeri** – nie mieli hełmów. Walczyli, posługując się dwoma sztyletami.
- **Sagittarii** – mieli łuki i strzały. Często walczyli z dzikimi zwierzętami.
- **Myrmilo** – nazywani tak od wizerunku ryby (mormylos), którymi mieli ozdobione hełmy.

PODOBNO ŚMIERĆ NIEKTÓRYCH GLADIATORÓW POZOROWANO. WYSZKOLENIE GLADIATORA BYŁO KOSZTOWNE, ZAPOTRZEBOWANIE NA DOBRYCH WOJOWNIKÓW – OGROMNE. Z EKONOMICZNEGO PUNKTU WIDZENIA NIE OPŁACAŁO SIĘ WIĘC ICH UŚMIERCAĆ.

**Od lewej: „Maciste i gladiatorzy", „Spartakus". Poniżej: „La Valle dell'eco tonante"**

Zakrwawiony piasek był grabiony po każdej walce. Poległych usuwali z areny przez tzw. bramę libytyńską (od Libityny, bogini pogrzebów) posługacze ubrani jak Hermes (bóg odprowadzający dusze zmarłych). Inni, przebrani za Charona (w wierzeniach greckich, starzec przewożący dusze zmarłych przez rzeki Hadesu), dobijali konających zawodników. Ocalali gladiatorzy wychodzili specjalną bramą (Porta Sanavivaria), by zazwyczaj już następnego dnia stanąć do kolejnej walki.

Część znawców tematu uważa jednak, że śmierci niektórych gladiatorów były pozorowane. Wyszkolenie gladiatora było kosztowne, zapotrzebowanie na dobrych wojowników ogromne, więc z ekonomicznego punktu widzenia nie opłacało się ich uśmiercać.

Zwycięzcy gladiatorzy dostawali w nagrodę gałązki palmowe, czasami wieniec lub koronę. Organizator wypłacał im nagrody pieniężne według stawek zastrzeżonych w kontraktach. Monety odliczano w obecności widowni, często wkładano je do kosztownych czar. Kariera gladiatora zazwyczaj kończyła się jego zgonem już po kilku walkach. Zdarzali się jednak rekordziści – Publiusz Ostorius, wyzwoleniec występujący jako ochotnik, wziął udział aż w 51 pojedynkach.

Igrzyska gladiatorskie zniósł edyktem w 326 roku n.e. Konstantyn Wielki. Zaprzestano ich ostatecznie dopiero w 681 roku. ◗

[Na podst. m.in.: Michael Grant, *Gladiatorzy*, wyd. Ossolineum, 1980]

Widowiskowość walk gladiatorów kino doceniło u samych swych początków. Oto niektóre z filmów ukazujących potyczki na arenie.

- **Ostatnie dni Pompei**, reż. Ernest B. Schoedsack (1935)
  Superwidowisko podpisane przez współreżysera pierwszego „King Konga". Centralną postacią jest Marcus (Preston Foster), który był koniokradem, gladiatorem i handlarzem niewolników. Tuż przed wybuchem Wezuwiusza i zagładą Pompei Marcus jest świadkiem śmierci swojego ukochanego syna na arenie. W 1960 roku tę samą historię sfilmował – z o wiele gorszym skutkiem – Mario Bonnard. Główną rolę zagrał u niego Steve Reeves. W latach 80. powstał miniserial.
- **Fabiola**, reż. Alessandro Blasetti (1948)
  Rozgrywająca się w scenerii starożytnego Rzymu historia miłości Fabioli (Michele Morgan), córki senatora i Rhuala (Henri Vidal), chrześcijanina, oskarżonego o morderstwo i skazanego na śmierć na arenie.
- **Quo vadis**, reż. Mervyn LeRoy (1951)
  Czwarta ekranizacja powieści Henryka Sienkiewicza była superwidowiskiem, ale w niewielkim stopniu oddawała ducha literackiego oryginału. Robiły wrażenie sceny walk gladiatorskich oraz męka chrześcijan, wydanych lwom na pożarcie na arenie. Nie bez racji jednak mówiono, że ta sama sekwencja miała większy ładunek dramatyzmu w niemym „Quo vadis" Enrico Guazzoniego z 1912.
- **Spartaco**, reż. Riccardo Freda (1952)
  Częściowo tylko oparta na faktach opowieść o Spartakusie. Młody oficer za uderzenie zwierzchnika zostaje oddany w niewolę. Sprowadzony do szkoły gladiatorów ucieka z niej i wznieca powstanie niewolników przeciwko Imperium Rzymskiemu.
- **Spartakus**, reż. Stanley Kubrick (1960)
  Budżet 12 milionów dolarów, dwa lata produkcji, osiem tysięcy statystów. Znakomite role Kirka Douglasa (impulsywny Spartakus) i Laurence'a Oliviera (przebiegły wódz rzymskich legionów). Kubrick nakręcił błyskotliwy, epicki spektakl ze scenami batalistycznymi, robiącymi wrażenie nawet dziś. Film zdobył cztery Oscary.
- **Il gladiatore di Roma**, reż. Mario Costa (1962)
  Typowe kino klasy B. Bajka dla dorosłych. Szlachetny żołnierz, broniąc niewolnicy (która w rzeczywistości jest księżniczką), kończy jako gladiator walczący na rzymskich arenach. W głównej roli Gordon Scott.
- **Ursus, il gladiatore ribelle**, reż. Domenico Paolella (1963)
  Kręcąc na pęczki filmy o starożytnym Rzymie, Włosi nie przejmowali się historią. Akcja tego widowiska rozgrywa się w czasach Marka Aureliusza. By ratować wioskę, Ursus staje do walki z najsłynniejszym gladiatorem Rzymu.
- **Le Gladiatrici**, reż. Antonio Leonviola (1963)
  Scenariusz podobny do innych filmów o gladiatorach. Tym razem jednak na arenie walczą piękne kobiety.
- **The Arena**, reż. Steve Carver (1973)
  Znowu opowieść o kobietach-gladiatorach. Krytycy zwracali uwagę na jej silne akcenty feministyczne (sic!). W obsadzie Pam Grier i Margaret Markov. Film pokazywany był także pod wszystko mówiącym tytułem „Naked Warriors" (Nagie wojowniczki).

07
VII

## FANTAZJA 2000

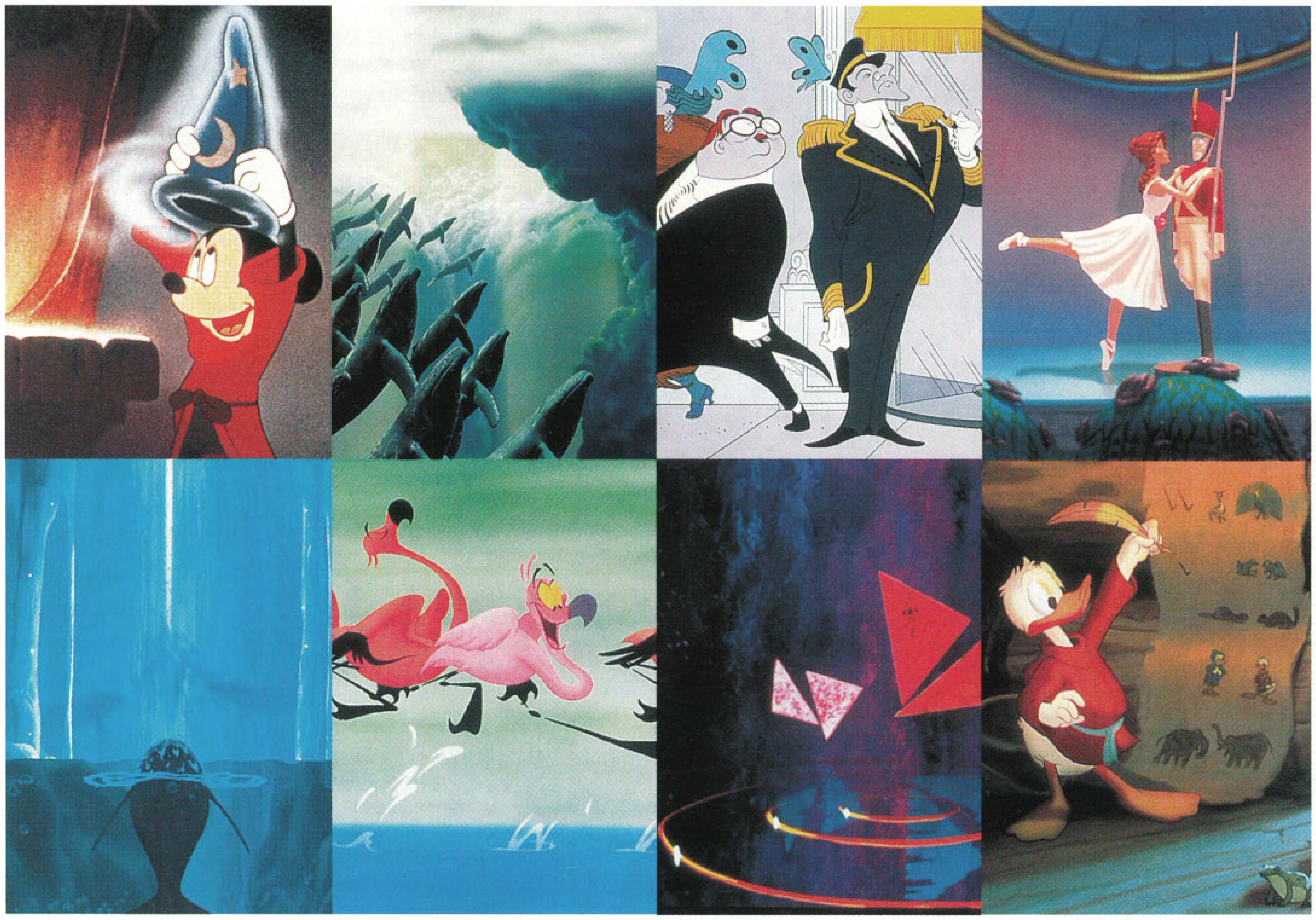

# OSIEM ŁATWYCH UTWORÓW

**(Fantasia 2000). Reż. Pixote Hunt, Hendel Butoy, Eric Goldberg, James Algar, Francis Glebas, Gaetan i Paul Brizzi. Reż. sekwencji aktorskich: Don Hahn. Reż. animacji: Hendel Butoy. Zdj.: Tim Suhrstedt. Muz.: różni kompozytorzy. Scenogr.: Pixot Hunt. 75'. Syrena.**

Pierwsza „Fantazja”, zrealizowana w 1940 była ukochanym dzieckiem Walta Disneya. Disney marzył, że każdego roku będzie powstawała nowa wersja filmu składającego się z kilku krótkich animacji ilustrujących wybrane fragmenty arcydzieł muzyki klasycznej. Ówczesna „Fantazja” była pierwszym filmem w stereo – skomplikowane urządzenia dźwiękowe jeździły razem z nim po największych miastach USA. Ale do pomysłu zrealizowania nowej „Fantazji” powrócił dopiero w połowie lat 80. Roy E. Disney, bratanek Walta. Pomysł został podchwycony przez szefów studia tym chętniej, że okazało się, iż wydana na wideo „Fantazja” z 1940 r. należy do najlepiej sprzedających się filmów Disneya.

W nowej wersji filmu można usłyszeć fragmenty: V Symfonii Beethovena, „Pinii rzymskich” Respighiego, „Błękitnej rapsodii” Gershwina, II Koncertu fortepianowego Szostakowicza, „Karnawału zwierząt” Saint-Saënsa, „Ucznia czarnoksiężnika” Dukasa, marszów Elgara, „Ognistego ptaka” Strawińskiego. Każdy muzyczny fragment ma swój filmowy odpowiednik, nad animacjami pracowało siedmiu reżyserów. Warto dodać, że „Fantazja 2000” powstawała aż 9 lat. Pierwszych muzycznych nagrań w chicagowskiej Medinah Temple dokonano już w 1993 r.

Film rozpoczyna dwuminutowa animacja do V Symfonii Beethovena, a jej tematem jest walka dobra ze złem, pokazana przez „zmagające się” ze sobą kolory jasne i ciemne. Dobro przybiera niekiedy kształty motyli, a zło nietoperzy. Słuchając „Pinii rzymskich”, Hendel Butoy zobaczył... stado wielorybów. Po wybuchu supernowej stado wzbija się w niebo, odłącza się od niego malutki wieloryb, który przeżywa niezwykłe przygody. Reżyser wykorzystał trójwymiarową animację komputerową.

Inne powstałe na użytek „Fantazji 2000” filmy opowiadają m. in. o mieszkańcach Manhattanu z lat 30. („Błękitna rapsodia”), o słynnym andersenowskim ołowianym żołnierzu (II Koncert fortepianowy Szostakowicza), o flamingu uwielbiającym bawić się jo-jo („Karnawał zwierząt”), o czarnoksiężniku, którym staje się... Myszka Mickey („Uczeń czarnoksiężnika”), zakochanym Kaczorze Donaldzie (I, II, III i IV marsz Elgara). „Fantazję 2000” zamyka rysunkowa opowieść o Rusałce i łosiu, którzy muszą sprawić, by odrodził się las zniszczony przez Ognistego Ptaka, mieszkańca wulkanu („Ognisty ptak”). Realizatorzy, bracia Brizzi, starali się, by ich animacja urosła do rangi metaforycznej opowieści o śmierci i odrodzeniu. – Nasz film – mówi Brizzi, mając na myśli nie tylko „Ognistego ptaka”, ale i całą „Fantazję” – głosi przesłanie nadziei, które – jak sądzę – przyda się nam wszystkim u progu nowego tysiąclecia. **(M.S.)**

TA MUZYKA OPOWIADA O WALCE DOBRA ZE ZŁEM, O ŚMIERCI I ODRODZENIU I O... FLAMINGU BAWIĄCYM SIĘ JO-JO. JEDNYM SŁOWEM – KLASYKA.

### KTO JEST KTO

Wśród siedmiu osób reżyserujących poszczególne animacje do „Fantazji 2000” znaleźli się m.in. Gaetan i Paul Brizzi – Francuzi, bracia bliźniacy. Brizzi są reżyserami kilku krótkometrażówek i twórcami kinowych i telewizyjnych filmów animowanych (m.in.: „Dzwonnika z Notre Dame”). Swego czasu rozrysowali scenopis obrazkowy „Piratów” Polańskiego. Z kolei Eric Goldberg jest znanym realizatorem reklamówek i współreżyserem „Pocahontas”, a Hendel Butoy animatorem i twórcą „Bernarda i Bianki w krainie kangurów”. Pixote Hunt również od dawna zajmuje się animacją i podobnie jak inni reżyserzy „Fantazji 2000” związany jest ze studiem Disneya. Aż czterdzieści lat przepracował w legendarnym studio James Algar (animował m.in.: „Królewnę Śnieżkę i siedmiu krasnoludków”), reżyserował filmy przyrodnicze. Zmarł na rok przed ukończeniem „Fantazji”. Najmłodszym w tym gronie twórcą jest debiutujący jako reżyser Francis Glebas. Wcześniej Glebas zajmował się animowaniem fragmentów „Króla lwa” i „Pocahontas”. Trzeba też wiedzieć, że przed każdym kolejnym filmikiem składającym się na „Fantazję 2000” występuje osoba, która go zapowiada. Wśród „mistrzów ceremonii” znaleźli się aktor Steve Martin, skrzypek Itzhak Perlman, kompozytor i producent Quincy Jones.

FOT. FOTOS INTERNATIONAL

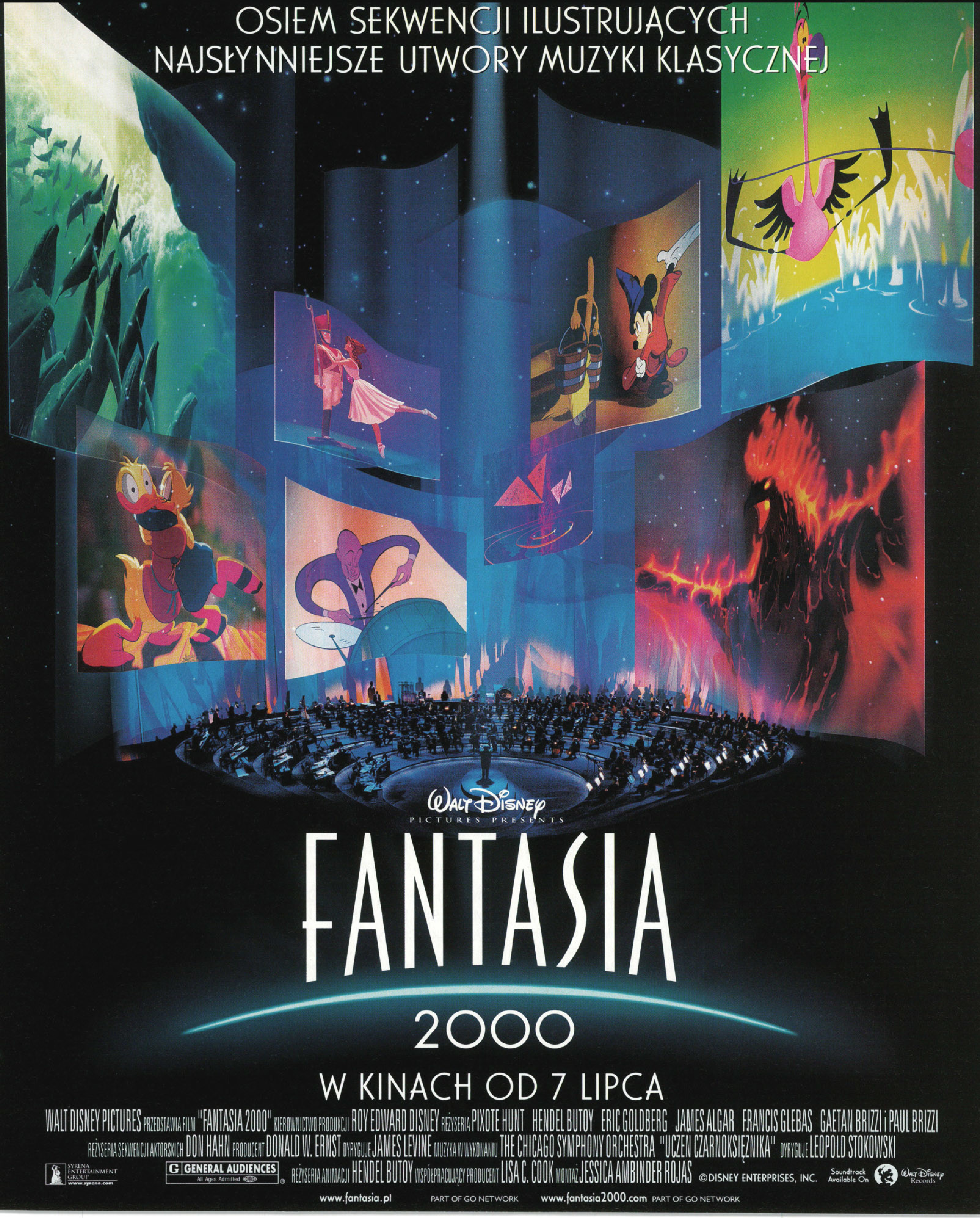

OSIEM SEKWENCJI ILUSTRUJĄCYCH
NAJSŁYNNIEJSZE UTWORY MUZYKI KLASYCZNEJ

WALT DISNEY
PICTURES PRESENTS

# FANTASIA
## 2000

W KINACH OD 7 LIPCA

WALT DISNEY PICTURES PRZEDSTAWIA FILM "FANTASIA 2000" KIEROWNICTWO PRODUKCJI ROY EDWARD DISNEY REŻYSERIA PIXOTE HUNT HENDEL BUTOY ERIC GOLDBERG JAMES ALGAR FRANCIS GLEBAS GAETAN BRIZZI i PAUL BRIZZI
REŻYSERIA SEKWENCJI AKTORSKICH DON HAHN PRODUCENT DONALD W. ERNST DYRYGUJE JAMES LEVINE MUZYKA W WYKONANIU THE CHICAGO SYMPHONY ORCHESTRA "UCZEŃ CZARNOKSIĘŻNIKA" DYRYGUJE LEOPOLD STOKOWSKI
REŻYSERIA ANIMACJI HENDEL BUTOY WSPÓŁPRACUJĄCY PRODUCENT LISA C. COOK MONTAŻ JESSICA AMBINDER ROJAS

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP
www.syrena.com

G GENERAL AUDIENCES
All Ages Admitted

©DISNEY ENTERPRISES, INC.

Soundtrack Available On Walt Disney Records

www.fantasia.pl PART OF GO NETWORK www.fantasia2000.com PART OF GO NETWORK

**28**
**VII**

## SIMPATICO

**Czym zasłużyć na miłość i przywiązanie kobiety? – Rosie (Sharon Stone) i piękny Simpatico**

# TYLKO KONI ŻAL...

**Francja, 1999. Reż.: Matthew Warchus. Scen.: Matthew Warchus, David Nicholls. Zdj.: John Toll, Muz.: Stewart Copeland. Scenogr.: Amy B. Ancona. Wyk.: Nick Nolte, Jeff Bridges, Sharon Stone, Catherine Keener, Albert Finney. 106'. Best Film.**

Nick Nolte zapytany o wspólną grę z Jeffem Bridgesem odpowiedział: – Jeff był zaskoczony, że będzie partnerem takiego gwiazdora i przystojniaka jak ja. Żeby nie czuł się całkiem przytłoczony moją sławą, dostał rolę tego „lepszego" z dwójki wspólników. Ja jestem już przyzwyczajony do grania postaci – nazwijmy to – wewnętrznie powikłanych.

Ci dwaj wspólnicy to Vinnie (Nolte) i Carter (Bridges). Zajmują się lewymi interesami na wyścigach konnych. Przedsięwzięcie jest bardzo opłacalne, jednak nieporozumienia na tle finansowym wywołują kryzys między partnerami i przyjaciółmi zarazem. Dochodzi do zerwania wzajemnych kontaktów, a także przekreślenia związku Vinniego z Rosie (Sharon Stone), która fascynuje obydwu mężczyzn.

Ponownie spotykamy bohaterów po 20 latach. W tym czasie Carter przeobraził się z drobnego kombinatora w cenionego hodowcę koni wyścigowych. Jest przyjmowany w świetnym towarzystwie, a blasku jego sukcesom dodaje piękna żona Rosie, niegdyś życiowa partnerka Vinniego. A Vinnie przez ostatnie 20 lat pielęgnował w sobie poczucie krzywdy i czynił wiele, by poznać życie od najgorszej strony. Niespodziewanym przełomem staje się dla niego poznanie Cecilii (Catherine Keener), kobiety podobnej do Rosie. Nowa znajomość odradza Vinniego. Wydaje się, że będzie chciał zbudować wspólne życie z Cecilią i poświęci temu swoją energię i pomysłowość. Jednak nie o Cecilię chodzi, lecz o zemstę na Carterze i odzyskanie dawnej kochanki.

Podczas telefonicznej rozmowy z Vinniem, Carter z sentymentem wspomina ich przyjaźń i chętnie godzi się na spotkanie. Odwołuje nawet sprzedaż najlepszego konia Simpatico, by dotrzeć na czas do Cucamonga, ich rodzinnego miasta. Rozpoczyna się bezwzględna gra precyzyjnie zaplanowana przez Vinniego.

David Nicholls, współscenarzysta „Simpatico", stwierdził, że intencją autorów było stworzenie inteligentnej, sensacyjno-psychologicznej opowieści traktującej o „niebezpiecznych związkach" przyjacielskich i miłosnych, o cenie, jaką płacimy za popełnione w życiu błędy.

– Zależało nam na tym – stwierdził Nicholls – by postacie bohaterów pozostały nieco dwuznaczne. Każdy z nich ma własny obraz wydarzeń, które wpłynęły na ich życie. Opowieść tylko pozornie oparta jest na konfrontacji człowieka sukcesu z outsiderem. Ten schemat został przez nas złamany. Widzowie będą oceniać film własną miarą, ale dla mnie jako scenarzysty „kształtującego" postacie na papierze ogromną satysfakcją była znakomita obsada z Albertem Finneyem w drugoplanowej roli. **(SW)**

VINNIE CHCE ZACZĄĆ ŻYCIE OD NOWA. NAJPIERW WIĘC ZEMŚCI SIĘ NA KUMPLU SPRZED 20 LAT I ODZYSKA DAWNĄ KOCHANKĘ. I BĘDZIE, JAK MIAŁO BYĆ?

### MATTHEW WARCHUS

Reżyser i współscenarzysta „Simpatico", Anglik Matthew Warchus, jest nowicjuszem w świecie filmu. Jak żartują jego przyjaciele – musiał zadebiutować w kinie, bo jako reżyser teatralny zdobył już wszystko, co było do zdobycia. Nie ma w tym wielkiej przesady, osiągnięcia Warchusa w Anglii, a także w Ameryce są imponujące. Jest laureatem Złotego Globu w kategorii „najlepszy debiut" za „Wiele hałasu o nic" Szekspira wystawione na West Endzie. Za reżyserię „Henryka V" w Royal Sheakespeare Company Warchus był nominowany do najbardziej prestiżowej brytyjskiej nagrody teatralnej – Oliviera. W tym samym teatrze wyreżyserował z dużym powodzeniem także „Hamleta". Do kina Warchus trafił wprost z Broadwayu, gdzie wyreżyserował przebój „Art" z Alanem Aldą i Alfredem Moliną.

**Reżyser Matthew Warchus z aktorką Catherine Keener na planie**

FOT. EAST NEWS SIPA

Komedia o strachu
przed zaangażowaniem,
nienawiści do własnej pracy,
zakochaniu
oraz ulubionych przebojach

**W kinach od 21 lipca**

# John Cusack Przeboje i Podboje

JACK BLACK LISA BONET JOELLE CARTER JOAN CUSACK SARA GILBERT IBEN HJEJLE TODD LOUISO TIM ROBBINS LILI TAYLOR NATASHA GREGSON WAGNER

TOUCHSTONE PICTURES PRZEDSTAWIA PRODUKCJĘ WORKING TITLE FILMS WE WSPÓŁPRACY Z DOGSTAR FILMS/NEW CRIME PRODUCTIONS FILM STEPHENA FREARSA "HIGH FIDELITY" W ROLI GŁÓWNEJ JOHN CUSACK W POZOSTAŁYCH ROLACH JACK BLACK LISA BONET JOELLE CARTER JOAN CUSACK SARA GILBERT IBEN HJEJLE TODD LOUISO LILI TAYLOR NATASHA GREGSON WAGNER MUZYKA HOWARD SHORE KOSTIUMY LAURA CUNNINGHAM BAUER MONTAŻ MICK AUDSLEY SCENOGRAFIA DAVID CHAPMAN THERESE DEPRES ZDJĘCIA SEAMUS MCGARVEY KOPRODUKCJA JOHN CUSACK D.V.DEVINCENTIS STEVE PINK KIEROWNICTWO PRODUKCJI MIKE NEWELL ALAN GREENSPAN LIZA CHASIN PRODUKCJA TIM BEVAN RUDD SIMMONS NA MOTYWACH KSIĄŻKI NICKA HORNBY

READ THE NOVEL FROM RIVERHEAD BOOKS

SCENARIUSZ D.V.DEVINCENTIS & STEVE PINK & JOHN CUSACK ORAZ SCOTT ROSENBERG REŻYSERIA STEPHEN FREARS

SYRENA ENTERTAINMENT GROUP www.syrena.com

Soundtrack Available on Hollywood Records

Touchstone Pictures

www.highfidelity.movies.com www.syrena.com/przeboje_i_podboje

Distributed by BUENA VISTA INTERNATIONAL ©TOUCHSTONE PICTURES

21
VII

## PRZEBOJE I PODBOJE

### NIEUSTRASZENI ŁOWCY WINYLU

Kolekcjonowanie płyt winylowych, zwłaszcza rzadkich wydań stało się ostatnio w Anglii, w USA i w Japonii bardzo modne. Co się zbiera? Najpoważniejsze pismo hobbystyczne „Music Collector" opublikowało aktualną listę wykonawców cieszących się największym wzięciem.

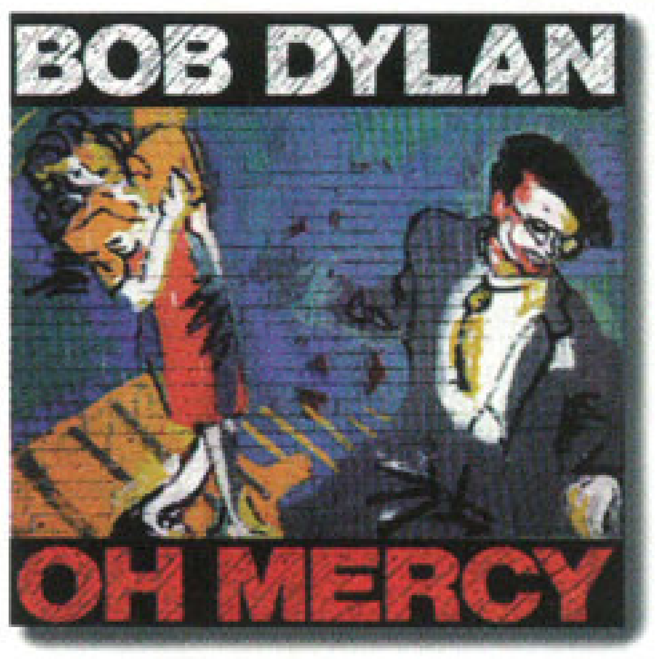

Na jej czele znajdują się: The Beatles, Bob Dylan, Led Zeppelin, The Who i Jimi Hendrix. Pomimo powszechnej dominacji kompaktów, wielu wykonawców z uporem wydaje płyty winylowe, bywa, że muzycznie bogatsze niż wersje kompaktowe. Tak czyni np. Neil Young czy Pearl Jam. Powstają nawet firmy przygotowujące specjalne limitowane winylowe edycje. Przez kolekcjonerów cenione są zwłaszcza wydania promocyjne i klubowe, legendarne „białe kruki" wycofane z różnych powodów ze sprzedaży. Takie płyty osiągają ceny nawet do kilku tysięcy dolarów.

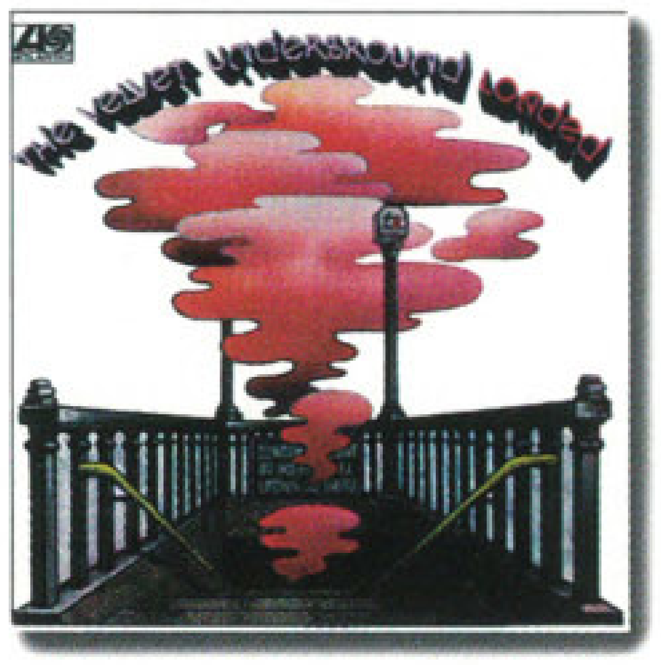

# CO JEST GRANE?

**(High Fidelity). Wielka Brytania–USA, 2000. Reż.: Stephen Frears. Scen.: D. V. DeVincentis, Steve Pink, John Cusack, Scott Rosenberg. Zdj.: Seamus McGarvey. Muz.: Carter Burwell, Howard Shore. Scenogr.: David Chapman, Thérèse DePrez. Wyk.: John Cusack, Iben Hjejle, Tim Robbins, Bruce Springsteen, Catherine Zeta-Jones. 113'. Syrena.**

– Czasy, kiedy smutek jeszcze coś znaczył, minęły i do diabła z nimi. Pozostał niesmak, jaki powoduje katar albo brak pieniędzy – oto próbka autoironicznego monologu 35-letniego Roba Gordona, właściciela podupadającego sklepu płytowego w Londynie, zapalonego kolekcjonera płyt, nieudacznika wytrwale broniącego się przed dorosłością i odpowiedzialnością.

Powieść opowiadająca o jego losach, autorstwa brytyjskiego pisarza Nicka Hornby'ego „Wierność w stereo" (wyd. polskie 1996), ukazała się w 1995 roku i stała się bestsellerem po obu stronach Atlantyku. Główny bohater powieści to człowiek inteligentny, zdolny do przenikliwej autorefleksji. Jego pasja muzyczna jest formą ucieczki od sztywnych reguł życia społecznego, a także od własnych ograniczeń – nieumiejętności nawiązywania głębszych emocjonalnych kontaktów, poczucia niespełnienia. Rob stał się biernym konsumentem muzyki, chociaż miał inne plany: mógł zostać architektem, krytykiem, może nawet muzykiem. Nie wierzył jednak we własne siły, choćby w to, by mógł dokonać czegoś twórczego, nawet na małą skalę. Czy gotów będzie jeszcze raz podjąć taką próbę?

O sfilmowaniu powieści pomyślano zaraz po jej publikacji. Dla studia Disneya adaptację miał wyreżyserować twórca „Czterech wesel i pogrzebu" Mike Newell (ostatecznie pozostał jednym ze współproducentów filmu). Już przerobiony scenariusz (akcję przeniesiono do USA) trafił do rąk aktora Johna Cusacka („City Hall – Ludzie miasta", „Cienka czerwona linia"), który sam jest wielkim fanem i znawcą muzyki. Cusack, który został współproducentem filmu i jego współscenarzystą, do reżyserowania namówił Brytyjczyka Stephena Frearsa („Niebezpieczne związki"). Reżyser z kolei namówił aktora (z którym pracował przy „The Grifters") do rzadko stosowanego w hollywodzkich filmach rozwiązania: Rob-Cusack jako narrator wygłasza swe monologi prosto do kamery.

ROB KOCHA WINYLOWE PŁYTY I KOBIETY. TE PIERWSZE CHYBA JEDNAK BARDZIEJ. I TO GO MARTWI.

Skompletowano intrygującą obsadę. Laurę, ostatnią dziewczynę Roba (zastanawia się on, czy wciągnąć ją na swą „listę pięciu rozstań wszech czasów"), zagrała Iben Hjejle, duńska aktorka, która zdobyła rozgłos występem w „Mifune". W ekscentrycznych pracowników sklepu płytowego wcielili się przyjaciele Cusacka – aktorzy Jack Black i Todd Louiso. Dawną miłość bohatera zagrała Catherine Zeta-Jones, Tim Robbins dał popis jako groteskowy specjalista od relacji międzyludzkich.

Film nakręcono dość szybko. Za to montaż przeciągał się. Znany z ustępliwości wobec aktorów Frears ironicznie wyznał: – John myślał chyba, że nakręciliśmy kolejną wersję „Hamleta" z nim samym w roli głównej.

Wiele czasu zabrał też wybór muzyki, na którą ostatecznie złożyły się rockowe standardy, m.in. utwory Velvet Underground, Queen i Boba Dylana. Istotna dramaturgicznie jest zwłaszcza piosenka „Most of the Time" pojawiająca się w końcowej sekwencji filmu. **(RW)**

Dla Roba świat zaczyna się i kończy na pięknym, błyszczącym, czarnym krążku

### JAN OLSZEWSKI

# Wibracje na kolację

FILM RECENZJA

Główny bohater filmu, trzydziestolatek Rob, chętnie słucha muzyki młodzieżowej. Tej najgłośniejszej. W pierwszej scenie siedzi tyłem do kamery, ma na uszach słuchawki, huk jest ogłuszający. „Nienormalny facet" – myśli sobie widz. I rzeczywiście! Oto na ekranie pojawia się kobieta, wyłącza gramofon, mówi dobitnie: – Odchodzę! Potem bierze walizki. Rob patrzy na nią bez słowa. Potem wraca do muzyki.

Dlaczego tak się zachowuje? Rob jest zawodowcem, właścicielem sklepu z płytami. Sklep jest ośrodkiem dyskusyjnym, do którego schodzą się entuzjaści muzyki młodzieżowej. Dyskutuje Rob, dyskutują dwaj jego sprzedawcy Barry i Dick, dyskutują klienci. Właściwie nie dyskutują, raczej skaczą sobie do oczu. To nie jest sprawa upodobań estetycznych, lecz poziomu adrenaliny we krwi. Wszyscy oni są nienormalni, bo jak może być inaczej? Człowiek normalny to człowiek, który żyje w normalnych warunkach, a więc – dajmy na to – na łonie przyrody. A na łonie przyrody wielkie hałasy się nie zdarzają. To znaczy zdarzają się, ale jako zapowiedź zagrożenia, na przykład gdy biją pioruny, gdy zbliża się trąba powietrzna czy trzęsienie ziemi. Wielki hałas znaczy: uciekaj! Ma chyba negatywny wpływ na układ nerwowy, gdyby nie miał, toby ludzie nie uciekali. W dyskotece hałas nie mniejszy, ale nikt nie ucieka.

Więc wszyscy są lekko zwichrowani, Rob też. Jego dziewczyna Laura odchodzi, on jej nie zatrzymuje. Następnego dnia zaczyna remanent w swej prywatnej płytotece. Prawdziwy profesjonalista. Kto zajmuje się muzyką młodzieżową, ten musi zrezygnować z życia rodzinnego.

Ale może jest odwrotnie: kto musi zrezygnować z życia rodzinnego, ten zajmuje się muzyką młodzieżową. Rob urządza remanenty, wreszcie także remanent swych przeżyć. Wspomina kobiety, w których się kochał. Było ich pięć.

Prawda jest taka, że Rob nie miał szczęścia u kobiet. Porzucony przez pierwszą ukochaną – mści się na następnej. Potem jest dziewczyna nr 3 i nr 4, on je kocha, one odchodzą. Piątą jest Laura. Rob ją poznaje, gdy już pracuje w dyskotece. I teraz okazuje się, że zainteresowanie muzyką młodzieżową stanowi coś jakby asekurację przed kolejnymi zawodami sercowymi. Rob stale podkreśla, że muzyka jest jego głównym przedmiotem fascynacji, kobieta może w najlepszym razie być dodatkiem.

W tym miejscu otwórzmy nawias. Realizatorem filmu jest Stephen Frears, specjalista od skomplikowanych konfliktów uczuciowych, trochę cyniczny, cieszący się opinią reżysera-autora. Czy to znaczy, że „Przeboje i podboje" są filmem autorskim? Chyba tak, tyle tylko, że autorem byłby raczej John Cusack. Jest tu odtwórcą głównej roli, ale jest także współscenarzystą i współproducentem. W filmie „Przeboje i podboje" opowiada historię podobną do tej, którą opowiedział wcześniej w filmie „Grosse Point Blank"; w Polsce nazywało się to „Zabijanie na śniadanie". W obydwu mamy młodego człowieka, przystojnego uwodziciela, który nie potrafi przystosować się do współczesnego świata. Świat się zmienił w wyniku rewolucji obyczajowej, uwodziciel zmienić się nie chce. Jeszcze trzydzieści, może czterdzieści lat temu jego starsi koledzy mieli w kieszeni glejt obyczajowy, gwarantujący prawo wyłączności do uwodzenia i porzucania. Uwodziciel żył z dziewczyną, czuł się znudzony, odchodził, dziewczyna tonęła we łzach. Ale później dziewczyny się wycwaniły, zaczęły odchodzić pierwsze. Przemiany spowodowali uwodziciele, ale nie chcą przyjąć tego do wiadomości. Niektórzy – sugeruje John Cusack – postanowili się ostentacyjnie obrazić. Poszukali sobie azylu w zamkniętych światach, zapewniających emocje tak wielkie, że aż kobiety stawały się zbędne. Bohater filmu „Zabijanie na śniadanie" został zawodowym mordercą. Zaś w filmie „Przeboje i podboje" Rob zamknął się w świecie piorunów, trąb powietrznych i trzęsień ziemi.

Czy bunt poniżonych uwodzicieli jest skuteczny? Tylko częściowo. Buntownicy zapewniają, że dysponują wieloma bezcennymi wartościami, na tle których kobiety przestają być ważne. Ale przecież oni sami wiedzą, że takich wartości w ogóle nie ma. Więc prędzej czy później każdy buntownik staje na rozstajnych drogach. Czy powinien krzyczeć coraz głośniej, potęgować swój gniew i swą pogardę, aż do granic obłędu? Czy też raczej pójść do Canossy? Rob się waha. Obserwuje dyskusje swych dwu pracowników – i w jakimś momencie zdaje sobie sprawę, że ich kłótnie nabierają szczególnego podtekstu: stają się walką o jego duszę. Barry jest gruby, uwielbia muzykę agresywną, terroryzuje wszystkich, którzy się z nim nie zgadzają. Dick jest wrażliwy, ustępliwy, lubi muzykę romantyczną. Barry wierzy w siłę: rację ma ten, kto głośniej wrzeszczy. Ale to właśnie potulny Dick zdobędzie sympatię dziewczyny. Żeby wygrać, trzeba czasem umieć przegrać.

PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ KAŻDY BUNTOWNIK STAJE NA ROZSTAJACH. POWINIEN KRZYCZEĆ GŁOŚNIEJ, POTĘGOWAĆ SWÓJ GNIEW CZY TEŻ RACZEJ OKAZAĆ SKRUCHĘ?

Zabawny szczegół: cytowaliśmy „Zabijanie na śniadanie", więc może warto przypomnieć scenę z tego filmu. Bohatera, killera Johna Cusacka, napadają w supermarkecie. Strzela, jego przeciwnik strzela także. Pod ścianą stoi grająca szafa. Przy niej młodzieniec, ma na uszach słuchawki, słucha muzyki. Wystrzałów nie słyszy w ogóle. Może to był Rob? Nic dziwnego, że John Cusack postanowił zagrać tę rolę w swym następnym filmie.

**30**
**VII**

## PENSJONAT DLA ŚWIRÓW, CZYLI HOTEL PARADISO

Podobno razem są zabawniejsi niż osobno: Adrian Edmondson i Rik Mayall

# NA ZWOLNIENIU WARUNKOWYM?

**(Guest House Paradiso). Wielka Brytania, 1999. Reż.: Adrian Edmondson. Scen.: Adrian Edmondson, Rik Mayall. Zdj.: Alan Almond. Muz.: Colin Towns. Scenogr.: Tom Brown. Wyk.: Rik Mayall, Adrian Edmondson, Vincent Casel, Helene Mahieu, Bill Nighy. 90'. Monolith Films.**

O tym, że mieszkańcy ponurych Wysp Brytyjskich mają wyjątkowe poczucie humoru, mieliśmy okazję przekonać się, oglądając „Latający Cyrk Monty Pythona", popisy Jasia Fasoli czy filmy Lindsay Andersona („Szpital Britannia"), Danny'ego Boyle'a („Płytki grób"), Petera Cattaneo („Goło i wesoło"), Mike'a Leigh („Wariaci w maju") albo Stefana Schwartza („Polowanie na grube ryby"). Teraz do Polski trafił debiutancki film popularnej w Anglii pary komików.

Rik Mayall i Adrian Edmondson współpracują ze sobą od przeszło 20 lat, poznali się na studiach w Manchesterze, należeli do grupy 20th Century Coyote, później założyli London's Comedy Store. Brali udział w telewizyjnych programach satyrycznych, w serialach komediowych, na estradzie, zrealizowali mający bardzo dużą widownię sitcom „Bottom". Mimo że Mayall grywał również w teatrze i użyczał swojego głosu w filmach animowanych, a Edmondson znany jest jeszcze jako twórca teledysków i autor powieści „The Gobbler" (1995 r.), to najwięcej sukcesów przyniosły im wspólne występy. – Jesteśmy o wiele zabawniejsi razem niż osobno – twierdzą.

„Pensjonat dla świrów" to debiut fabularny komików, którzy są jego pomysłodawcami, realizatorami i jednocześnie odtwórcami głównych ról. Ale bohaterowie filmu już od dawna znani są Brytyjczykom – Mayall i Edmondson wymyślili parę charakterystycznych dziwaków, Richiego i Eddiego już na początku swojej pracy i tylko od czasu do czasu zmieniali im nazwiska. Na przykład na Dangerous, Twat, Ndingombaba albo... Hitler.

Tym razem Eddie (Edmondson) i Richie (Mayall) zostają właścicielami wyjątkowego gotyckiego zameczku, w którym mieści się pensjonat Paradiso. To prawdziwie urokliwe miejsce: z jednej strony strome nabrzeże, a z drugiej – elektrownia atomowa z cementownią. Jednak gościom trudno cieszyć się oryginalnymi widokami, bo zasnuwają je ciężkie chmury trującego ołowianego pyłu.

Poza właścicielami w hotelu rezydują: kucharz-pijak (nielegalny imigrant), notorycznie wyjadający wszystkie zapasy, i psychicznie chory kelner. Monotonne życie pensjonatu (z kuchenek ulatnia się gaz, w kranach rzadko pojawia się woda, a goście wyjeżdżają, nie płacąc) zakłóca niespodziewane przybycie wielkiej gwiazdy filmowej, Giny Carbonary (w tej roli znana z reklam Renault Clio fotomodelka Helene Mahieu). Carbonara postanawia schronić się tu przed nękającym ją byłym kochankiem, kierowcą rajdowym Gino Bolognese (Vincent Cassel, jeden z ulubionych aktorów Kassovitza. Widzieliśmy go m.in. w „Nienawiści", w „Dobermanie" Kounena, „Joannie d'Arc" Bessona i „Elisabeth" Kapura). Zetknięcie ze sławną pięknością sprawia, że Eddie i Richie zupełnie tracą głowę...

– „Pensjonat..." to kupa śmiechu, jest zbudowany na skrajnościach, zarazem oburzający i śmieszny – podsumowała dzieło Edmondsona i Mayalla charakteryzatorka, Eileen Kastner. Rekwizytorzy nic nie mówili... (M.S.)

W TYM PRZYTULONYM DO CEMENTOWNI HOTELU GOTUJE KUCHARZ-PIJAK, A PODAJE KELNER, TZW. PSYCHICZNY. Z GOŚĆMI TEŻ NIE JEST LEPIEJ.

### KOCHANKOWIE I PORTIERZY

Hotele, motele i pensjonaty mają swoje zasłużone miejsce w historii kina. Do najsłynniejszych z całą pewnością należy położony wysoko w górach zaśnieżony Overlook z „Lśnienia" Kubricka, na którego pustych korytarzach objawiały się niespodziewanie małe dziewczynki. No i oczywiście Atlantic z filmu Murnaua z jego zdegradowanym starym portierem. W hotelowych pokojach spotykali się na chwilę kochankowie („Absolwent" Nicholsa, „Błękitny pokój" Majewskiego), a na korytarzach i w restauracjach mijali się szaleńcy, terroryści i prostytutki („Hotel New Hampshire" Richardsona). W polskim kinie najsłynniejszym hotelem jest chyba Monopol z „Popiołu i diamentu" Wajdy – to tu miał miejsce bankiet dygnitarzy, a Maciek Chełmicki spędził jedyną noc w objęciach pięknej Krystyny. Do znanych należy też Lux z „Wodzirejem" Falka) i Pacyfik, gdzie kelnerował Roman Boryczko („Zaklęte rewiry" Majewskiego).

Richie i Eddie są nierozłączni

NAJGORSZY HOTEL NA ŚWIECIE
PROWADZONY PRZEZ NAJWIĘKSZYCH GŁUPCÓW POD SŁOŃCEM !!!

JUŻ W KINACH !!!

PENSJONAT DLA ŚWIRÓW
czyli
HOTEL PARADISO

www.monolith.pl

MONOLITH FILMS I UNIVERSAL PICTURES PRZEDSTAWIAJĄ PRODUKCJĘ PHILA McINTYRE'A PT. PENSJONAT DLA ŚWIRÓW CZYLI HOTEL PARADISO
W ROLACH GŁÓWNYCH ADRIAN EDMONDSON RIK MAYALL VINCENT CASSEL HELENE MAHIEU BILL NIGHY SIMON PEGG FENELLA FIELDING LISA PALFREY CHARAKTERYZACJA EILEEN KASTNER-DELAGO KOSTIUMY PAM DOWNE MUZYKA COLIN TOWNS CASTING LUCY BOULTING SCENOGRAFIA TOM BROWN
MONTAŻ SEAN BARTON ZDJĘCIA ALAN ALMOND BSC PRODUCENCI SHELLIE SMITH HELEN PARKER MARC SAMUELSON PETER SAMULESON SCENARIUSZ ADRIAN EDMONDSON I RIK MAYALL PRODUCENT PHIL McINTYRE REŻYSERIA ADRIAN EDMONDSON

MONOLITH

Wirtualna Polska
www.wp.pl

DOLBY
DIGITAL
W KINACH PRZYSTOSOWANYCH

UNIVERSAL
UNIVERSAL PICTURES

**28**
**VII**

## PATRIOTA

FOT. FOTOS INTERNATIONAL

# W IMIĘ SYNA

(The Patriot) USA, 2000. Reż.: Roland Emmerich. Scen.: Robert Rodat. Zdj.: Caleb Deschanel. Muz.: John Williams. Scenogr.: Kirk M.Petruccelli. Wyk.: Mel Gibson, Heath Ledger, Joely Richardson, Tcheky Karyo, Jason Isaacs, Tom Wilkinson. 159'. Syrena.

– Patriotyzm to luksus. Jestem ojcem – powie Benjamin (Mel Gibson), gdy trzeba będzie zająć stanowisko wobec narzucających amerykańskim kolonistom swe prawa, a zwłaszcza wysokie podatki, Anglików.

Prolog nowego filmu Rolanda Emmericha rozgrywa się w 1763 roku w Północnej Karolinie. Dogasa właśnie wojna brytyjsko-angielska w koloniach i krwawe starcia z Indianami. Benjamin brał udział w tych walkach i teraz pragnie spokoju. Zakłada rodzinę, prowadzi życie farmera, rodzi mu się siedmioro dzieci. Lecz w roku 1776 nowy konflikt zbrojny wydaje się nieunikniony. Anglicy chcą sobie całkowicie podporządkować 13 amerykańskich kolonii. Natrafiają jednak na opór, Amerykanie czują się już bowiem niezależnym narodem.

Benjamin – wtedy już owdowiały – podczas głosowania opowiada się przeciw mobilizacji i wojnie z Anglią. Jego najstarszy syn, Gabriel (Heath Ledger), zaciąga się na ochotnika i przez dwa lata walczy z Anglikami. Benjamin zaś z resztą rodziny stara się prowadzić życie takie jak dawniej. Ale wojna trafia i do jego domu. Gdy zostanie zaatakowana rodzina Benjamina i gdy on sam przeżyje tragedię za sprawą sadystycznego angielskiego majora Taringtona (Jason Isaacs), stanie się jasne, że nic już nie może być takie samo jak dawniej. Benjamin chwyta za broń...

BENJAMIN MARTIN MA DOŚĆ ZABIJANIA. ALE GDY JEGO RODZINĘ SPOTKA KRZYWDA, CHWYCI ZA BROŃ.

Pomysłodawcą filmu był scenarzysta „Szeregowca Ryana” Stevena Spilberga – Robert Rodat, prawdziwy pasjonat i znawca historii. Po wielkim sukcesie „Ryana...” dostał wraz z producentem Markiem Gordonem zgodę od szefów Columbii na realizację wysokobudżetowego filmu o amerykańskiej wojnie o niepodległość. Nie było to jednak takie oczywiste, ponieważ od czasów spektakularnej klęski „Rewolucji” (1985) Hugha Hudsona

### CHRIS, NIE GARY

Pułkownika Henry'ego Burwella, dawnego towarzysza broni głównego bohatera Benjamina, zagrał Chris Cooper, wybitny aktor charakterystyczny. Ostatnio dał on wyrazistą kreację w „American Beauty” (1999) Sama Mendesa, gdzie wcielił się w wojskowego zżeranego kompleksami, niepotrafiącego nawiązać głębszego emocjonalnego kontaktu z otoczeniem. Ale Cooper potrafi grać nie tylko role psychologicznie skomplikowane. Równie dobrze wypada w roli szlachetnych „zwykłych ludzi” i pewnych swych przekonań prowincjuszy. Zagrał m.in. przywódcę strajku górniczego w filmie Johna Saylesa „W matni” (1987), a w „Na granicy” (1996) tego samego reżysera wcielił się w teksańskiego szeryfa żyjącego w cieniu wątpliwej legendy swego heroicznego ojca. To jego najlepsza chyba rola. Cooper chętnie jest też obsadzany w rolach osób żyjących zgodnie z rytmem natury, był m.in. farmerem, bratem Roberta Redforda, w „Zaklinaczu koni”(1998). Z entuzjazmem krytyki spotkał się jego występ w niezależnym filmie „A Thousand Pieces of Gold” (1991) Nancy Kelly opowiadającej bez hollywoodzkiej maniery historię miłosną rozegraną podczas gorączki złota w Idaho w 1880 roku.

**Chris Cooper**

Benjamin (Mel Gibson) chciał żyć jak dawniej, ale wojna wkroczyła do jego domu

z Alem Pacino, temat ten uznawano za niebezpiecznie niekasowy.

Drugi producent Dean Devlin podkreślał, że jego opory przełamała emocjonalna siła tekstu Rodata i doskonale, jego zdaniem, nakreślona postać głównego bohatera. Tę rolę zaproponowano Melowi Gibsonowi, który zgodził się niemal natychmiast: – Ta historia miała dla mnie wymiar ponadczasowy. Podobnie jak „Braveheart – Waleczne Serce", jest to rzecz o honorze i konieczności walki, której bohater wcale nie chce. Bo Benjamin, jak większość ludzi, wcale nie idzie na wojnę z radością czy ochotą.

Tworząc postać Benjamina, Martina Rodat wzorował się na kilku autentycznych przywódcach walk o niepodległość. Zwłaszcza na legendarnych dowódcach ochotników prowadzących walki partyzanckie – Francisie Marionie, zwanym „Bagiennym Lisem", Thomasie Sumterze czy Elijahu Cooku. Nie chodziło jednak o dosłowną rekonstrukcję losów któregokolwiek z nich, lecz o stworzenie postaci charakterystycznych dla tamtej epoki. – Gabriel staje się mentorem swego ojca – mówi Rodat. – Jest wychowany w kulcie heroizmu i prostych zasad. To raczej on przypomina patriotę w potocznym znaczeniu tego słowa. Ojciec poznał krwawe i okrutne oblicze wojny i smak wyrzutów sumienia, a także gorycz odwetu. Uważam, że to w końcu Gabriel staje się autorytetem moralnym, a nie Benjamin.

Reżyserię powierzono Rolandowi Emmerichowi, twórcy takich kasowych przebojów jak „Universal Soldier", „Dzień Niepodległości" czy „Godzilla". Producenci w pełni świadomie podjęli taką kontrowersyjną decyzję. – Rolanda uważa się za specjalistę od wielkich widowisk science fiction. Dostrzegliśmy jego biegłość w prowadzeniu narracji. Poza tym uważaliśmy, że jeśli do tej pory nie realizował filmów kostiumowych, to ma świeże spojrzenie na ten gatunek – tłumaczył Devlin.

Emmerich musiał zapanować nad ogromną machiną produkcyjną. Na potrzeby filmu uszyto ponad 1500 mundurów i skonstruowano wedle wzorów z epoki 290 muszkietów. Zbudowano niemal od podstaw całe miasteczko Pembroke, zatrudniono ponad tysiąc statystów (w samej sekwencji bitwy pod Camden wzięło udział ponad 900). Większość zdjęć powstała w Północnej Karolinie w okolicach Rock Hill i Charlestonu. Samą panoramę Charlestonu na podstawie rycin i obrazów z epoki wyczarowano głównie za pomocą komputerów. Do zdjęć wykorzystano też wiele historycznych gmachów. Reszta powstała na terenie kilku dobrze zachowanych plantacji w Południowej Karolinie. **(RW)**

## ZAPOMNIANA WOJNA

Amerykańska wojna o niepodległość nie doczekała się filmowych arcydzieł. Powstało sporo laurkowych filmów, jeszcze więcej powierzchownych kostiumowych widowisk, gdzie była ona tylko niezbyt istotnym tłem akcji. Oto niektóre spośród nich. Tylko film Forda zyskał miano klasyka.

### 1939: WERBLE NAD MOHAWKIEM (Drums Along the Mohawk)

USA. Reżyseria: John Ford.

Wielka pochwała zmitologizowanych cnót rodzącego się narodu. Ford połączył tu heroiczny ton z humorystyczną rodzajowością, co będzie powtarzał w wielu następnych filmach.

### 1940: THE HOWARDS OF VIRGINIA

USA. Reżyseria: Frank Lloyd

Saga arystokratycznej rodziny wciągniętej w wir rewolucji amerykańskiej. Chwalono batalistykę i dbałość o historyczne realia. Krytykowano teatralny styl całości, powolny rytm narracji i złe aktorstwo (cięgi zebrał zwłaszcza młody Gary Grant).

### 1959: UCZEŃ DIABŁA (Devil's Disciple)

USA. Reżyseria: Guy Hamilton.

Inteligentna adaptacja znanej sztuki autorstwa George'a Bernarda Shawa z doskonałym aktorskim trio (Burt Lancaster–Kirk Douglas–Laurence Olivier). Jest to opowieść o tym, jak brytyjska arogancja przyczyniła się do utraty kolonii i wzmocniła amerykańskie dążenia do niepodległości.

### 1962: LAFAYETTE

Francja. Reżyseria: Jean Dreville.

Biografia słynnego francuskiego generała (Jack Hawkins) i bohatera wojny o niepodległość, epizodyczna i mało zajmująca pomimo naprawdę ciekawej obsady (m.in. Orson Welles, Vittorio De Sica).

### 1972: 1776

USA. Reżyseria: Peter H. Hunt.

Ekranowa wersja broadwayowskiego musicalu autorstwa Shermana Edwardsa i Petera Stone'a na temat uchwalenia Deklaracji Niepodległości. „To niewiarygodne, ale wszyscy tu śpiewają. Benjamin Franklin, John Adams i Thomas Jefferson" – pisał brytyjski krytyk.

### 1984: GEORGE WASHINGTON

USA. Reżyseria: Buzz Kulik.

Ceniony biograficzny serial oparty na fabularyzowanych książkach historycznych Jamesa Thomasa Flexnera. Waszyngton (Barry Bostwick) został tu ukazany jako niekonwencjonalny wojskowy, polityczny wizjoner i zwykły człowiek borykający się z problemami rodzinnymi (co wypadło najsłabiej).

### 1985: REWOLUCJA (Revolution)

Wielka Brytania.

Reżyseria: Hugh Hudson.

Wielka kasowa klęska. Próba spojrzenia na rebelię przeciw Anglikom z punktu widzenia zaplątanego w historyczne wydarzenia trapera, „zwykłego Amerykanina" (Al Pacino) dała wręcz groteskowe rezultaty. „Gdzie był reżyser?" – wołała rozpaczliwie krytyka.

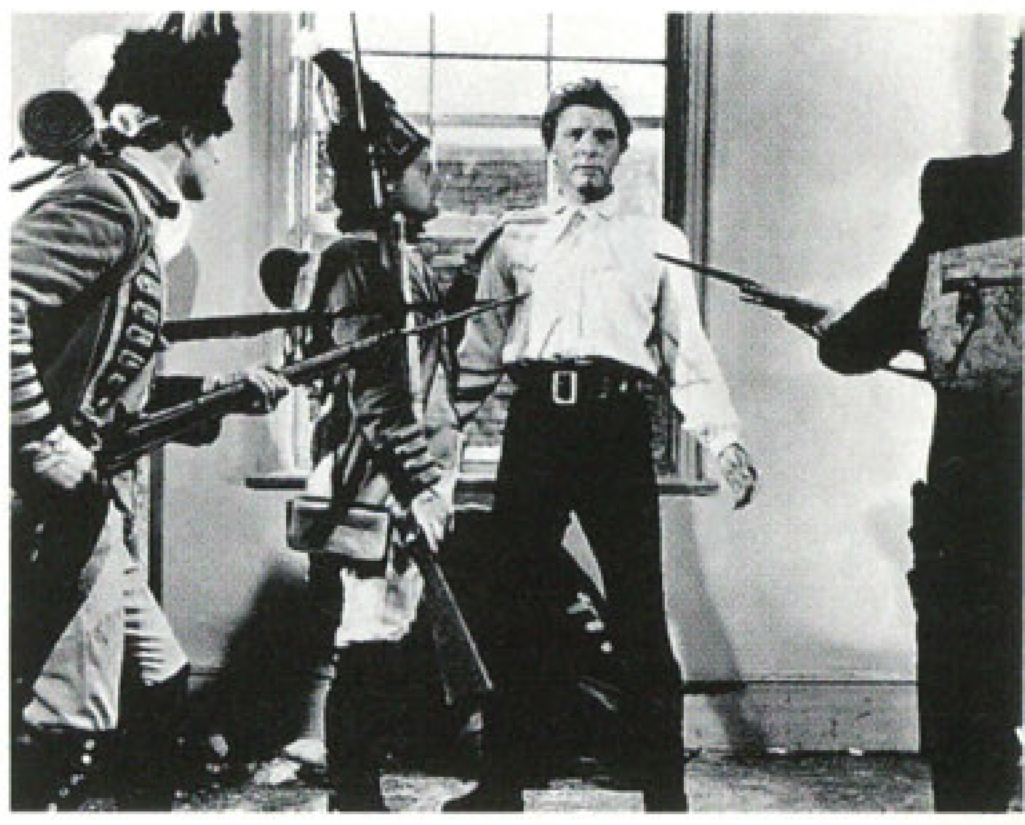

Od góry: „Uczeń diabła" „Werble nad Mohawkiem"

07
VII

## O MAŁY GŁOS

# SZEPTY I ŚPIEWY

**(Little Voice). Wielka Brytania, 1998. Reż. i scen.: Mark Herman. Zdj.: Andy Collins. Muz.: John Altman. Scenogr.: Don Taylor. Wyk.: Brenda Blethyn, Jane Horrocks, Ewan McGregor, Michael Caine, Annette Badland. 99'. Vision.**

Dzień Mari (Brenda Blethyn) zaczyna się od kaca. Potem jest walka z pustą lodówką i z wiecznie iskrzącą instalacją elektryczną. Córka Mari, zwana Małym Głosem (Jane Horrocks), musi wysłuchiwać niekończących się monologów matki., znosić napady jej złego humoru.

Kobiety żyją obok siebie właściwie samotnie. Mały Głos zamyka się w swoim pokoju i godzinami słucha ulubionych płyt jej zmarłego ojca – Judy Garland, Marleny Dietrich, Shirley Bassey czy Marilyn Monroe. Ma przy tym niezwykły talent naśladowczy, co odkrywa kolejny przyjaciel matki, prowincjonalny impresario Ray Say (Michael Caine). W niezwykłych uzdolnieniach dziewczyny dostrzega swą wielką, być może ostatnią, szansę na odbicie się od dna. Ray razem z Mari przygotowuje dziewczynę do występu w lokalnym klubie pana Boo (Jim Broadbent). Mały Głos zawiera też znajomość z nieśmiałym monterem telefonów i zapalonym hodowcą gołębi, Billym (Ewan McGregor)...

„O Mały Głos" uznano w Wielkiej Brytanii za jeden z najlepszych filmów 1998. Brenda Blethyn była nominowana do Oscara, a Michael Caine zdobył Złoty Glob.

Nie ulegało wątpliwości, że nie jest to wyłącznie zasługa marketingowej maestrii firmy Miramax, która sfinansowała produkcję. Jej szefowie wybrali reżysera Marka Hermana, twórcę słynnej „Orkiestry" (1996), komediodramatu, który odniósł znaczny sukces kasowy w USA.

– Moja bohaterka to jak ktoś z tej sławnej piosenki Judy Garland „Over the Rainbow" – mówi reżyser. – Żyje we własnym świecie i marzy, by go zmienić. Niełatwo jej jednak odnaleźć właściwą drogę.

Film nakręcono w nadmorskim Scarborough na północy Anglii. Reżyserowi zależało na scenerii, która pozwoli zrozumieć desperację bohaterów. Scarborough to zaniedbane robotnicze miasto wabiące pozorami nadmorskiego blichtru. Jednocześnie Herman chciał zaakcentować piękno natury, które kontrastuje z miejską tandetą.

Według Hermana sukces nie byłby możliwy bez udziału plejady wybitnych brytyjskich aktorów różnych generacji. Brenda Blethyn zasłynęła wstrząsającą rolą u Mike'a Leigh w filmie „Sekrety i kłamstwa". – Musiała używać ostrych środków wyrazu, lecz nigdy nie uległa pokusie karykatury i potrafiła pokazać, że Mari jest kobietą rozpaczliwie zabijającą lęk przed starością i samotnością – mówił Herman.

> PRZEWAŻNIE MILCZY. JEŚLI JUŻ MÓWI, TO SZEPTEM. A JEŚLI ŚPIEWA, TO NIGDY WŁASNYM GŁOSEM.

Michael Caine dał natomiast portret człowieka przegranego, który potrafi być brutalny i przebiegły, ale w gruncie rzeczy jest bezradny i broni resztek żałosnego stylu. Herman twierdził, że Ewan McGregor potrafi jak mało kto wyrazić wewnętrzną niewinność bez popadania w śmieszność. A to było właśnie najistotniejsze w tej roli. **(RW)**

### CO MA MCGREGOR?

Ano ma twarz. I to niejedną.

**Obi-Wan Kenobi w młodości („Gwiezdne wojny – Część I"**

**Curt Wild – zbuntowany rockman z filmu „Idol".**

**Frank Churchill – uwodzicielski dandys z „Emmy".**

**Billy – nieśmiały monter, który kocha gołębie („O Mały Głos").**
Aha, i ma jeszcze takie dziwne imię, Ewan

### EWA MAZIERSKA

# Tata cacy, mama be

**FILM RECENZJA**

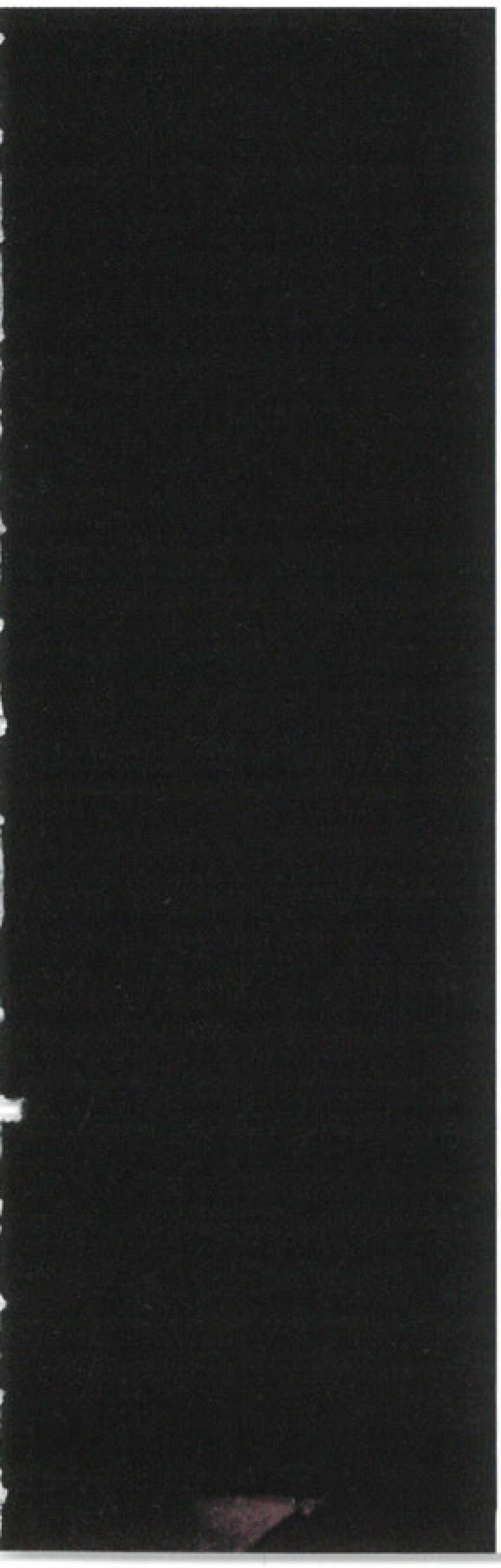

**Mały Głos (Jane Horrocks) – przez milczenie do gwiazd.
U góry: Mari (Brenda Blethyn) i Ray (Micheal Caine)**

Mike Leigh powiedział kiedyś, że w Wielkiej Brytanii nie można bezpiecznie realizować filmów. Jeśli reżyser zdecyduje się bowiem przedstawić historię z życia wyższych sfer, oskarżony zostanie o snobizm i obojętność wobec rzeczywistości (to przypadek Jamesa Ivory'ego). Jeśli przedstawi klasę robotniczą w dobrym świetle, wymówi się mu, jak Kenowi Loachowi, schematyzm. Jeśli zaś w mało korzystnym, jak miało to miejsce nieraz z samym Leigh – poczucie klasowej wyższości i sprzeciwianie się politycznej poprawności. To samo dotyczy ukazywania na ekranie kobiet i mężczyzn, ludzi o białej skórze i mniejszości etnicznych – jak by się ich nie pokazało, zawsze w opinii krytyków filmowych będzie to z jakichś powodów niewłaściwe.

Gdy oglądam angielskie kino, staram się zbytnio nie zżymać, gdy trafiam na filmy, które odbiegają od mej „politycznej wrażliwości". Od czasu do czasu jednak trafiam na film, który wywołuje we mnie tak duży moralny dyskomfort, że nie jestem w stanie docenić innych jego uroków: świetnej gry, scenografii, czy oświetlenia. Tak jest właśnie z „O Mały Głos", a dokładnie ze sposobem, w jakim w filmie tym prezentowane są kwestie klasy społecznej i płci.

„O Mały Głos" wpisuje się w szlachetną tradycję angielskiego „kina robotniczego" na czele z nowofalową produkcją „młodych gniewnych" z przełomu lat 50. i 60. Jak w filmach nowej fali, w „O Mały Głos" widzowie skonfrontowani zostali z kulturą robotniczą. Tak kultura przedstawiona jednak została od zewnątrz, tak jak ją widzi ktoś, komu udało się wyrwać z pokrytych sadzą, szeregowych domów z psującą się kanalizacją i przeciekającym dachem do lepszego, bogatszego świata. Ten ktoś patrzy z wyższością na niezdrowe zwyczaje ludzi, pracujących w fabrykach samochodów, czy – jak w przypadku matki Małego Głosu, Mari – przetwórni ryb. Mari u Hermana uosabia wszystko, co najgorsze u angielskich roboli płci żeńskiej: jest hałaśliwa, wulgarna i nie dba o swą nieśmiałą, zamkniętą w sobie córkę. Obdarzona talentem śpiewania tak pięknie, jak Judy Garland, Shirley Bassey i Marilyn Monroe, Mały Głos jest dla matki zaledwie narzędziem polepszenia własnego życia. Tym, co Mari naprawdę interesuje, jest zabawa, użycie, mężczyźni (pod tym względem bardzo przypomina ona matkę Jo ze „Smaku miodu" (1961) Tony'ego Richardsona, jedynego filmu angielskiej Nowej Fali z kobietą w głównej roli). Nic dziwnego, że Mały Głos nienawidzi matki, swe najcieplejsze uczucia i najskrytsze myśli powierzając nieżyjącemu tatusiowi. Jak przystało na starsze kobiety w filmach angielskiej Nowej Fali, Mari zostaje ukarana za swój egoizm i apetyt na męskie rozporki: nic nie wychodzi z jej planu przekonania córki, by zdecydowała się robić karierę piosenkarki. A dla mężczyzny, w którego Mari zainwestowała ostatnie porywy serca, prowincjonalnego show-biznesmena o imieniu Ray ona sama okazuje się być tylko bramą do maleńkiego, ale niedostępnego królestwa Małego Głosu.

Odwrotnie niż matka, tatuś Małego Głosu jest inteligentny, wyciszony, subtelny. To on właśnie zaszczepił w dziewczynie miłość do winylowych płyt z nagraniami starych diw. Taki jest w każdym razie w pamięci czy wyobraźni własnej córki. Że ojciec Małego Głosu istnieje tylko jako duch, to wielkie szczęście autorów filmu. Przypuszczam bowiem, że gdyby przyszło mu żyć pod jednym dachem z Mari, okazałoby się, że ich małżeństwo nie jest w stanie sprostać testowi realizmu. Choć nominalnie ojciec Małego Głosu należy do klasy robotniczej, jego wartości i zwyczaje sytuują go bowiem w klasie średniej.

Niezwykłe przywiązanie i miłość, jakimi Mały Głos obdarza swego ojca, połączone z jej niemalże autystycznym stosunkiem do zewnętrznego świata, może wzbudzić wątpliwości co do jej rozwoju psycho-seksualnego. Złośliwcy, którzy nie wierzą temu, w co fabuły filmów każą im wierzyć, mogą się zapytać, czy tatuś nie przyłożył ręki (i może jeszcze czegoś) do tego, że jego córka lęka się innych mężczyzn i nie życzy sobie kontaktów z rzeczywistością.

TO, CO JEST W TYM FILMIE DOBRE, ZOSTAJE PRZESŁONIĘTE PRZEZ TO, CO JEST W NIM WĄTPLIWE.

Jak przystało na angielski film z życia klasy robotniczej, aktorstwo jest tutaj wielkim atutem. Dwójka aktorów przeszczepiona została z filmów Mike'a Leigh: Jane Horrocks, grająca Mały Głos, i Brenda Blethyn w roli Mari, obie grają „po leighowemu": na granicy realizmu i przesady, nie bojąc się obnażyć anorektycznych ramion i zbyt szerokich bioder. Autentyczny wokalny talent Horrocks przydaje jeszcze filmowi realizmu – aktorka własnym głosem śpiewa na ekranie utwory Judy Garland, Marilyn Monroe i innych piosenkarek, niedawno nawet nagrała płytę z dawnymi przebojami. Michael Caine, grający Raya, nasyca swą postać wspomnieniami roli „największej mizoginicznej świni" lat 60. – Alfiego z filmu Lewisa Gilberta „Z pozdrowieniami od uwodziciela". Ray to Alfie dojrzały – wciąż lubi kobiety, ale zdaje sobie sprawę, że już nie może liczyć na to, że stada młodych „ptaszków" tak po prostu polecą na niego. Ray wie, że w jego wieku mężczyzna sam musi zadbać o swą przyszłość.

Dobre aktorstwo w przypadku „O Mały Głos" wspiera jednak wątpliwe przesłanie. Zgodnie z nim mamy podziwiać szczupłe dziewczątka o wypielęgnowanych rączkach, których serca należą do taty i pogardzać ich ciężko pracującymi matkami, które strawione przez lata na obieraniu ryb straciły wyrazistość bioder i talii. Czy jednak gdyby nie ciężka praca ich matek, Słabiutkie Głosiki miałyby warunki, by doskonalić swoje wokalne umiejętności.

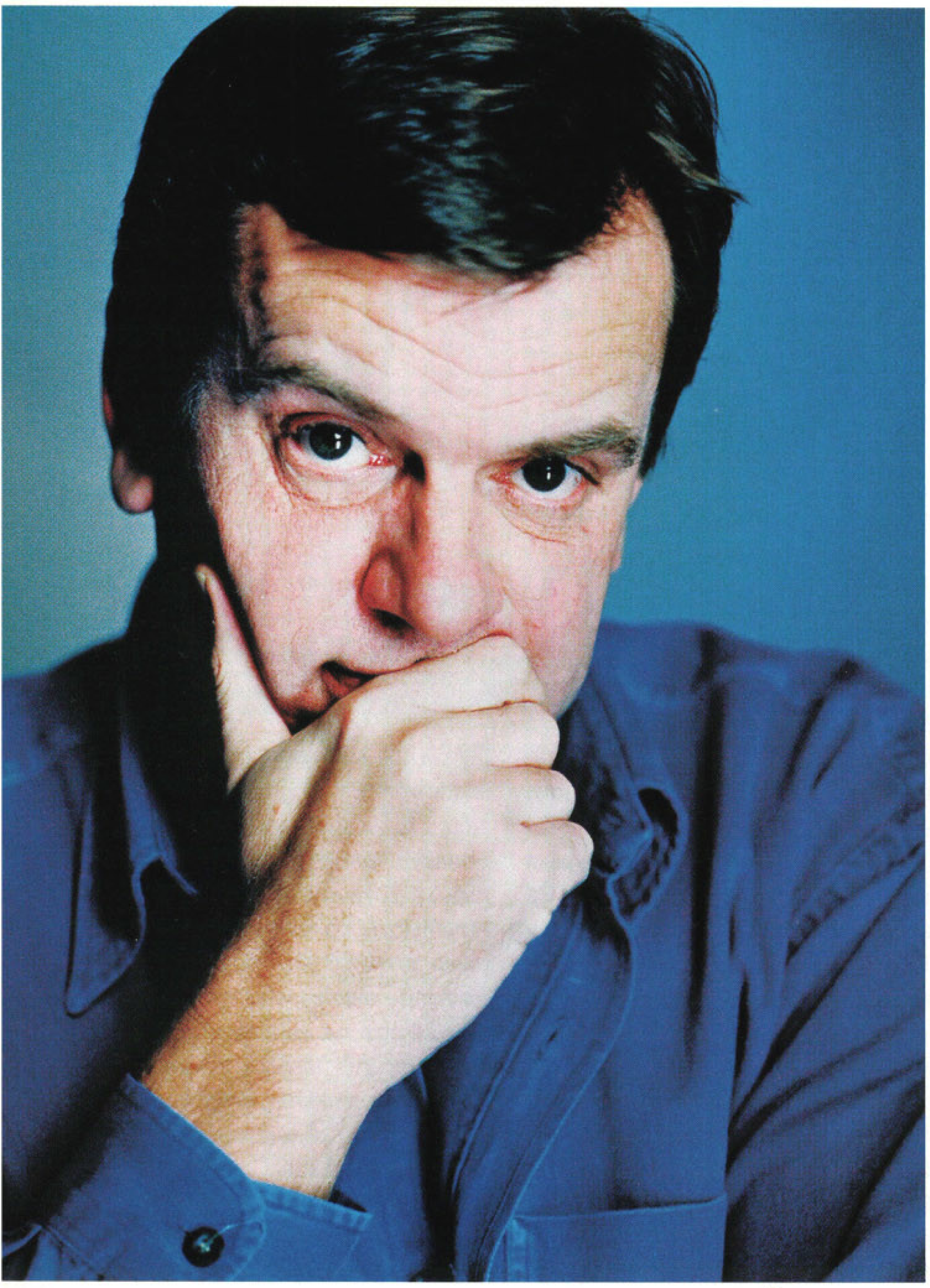

# głos w orkiestrze

z **MARKIEM HERMANEM**
rozmawia **ELŻBIETA KRÓLIKOWSKA-AVIS**

**MARK HERMAN:** INTERESUJĄ MNIE LUDZIE, KTÓRZY PRÓBUJĄ UTRZYMAĆ SIĘ NA POWIERZCHNI, KTÓRZY SIĘGAJĄ PO SWOJĄ SZANSĘ, WALCZĄ.

**Jak to się stało, że po „Orkiestrze", filmie społecznym, zaangażowanym, zabrał się pan za rzecz psychologiczną, kameralną – adaptację sztuki teatralnej?**

Nienawidzę teatru, ale sztuka Jima Cartwrighta „The Rise and Fall of Little Voice" z Jane Horrocks w roli głównej zrobiła na mnie wrażenie, zaskoczyła mnie i urzekła. Rzecz jednak wydała mi się za bardzo teatralna. Dopiero później zacząłem zauważać pewne podobieństwa tej historii do „Orkiestry". To także mieszanina humoru, tragedii i muzyki. Tyle że w „O Mały Głos" znajduje się dodatkowo element magicznej baśni, który bardzo komplikuje sprawę. Inna komplikacja – główna bohaterka, Mały Głos, nigdy nie opuszcza pokoju, co jest przecież bardzo niefilmowe. Ale zwyciężyła niezwykłość historii, jej głębia i magia.

**O czym, według pana, opowiada ta historia?**

O dwojgu z pozoru zwyczajnych, ale tak naprawdę niezwykłych ludziach, odrzuconych przez świat, lekceważonych, w najlepszym przypadku niedostrzeganych, którzy, będąc razem, odnajdują siebie i swoje miejsce w świecie.

**Czyli nie jest to historia o nieudacznikach czy też życiowych niedołęgach, którzy sobie „nie radzą"?**

Absolutnie nie! To rzecz o kimś bardzo nieśmiałym, wrażliwym, podatnym na zranienie, kto broni się przed agresją świata, uciekając w fikcję i zamykając się w milczeniu.

**Podobno trwały rozmowy w sprawie obsadzenia w roli Małego Głosu Gwyneth Paltrow?**

Kiedy zostałem wynajęty, były takie rozmowy. Ale ja od początku wiedziałem, że podstawą jest przemiana niepozornej osóbki w gwiazdę oraz jej umiejętności naśladowania głosu i zachowań innych osób. Tylko Jane Horrocks mogła tę postać zagrać dobrze. „O Mały Głos" to dziecko Jane, bez niej nie byłoby tego filmu. Przez kilka lat na scenie zżyła się ze swoją bohaterką, poznała ją na wskroś, zaprzyjaźniła się z nią. W dodatku miała do mnie zaufanie. Wiedziała, że będę chronił to, co w sztuce jest najważniejsze.

**A co z resztą „załogi"? Jak wpadł pan na pomysł zaangażowania Brendy Blethyn, Ewana McGregora i Michaela Caine'a?**

Byliśmy już po światowych sukcesach „Orkiestry" i „Goło i wesoło". Znowu uwierzono, że nasze filmy mogą zapełniać sale kinowe i przynosić pieniądze. Więc producenci nastawali, żeby angażować angielskich aktorów. Ale takich, którzy byliby do rozpoznania na światowym rynku. Tak więc Jane Horrocks pozostała, Alison Steadman z obsady teatralnej została zastąpiona przez Brendę Blethyn, która była świeżo po światowym sukcesie „Sekretów i kłamstw". Ewana McGregora znałem wcześniej, bo pracowaliśmy razem przy „Orkiestrze". Choć był gwiazdą, tuż po rewelacyjnej roli w „Trainspotting", udało nam się go bez trudu nakłonić do współpracy. Muszę jednak przyznać, że zaangażowanie Ewana przedstawiało pewne ryzyko – wydawało się, że jest zbyt seksowny do roli nieśmiałego milczka Billy'ego. Ale Ewan i ja podjęliśmy ryzyko i chyba wyszło nieźle.

**Potem otrzepał pan z kurzu – jeszcze przed jego tegorocznym sukcesem oscarowym – Michaela Caine'a, który przez ostatnich 15 lat słynął bardziej jako bywalec spędów towarzyskich i restaurator niż aktor...**

Niewielu mamy aktorów, którzy umieją zagrać figurę podejrzaną, a zarazem sympatyczną, którą można polubić. Michael jest jednym z tych nielicznych. Zawsze wiedziałem, że to świetny aktor, tyle że kiedyś zakwalifikowano go jako amanta. Kiedy stracił walory klasycznego amanta, nie dostawał już ról. Tu zagrał partię niezapomnianą, nagrodzoną przez hollywoodzkich korespondentów prasy zagranicznej Złotym Globem.

**Dwa ostatnie filmy usytuował pan wśród ludzi, którzy – walczą o przetrwanie. Czy to ma jakieś specjalne znaczenie?**

„Orkiestra" nie mogła rozegrać się w innym środowisku, „O Mały Głos" – ekranizacja już istniejącej sztuki – także, ale to prawda, że interesują mnie ludzie, którzy próbują utrzymać się na powierzchni, sięgają po swoją szansę, walczą.

**Jak reżyser o swojej kolejnej produkcji?**

O, tak. To także wyczerpująca walka.

**Odnosi pan sukcesy w fabule, ale wyszedł pan z animacji.**

Studiowałem w National Film School i uzyskałem dyplom z projektowania czołówek do filmów. Rok spędziłem nad animacją „See You At Wembley, Frankie Walsh" i miałem dość takiego tempa! Choć film dostał Oscara, nie mogłem sobie wyobrazić ślęczenia nad następnymi animacjami. Napisałem więc i zrealizowałem krótkometrażówkę „Unusual Ground Floor Conversation", potem pisywałem odcinki sitcomu „The 1096" oraz teksty piosenek dla zespołu The Christians...

**Łącznie z ich przebojem „Ideal World"...**

Tak, aż wylądowałem w fabule, i to chyba jest to, co lubię najbardziej. ◗

FOT. COLIN BELL/KATZ/EKPICTURES

# TO JEST BILET DO KINA

VISION
FILM DISTRIBUTION COMPANY
i miesięcznik
FILM
DOBRZE NAKRĘCONY MAGAZYN

**zapraszają**
na specjalne pokazy filmu

## ŻONA ASTRONAUTY

kino **A R S**
**Kraków, tel. 012/421 41 99**
**24 lipca**

kino **KAMERALNE**
**Gdańsk, tel. 058/301 53 31**
**24 lipca**

kino **POLONIA**
**Łódź, tel. 042/630 02 15**
**24 lipca**

kino **BAJKA**
**Gliwice, tel. 032/231 38 55**
**24 lipca**

**Multikino**
**Poznań, tel. 061/835 03 27**
**24 lipca**

**Multikino**
**Warszawa, tel. 022/641 31 24**
**24 lipca**

kino **BAJKA**
**Lublin, tel. 081/53388 72**
**15 lipca**

kino **ORZEŁ (mała sala)**
**Toruń, tel. 056/622 45 31**
**17 lipca**

kino **POLONIA**
**Bydgoszcz, tel. 052/322 16 23**
**18 lipca**

kino **AWANGARDA**
**Olsztyn, tel. 089/527 28 27**
**20 lipca**

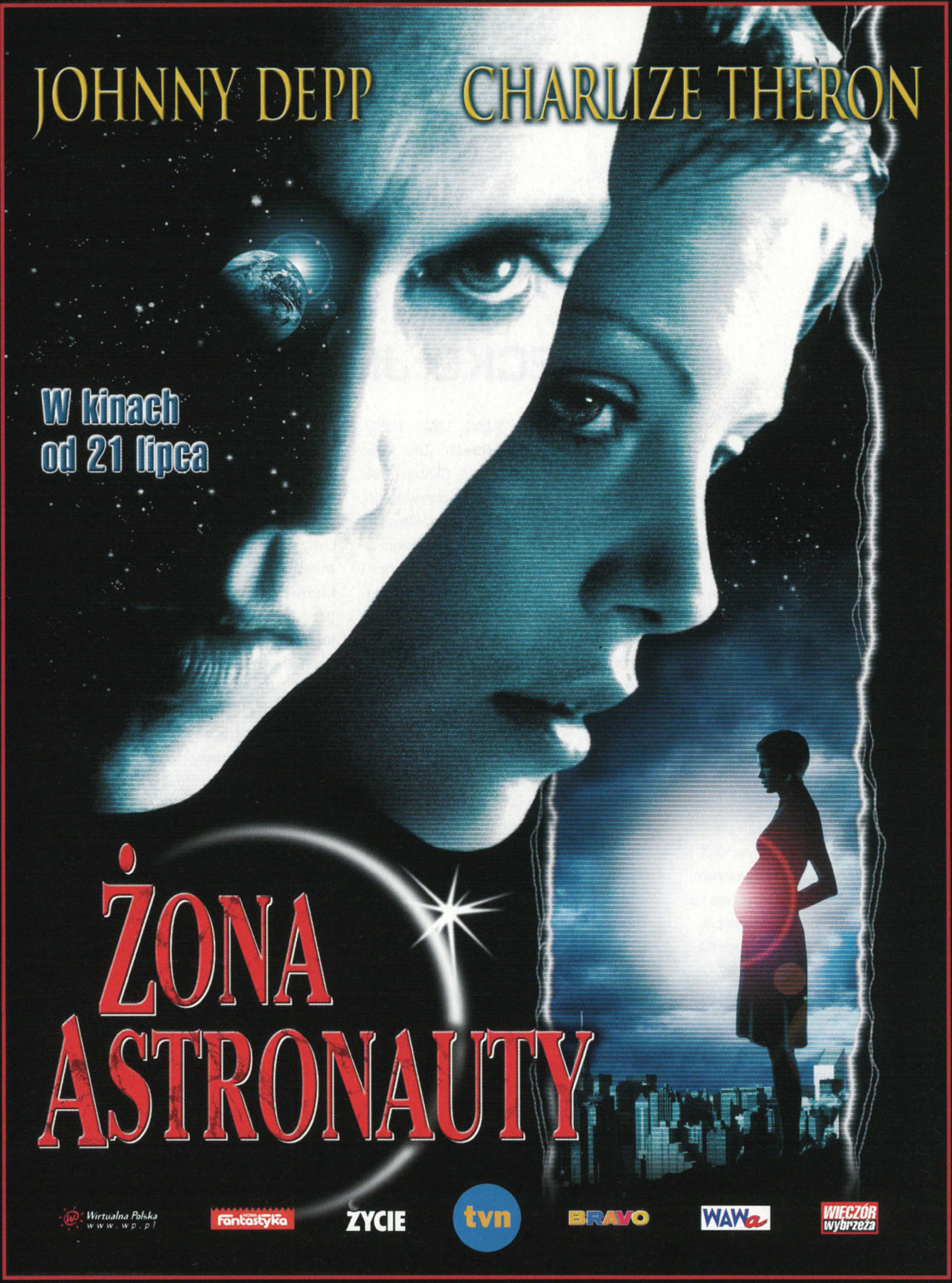
JOHNNY DEPP
CHARLIZE THERON
W kinach
od 21 lipca
ŻONA
ASTRONAUTY
Wirtualna Polska www.wp.pl
Fantastyka
ŻYCIE
tvn
BRAVO
WAWa
WIECZÓR wybrzeża

**Pierwszych 100 osób, które w dniu projekcji zgłosi się z tym numerem FILMu do wymienionych kin, otrzyma bezpłatne wejściówki na pokaz filmu „Żona astronauty”.**
**Informacje na temat godzin seansów można uzyskać telefonicznie w kasach kin lub znaleźć w repertuarze kin w prasie lokalnej.**

14
VII

## ŻONA ASTRONAUTY

# DZIECKO JILLIAN

**(The Astronaut's Wife). USA, 1999. Reż. i scen.: Rand Ravich. Zdj.: Allen Daviau. Muz.: George S. Clinton. Scenogr.: Jan Roelfs. Wyk.: Johnny Depp, Charlize Theron, Joe Morton, Clea DuVall, Samantha Eggar. 112'. Vision.**

Byli idealną parą. On, Spencer Armacost (Johnny Depp), bohaterski astronauta, ulubieniec Amerykanów. Ona, Jillian (Charlize Theron), jego piękna i wyrozumiała żona, z zawodu nauczycielka. Bezgranicznie zakochani, zawsze jednomyślni, szczęśliwi. Do czasu... Ich idyllę przerwała ostatnia wyprawa Spencera w kosmos.

Podczas rutynowego lotu na statku Spencera dochodzi do eksplozji. Łączność z Ziemią zostaje przerwana na dwie minuty. Spencer wraca ledwo żywy. Witany jak bohater, ale nie chce rozmawiać o tym, co stało się w kosmosie. Odchodzi z NASA i przyjmuje lukratywną posadę w prywatnym przedsiębiorstwie lotniczym. Małżeństwo Armacostów może się teraz przeprowadzić do luksusowego apartamentu na Manhattanie.

Jednak Jillian mimo tych zmian odczuwa niepokój, który pogłębia się. Dręczą ją nocne koszmary. Jillian zaczyna myśleć, że to nie jej mąż wrócił z kosmosu. Podejrzenia narastają, kiedy w tajemniczych okolicznościach umiera kolega Spencera Alex (Nick Cassavetes), a jego żona (Donna Murphy) popełnia samobójstwo. Alex także brał udział w pechowym locie.

Do podobnych wniosków dochodzi Sherman Reese (Joe Morton), naukowiec z NASA. Rezultaty jego badań są alarmujące, lecz władze nie są nimi zainteresowane.

Jillian odkrywa, że jest w ciąży. Ma urodzić bliźnięta. Ale rychłe macierzyństwo wcale jej nie cieszy. Jillian wierzy, że jej dzieci mogą zagrozić gatunkowi ludzkiemu. Czy Jillian padła ofiarą przedporodowej histerii? Czy może jako jedyna przeczuwa zbliżające się niebezpieczeństwo?

Producenta Andrew Lazara („Zabójcy" Richarda Donnera, „Zakochana złośnica" Gila Jungera) w „Żonie astronauty" zaintrygowało połączenie kilku filmowych gatunków: – To nie tylko złożony psychologiczny horror. To nie tylko przerażająca historia. To także opowieść o tragicznej, namiętnej miłości, opowieść o romansie, który przerodził się w coś strasznego, budzącego nasze najbardziej pierwotne lęki.

MĄŻ JILLIAN PO POWROCIE Z WYPRAWY KOSMICZNEJ JEST JUŻ ZUPEŁNIE KIMŚ INNYM.

„Żonę astronauty" wyreżyserował debiutant Rand Ravich. On też jest autorem scenariusza. Rola Spencera została ponoć napisana specjalnie dla Johnny'ego Deppa. – Klasyczna amerykańska uroda Deppa w połączeniu z tajemnicą, kryjącą się w jego spojrzeniu, znakomicie pasowały do Spencera – mówi drugi z producentów filmu Mark Johnson (producent m.in. wszystkich filmów Barry'ego Levinsona). – Johnny wniósł do roli poczucie ukrytego niebezpieczeństwa, nieprzewidywalności – nie wiadomo, kim jest ten człowiek i jakie są jego prawdziwe intencje. **(KN)**

### CZŁOWIEK SPIELBERGA

Allen Daviau jest jednym z najwybitniejszych amerykańskich operatorów filmowych. Pięciokrotnie był nominowany do Oscara – za zdjęcia do „E.T.", „Koloru purpury" i „Imperium Słońca" Stevena Spielberga oraz „Avalon" i „Bugsy'ego" Barry'ego Levinsona. Zaczynał jako filmowy fotosista. Zajmował się także ustawianiem oświetlenia dla potrzeb spektakli teatralnych i operowych. Początkiem błyskotliwej kariery był 26-minutowy film „Amblin", zrealizowany w 1967 roku wspólnie ze Stevenem Spielbergiem. Daviau ma na swoim koncie także współpracę przy „Bliskich spotkaniach trzeciego stopnia" i „Indianie Jonesie" (sekwencje powstałe na terenie Stanów Zjednoczonych). Jest autorem zdjęć do „Kongo" Franka Marshalla, „Bez lęku" Petera Weira oraz „Sokoła i koki" Johna Schlesingera. Dwukrotnie zdobył nagrodę American Society of Cinematographers.

Czy to prawdziwe niebezpieczeństwo, czy tylko „babska" histeria?

BARTOSZ ŻURAWIECKI

# Kosmiczne pretensje

**FILM**
RECENZJA

Jest w tym filmie śmieszna dysproporcja między absurdalnością fabuły a powagą, z jaką nam się ją przedstawia. Widać minęły już czasy pastiszów i parodii, wraca wiara w naiwne historyjki – zwłaszcza te, które dotyczą spraw tajemniczych, niesamowitych, nie z tego świata. Szalona popularność opowieści „Z Archiwum X", niespodziewany kasowy sukces „Szóstego zmysłu" świadczą o tym, że w dobie dyktatury racjonalizmu kinowa jarmarczna metafizyka stała się namiastką duchowej rzeczywistości.

Na ludzkiej tęsknocie za i lęku przed Nieznanym swój kapitał próbują zbić także twórcy „Żony astronauty". Ponieważ jednak, by przyciągnąć masową publiczność, Nieznane musi mieć na ekranie znany kształt, fabuła filmu stanowi melanż wątków zaczerpniętych z „Inwazji porywaczy ciał" i „Dziecka Rosemary". Nietrudno zresztą dostrzec fizyczne podobieństwo Charlize Theron do młodej Mii Farrow, a nawet wypatrzyć w epizodzie Nicka Cassavetesa, syna Johna, odtwórcy głównej roli męskiej u Polańskiego.

Pod względem realizacyjnym „Żona astronauty" nie wykracza poza schematy przeciętnego filmu „z dreszczykiem". Scenarzysta i reżyser w jednej osobie, Rand Ravich wygrywa kontrast między drobną figurą Theron a odpychającą urodą Johnny'ego Deppa, występującego tym razem w roli dobrze odżywionego amerykańskiego osiłka. Akcja rozgrywa się w obszernym, zimnym apartamencie i klaustrofobicznej piwnicy, w pustym wagonie metra i na zatłoczonych ulicach. Zawczasu można zgadnąć, kiedy zgaśnie światło i w którym momencie wejdzie „niespodziewanie" mąż bohaterki, bowiem tzw. momenty grozy rozplanował Ravich z podręcznikiem w ręku.

Obawiam się jednak, że źle rozeznał granice naiwności widza. Kosmiczna bzdura – jaką jest w gruncie rzeczy opowiedziana tu historyjka – byłaby możliwa do przyjęcia tylko pod warunkiem, że reżyser wziąłby ją w delikatny przynajmniej cudzysłów. Tymczasem zamiast dystansu, ironii pojawia się pretensja do... No właśnie do czego? Metafory? Uogólnienia? Czy film ten ma być ostrzeżeniem przed podstępnym atakiem kosmitów? Przed spiskiem sił nieczystych?

Ravich próbuje uniknąć dosłowności, przedstawiając zdarzenia z punktu widzenia głównej bohaterki. Podobnie jak u Polańskiego nie jesteśmy więc pewni, czy nie ulegamy rojeniom kobiety w ciąży. Jednak nawet z tej perspektywy „Żona astronauty" to tylko zapis nieciekawej paranoi. Pod koniec zresztą wszelkie wątpliwości zostają rozwiane w huku efektów specjalnych. Pamiętacie, że niektórzy widzowie po wyjściu z kina zaklinali się, że widzieli błyszczące oczy dziecka Rosemary, choć Polański w ogóle go nie pokazał? W „Żonie astronauty" widać wszystko, błyszczące oczy też, ale nie robi to żadnego wrażenia.

Gdybym jednak, pod presją nadętego tonu filmu, miał się doszukiwać w nim jakichś głębszych podtekstów, powiedziałbym, że pokazuje on nagłe oddzielanie się świata kobiecego od męskiego. Bohaterka, żyjąca u boku kochającego, przystojnego męża, zostaje w pewnym momencie sama ze swym ciałem, w którym zagnieździło się ciało obce. Mężczyzna jest teraz przybyszem z innej przestrzeni roszczącym sobie prawo do tego, co kobieta nosi pod sercem. Jej ciało staje się więc wspólną własnością, choć jednocześnie skazują ją na samotną udrękę. Taką interpretację nasuwa krótka scena z udziałem grupy dyskusyjnej kobiet w ciąży, które skarżą się, jak to mężowie ich nie rozumieją.

Można zaliczyć „Żonę astronauty" do nurtu (pseudo)metafizycznego, można też umieścić w długim ciągu dzieł, pokazujących walkę z machistowskim światem. Te czy inne modne smaczki nie zmienią jednak faktu, że tak naprawdę mamy tylko do czynienia z pretensjonalną odmianą kina komercyjnego. ◗

JEŚLI TO DRESZCZOWIEC, TO BUDZI ZBYT LETNIE EMOCJE. JEŚLI OPIS PARANOI, TO NIE DOŚĆ CIEKAWEGO PRZYPADKU.

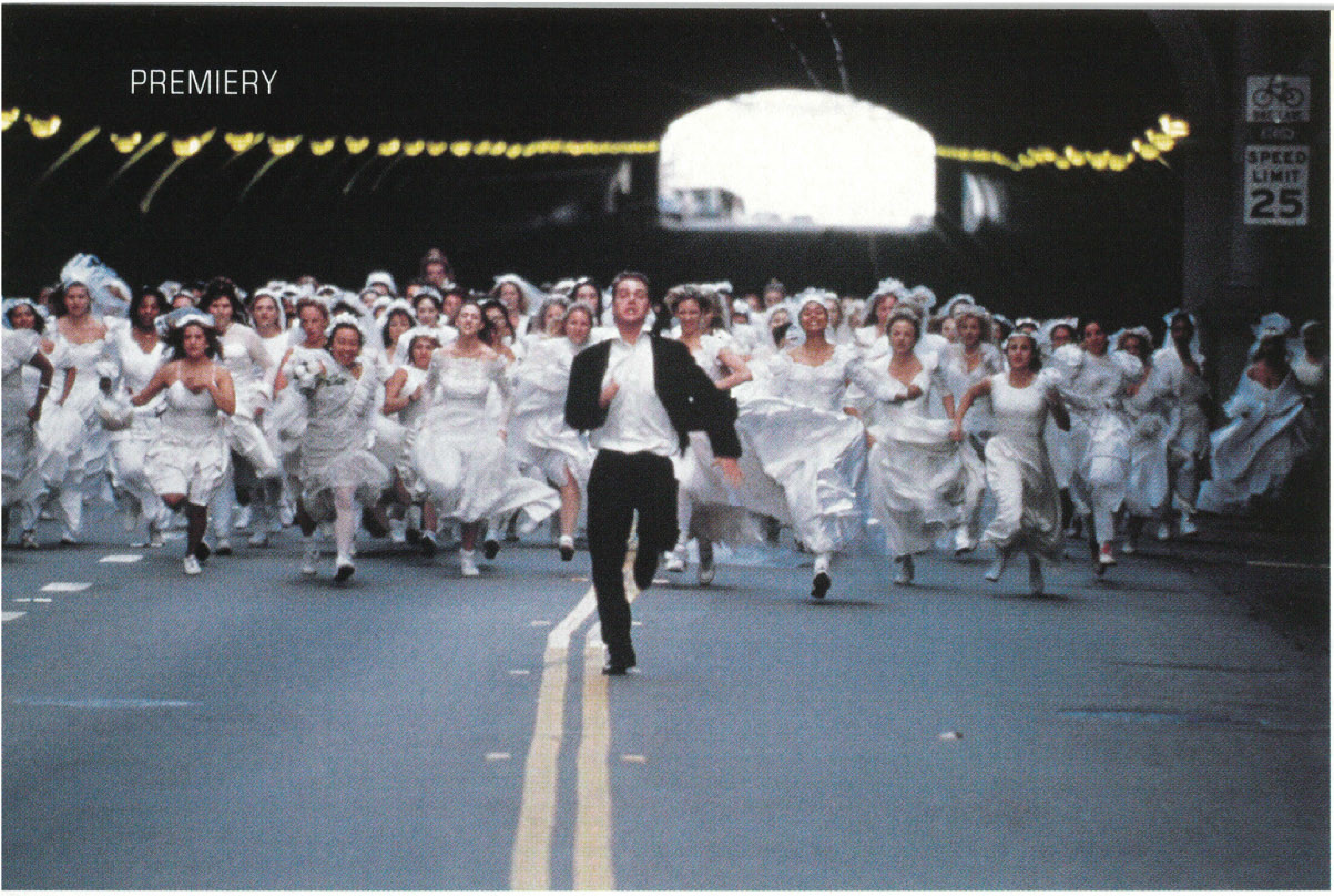

Jimmie (Chris O'Donnell) i jego dziewczyny

# UCIEKAJĄCY PAN MŁODY

(The Bachelor). USA, 1999. Reż.: Gary Sinyor. Scen.: Steve Cohen. Zdj.: Simon Archer. Muz.: David A. Hughes, John Murphy. Sceogr.: Craig Stearns. Wyk.: Chris O'Donnell, Renée Zellweger, James Cromwell, Peter Ustinov, Mariah Carey. '102'. Best Film.

Jimmie Shannon (Chris O'Donnell) nie wierzy, że istnieje kobieta, z którą warto byłoby spędzić życie. Z politowaniem traktuje kolegów, którzy dobrowolnie wybierają małżeńską niewolę. Sam często nawiązuje kontakty z dziewczynami, jednak nie po to, by znaleźć kandydatkę na żonę. Uważa się za realistę w świecie złudzeń i pozorów. W jego życiu następuje jednak nieoczekiwany zwrot. Przypadkowo poznaje Anne (Renée Zellweger), kobietę efektowną, inteligentną i ambitną – uosobienie męskich marzeń. Jimmie myśli o niej i potrzebuje jej, choć trudno mu się do tego przyznać.

Po 3 latach znajomości z Anne Jimmie pod wpływem perswazji swego dziadka (Peter Ustinov) decyduje się na oświadczyny. Ale ich skutek jest paradoksalny: Anne wraca do domu przekonana, że Jimmie chciał ją zniechęcić do małżeństwa. Jimmie zaprzestałby na zawsze wszelkich małżeńskich starań, gdyby nie zapis w testamencie dziadka. Tuż przed śmiercią schorowany bogacz nagrał na kasecie wiadomość, iż przekazuje wnukowi 100 mln dolarów pod warunkiem, że Jimmie ożeni się przed ukończeniem 30. roku życia. Gdy w grę wchodzi taka stawka, wydaje się, że nie ma przeszkód nie do pokonania, ale jak to zrobić w ciągu doby?! Bowiem po upływie 24 godzin Jimmie (już jako 30-latek) nie dostanie nawet dolara.

Bohater daje superekspresowe ogłoszenie matrymonialne, a zaprzyjaźniony ksiądz (James Cromwell) czeka na gwałtowne wtargnięcie narzeczeńskiej pary. Propozycja małżeńska Jimmiego (z wysokością zapisanej sumy) wywołuje niebywałe zainteresowanie. Wśród licznych zastępów amatorek małżeństwa z bohaterem znalazły się także jego byłe dziewczyny: Buckley (Brooke Shields), Ilana (Mariah Carey), Monique (Katharine Towne). Ale jedyna kobieta, z którą Jimmie jest gotów się związać, to Anne. Kłopot w tym, że ona właśnie zamierza wyjechać w nieznane.

JIMMIE MA DOSTAĆ 100 MLN DOLARÓW POD WARUNKIEM, ŻE OŻENI SIĘ PRZED UKOŃCZENIEM 30. ROKU ŻYCIA. ALE JAK TO ZROBIĆ W CIĄGU DOBY?!

Tu zaczyna się opowieść o szaleńczym wyścigu Jimmiego z czasem i o jego staraniach, by przekonać dumną dziewczynę, iż chce ją poślubić z głębokiej emocjonalnej potrzeby. Nie będzie to łatwe. Zaprzysięgły – do niedawna – kawaler zasłużył na ciężką próbę charakteru i... pomysłowości.

– „Kawaler" to przewrotna opowieść o miłości, przed którą nie ma ucieczki – powiedział reżyser filmu Gary Sinyor. – Podobno „nawróceni" wrogowie małżeństwa są najlepszymi mężami. Wiem coś o tym na podstawie... własnych doświadczeń. Trudność przy reżyserowaniu „Kawalera" polegała na tym, by w komediowych szarżach nie zgubić napięcia i romantycznej aury. Harmonię pomagał mi utrzymywać Chris O'Donnell. Był dobrze przygotowany, miał wiele pomysłów, jak być śmiesznym, a jednocześnie wzruszającym.

O'Donnell jako producent wykonawczy miał ogromny wpływ na wybór swej partnerki. Zachwycony występem Renée Zellweger w komediodramacie „Jerry Maguire" bardzo zabiegał o powierzenie jej roli Anne. Aktorka znana jest z wulkanicznej energii i impulsywnych reakcji, lecz Sinyorowi udało się ją „poskromić". (SW)

07
VII

## KAWALER

### ZACZĄŁ KEATON

Sceanrzysta Steve Cohen zaczerpnął pomysł fabularny „Kawalera" z popularnej w swoim czasie burleski Bustera Keatona „Seven Chances" (1925) z nim samym w roli głównej. W Polsce film był wyświetlany pod tytułem „Dziesięć tysięcy narzeczonych". Siłą tamtego filmu – obok zręcznie wymyślonej konstrukcji – była niema gra Keatona. Cohen, wielbiciel starego kina, starał się zastąpić śmieszność „dyskretnej" mimiki Keatona dowcipem dialogów i inwencją w opisie dzisiejszych relacji męsko-damskich. „Kawaler" jest pierwszym amerykańskim filmem Anglika Gary Sinyora, absolwenta Cambridge i londyńskiej National Film and Television School. Jego debiutancki film „Leon The Pig Farmer", komedia etniczna rozgrywająca się w środowisku Żydów, zaimponowała swobodą narracji i kpiarską werwą. „Stiff Upper Lips" z Samem Westem, Prunellą Scales i Peterem Ustinovem, był przebojową parodią kilku słynnych filmów: „Pokoju z widokiem", „Rydwanów ognia", „Lśnienia".

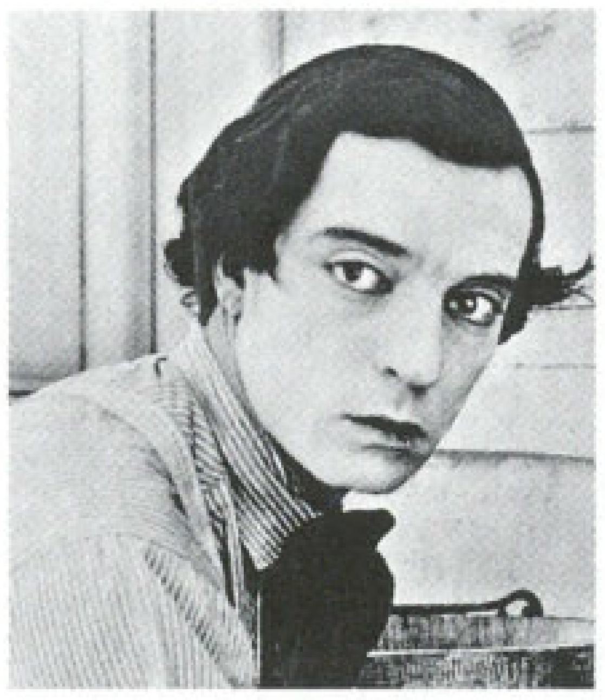

Buster Keaton

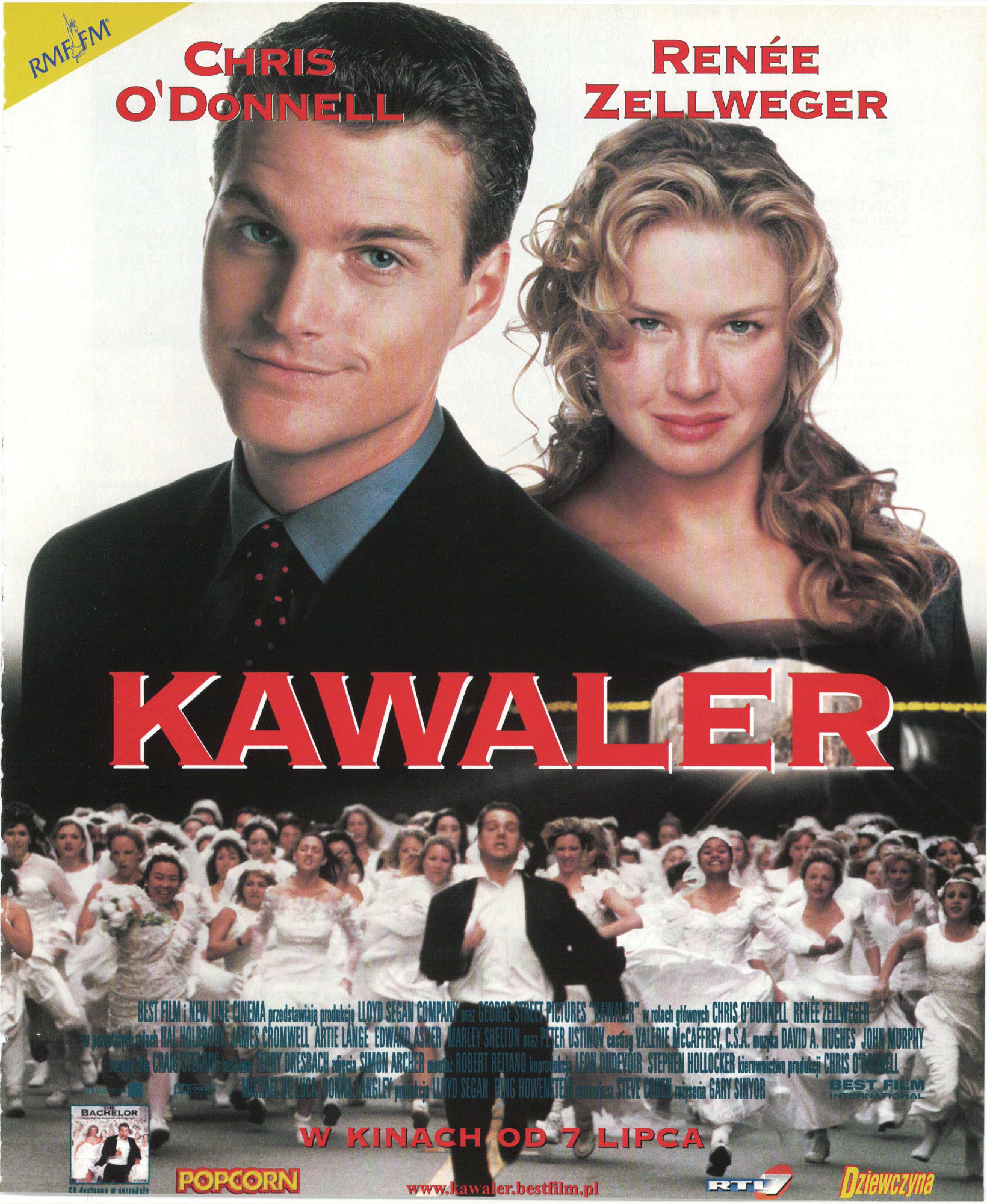

RMF FM

CHRIS O'DONNELL

RENÉE ZELLWEGER

# KAWALER

BEST FILM i NEW LINE CINEMA przedstawiają produkcję LLOYD SEGAN COMPANY oraz GEORGE STREET PICTURES "KAWALER" w rolach głównych CHRIS O'DONNELL RENÉE ZELLWEGER w pozostałych rolach HAL HOLBROOK JAMES CROMWELL ARTIE LANGE EDWARD ASNER MARLEY SHELTON oraz PETER USTINOV casting VALERIE McCAFFREY, C.S.A. muzyka DAVID A. HUGHES JOHN MURPHY scenografia CRAIG STEARNS kostiumy TERRY DRESBACH zdjęcia SIMON ARCHER montaż ROBERT REITANO koprodukcja LEON DUDEVOIR STEPHEN HOLLOCKER kierownictwo produkcji CHRIS O'DONNELL MICHAEL DE LUCA DONNA LANGLEY produkcja LLOYD SEGAN BING HOWENSTEIN scenariusz STEVE COHEN reżyseria GARY SINYOR

BEST FILM INTERNATIONAL

THE BACHELOR

W KINACH OD 7 LIPCA

POPCORN

www.kawaler.bestfilm.pl

RTL 7

Dziewczyna

28
VII

## THE FLINTSTONES: NIECH ŻYJE ROCK VEGAS

### JAK Z KAMIENIA

Najnowsza opowieść o Flintstonach była pod względem technicznym i plastycznym znacznie bardziej skomplikowanym przedsięwzięciem niż opowieść poprzednia. Wtedy całą historię „zmieszczono” w kamieniołomie Calmat w Californii. Tam powstało filmowe Bedrock ze wszystkimi charakterystycznymi obiektami z „epoki”. Teraz zdjęcia kręcono w wielu miejscach, m.in. w plenerach Los Angeles, w Chatsworth, Malibu, Simi Valley. We wspomnianym kamieniołomie Calmat umieszczono tym razem wielki kompleks rekreacyjno-handlowy z Jaskinią Hazardu, Rock Vegas. Scenograf Christopher Burian-Mohr ze szczególną satysfakcją zaprojektował parodystyczny wystrój kasyna. Złożył także ukłon Las Vegas lat 60., eksponując ówczesne charakterystyczne budowle, hotel Dune, i Caasar's Palace, oczywiście w wersji „jaskiniowej”. Zobaczymy na ekranie spacer bohaterów po pasażu z emblematami supergwiazd epoki kamiennej: Franka Stoneaty, Stony Bennetta, rodziny Stone oraz Micka Jaggeda i zespołu The Stones.

**Flintstonowie i Rubble'owie**

**To były szalone lata, właśnie zaczynał się dobrobyt epoki kamiennej: Wilma (Kristen Johnston) i Fred (Mark Addy)**

# MŁODZI JASKINIOWCY 1/2

(The Flintstones: Viva Rock Vegas). USA, 2000. Reż.: Brian Levant. Scen.: Jim Cash, Jack Epps, Jr., Deborah Kaplan, Harry Elfont. Zdj.: Jamie Anderson. Muz.: David Newman. Scenogr.: Christopher Burian-Mohr. Wyk.: Mark Addy, Stephen Baldwin, Kristen Johnston, Jane Krakowski, Joan Collins. 90'. UIP-ITI.

Można się było spodziewać, że Flintstonom i ich przyjaciołom marzy się długa kinowa kariera, a nie tylko jednorazowy występ. „The Flintstones” zadebiutowali na dużym ekranie w 1994 r. i zarobili ponad 350 mln dolarów. Nie wiemy, ile z tego dostało się Fredowi i Barneyowi i czy udało im się ukryć wysokość tantiem przed wścibskimi żonami. Jeśli były z tym jakieś kłopoty, to teraz mają okazję się odkuć.

„The Flintstones: Niech żyje Rock Vegas” nie jest – jak można by sądzić – kontynuacją pierwszego filmu, lecz wyprawą w przeszłość bohaterów, do ich czasów przedmałżeńskich. Fred, Barney i ich żony są tu oczywiście „przecharakteryzowani”. Fred nie przypomina już Johna Goodmana, lecz Marka Addy'ego. Barney nie ma już nic z Ricka Moranisa. Jest łudząco podobny do Stephena Baldwina. Odmłodzona Wilma obdarzona została urodą jakby skopiowaną z fotografii Kristen Johnston. W dziewczynie wyglądającej jak Jane Krakowski rozpoznajemy Betty.

Opowieść zaczyna się, gdy Fred Flintstone i zaprzyjaźniony z nim Barney Rubble kończą Akademię Bronto Crane. W perspektywie mają pracę w kamieniołomie w Bedrock. Prawdziwi szczęściarze. W tym czasie Wilma, wywodząca się z majętnego i wpływowego rodu Slaghoople, przygotowywana jest przez matkę („wykapana” Joan Collins) do małżeństwa z Chipem Rockefellerem, absolwentem uniwersytetu Princestone. Pełna temperamentu Wilma nie wyobraża sobie życia z ugrzecznionym, nienagannym do znudzenia Chipem, przyjeżdżającym dla zadania szyku wytwornym cadirockiem.

FRED I BARNEY KOŃCZĄ AKADEMIĘ BRONTO CRANE I LICZĄ NA PRACĘ W KAMIENIOŁOMACH. WILMA UCIEKA Z DOMU I POZNAJE BETTY. TAK SIĘ ZACZYNA TA GRA.

Po desperackiej ucieczce z domu Wilma zaprzyjaźnia się z Betty i obie podejmują pracę w barze sieci Bronto King. Tam zaczynają być adorowane przez Freda i Barneya. Efekt pierwszych spotkań Freda z Wilmą jest fatalny, gdyż przyszłemu operatorowi dinozaura w kamieniołomie Slate Rock and Gravel brakuje nieco... delikatności. Wiele się wydarzy, nim on i Wilma oraz Barney i Betty staną się parami narzeczonych. Fred będzie musiał pokonać konkurenta, Chipa Rockefellera, faworyta pani Slaghoople.

Reżyserem pierwszego filmu o Flintstonach był z woli samego Stevena Spielberga Brian Levant. Producent nowej „rodzinno-prehistorycznej” opowieści, Bruce Cohen, nie miał wątpliwości, że właśnie Levant powinien ponownie ją reżyserować. Levant do dziś pamięta pierwsze spotkanie z Flintstonami, które odbyło się 17 września 1960 roku. Wyświetlano wtedy pierwszy odcinek rysunkowej serii, która najpierw zawojowała Amerykę, a później stopniowo zdobywała świat.

Ze względu na to, iż film opowiada o młodzieńczych czasach czwórki bohaterów, Brian Levant wystylizował go na komedię romantyczną oczywiście zachowując parodystyczno-farsową konwencję.

Początek znajomości Freda z Wilmą i Barneya z Betty zbiega się z bujnym rozwojem Las, przepraszam, Rock Vegas jako magicznego centrum rozrywki, które sprzyja miłosnym fascynacjom.

– Opowiadając o „przyszłych” Flintstonach, spoglądamy ironicznie na młodych Amerykanów lat 60. Odnosimy się także do współczesności – powiedział Brian Levant. **(SW)**

w naszych kinach bywa najwięcej

oscarów

studio 27

wyraźny obraz, donośny dźwięk, wygodny fotel, smaczny popcorn...

Relax
ul. Złota 8, 00-019 Warszawa
tel.: (22) 827 77 62, fax: (22) 828 39 59
e-mail: relax@echocinema.pl
www.relax.echocinema.pl

femina
Al. Solidarności 115, 00-140 Warszawa
tel.: (22) 620 18 10, fax: (22) 627 01 35
e-mail: femina@echocinema.pl
www.femina.echocinema.pl

Panorama
ul. Wolności 19/21, 41-500 Chorzów
tel.: (32) 241 19 68, fax: (32) 249 23 30
e-mail: panorama@echocinema.pl
www.panorama.echocinema.pl

kraków
ul. Katowicka 69, 45-060 Opole
tel.: (77) 454 45 45, fax: (77) 441 01 00
e-mail: kraków@echocinema.pl
www.kraków.echocinema.pl

...pokazujemy więcej

Agent FBI Skiner (Mel Gibson)

KATARZYNA KUBISIOWSKA

# Pusty hotel

FILM
RECENZJA
PO PREMIERZE

Zdumiewające: reżyserem tego nieznośnie manierycznego filmu jest ten sam człowiek, który nakręcił poruszające „Lśnienie nad wodą” – ascetyczny zapis umierania amerykańskiego reżysera Nicolasa Raya. W „Million Dollar Hotel” temat jest zresztą podobny, bo Wenders od początku swojej kariery opowiada historie, które bez względu na to, czy są dokumentem, czy fabułą, krążą wokół tajemnicy śmierci. Z jednym zastrzeżeniem: gdy reżyser stawia wyłącznie na swą nieokiełznaną wyobraźnię, jego dzieła zamieniają się w brulion pełen zawieszonych w próżni impresji. Impresji człowieka inteligentnego i wykształconego, traktującego przy tym kino wyjątkowo serio: jako rodzaj osobistego języka, którego reguły trzeba wciąż wynajdywać i opanowywać.

W tym tkwi pułapka: twórczość Wendersa zaczął pożerać estetyczny formalizm. Niby w „Million Dollar Hotel” wszystko jest w porządku: niezły scenariusz, dobre aktorstwo, fenomenalne zdjęcia dopełnione równie fenomenalną ścieżką dźwiękową. W efekcie – pustka.

Wenders coraz słabiej radzi sobie z proporcjami. Równowaga pomiędzy tematem a formą została poważnie zachwiana. Nie pomaga również to, że pod płaszczykiem filmu detektywistycznego reżyser stara się odsłaniać mroczne strony ludzkiej osobowości. Przetwarzając hollywoodzki gatunek na własny autorski użytek, reżyser usilnie próbuje dotknąć zjawiska samobójstwa, a skoro samobójstwa, to także koszmaru istnienia.

NIBY WSZYSTKO JEST TU W PORZĄDKU: SCENARIUSZ, AKTORSTWO, ZDJĘCIA, MUZYKA. ALE MIMO TO FILM JEST O NICZYM.

Bohaterami „Million Dollar Hotel” czyni Wenders galerię świrusów, outsiderów i wszelkiej maści dziwaków. Niewiele się dowiadujemy o przyczynach ich prawdziwego czy udawanego szaleństwa. Jak przystało na „artystycznych” wariatów gadają bzdury z przebłyskami metafizycznych olśnień, czują się kimś innym, niż są, choć – takie można odnieść wrażenie – dobrze znają korzenie swojej tożsamości.

W chwili, gdy jeden z nich odbiera sobie życie, w świat na poły hipisowskiej komuny, zamieszkującej tytułowy hotel, wkracza agent FBI – niejaki Skiner, krok po kroku rozszyfrowujący zagadkę śmierci syna żydowskiego biznesmena. Ze strzępków przesłuchań, prozaicznych rozmów wyłania się opowieść nie tyle o samobójcy, nie tak znów ciekawym, co o ludziach, którzy dobrowolnie wycofali się z „normalnego” życia. Którzy wybrali jego marginesy, by zachować wierność własnym światom.

Takie figury znamy już z drugorzędnej literatury i filmu. Sztuka od zarania dziejów syci się przecież „banalnymi” tematami: miłością, rozpaczą, odrodzeniem... Ale postaci Wendersa są zbyt nieokreślone, aby wciągnąć widza w niepokojącą grę o ich duszę. Są one wprowadzane do akcji bardziej dla wizualnego efektu niż dla psychologicznej prawdy. Nawet nastrój przygnębienia, z kadru na kadr budowany zdjęciami pogrążonego w mroku miasta, pozostaje sam dla siebie stylistycznym ćwiczeniem, którego wyrafinowanego piękna nic i nikt nie są w stanie ożywić.

Można wysnuć wniosek, że jest to kwestia nietrafnego doboru tematu. Jednak nie. Wenders sprawdził się zarówno w przypowieściach „nie z tej ziemi”, choćby w „Niebie nad Berlinem”, jak i w prostych fabułach, np. w „Paris, Texas”. A więc sprawa rozbija się o coś zupełnie innego, o niezdecydowanie i brak pomysłu na rozwinięcie tematu.

Oglądając „Million Dollar Hotel”, trudno się zorientować, o czym właściwie Wenders chce opowiedzieć; i tak już mocno poplątane wątki słabo wybrzmiewają w gęstej zawiesinie metafor, a neurotyczna osobowość bohaterów jawi się zwykłym ozdobnikiem. Wenders w najnowszym filmie porusza tematy obsesyjnie powracające w jego twórczości, ale żaden z nich nie dominuje. Mówi się tu i o alienacji, i o braku kontaktu między ludźmi, i o zgubnych wpływach cywilizacji, są też autotematyczne rozważania o magii obrazu. Przypuszczam, że osią przewodnią, porządkującą wątki poboczne, miał być traktat o woli życia i o woli śmierci. Stracona szansa. Osobista klęska twórcy bardziej zawierzającego cudom techniki i własnej fantazji niż samemu człowiekowi.

A przecież Wenders potrafi autentycznie portretować ludzi, ostatnio pokazał to w dokumentalnym „Buena Vista Social Club”. Tam widać tę twórczą pokorę, której reżyserowi brakuje w fabule. W tej sytuacji może najlepszym rozwiązaniem byłoby odstawienie fabuły na bok i zajęcie się na jakiś czas wyłącznie dokumentem. Może tym sposobem Wenders odzyska w kolejnych, fikcyjnych historiach dawną przenikliwość. ◗

**MILLION DOLLAR HOTEL. Niemcy–Wielka Brytania, 2000. Reż.: Wim Wenders. Scen.: Bono, Nicholas Klein, Wim Wenders. Zdj.:Phedon Papamichael. Muz.: Bono, Brian Eno, U2. Scenogr.: Robbie Freed. Wyk.: Jeremy Davies, Milla Jovovich, Mel Gibson, Amanda Plummer, Julian Sands.**

FILIP MIŁORZĘBSKI

# Limuzyny na pustyni

**FILM**
RECENZJA
PO PREMIERZE

George Clooney, jako wzorcowo przystojny twardy mężczyzna

Wyobrażam sobie te męczące, niekończące się dyskusje. Z jednej strony ambitny reżyser, który chce zrobić prawdziwy film o prawdziwej wojnie, pokazać jej bezsens. Z drugiej – producent, któremu marzy się sukces kasowy, który w młodości zakochał się w „Złocie dla zuchwałych", a wieczorami wciąż ogląda westerny (zapewne do tej pory w piwnicy trzyma album z wycinkami o Johnie Wayne). Ten mozół szukania kompromisu między lekką opowieścią o przygodzie twardych mężczyzn a wstrząsającym obrazem pokazującym okrucieństwo wojny oraz prawdę o człowieku w sytuacji ekstremalnej czuje się od początku do końca filmu.

Ku zadowoleniu producenta Clooney jest naprawdę przystojny, a spojrzenie jego ciepłych, wrażliwych oczu w połączeniu z jego męską siłą i nadprzyrodzonymi wręcz zdolnościami ścina, jak przypuszczam, wszystkie panie z nóg, a panów zmusza do przejrzenia się w lustrze.

Ucieszył się też chyba producent z niektórych pomysłów scenariuszowych, zwłaszcza z wątku prowadzącej do skarbu mapy. Choć pojawia się ona w niezbyt eleganckich okolicznościach (iracki jeniec ma ją dosłownie w d...), to przecież bez mapy nie może się obyć żadna przygodowa baśń. Również ta filmowa. W końcu co się w kinie sprawdza lepiej niż archetypy? Pewnie producent byłby jeszcze bardziej zadowolony, gdyby mapa była podzielona na dwie części, i dopiero odnalezienie drugiej połowy... Ale i tak jest nieźle, bo chłopcy, mając mapę, postanawiają odnaleźć skarb i wszystko nabiera rozpędu..

Na pierwszym planie toczy się więc beztroska zabawa niesfornych dzieciaków w wojnę, w tle zaś dominuje kolor khaki i jakże teraz modne spodnie z kieszeniami na bokach nogawek pełnymi militarnych gadżetów. Pojawia się też, choć na krótko, ładna kobieca buzia... Sukces kasowy jest tuż-tuż.

Tu jednak dochodzą do głosu ambicje reżysera. Niezbędny do prowadzenia akcji ZŁY przeciwnik jest nijaki, przejrzysty jak powietrze i przez cały film nie wiadomo, o co mu chodzi. W ogóle Irakijczycy w tym filmie to jakaś bezwolna masa ludzi, którzy są za, a nawet przeciw: masowo uciekają na sam widok Amerykanów, a zaraz potem strzelają zza węgła, narażając skutecznie swoje życie. Słowem, zachowują się jak pijani we mgle. Wyjątek stanowi jeden ewidentnie zły, z brodą. Na jego widok zwolennicy koncepcji producenta oddychają z ulgą. Ale tylko na chwilę, brodaty i zły zaraz bowiem ginie.

Reżyser wyraźnie poprzedził realizację filmu solidną dokumentacją i chciał oddać złożoność sytuacji politycznej w Iraku. Nie bardzo mu to jednak wyszło. Choćby sprawa mundurów... Czasami żołnierze są po cywilnemu, a partyzanci w mundurach i widz ma zamęt w głowie porównywalny z tym, jaki czułby kibic obserwujący mecz piłkarski, w którym wszyscy zawodnicy ubrani są na czerwono.

Pomieszane są tu zresztą nie tylko stroje, ale i konwencje. Na przykład zdecydowanie poza konwencję radosnej przygody wykracza weryzm niektórych brutalnych scen, jak choćby tej pokazującej zabójstwo kobiety na oczach jej rodziny i rozpacz jej malutkiej córeczki. Scena ta nawiązuje bezpośrednio do publikowanych w amerykańskiej prasie słynnych zdjęć z okresu wojny w Wietnamie, przedstawiających egzekucje dokonywane przez żołnierzy Południa na jeńcach z armii Ho Chi Minha, a także do całego, ciężkiego gatunkowo, nurtu kina pacyfistycznego. Z pewnością z inicjatywy reżysera została rozbudowana scena torturowania amerykańskiego więźnia, pokazująca skomplikowaną relację psychologiczną pomiędzy torturującym i torturowanym. Jego nowatorskie ambicje miał też zaspokoić wątek anatomiczny, czyli zdjęcia żołnierskich poranionych wnętrzności. Nijak to jednak się miało do reszty, a mnie kojarzyło się z reklamą środka do czyszczenia rur.

Film kończy się happy endem. Dobro powszechnie zwycięża: nawet źli Amerykanie ujawniają ludzkie odruchy, dobrzy Irakijczycy umykają zemście Saddama, a tytułowe złoto wraca do Kuwejtu, czyli do prawowitego właściciela (choć nie całe, ale przecież na biednego nie trafiło). Po obejrzeniu filmu możemy więc spokojnie udać się do domów w przekonaniu, że na szczęście dla nas znajdujemy się po właściwej stronie geopolitycznego układu.

PS I tylko żal, że hummer, wspaniały samochód terenowy armii amerykańskiej, marzenie połowy – tej męskiej – populacji zamieszkującej tę planetę, zagrał, podobnie jak Clooney, rolę nie na miarę swojej aparycji. Zanim udało nam się zobaczyć, jak wygląda choćby jego tablica rozdzielcza, samochód wyleciał w powietrze i tyleśmy go widzieli. A gratka była wielka, bo w Polsce jest tylko sześć egzemplarzy tegoż wehikułu, więc szansa, że się na niego natkniecie, idąc do kiosku po gazetę, jest żadna. Potem bohaterowie jeździli albo pretensjonalnymi limuzynami (pretensjonalnymi, oczywiście, poza jaguarem), albo starymi rzęchami ukradzionymi Irakijczykom, co dla PRAWDZIWEGO mężczyzny oznaczało jedno: zero emocji. ▶

W FILMIE CZUJE SIĘ MOZÓŁ SZUKANIA KOMPROMISU MIĘDZY LEKKĄ OPOWIEŚCIĄ O PRZYGODZIE A WSTRZĄSAJĄCYM OBRAZEM OKRUCIEŃSTWA WOJNY.

**ZŁOTO PUSTYNI. USA, 1999. Reż. i scen.: David O. Russell. Zdj.: Newton Thomas Sigel. Muz.: Carter Burwell. Scenogr.: Catherine Hardwicke. Wyk.: George Clooney, Mark Wahlberg, Ice Cube, Spike Jonze, Nora Dunn. 115'. Warner.**

# Charlize Theron

tekst: **Kasia Noel**
zdjęcia: **Lance Staedler, Mark Seliger**

Jest piękna. Wręcz zjawiskowa. Regularne rysy twarzy, olśniewający uśmiech, figura marzeń, nogi do nieba. Ale uroda to nie wszystko. Ta dziewczyna ma talent. Nic więc dziwnego, że w ciągu zaledwie czterech lat z nikomu nieznanej debiutantki stała się aktorką, o którą zabiega całe Hollywood. Nawet nieskory do rozdawania komplementów Woody Allen uległ urokowi Charlize i nazwał ją „jedną z najbardziej utalentowanych aktorek", z jakimi przyszło mu spotkać się na planie filmowym. ▶

TO PRAWDA, ŻE JEJ BOHATERKI SĄ SEKSBOMBAMI Z MĘSKICH MARZEŃ. ALE TE BLONDYNKI MAJĄ CHARAKTER I INTELEKT! NIE PRZEJMUJĄ SIĘ HOLLYWOODZKIM NAKAZEM: „BĄDŹ PIĘKNA I MILCZ".

# wbrew regułom

Charlize nie daje się ograniczać z powodu urody słodkiej blondynki. Szuka ról nieszablonowych – kobiet niezależnych, inteligentnych, nawet zbuntowanych. To prawda, że jej bohaterki są seksbombami z męskich marzeń. Ale te blondynki mają charakter i intelekt! Nie przejmują się hollywoodzkim nakazem: „Bądź piękna i milcz". Bliżej im do Melanie Griffith niż do Jayne Mansfield.

Jill z „Wielkiego Joe" Rona Underwooda walczy w obronie praw zwierząt i gotowa jest na każde ryzyko, byle uratować od zagłady wielkiego goryla. Mary Ann z „Adwokata diabła" Taylora Hackforda nie pozwala zepchnąć się do roli potulnej „pani domu". Wrażliwa i inteligentna zdaje się dostrzegać więcej niż jej zaślepiony karierą mąż. Candy z „Wbrew regułom" Lasse Hallströma decyduje się na aborcję. Próbuje być „kobietą wyzwoloną", ale o jej przyszłości zadecyduje poczucie obowiązku i lojalności wobec eksukochanego. Wreszcie Jillian z „Żony astronauty" Randa Ravicha – rozdarta pomiędzy miłością a strachem. Jest osamotniona, ale mimo to nie poddaje się.

Nawet grając modelkę w „Celebrity" Woody'ego Allena, Charlize wyłamała się z obowiązującej konwencji. Jej bohaterka jest egocentryczna, zblazowana, ktoś mógłby nawet powiedzieć: głupia. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że to tylko poza. Dziewczyna zachowuje się tak, jak tego oczekuje od niej męski świat. W ten sposób łatwiej jej manipulować mężczyznami.

Charlize wychowała się w Afryce Południowej. Jej rodzice, Charles i Gerda, mieli tam farmę i niewielką firmę. Charlize była ich jedynym dzieckiem. Urodziła się 7 sierpnia 1975 roku w Benoni w pobliżu Johannesburga. Swoje dzieciństwo skwitowała żartem: – Do piętnastego roku życia non stop wdeptywałam w krowie placki.

Kiedy miała 6 lat, została zapisana przez matkę do szkoły baletowej. Taniec stał się wkrótce żywiołem Charlize. – Balet nauczył mnie fantazjowania. Pozwalał mi uciec od rzeczywistości.

A ta nie była chyba różowa. Stosunki między Charlize a jej ojcem układały się fatalnie. Jej rodzice nie byli szczęśliwą parą. Podczas rodzinnych awantur zawsze brała stronę matki. Kiedy Charlize miała 15 lat, jej ojciec umarł. Oficjalnie mówiło się o wypadku samochodowym. Jednak ostatnio prasa podała inną wersję wydarzeń – pijany Charles miał zostać zastrzelony przez Gerdę w akcie samoobrony.

W wieku 16 lat Charlize wygrała w Johannesburgu konkurs modelek. Nagrodą był angaż do agencji modelek w Mediolanie. Charlize nie wahała się i kilka tygodni po śmierci ojca wyjechała do Włoch. Nie odniosła tam sukcesu. Kiedy więc amerykański magazyn kobiecy zaproponował jej sesję zdjęciową w Nowym Jorku, postanowiła przenieść się tam na stałe. Miała 18 lat.

Pozowała do zdjęć, brała udział w pokazach mody. Dorabiała także jako kelnerka. Zaczęła uczęszczać na zajęcia w Joffrey Ballet School. Chciała zostać zawodową tancerką, ale poważna kontuzja kolana przekreśliła w 1995 roku te marzenia. Matka zasugerowała córce, żeby spróbowała szczęścia jako aktorka.

Już jako dziecko Charlize przepadała za filmami. Najpierw odwiedzała kino dla zmotoryzowanych, położone o 45 minut jazdy od jej farmy. Potem wymogła na rodzicach kupno magnetowidu. W pobliskim miasteczku była niewielka wypożyczalnia wideo. – Mieli może 20 kaset. Każdą z nich obejrzałam kilkadziesiąt razy.

Jej ulubionym filmem był „Splash" Rona Howarda, historia miłości syreny do nowojorskiego yuppie. Nastoletnia Charlize podkochiwała się w Tomie Hanksie.

Mając 200 dolarów w kieszeni, Charlize przyjechała do Los Angeles. Bezskutecznie próbowała zdobyć jakąkolwiek rolę. Pomógł jej przypadek. Zrobiła karczemną awanturę w banku, bo nie chciano zrealizować jej czeku. Świadkiem zajścia był John Crosby, hollywoodzki agent, który pomógł w karierze Rene Russo. Zafascynowany urodą i temperamentem Charlize, zaproponował jej kontrakt.

CHARLIZE ROBI KARIERĘ W ZAWROTNYM – NAWET JAK NA HOLLYWOOD – TEMPIE. DOKONUJE PRZY TYM ZASKAKUJĄCYCH WYBORÓW.

Zaczęła od udziału w zdjęciach próbnych do telewizyjnych reklam. Nikt jednak nie chciał jej zaangażować, bo Charlize wygłaszała reklamowe slogany bez przekonania. Dostała epizod (jako „młoda kobieta") w trzeciej części horroru „Dzieci kukurydzy" Jamesa D. R. Hickoksa. Żeby nauczyć się mówić z amerykańskim akcentem, godzinami oglądała w telewizji opery mydlane i śpiewała razem z radiem amerykańskie piosenki.

Ubiegała się o główną rolę w „Showgirls" Paula Verhoevena, ale jej nie dostała – na szczęście, bo ten nieudany film mógł zniszczyć jej karierę (Elizabeth Berkley nigdy się po nim nie pozbierała). Zupełnie nieoczekiwanie została zaangażowana do „2 Days in the Valley" Johna Herzfelda (1996), próbującego nawiązać do formuły czarnego kryminału. Jej partnerami byli James Spader i Teri Hatcher, z którą stoczyła przed kamerami widowiskową bójkę. Zwróciła na siebie uwagę.

Tom Hanks uznał, że „ta dziewczyna zostanie kiedyś gwiazdą". W swoim reżyserskim debiucie „Szaleństwa młodości" (1996) powierzył Charlize niewielką, ale wyrazistą rolę – zakochanej w sobie blondynki, która zamiast wiązać się z perkusistą-amatorem, wychodzi za mąż za dobrze prosperującego dentystę. Potem wystąpiła w głupawej parodii dramatów sądowych „Prawem na lewo" (1997). Przełomem w karierze stały się role w „Adwokacie diabła" (1997) i „Celebrity" (1998). W „Wielkim Joe" (1998) zagrała już główną rolę. Nikogo nie zdziwiło, że zwyciężyła Goldie Hawn w rywalizacji o udział w musicalu „Chicago".

Charlize pokonuje kolejne szczeble kariery w zawrotnym – nawet jak na Hollywood – tempie. Dokonuje przy tym zaskakujących wyborów. Odradzano jej występ w dramacie obyczajowym „Wbrew regułom" ze względu na kontrowersyjny temat i równie kontrowersyjny portret Candy. Ale Charlize chciała zagrać tę rolę. – Candy jest wewnętrznie rozdarta. Zaintrygowała mnie ta postać. Nie jest ideałem, ale ma w sobie coś, co kompensuje jej wady. Nawet kiedy błądzi, widz rozumie jej postępowanie. Candy łamie zasady, ale kto tego nie robi?!

Charlize wystąpiła w telewizyjnym spocie demaskującym RPA jako kraj przodujący w liczbie dokonywanych gwałtów. Nie spodobało się to rodakom Theron, ale ona się tym nie przejęła. Uważa, że jako osoba publiczna ma moralny obowiązek nagłaśniania społecznych patologii.

Nie zamierza wiązać swojej kariery z hollywoodzkimi superwidowiskami. Ku zaskoczeniu wszystkich odrzuciła rolę w „Pearl Harbor", którego budżet zaplanowano na 135 mln dolarów.

A ostatnio postanowiła nawet zerwać z wizerunkiem „słodkiej blondynki". W „The Yards" Jamesa Graya (2000) Charlize wystąpiła z włosami ufarbowanymi na czarno i z ostrym, mrocznym makijażem... ◗

ZDJĘCIA: LANCE STAEDLER, MARK SELIGER/OUTLINE/EAST NEWS

OSTATNI KLIENT NOCNEGO BARU, BYWALEC NĘDZNYCH ZAUŁKÓW, ZNAWCA LUDZKIEJ SAMOTNOŚCI I KOMPAN KAŻDEGO, KTO CZUJE SIĘ JAK BEZDOMNY „DESZCZOWY PIES”. SŁOWEM – **TOM WAITS**.

# ćma barowa

**TOMASZ JOPKIEWICZ**

Chrypiący do mikrofonu facet w śmiesznym kapelusiku i w wymiętym garniturze niedbałym gestem rozrzuca wokół siebie złote konfetti. Jakby chciał powiedzieć: – Nie jestem gwiazdą, jestem gościem w rozdeptanych butach, który poznał życie od podszewki. Blichtr, sława to tylko złudzenie. Prawdziwy jest kurz, który pokrywa scenę, kurz wzniecany przez wciąż dokądś spieszące stopy.

Ów gest sypania konfetti Waits powtórzył podczas swojego warszawskiego koncertu parokrotnie.

Długo i dość konsekwentnie trzymał się Waits wykreowanego przez siebie wizerunku „barda bezdomnych”. Kiedyś – zwłaszcza w początkach kariery – dawał nawet do zrozumienia, że jego życie i twórczość to jedno. Że sam jest – jak bohaterowie jego piosenek – włóczęgą poznającym życie „poprzez dno butelki”. Potem przyjął raczej postawę obserwatora losów wyrozumiale opisywanych przez siebie z outsiderów. Unikał patosu i skrajnych emocji, jak gniew czy rozpacz, a także gwałtownej krytyki społecznej. Tworzył własny świat, gdzie rozczarowanie, samotność i poczucie wygnania sąsiadują z nadzieją. Gdzie duchowe uspokojenie jest wciąż – przynajmniej na moment – możliwe.

Waits stał się „księciem melancholii”, którego stać jednak na ironiczny dystans do wszystkiego, w tym do siebie. Twierdził, że urodził się na tylnym siedzeniu taksówki. Że wędrując przez Amerykę wzdłuż i wszerz imał się najróżniejszych zawodów. Był więc jeszcze jednym uciekinierem ze świata wartości klasy średniej, z której przecież pochodził.

Z braku lepszego określenia Waitsa-kompozytora często klasyfikuje się jako „balladzistę rockowego”, chociaż on sam twierdził, że przespał lata 60., a więc najważniejszą dla rocka dekadę. Waits chętniej powoływał się na inspiracje jazzem, folkiem, a zwłaszcza bluesem. Zachwycał się też twórczością Iry Gershwina, Irvinga Berlina, a nawet Franka Sinatry. A jednak jest on rockmanem w szerokim znaczeniu tego słowa – zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę surowość i czasem gwałtowność ekspresji jego muzyki. „Mogę być trochę sentymentalny, ale nigdy nostalgiczny” – to credo Waitsa, którego trzymał się przez lata.

To, co go zawsze odróżniało od wielu twórców rocka, ale także znaczącej części współczesnych pisarzy amerykańskich, to swoisty szacunek dla rzeczywistości. Waits nieraz złośliwie i z lekceważeniem wyrażał się o twórcach tzw. kalifornijskiego rocka. Drażniła go gładkość ich tekstów, demonstrowana ostentacyjnie witalność i luz, tak zresztą jak i rozpacz i destrukcja na pokaz. Bohaterowie piosenek Waitsa niby też często znajdują się blisko dna, ale na ogół pragną jeszcze raz się od niego odbić. W utworze „Small Change” (1976) Waits wyraził to najdobitniej: „Marzenia nie zostały całkiem zniszczone, poruszają się o kulach”.

KIEDYŚ WAITS DAWAŁ DO ZROZUMIENIA, ŻE JEGO ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ TO JEDNO, A WŁÓCZĘGA Z JEGO PIOSENEK TO ON SAM.

W jego twórczości stale powraca ton nadziei. Nawet słynna trylogia albumów „Swordfishtrombones” (1983), „Rain-Dogs” (1985) i „Frank's Wild Years” (1987) powiązana postacią bohatera, Franka Leroux, włóczęgi-desperata, który podpalił swój dom i udał się w pełną gorzkich doświadczeń wędrówkę, nie przemienia się w krzyk rozpaczy.

Waits, w przeciwieństwie do podziwianych przez niego twórców pokolenia *beat generation*, nigdy nie przekroczył granicy histerii. Akceptacja świata, a także własnej osobowości, coraz rzadziej maskowana wizerunkiem włóczęgi, dochodzi z czasem w jego piosenkach mocniej do głosu, czego dowodem stał się zwłaszcza ostatni album „Mule Variations” (1999). Pewność siebie Waitsa jako artysty nie przeradza się jednak nigdy w arogancję.

Do ulubionych filmów Waitsa należą „La strada” i „Osiem i pół” Felliniego, i to nie dziwi. A także „Idiota” Kurosawy oraz klasyczne filmy disnejowskie z „Królewną Śnieżką” na czele. Są to niewątpliwie utwory, które mocno się wiążą z jego artystyczną wrażliwością . „La strada” i „Idiota” to przecież historie okaleczonych przez świat ludzi, którzy pomimo wszystko chcą zachować wiarę w jego sens. Tak jak bohaterowie piosenek Waitsa.

W kinie po raz pierwszy Waits pojawił się, występując w „Paradise Alley” (1978) Sylvestra Stallone. Z zawstydzeniem przyznawał, że epizod, który mu zaproponowano, przyjął po prostu „dla forsy”. Była to sentymentalna opowieść o losach trzech braci ze słynnej nowojorskiej „złej dzielnicy” Hell's Kitchen – Waitsowi powierzono rólkę wiecznie kaszlącego irlandzkiego pianisty Mamrota. Było to typowe wyzyskanie image'u nietrzeźwiejącego barowego bywalca i barda. Chodziło o zabawną malowniczość i o nic poza tym.

Więcej satysfakcji dostarczył Waitsowi Nicolas Roeg, który wykorzystał jego utwory w jednym ze swych najoryginalniejszych filmów „Zmysłowa obsesja” (Bad Timing, 1980). Natomiast kolejna mała rólka Waitsa u boku Alberta Finneya w thrillerze „Wolfen” (1981) Michaela Wadleigha nie dawała powodów do dumy. ▶

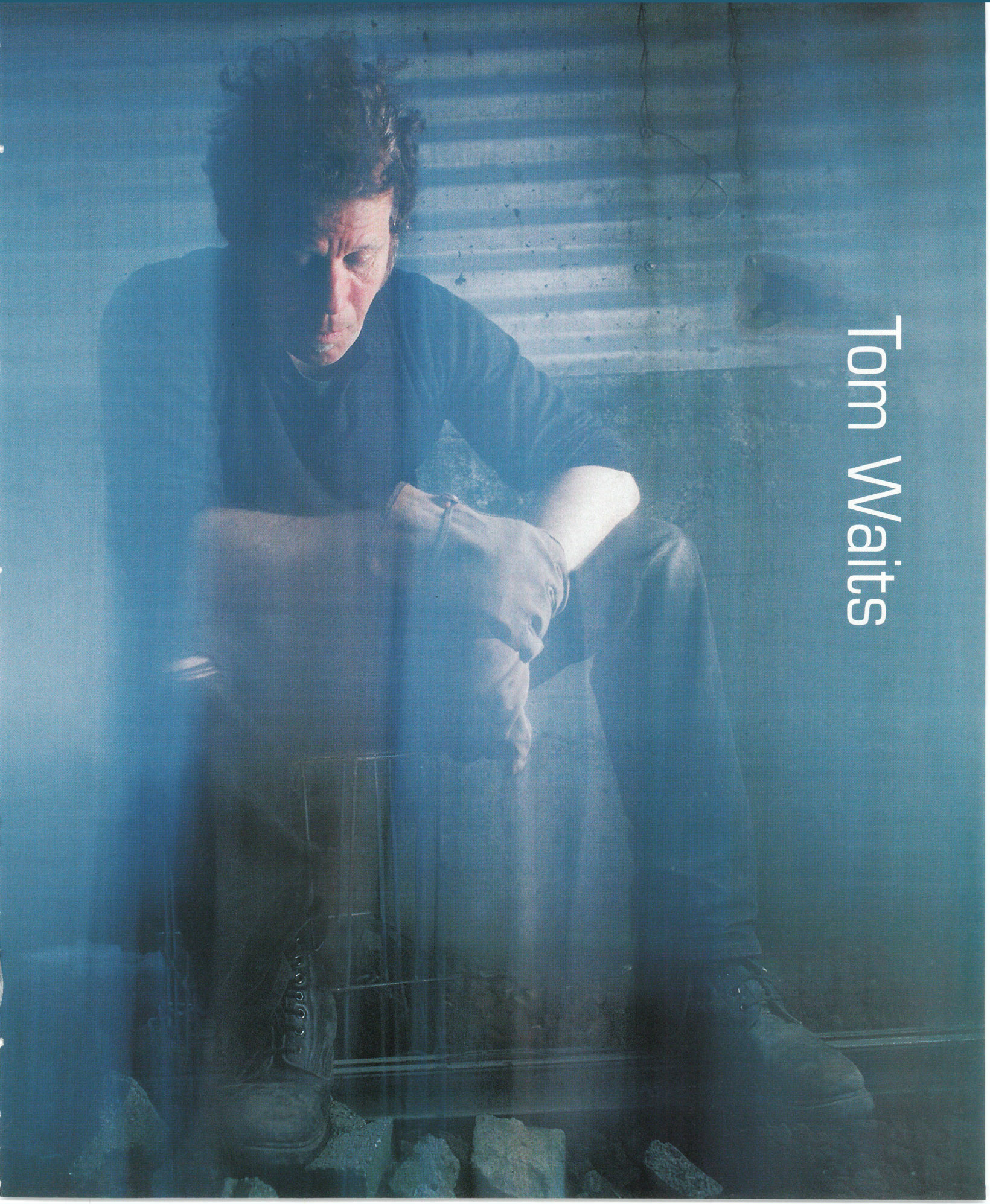
Tom Waits

FOT. JEFFREY NEWBURY, DENIS ROUVRE/OUTLINE EAST NEWS

Przełomowym doświadczeniem, jeśli chodzi o film, był dla Waitsa udział w realizacji „Tego spod serca" (1982) Francisa Forda Coppoli. Praca nad filmem trwała dwa lata i była wyczerpująca, ale Waits nie narzekał. Podczas realizacji poznał swą żonę, zajmującą się redagowaniem i poprawianiem scenariuszy – Kathleen Brennan (z którą szczęśliwie żyje do dziś). Waits zafascynowany Coppolą dyskutował z nim niemal nad każdym napisanym fragmentem muzyki i tekstu. Koncepcja Coppoli była rzeczywiście niezwykła. Twórca „Ojca chrzestnego" chciał stworzyć oryginalny typ musicalu, gdzie akcja, rygorystycznie dobrana muzyka i paleta barwna stworzyłyby nierozerwalną całość. Była to historia kryzysu długoletniego związku małżeńskiego (Fredric Forrest i Teri Gerr) rozegrana w demonstracyjnie nierealnej scenerii zbudowanego w studio Las Vegas miasta, gdzie „amerykański sen przemienia się w koszmar". Utwory Waitsa (które wykonał z Crystal Gale) stały się doskonałym spoiwem filmu, zlekceważonego zresztą przez publiczność i dużą część krytyki. Od tego czasu datuje się przyjaźń Waitsa z Coppolą, która nie przyniosła zresztą, jak dotąd, oszałamiających artystycznych rezultatów.

W „Outsiderach" (1982) Waits wypowiedział tylko jedną kwestię, za to w „Rumble Fish" (1983) miał udaną rolę barmana w knajpce, w której przesiadują młodzi zbuntowani. Był to znowu występ inspirowany jego estradowym wizerunkiem, ale Waits nasycił go dyskretnym humorem. Jest nieodparcie komiczny, gdy ze swym wyglądem skacowanego olbrzyma z całkowitą powagą zabrania chłopakom kląć. Natomiast w „Cotton Club" (1984) po licznych przeróbkach scenariusza i gotowego już filmowego materiału rola groźnego właściciela tytułowego klubu, Starka, skurczyła się do minimum, chociaż pozostała wyrazista. Do współpracy z Coppolą powrócił Waits jeszcze raz w 1992 roku, grając w „Draculi" niesamowity epizod pożerającego karaluchy oszalałego Renfielda.

W KINIE NAJPIERW OBSADZANO GO ZGODNIE Z JEGO WARUNKAMI SCENICZNYMI I FIZYCZNYMI (TA URODA!). POTEM SIĘ TO ZMIENIŁO.

Ale w kinie najistotniejsze artystycznie było z pewnością dla Waitsa spotkanie z Jimem Jarmuschem. W „Poza prawem" (1986) Waits jako pechowy Zach stał się integralną częścią filmowego świata Jarmuscha. Zach to zrezygnowany facet, który bezskutecznie liczy na odbudowanie swego związku z kobietą, z którą się właśnie rozstał, a potem usiłuje nawiązać kontakt z kolegami z więziennej celi. Flegmatyczny Waits doskonale kontrastował z nadaktywnym Roberto Benignim.

Z Jarmuschem Waits spotkał się jeszcze dwukrotnie. Wystąpił w błyskotliwej krótkometrażówce „Coffee and Cigarettes. Somewhere in California" (1993), gdzie przeprowadził dialog z Iggy Popem na temat m.in. dobrodziejstw palenia tytoniu. Nagrał też ścieżkę dźwiękową do „Nocy na Ziemi" (1992).

Dwie inne – duże i udane – role zagrał Waits w „Chwastach" (1987) Hectora Babenco i w „Na skróty" (1992) Roberta Altmana. W pierwszym z tych filmów w roli Rudy'ego włóczęgi-alkoholika mieszkającego w jednym kartonowym pudle z Jackiem Nicholsonem dorównał swym słynnym partnerom – Nicholsonowi i Streep. Szczęśliwie unikając manieryzmów, stworzył portret człowieka, który nie kapituluje, chociaż gruźlica podpisała już na niego wyrok śmierci. U Altmana stworzył Waits może najpełniejszą ze swych postaci. Niepoprawny bywalec lokali z wyszynkiem nie jest tu jedynie postacią z ballady czy też wymyślonym przez samego siebie Tomem Waitsem. Na równi z innymi bohaterami Altmana pozostaje wiarygodnym przedstawicielem wielkomiejskiej fauny, potraktowanym zresztą przez reżysera – dzięki koślawej, ale jednak szczerej miłości do żony – z największą może wyrozumiałością.

Waits zagrał też wiele wyrazistych epizodów, m.in. w „Candy Mountain" (1988) Roberta Franka i Rudy'ego Wurlitzera, „Dwóch Jake'ach" (1990) Jacka Nicholsona, „Fisher King" (1991) Terry Gilliama czy „At Play in the Fields of the Lord" (1991) Hectora Babenki. Niedocenianą rolą świadczącą o dużych możliwościach komediowych Waitsa była zagrana przez niego postać zawodowego mordercy Kenny'ego, uważającego się za wielkiego eleganta i spryciarza w przewrotnej komedii kryminalnej Roberta Dornhelma „Szmaragdowy koń" (1989). Tym razem już bez żadnych wątpliwości Waits udowodnił, że może zdecydowanie oderwać się od swego scenicznego wizerunku. ◗

# Janey Omorogbe

**FILMOWY LIST GOŃCZY**

Ma 28 lat, 186 cm wzrostu i trenuje kulturystykę. Startowała w wyborach miss piękności Wielkiej Brytanii i była kierowcą karetki pogotowia. Zanim wystąpiła w „Gladiatorze" Ridleya Scotta, grała nieustraszoną, odzianą w obcisły kostium Rio w telewizyjnym serialu „Gladiators". Zaręczona z mierzącym 191 cm Włochem, mieszka w hrabstwie Surrey i ma nadzieję, że epizod w „Gladiatorze" pomoże jej zrobić karierę w kinie. **(KN)**

FOT. JEANY SAVAGE/REX/EAST NEWS

REŻYSERZY SUGERUJĄ SIĘ JEGO MROCZNĄ URODĄ I CHMURNYM SPOJRZENIEM. ON SAM UWAŻA SIĘ ZA OKROPNEGO BRZYDALA.

# oscar za cezara?

**Kasia Noel**

Nowa nadzieja Hollywood. Talent idzie u niego w parze z silną ekranową osobowością. Nie kończył żadnych szkół aktorskich. Budując role, kieruje się intuicją. Pewnie dlatego jego gra jest tak naturalna i spontaniczna, co fascynuje widzów. Mówi, że nigdy nie planował aktorskiej kariery: – Po prostu tak wyszło.

Jest młodszym bratem Rivera Phoeniksa. Był przy nim w noc jego śmierci, 30 października 1993 roku. Razem wybrali się do klubu Viper Room. Kiedy River dostał ataku konwulsji, to Joaquin zadzwonił po pogotowie. Potem jego dramatyczne wezwanie o pomoc powtórzone zostało przez każdą amerykańską stację telewizyjną i radiową, o co Joaquin miał słuszny żal. Śmierć Rivera była dla niego ogromnym szokiem, z którego nie otrząsnął się do dziś. W wywiadach mówi o nim z szacunkiem „mój starszy brat”. Z czułością wspomina wspólnie spędzone dzieciństwo – a był to okres niezwykły, który śmiało mógłby posłużyć za scenariusz filmowy.

Joaquin urodził się 28 października 1974 roku jako trzecie dziecko Johna i Arlyn Bottomów, członków sekty The Children of God. Cała rodzina wędrowała po Ameryce Łacińskiej, rekrutując nowych wyznawców. Mieszkali w szałasach. Zarabiali przy zbiórce owoców. Dwójka starszych dzieci, River i Rain, śpiewała i tańczyła na ulicach. Joaquin przyszedł na świat w Puerto Rico, jego młodsza siostra Liberty w Wenezueli. W 1977 roku państwo Bottom wystąpili z sekty. Bieda, tragiczne warunki mieszkaniowe i piąte dziecko w drodze (córeczka Summer) zmusiły Bottomów do powrotu do USA. Ponieważ nie było ich stać na bilety, ukryli się na kutrze rybackim, płynącym na Florydę. Załoga odkryła pasażerów na gapę, ale odniosła się do nich z sympatią, a nawet urządziła przyjęcie na czwarte urodziny Joaquina.

Po dotarciu do USA John przyjął nazwisko Phoenix. Wtedy też Joaquin zmienił imię na jego zdaniem ładniejsze – Leaf. Zaczął występować z Riverem i Rain w konkursach młodych talentów. Ktoś poradził, by mali Phoeniksowie spróbowali szczęścia w Hollywood. John kupił więc furgonetkę i zabrał całą rodzinę do Kalifornii. Na miejscu Arlyn zatrudniła się jako sekretarka w stacji telewizyjnej NBC. Dzięki temu jej dzieci zaczęły występować w reklamach, a w 1982 roku River dostał rolę w serialu „Seven Brides for Seven Brothers”. W jednym z odcinków w epizodzie mignęli także Joaquin i Liberty.

Joaquin pojawił się również w popularnym serialu „Murder, She Wrote” i dramacie obyczajowym „Backwards: The Riddle of Dyslexia” (1984). Na dużym ekranie zadebiutował w „SpaceCamp” Harry'ego Winera o grupie dzieci przypadkowo wysłanej w kosmos. Dostał duże role w serialu „Morningstar/Eveningstar” (1986) i „Ruscy na Florydzie” Ricka Rosenthala (1987), opowieści o przyjaźni trzech amerykańskich chłopców i rosyjskiego marynarza. Po komedii obyczajowej „Spokojnie, tatuśku” Rona Howarda (1989) 15-letni Leaf doszedł do wniosku, że nie ma ciekawych ról dla nastolatków. Zawiesił więc karierę, rzucił szkołę średnią, powrócił do imienia Joaquin, a następnie wyjechał z ojcem do Ameryki Łacińskiej.

JEGO CEZAR KOMMODUS W „GLADIATORZE” TO BŁYSKOTLIWA, FASCYNUJĄCA KREACJA. I POMYŚLEĆ, ŻE POCZĄTKOWO ODRZUCIŁ TĘ ROLĘ!

Po śmierci Rivera filmowcy przypomnieli sobie o jego młodszym bracie. Joaquin nie śpieszył się jednak z wyborem roli. Wcale nie był pewien, że chce wrócić do aktorstwa. Przekonał go dopiero scenariusz „Za wszelką cenę”. W filmie Gusa Van Santa (1995) zagrał zakompleksionego, dziwacznego nastolatka, który daje sobą manipulować bezwzględnej karierowiczce. Był tak dobry, że posypały się propozycje kolejnych ról.

Joaquin partnerował Claire Danes w kontrowersyjnej „Drodze przez piekło” Olivera Stone'a (1997). Zagrał w źle przyjętym melodramacie „Abbottowie prawdziwi” Pata O'Connora (1997) o miłości dwóch chłopców z robotniczej rodziny do bogatych sióstr. Na planie filmu poznał Liv Tyler. Byli parą przez trzy lata. W 1998 roku dwukrotnie wystąpił u boku swojego przyjaciela, Vince'a Vaughna – w „Clay Pigeons” Davida Dobkina i w „Powrocie do raju” Josepha Rubena, gdzie był Amerykaninem skazanym na malezyjskie więzienie. Podobał się jako neurotyczny właściciel sex-shopu w „8 MM” Joela Schumachera (1999). Ciekawą rolę zagrał w dramacie kryminalnym „The Yards” Jamesa Graya (2000) – jego bohater musi wybierać między własnym bezpieczeństwem a przyjaźnią. I wreszcie „Gladiator” Ridleya Scotta (2000). Jako cezar Kommodus Joaquin stworzył błyskotliwą, fascynującą kreację. I pomyśleć, że początkowo odrzucił tę rolę! Ciekawie zapowiada się następny film z jego udziałem – „Quills” Philipa Kaufmana według pamiętników markiza de Sade.

Grywa narwańców i szaleńców. Reżyserzy sugerują się na pewno jego mroczną urodą i chmurnym spojrzeniem. Jednak prywatnie Joaquin jest spokojny i nieśmiały. Uważa się za okropnego brzydala: – Czuję się oszołomiony, kiedy jakaś dziewczyna uzna mnie za godnego uwagi.

Od dzieciństwa jest weganem – nie je mięsa, ryb, produktów mlecznych, jaj, miodu. Nie nosi skórzanych wyrobów – nawet dla potrzeb filmu, co czasami powoduje na planie komplikacje. ◗

FOT. J.C./KATZ PICTURES/EK PICTURES

Joaquin Phoenix

Thora Birch

NIGDY NIE MOŻNA TAK DO KOŃCA PRZEWIDZIEĆ, CO KAMERA POKAŻE, A CO UDA SIĘ PRZED NIĄ UKRYĆ. ALE CHCIAŁAM WYSTĄPIĆ W TEJ „ROZBIERANEJ" SCENIE, NAPRAWDĘ CHCIAŁAM.

# ujarzmia smoki

rozmawia **ELŻBIETA CIAPARA**

**Masz udział w sukcesie „American Beauty". Jak ten film wpłynął na twoją karierę?**

Przede wszystkim zmienił sposób, w jaki jestem postrzegana przez reżyserów i producentów. Dostaję teraz inne, z pewnością lepsze, scenariusze. Scenariusze, które prawdopodobnie byłyby dla mnie nieosiągalne, gdyby nie film Sama Mendesa.

**Co więc wybrałaś po tym filmie?**

Razem z Jeremy Ironsem wystąpiłam w „Dungeons and Dragons", filmie fantasy opartym na popularnej grze komputerowej, a naszpikowanym efektami specjalnymi. Gram w nim cesarzową, która ma władzę nad smokami. Walczę ze złym czarnoksiężnikiem usiłującym pozbawić mnie tronu. Cudowna rola – siedemnastolatka, która ujarzmia smoki!

**Najpierw dramat obyczajowy „American Beauty", zaraz potem widowisko fantasy. Nie miałaś problemu z takim przeskokiem?**

Potrzebuję czasu, by przejść od jednej roli do drugiej, potrzebuję czasu, by zapomnieć. To rodzaj walki. Zazwyczaj mam na to kilka tygodni. Z „American Beauty" było inaczej. Niemal od razu po zakończeniu zdjęć wyjechałam na plan „Dungeons and Dragons". Grałam tam zupełnie inną rolę, a ja jeszcze byłam pod wpływem Jane. Nie miałam z kim porozmawiać o emocjach, które we mnie się nagromadziły. Często wracałam więc do Jane myślami. A im bardziej o niej myślałam, tym mocniej ona we mnie tkwiła. Nie sądzę, by udało mi się o niej zapomnieć. I szczerze mówiąc, wcale tego nie chcę.

**Wiem, że zagrałaś także w „Ghost World", adaptacji popularnego cyklu komiksowego.**

Tytuł „Ghost World" (Świat duchów) jest mylący. Film pokazuje bowiem dobrze nam znany świat, który tylko trochę inaczej wygląda. Moja bohaterka jest ekstrawertyczką, która ciągle wszystko krytykuje. Problem w tym, że jest okropnie niezdecydowana.

**Czy popularność jest dla ciebie uciążliwa?**

Z pewnością sukces „American Beauty" odmienił moje życie pod wieloma względami. Ale ja tego nie czuję, przynajmniej na razie. Być może dlatego, że jestem szczególnie ostrożna. Widziałam, jak podobne historie przytrafiały się innym i widziałam, jakie mogą być tego konsekwencje. Na pewno sukces, popularność są ekscytujące, ale nie dla nich wybrałam aktorstwo.

**Jak udaje ci się zdystansować wobec sukcesu?**

Mam ogromne wsparcie ze strony rodziny. Zawsze bardzo mi pomagali i wiem, że w każdej chwili mogę na nich liczyć. Chronią mnie przed wpakowaniem się w kłopoty. Jednak tak naprawdę to, czy sukces cię zniszczy, czy nie, zależy wyłącznie od ciebie.

**Mówiłaś, że rodzina wspiera cię w twojej karierze...**

Mój ojciec jest moim menedżerem. Moja mama zawsze jest przy mnie, jeździ ze mną na zdjęcia. Oboje mają więc ogromny wkład w moją karierę. Ale najważniejsze jest to, że pilnują, bym się nie zmieniła, żebym zawsze była sobą.

**Karierę zaczęłaś w wieku 6 lat. Masz na koncie role u boku Harrisona Forda, Melanie Griffith, Harveya Keitela. Czy nie masz wrażenia, że z powodu kariery aktorskiej nie było ci dane w pełni cieszyć się dzieciństwem?**

Nie. Nie wydaje mi się, żebym coś utraciła albo żebym miała uboższe dzieciństwo od tych moich rówieśników, którzy nie są aktorami. Wręcz przeciwnie, uważam, że pod wieloma względami było ono bogatsze. Zresztą, szczerze mówiąc, nie lubiłam być dzieckiem.

**Jak pokazuje historia kina, dziecięcym aktorom nie zawsze udaje się zaistnieć na ekranie, kiedy zaczynają dorastać. Ty jednak nie masz z tym problemów...**

Na pewno nie jest to łatwa sztuka. Zmieniasz się jako człowiek, ale zmieniasz się także jako aktor. Chodzi o to, by połączyć ze sobą te przemiany. Kiedy byłam dzieckiem, granie znaczyło dla mnie zupełnie co innego niż teraz. Nawet nie można było tego nazwać graniem. Nie był to proces twórczy. Nie było mowy o świadomym budowaniu roli, o jej pogłębianiu. Po prostu starałam się polubić graną przez siebie postać i stać się nią na te kilka tygodni zdjęć. Teraz jest inaczej. Jestem świadoma swojego warsztatu, swoich możliwości, ale i ograniczeń.

**Jak układała ci się współpraca z Samem Mendesem?**

Wspaniale. Od pierwszego dnia prób było widoczne, że to nie tylko bardzo inteligentny reżyser, ale także, że doskonale wie, co chce osiągnąć i jak to zrobić. Przyznam, że byłam mile zaskoczona. Zazwyczaj reżyserzy-debiutanci są niezdecydowani. Sam nie wahał się nigdy, a jego pomysły zawsze były świetne. Poza tym to reżyser, który rozumie aktorów. Pracował z każdym z nas osobno, żeby wydobyć to, co uważał za potrzebne dla roli.

**Czy nie miałaś oporów przed rozbieraniem się przed kamerą? Czy nie myślałaś o skorzystaniu z pomocy dublerki?**

Nie. Oczywiście ta decyzja była ryzykowna, bo nigdy nie można tak do końca przewidzieć, co kamera pokaże, a co się uda przed nią ukryć. Ale chciałam wystąpić w tej scenie, naprawdę chciałam. Uznałam bowiem, że jest ona bardzo ważna dla mojej bohaterki i dla całego filmu.

**Czym wypełniasz czas wolny od aktorstwa?**

Uwielbiam oglądać filmy. Lubię też czytać. Trochę gram na pianinie. Właśnie skończyłam szkołę średnią, mam więc większą swobodę. Będę mogła poszukać sobie nowych zainteresowań. Kiedy jest się dziecięcym aktorem, życie płynie utartym, raczej monotonnym rytmem – albo gra się w filmie, albo chodzi do szkoły. Na nic innego nie ma już czasu. Ale myślę, że teraz to się zmieni. ▶

FOT. DAVID LACHAPELLE CORBIS/OUTLINE/EAST NEWS

„NAJWYBITNIEJSZY HAMLET XX WIEKU", JAK GO NAZYWANO, PÓŹNO DOCENIŁ KINO. MIMO TO STWORZYŁ NA EKRANIE KILKA WYBITNYCH RÓL DORÓWNUJĄCYCH JEGO LEGENDARNYM SCENICZNYM OSIĄGNIĘCIOM.

# człowiek legenda

**Tomasz Jopkiewicz**

Wydawało się, że Gielgud jest wieczny. Wprawdzie od 1989 roku w teatrze pojawiał się już tylko gościnnie, ale – jak sam twierdził – „bezczynność go zabijała". Więc robił to, co całe życie kochał – grał. W radiu, w telewizji, w kinie. Uważany był za aktora intelektualnego, niechętnie ujawniającego emocje, raczej potrafiącego je perfekcyjnie opisać: – Nasza praca polega na ciągłym powtarzaniu chwytów, które zdobyły uznanie widowni. Ale też na eliminowaniu tych, które wydają się fałszywe i tanie. Dobry aktor nigdy nie pozbywa się wątpliwości – mówił Gielgud.

Arthur John Gielgud (14.04.1904–21.05.2000) urodził się w rodzinie o wielkich teatralnych tradycjach. Jego prababką ze strony ojca była wybitna polska aktorka Aniela Aszpergerowa. Młody John początkowo myślał o karierze architekta, jednak niemożność opanowania rysunku technicznego i rosnące zainteresowanie teatrem skłoniło go do podjęcia kariery scenicznej. Początki nie były zachęcające. W wieku 17 lat Gielgud zagrał w objazdowym zespole Romea i była to klęska. Ale już w latach 20. osiągnął pozycję gwiazdorską, grając role szekspirowskie oraz występując w modnych komediach salonowych i melodramatach. W 1929 roku po raz pierwszy zagrał Hamleta. Wybitna aktorka Sybil Thorndike pisała: „Zobaczyłam po raz pierwszy »Hamleta« granego jak marzenie. Był to »Hamlet« całkowity". I nie była w tej opinii odosobniona.

Gielgud jako Hamlet wystąpił w pięciu różnych inscenizacjach ponad 500 razy. Stał się obok Laurence'a Oliviera, Ralpha Richardsona i Paula Scofielda „szekspirowską instytucją" – zagrał większość najważniejszych szekspirowskich ról, wiele spektakli reżyserował, zyskując pochlebne opinie, był też często autorem scenografii.

Tytuł szlachecki nadano Gielgudowi w 1953 roku, a w 1994 stała się rzecz bez precedensu – nazwę słynnego londyńskiego The Globe zmieniono na Teatr Johna Gielguda.

Aktor nie znosił wszelkiej ostentacji i ekshibicjonizmu – zarówno w sztuce, jak i w życiu prywatnym. Był homoseksualistą, czego specjalnie nie ukrywał, ale i nigdy nie czynił z tego sensacji czy ideologicznego sztandaru. Film bardzo długo budził jego wielką nieufność.

Na ekranie debiutował w 1924 roku („Who is the Man" Waltera Summersa), ale bardzo ostro ocenił swe ówczesne występy. – W niemych filmach przesadzałem z gestykulacją i strasznie szarżowałem. Później było nie lepiej.

W „Tajnym agencie" (1936) Alfreda Hitchcocka wypadł dość bezbarwnie, zwłaszcza na tle ekspresyjnego Petera Lorre. Rola premiera Disraelego w „The Prime Minister" (1942) Thorolda Dickinsona też go rozczarowała, ale i skłoniła do przemyśleń. – Byłem po prostu okropny, manieryczny. Oglądając ten film, zobaczyłem, że jestem w nim dobry tylko w jednej scenie – niemej sekwencji czytania listów zmarłej żony. Wreszcie pojąłem, że sztuka kina to dla aktora często sztuka ciszy, długiej pauzy i stonowanej, zwłaszcza mimicznej ekspresji.

Gielgud i tym razem ocenił się zbyt surowo. Ten występ wzbudził uznanie właśnie umiarem zastosowanych środków. Do kina wrócił Gielgud dopiero w 1953 roku, kiedy to wystąpił jako Kasjusz w prestiżowym „Juliuszu Cezarze" Josepha L. Mankiewicza. Była to próbka stylu Gielguda, który wraz z doskonałym Jamesem Masonem jako Brutusem nadał prawdziwie szekspirowski charakter tej pełnej zbędnego inscenizacyjnego przepychu adaptacji. – Powiedziałem Mankiewiczowi, że wydaje mi się, iż mieszkania Rzymian nie były tak zagracone, jak on to chce pokazać. Bez słowa kazał wynieść połowę rekwizytów – wspominał Gielgud. Grając Kasjusza, Gielgud pokazał to, co w jego aktorstwie było najbardziej niezwykłe: walkę wewnętrzną człowieka targanego wielkimi namiętnościami i jednocześnie bezustannie, lecz daremnie próbującego zachować olimpijski spokój.

Wiele kolejnych ról Gielguda – często niezwykle precyzyjnych i technicznie efektownych – budziło wszakże niedosyt. Jak choćby postać sklerotycznego lorda Raglana z „Szarży Lekkiej Brygady" (1968) Tony'ego Richardsona, będąca satyrycznym wcieleniem sklerotycznej i aroganckiej „Anglii lordów".

Wiadomo jednak, że Gielgud – kierowany przez świetnego reżysera i dysponujący błyskotliwym scenariuszem – zdolny był stworzyć aktorskie arcydzieło. Takim była choćby rola w „Opatrzności" (1977) Alaina Resnaisa, gdzie zagrał Clive'a Langhama, umierającego na raka pisarza–alkoholika z upodobaniem niszczącego w swych literackich fantazjach siebie i otoczenie. Aktor potrafił zasugerować widowni wielkość Langhama, jak i precyzyjnie sportretować jego budzącą politowanie małostkowość. Za ten występ dostał Gielgud prestiżową nagrodę nowojorskich krytyków filmowych.

Oscara zdobył jednak za rolę nienagannego kamerdynera Hobsona w komedii „Artur" (1981) Steve'a Gordona z Dudleyem Moorem. Szczerze mówiąc, była to jedynie próbka błyskotliwego, ale niewymagającego zbyt wielkiego wysiłku, komediowego rzemiosła sprowadzającego się głównie do zachowania brytyjskiej sztywności i kamiennej twarzy w najbardziej nawet zaskakujących sytuacjach.

Gielgud stworzył w kinie jeszcze kilka godnych uwagi postaci. Lasockiego w „Dyrygencie" (1979) Andrzeja Wajdy trudno, niestety, do nich zaliczyć. Postać ta wydaje się zbyt papierowa i jawnie symboliczna. W „Polowaniu" (1989) Alana Bridgesa w błyskotliwy sposób stworzył niejako rewers postaci Raglana. Subtelnie nakreślił wizerunek arystokraty doskonale rozumiejącego ograniczenia swej klasy. Jeszcze ciekawsza jest jego rola w szpiegowskim thillerze „Drugi świat" (1986) Simona Langtona. Gielgud sportretował tu arystokratycznego agenta-zdrajcę, który ostentacyjny cynizm łączył w sobie z nostalgiczną dekadencją i zawiedzioną miłością do upadającego Imperium.

JEGO PRABABKĄ ZE STRONY OJCA BYŁA WYBITNA POLSKA AKTORKA ANIELA ASZPERGEROWA

Gielgud pożegnał się z kinem rolą maga w „Księgach Prospera" (1991) Petera Greenawaya. Szkoda tylko, że jego kreację przysłoniły tu niefortunne eksperymenty reżysera.

Gielgud z pewnością nie do końca wykorzystał w filmie swe wielkie możliwości aktorskie. Lecz rola w „Opatrzności" z pewnością pozostanie w historii kina.

FOT. DAVID HARRISON/SYGMA/FREE

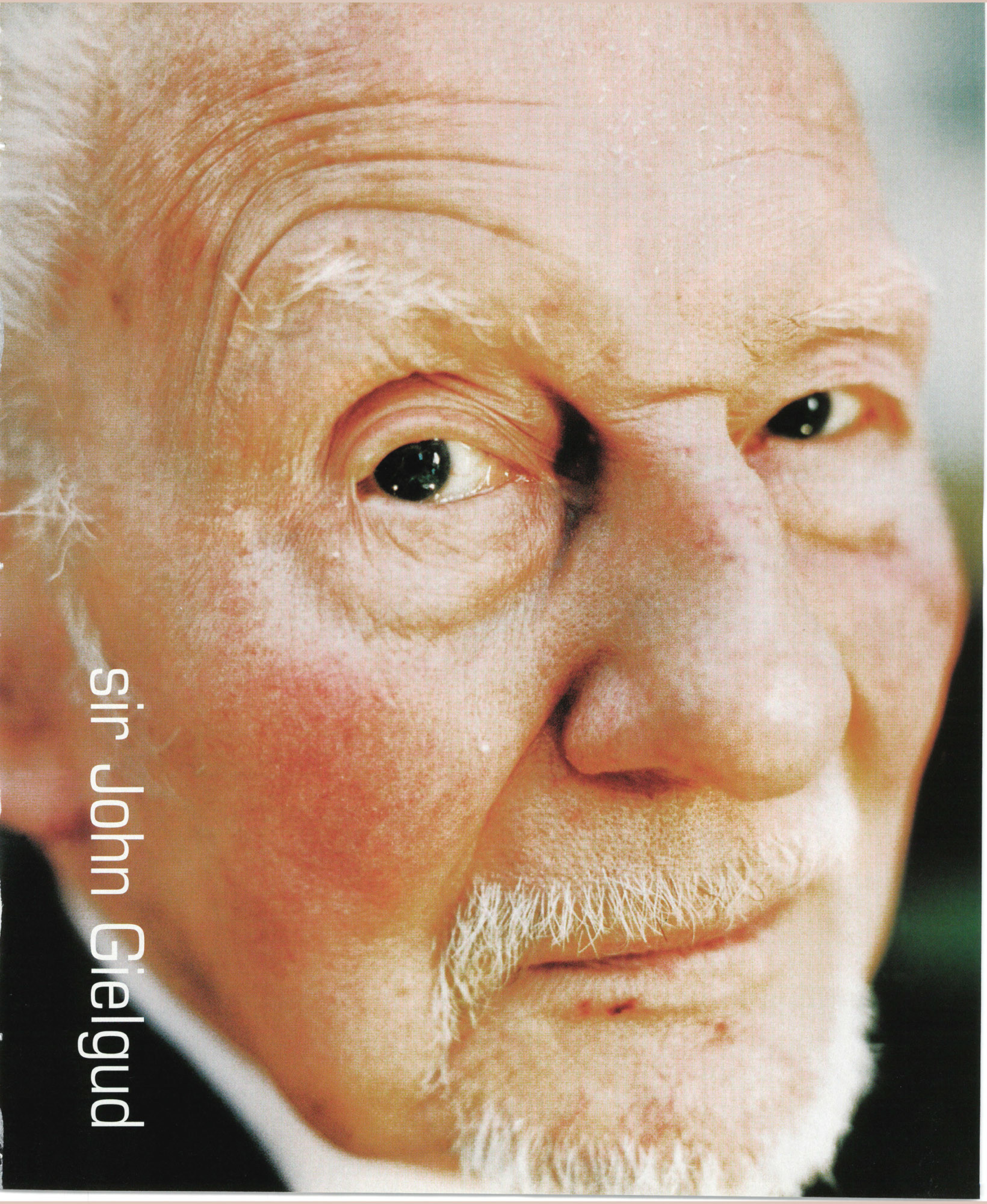

sir John Gielgud

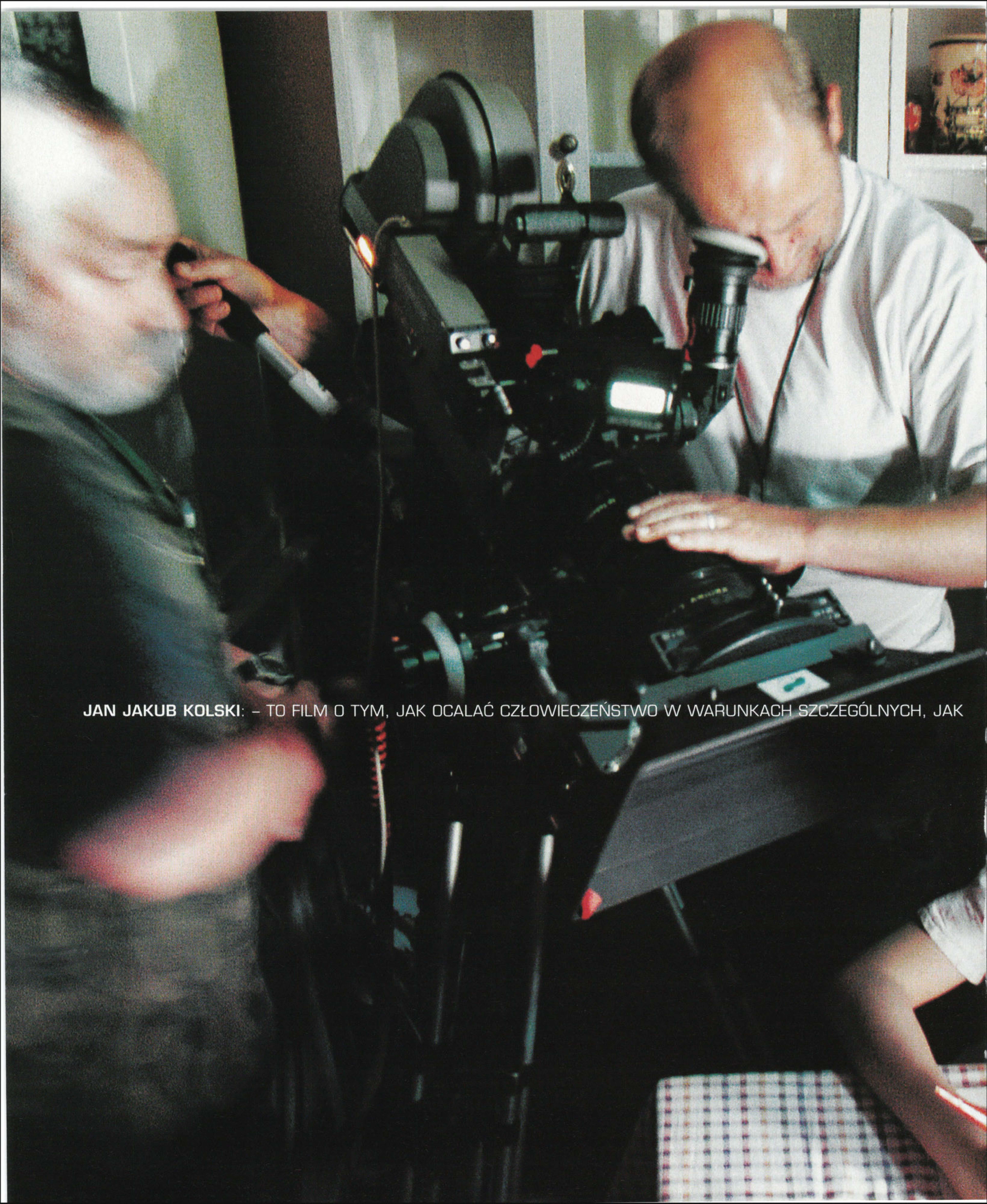

**JAN JAKUB KOLSKI**: – TO FILM O TYM, JAK OCALAĆ CZŁOWIECZEŃSTWO W WARUNKACH SZCZEGÓLNYCH, JAK

# szafa – cudowne miejsce

tekst: **Anna Świerkocka**

WALCZYĆ O JEGO PEŁNIĘ CHOĆBY W... SZAFIE.

PODSTAWĄ SCENARIUSZA BYŁY DWA OPOWIADANIA HANNY KRALL. TO, PO TELEWIZYJNYM „KRÓTKIM DNIU PRACY”

Nowe Miasto nad Pilicą. W starym, chylącym się ku upadkowi domu przy rynku zainstalowała się ekipa nowego filmu Jana Jakuba Kolskiego, którego roboczy tytuł brzmi „Ta z Hamburga”.

Akcja toczy się na przestrzeni prawie 30 lat. Jest rok 1939. W małym miasteczku gdzieś w Polsce żyją Jan i Barbara, młode małżeństwo, które nie może doczekać się dzieci. Wybucha wojna. Pewnego dnia Jan przyprowadza do domu Żydówkę Reginę. Postanawia ukrywać ją w szafie. Wkrótce Regina zachodzi w ciążę. Ojcem dziewczynki, która dostaje na imię Helusia, jest Jan. Rolę matki przejmuje Barbara. Regina opuszcza dom Jana i Barbary, by nie narażać na niebezpieczeństwo życia dziecka i ludzi, którzy ją ukrywali. Jednak 20 lat po wojnie upomni się o swoją córkę.

Scenariusz filmu napisał Cezary Harasimowicz na podstawie dwóch opowiadań Hanny Krall „Druga matka” i „Ta z Hamburga”. To, po telewizyjnym „Krótkim dniu pracy” Krzysztofa Kieślowskiego, drugi film, którego inspiracją jest proza Krall. To także pierwszy film, który Jan Jakub Kolski realizuje według cudzego scenariusza. – Otrzymałem dość pokaźny obszar swobody po to, bym mógł ten scenariusz „oswoić”. Dzięki temu i dzięki rozmowom z panią Hanią Krall powstał scenopis, w którym poczułem się jak u siebie w domu. Czarek zaakceptował, a nawet pochwalił moje pomysły – mówi Kolski.

Reżyser musi wracać na plan. Obiecuje, że porozmawiamy w przerwie obiadowej. Na podwórku zostaje parę osób z ekipy, w tym ciemnowłosa 4-letnia Marysia, która gra Helusię. Jako dorosłą zastąpi ją Karolina Gruszka, znana m. in. z „Bożej podszewki” Izabelli Cywińskiej i „Panny Nikt” Andrzeja Wajdy. Reginę zagra Dominika Ostałowska.

Tymczasem w domu przy rynku scenograf Michał Hrisulidis „urządził” mieszkanie Jana i Barbary. W dużym, ciemnym pokoju stoi stara, duża szafa z lustrem. To właśnie w niej ukrywała się Regina. Na środku duży stół, nakryty serwetą. Nad metalowym łóżkiem wisi ślubne zdjęcie Jana i Barbary. Ich role w filmie grają Bartosz Opania i Dorota Landowska.

JAN I BARBARA UKRYWAJĄ ŻYDÓWKĘ. KOBIETA RODZI DZIECKO WYBAWCY I ODCHODZI. PO 20 LATACH UPOMNI SIĘ O CÓRKĘ.

Opania spotyka się z Kolskim na planie już trzeci raz. Zagrał w jego „Historii kina w Popielawach”, później w spektaklu telewizyjnym na podstawie utworu Sławomira Mrożka. – Scenariusz został przetworzony na język Kolskiego – mówi podczas krótkiej przerwy aktor. – Film opisuje wprawdzie wycinek holocaustu, ale nie to jest jego głównym tematem. Najważniejsze są tu postawy, nie Polaków, Żydów czy Niemców, ale ludzi w ogóle. To jest jedna z przyczyn, dla których tu gram. Myślę, że filmy, które dotąd poruszały ten problem, pokazywały jednych i drugich w sposób krzywdzący.

Jan po doświadczeniach wojennych nie potrafi znaleźć sobie miejsca, nie może odnaleźć miłości. – Jedyną niezmienną miłością jego życia jest córka – mówi Opania. – Jest rozdarty między dwiema bliskimi mu kobietami. W czasie wojny przetrwać pozwalała mu duża dawka adrenaliny. Później traci motywację do życia. Dziecko dorasta i Jan odchodzi.

Dorota Landowska wcześniej zagrała niewielką rolę w „Prawie ojca” Kondrata i w serialu „Miasteczko” Wojtyszki. Rola Barbary jest, jak dotąd, największym wyzwaniem w jej filmowej karierze. – To bardzo skomplikowana postać i sama odkrywam ją dopiero teraz, mierząc się na planie z różnymi scenami, dyskutując z reżyserem i z moimi partnerami – mówi. – Trudno mi jest o niej rozmawiać. Barbara bardzo chce być matką i zostaje nią, ale w przedziwnych okolicznościach.

Ktoś z ekipy wzywa aktorkę na plan. – Czasami nie lubię tej postaci, wy-

FOT. RENATA PAJCHEL,
DANIEL KLIMCZAK/AGENCJA GAZETA

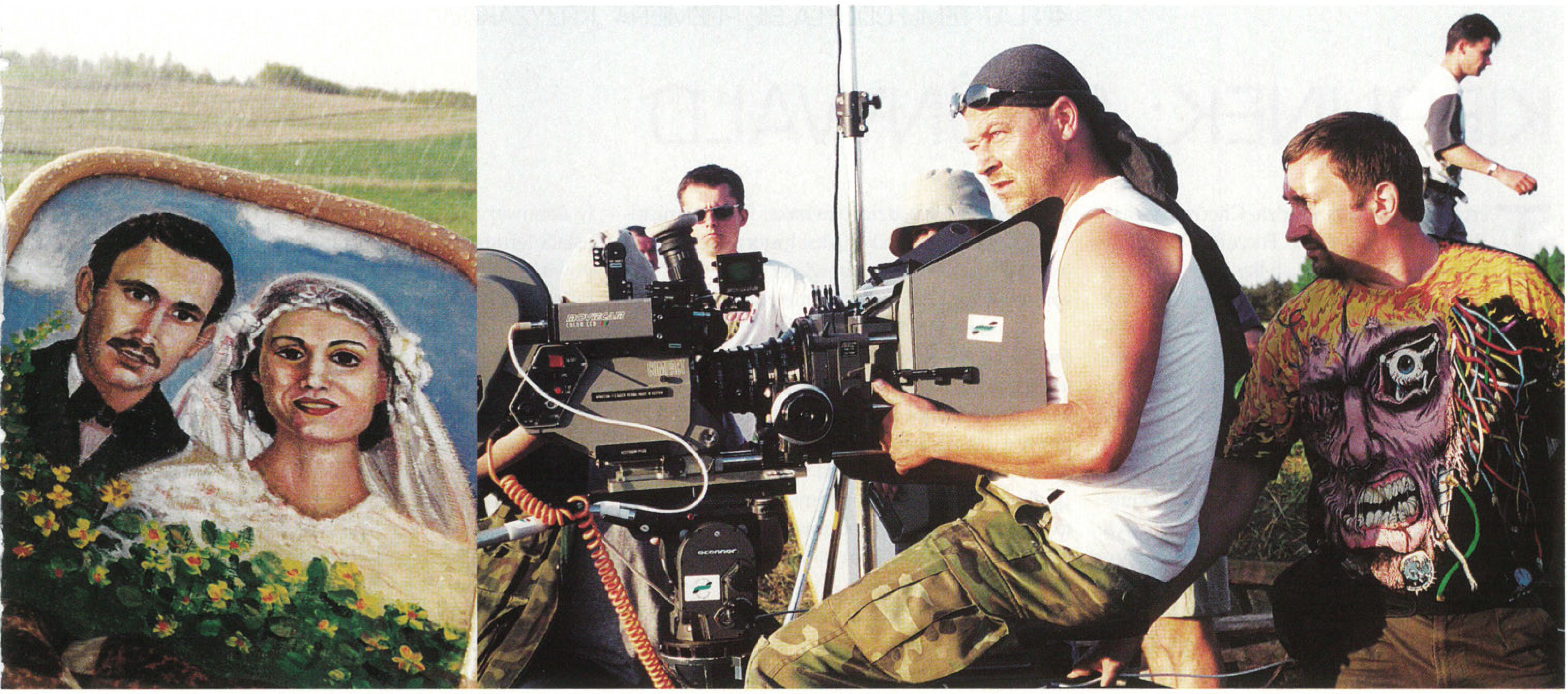

KRZYSZTOFA KIEŚLOWSKIEGO, DRUGI FILM, KTÓREGO INSPIRACJĄ JEST PROZA PISARKI.

daje mi się zła, oschła, niedobra i dlatego staram się z niej, za wszelką cenę, wydobywać jakieś ludzkie odruchy. Moja postać zmaga się z trudną miłością i jeszcze trudniejszym macierzyństwem – dopowiada w drodze na plan Landowska.

Scena, która będzie właśnie realizowana, należy do najdramatyczniejszych w filmie. Po wojnie w mieszkaniu Jana i Barbary pojawiają się dwaj mężczyźni, wysłannicy Reginy. Mają odzyskać dla niej Helusię. Kamera jest blisko twarzy aktorów, ustawia ją sam Jan Jakub Kolski. Już po raz drugi szwenkuje w swoim filmie. Autorem zdjęć jest Arkadiusz Tomiak, który pracował m.in. przy „Cudownym miejscu" i „Szabli od komendanta" Kolskiego.

Pośredników grają Olgierd Łukaszewicz i Grzegorz Damięcki. Spędzili na planie tylko jeden dzień. Siadamy na podwórku, pod parasolem, który chroni przed żarem. — Opowiadania Hanny Krall są oparte na faktach. Dlatego czuję skrępowanie, że uczestniczę w sytuacjach prawdziwych – mówi w skupieniu Łukaszewicz. – Mój bohater traktuje swoje zadanie bardziej sentymentalnie niż jego młodszy kolega, dla którego odzyskanie dziecka jest rodzajem transakcji. Dochodzi do konfrontacji ich postaw, ale słuszność leży pośrodku. Nikt z nas nie wie, jaką niespodziankę zrobi nam tym filmem Kolski, jak go opowie. Czy skonstruuje dokumentalną historię, czy zobaczymy film opowiadany przez poetę?

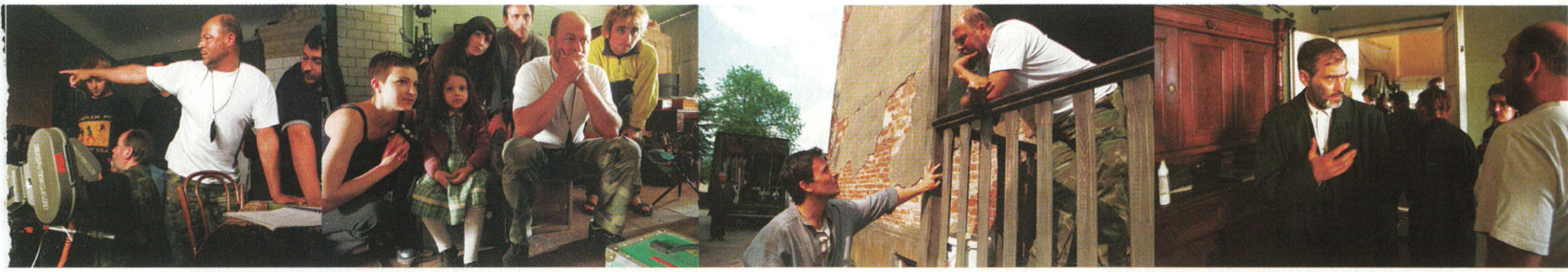

**N planie filmowym w Nowym Mieście nad Pilicą**

Grzegorz Damięcki: – Postać, którą gram, uważa, że żydowskie dziecko powinno być z żydowską matką. To człowiek trzeźwo myślący. Gram epizod, ale lepiej zagrać epizod u dobrego reżysera niż dużą rolę u miernego. Kolski wytwarza taką atmosferę, że praca na planie jego filmu to przyjemność. Jest skupienie, zrozumienie dla aktora, wszystko znakomicie fotografowane, bo reżyser ma dobry gust i smak.

W przerwie rozmawiam z reżyserem: – To film o tym, jak ocalać człowieczeństwo w warunkach szczególnych, jak walczyć o jego pełnię w... szafie – mówi Kolski. – Kobieta zamknięta w szafie nie przestaje myśleć o sobie jako o kobiecie i ocala swoją kobiecość. Nie przestaje o sobie myśleć jako o kimś, kto może kochać i kocha. Wreszcie nie przestaje myśleć o sobie, jak o matce i zdobywa się na macierzyństwo. To historia o sprawach ludzkich na tle sytuacji wojennej. Na tle, bo wojna jest tylko pretekstem. ◗

**TA Z HAMBURGA. Reż.: Jan Jakub Kolski. Scen.: Cezary Harasimowicz. Zdj.: Arkadiusz Tomiak. Muz.: Michał Lorenc. Wyk.: Bartosz Opania, Dorota Landowska, Dominika Ostałowska, Krzysztof Pieczyński, Dariusz Toczek, Adam Kamień i in. Prod.: Telewizja Polska, Komitet Kinematografii, Canal+.**

MIAŁ BYĆ PROPAGANDOWY BRYK, WYSZEDŁ PRZEBÓJ WSZECH CZASÓW. 40 LAT TEMU ODBYŁA SIĘ PREMIERA „KRZYŻAKÓW".

# KIERUNEK: GRUNWALD

**Bogdan Sobieszek**

Ten film wymyśliła władza. Chodziło o propagandową zagrywkę. Początkowo nie było nawet scenariusza, tylko powieść Sienkiewicza i wyznaczona z góry data premiery – do 15 lipca 1960. Zbliżała się bowiem 550. rocznica bitwy pod Grunwaldem. Ale tak naprawdę powstanie „Krzyżaków" sprowokował Konrad Adenauer, który jako kanclerz Republiki Federalnej Niemiec przywdział biały płaszcz krzyżacki.

Mimo że z założenia film miał być narzędziem komunistycznej propagandy, powstał kinowy przebój wszech czasów. Według statystyk „Krzyżaków" wyreżyserowanych przez Aleksandra Forda obejrzało ponad 30 mln widzów (wysokie koszty produkcji zwróciły się wielokrotnie). Taki sukces nie przydarzył się potem już żadnemu z polskich filmowych hitów. Nic więc dziwnego, że pojawiają się kolejne próby dyskontowania go. Jarosław Żamojda planuje ponownie sfilmować powieść Sienkiewicza. Zastrzega jednak, że nie będzie to remake. Tyle się zmieniło – i język filmowy, i kontekst historyczny, a poza tym reżyser znalazł w powieści wiele ważnych spraw, których Ford w ogóle nie poruszył.

Aleksander Ford dostał na film 33 mln zł (budżet przeciętnych 11 filmów). Ford zaczynał jeszcze przed wojną w Łodzi. Już wtedy związany był z komunistami. Po wojnie miał niezwykle silną pozycję, i to z różnych względów. Wajda wspomina, że zwracał się do Forda nie inaczej jak tylko „pułkowniku". Z jednej strony nie dziwi więc, że to jemu powierzono odpowiedzialne zadanie. Choć z drugiej – nie było to takie oczywiste. Ford właśnie wtedy ukończył „Ósmy dzień tygodnia" w oparciu o prozę Marka Hłaski, film, który 25 lat przeleżał na półce.

– Usiedliśmy z Fordem nad powieścią i ustalaliśmy, co z tego da się zrealizować, a co nie – wspomina Zygmunt Król, kierownik produkcji, w tamtych latach wykładowca i szef produkcji szkoły filmowej w Łodzi. – Liczyliśmy od tyłu, żeby ustalić termin rozpoczęcia zdjęć. Wyszło, że zdjęcia powinniśmy zacząć w lipcu, czyli za niecałych 5 miesięcy, a trzeba było uszyć tysiące kostiumów, wykonać dziesiątki tysięcy rekwizytów, wybrać plenery i zbudować dekoracje. A film był prototypowy: po raz pierwszy miał być zastosowany format CinemaScope i taśma kolorowa eastman color.

Za kamerą stanął Mieczysław Jahoda, scenografię zaprojektował Roman Mann, scenariusz wraz z Fordem pisał Jerzy Stefan Stawiński, a nad dialogami czuwał Leon Kruczkowski. Zapowiadała się niezwykła przygoda, bo całe to przedsięwzięcie było wielkim eksperymentem.

Realizatorzy oparli się na wiedzy historycznej o tym okresie i dotarli do najlepszych znawców ubioru, broni, budownictwa warownego, instrumentów itd. Wiele trzeba było najpierw zobaczyć, wypróbować, żeby metodą kolejnych poprawek osiągnąć pożądany efekt.

FOT. FILMOTEKA NARODOWA

**Komtur Zygfryd de Löwe (Henryk Borowski – z lewej): – Spokojnie, bracie, w razie czego poślemy im dwa nagie miecze**

– Chcieliśmy sprawdzić, jak będzie wyglądał jeździec w pancerzu, w kolczudze, na koniu odzianym w kropierz – mówi Zygmunt Król. – Wynajęliśmy dwa perszerony wożące na co dzień piwo. Jeden z nich od razu się położył, a drugi stanął dęba i uciekł. Dopiero koniarze nas uspokoili: potrzeba 6 tygodni, żeby konie „zjeździć", stopniowo przyzwyczaić do kostiumu.

W okresie przygotowań okazało się, że kopie rycerskie z drewna są nie do udźwignięcia dla jeźdźca. Trzeba było kręcić je z masy papierowej, puste w środku. Włócznie i halabardy robiono z blachy i powlekano gumą. Trzeba było wykonać plastyczne stopy, choćby do zrobienia słynnego topora zginanego podczas uczty w Malborku przez Zawiszę. Konieczne były próby na politechnice.

– Nie było ingerencji w scenariusz pisany równolegle z przygotowaniami do zdjęć – zapewnia Król. – W filmie znalazły się trzy msze i odśpiewano „Bogurodzicę", pieśń religijną. Tyle motywów religijnych na ekranie – to w tych czasach było naprawdę niezwykłe.

Po latach w Ciechocinku Król spotkał człowieka, który twierdził, że pamięta go z czasów powstawania filmu. – Ja pana nie pamiętam – nie dowierzał Król. – No bo mnie nie wolno było wtedy pamiętać. – Nie wiedziałem, że mieliśmy tam opiekę tajniaków – dziwi się Król.

Zdjęcia rozpoczęły się 5 sierpnia. Wszystkie plenery położone były w okolicy Starogardu Gdańskiego, gdzie na terenie Państwowego Stada Ogierów ekipa „Krzyżaków" miała swoją gigantyczną bazę. Kasztel Juranda stanął na palach wbitych w dno jeziora przez saperów. Autochtoni wciąż jeszcze, po 40 latach, chodzą do lasu Jurandową Drogą albo jeżdżą na Grunwald... po siano.

Wiele scen, nie tylko te we wnętrzach, nakręcono w halach zdjęciowych wytwórni w Łodzi. Rynek krakowski i scena przed egzekucją Zbyszka, uczta w Malborku – to wszystko powstało w atelier. Mury Szczytna wybudowano również w Łodzi obok wytwórni. Zamek w Malborku był wtedy w ruinie i tam nie można było kręcić. Nad Nogatem powstały zaledwie dwie sceny. Po drugiej stronie rzeki zbudowano bramę wjazdową z zamkiem w tle. Filmowano na dziedzińcu. A jednak wnętrza siedziby Wielkiego Mistrza zrekonstruowano w Łodzi dosyć wiernie. Jeszcze dziś bowiem młodsi przewodnicy w Malborku spierają się z kolegami pamiętającymi wizytę filmowców Forda o to, które fragmenty zamku zostały uwiecznione w filmie.

Dekoracje, kostiumy i broń kosztowały najwięcej, choć ekipa za darmo korzystała z pracy 1000-osobowej jednostki wojska i ciężkiego sprzętu. Honoraria nie były najwyższe. Warunkiem zaangażowania aktorów była ich umiejętność jazdy konnej. Jako statystów angażowano tylko bardzo dobrych jeźdźców. Zgłosiło się ok. 10 tys. byłych kawalerzystów. Nie było kaskaderów. Do upadków z koni przez kilka miesięcy przygotowywali się pięcioboiści. W Gdańsku i w Elblągu w szpitalach czekały zarezerwowane miejsca. Na planie stała karetka i helikopter. Ani razu się nie wzniósł. Skończyło się na jednym złamanym obojczyku.

Bohaterami filmu bez wątpienia były także konie – było ich 470. Każda z postaci pierwszoplanowych miała po dwa identyczne rumaki. Tylko król Jagiełło miał jednego, bo nie było drugiego takiego w Polsce – wyglądał jakby ktoś pomalował go złotą farbą. Karewicz nie należał do czołówki jeźdźców i koń to wyczuwał. Kiedy aktor go dosiadał, koń odwracał łeb w jego stronę i śmiał się – rżał wesoło. Dlatego podczas słynnej sceny przekazania mieczy trzeba było konia trzymać za uzdę, a na zbliżeniu Karewicz siedzi już na sztucznym wierzchowcu.

Do sceny pobojowiska trzeba było konie usypiać, bo przecież konia nie do się namówić, żeby udawał martwego. W miarę trwania zdjęć coraz więcej koni się budziło. Zabierano je, bo nie można zwierzaka drugi raz uśpić. Z dubla na dubel „grało" ich coraz mniej. Konie też były jedynymi rzeczywistymi ofiarami filmu – zdarzało się, że łamały nogi albo dostawały zawału serca.

Bitwę grunwaldzką filmowano miesiąc. Zaczęło brakować broni dla statystów, a tymczasem połowa dzieciaków ze Starogardu ganiała z mieczami, pikami i halabardami. Wśród statystów kwitł handel wymienny. Za kilka paczek papierosów każdy urwis mógł sobie skompletować uzbrojenie średniowiecznego rycerza.

DO UPADKÓW Z KONI PRZYGOTOWYWALI SIĘ PIĘCIOBOIŚCI. W GDAŃSKU I W ELBLĄGU W SZPITALACH CZEKAŁY ZAREZERWOWANE MIEJSCA.

– Najtrudniejsze było manewrowanie masami ludzi – wspomina zdjęcia „pod Grunwaldem" Zygmunt Król. – Teraz są krótkofalówki, telefony komórkowe. Wtedy wszystko na krzyk. Ten tłum zawrócić, czekać, żeby chmury pyłu opadły.

Aktorzy i statyści doświadczyli wtedy dokładnie tego, czego wojska krzyżackie 550 lat wcześniej, kiedy Jagiełło zwlekał z rozpoczęciem bitwy. To było lato stulecia, a oni stali godzinami w pełnym słońcu. Plastikowe hełmy zaczęły się topić od upału. Pomiędzy ujęciami, nawet pomiędzy dublami, rozwożono napoje chłodzące, bo konie i jeźdźcy nie wytrzymywali.

Dla odmiany scenę z biczownikami w Szczytnie kręcono w lutym w Łodzi przy 25-stopniowym mrozie. Półnagich biczowników zagrali sportowcy. Były i inne trudne sceny – Henryk Borowski potrzebował dublera. Na planie bowiem dostał zawału serca i znalazł się w szpitalu. Kręcono jego sceny w dalekim planie z dublerem.

Premiera odbyła się w Olsztynie 15 lipca 1960 r. (tak twierdzi p. Król, źródła podają 17 lub 22 lipca). Krytycy wybrzydzali, ale ostatecznie docenili wysiłek i wielkość przedsięwzięcia.

Żamojda przygotowuje realizację „Krzyżaków" od 2 lat. Zdjęcia rozpocznie za rok i ma nadzieję, że – jak mówi w wywiadach – starczy mu umiejętności, aby zrealizować swoje marzenia. ▶

**W FILMIE WYSTĄPILI:**
Andrzej Szalawski (Jurand ze Spychowa), Grażyna Staniszewska (Danusia), Mieczysław Kalenik (Zbyszko z Bogdańca), Aleksander Gogiel (Maćko z Bogdańca), Urszula Modrzyńska (Jagienka), Emil Karewicz (Władysław Jagiełło), Lucyna Winnicka (Księżna Mazowiecka), Stanisław Jasiukiewicz (Ulrich von Jungingen), Mieczysław Voit (Kuno von Lichtenstein), Henryk Borowski (Zygfryd de Löwe), Leon Niemczyk (Fulko de Lorche).

# DRABINKA DO WIDZA

Czekając na objawienie się nowych talentów scenariopisarstwa po ogłoszeniu naszego konkursu na treatment (patrz „Film" nr 5/2000) zadaliśmy kilka pytań zawodowcom. Jake są problemy polskich scenarzystów? Jak wpływają na stan polskiej kinematografii? Czy można wyżyć z pisania scenariuszy? Profesjonaliściodpowiadają – bynajmniej nie jednym głosem.

**Joanna Pogorzelska**

Krytyka zarzuca polskim scenariuszom, że są oderwane od życia. Scenarzyści zaprzeczają. – Nieprawdą jest, jakoby polscy twórcy uciekali od prawdy życia – twierdzi Cezary Harasimowicz. – Takie tematy bez przerwy krążą wśród nas, sam mam kilkanaście takich scenariuszy w szufladzie. I cóż z tego. Nikt nie chce takich filmów produkować, bo dystrybutorów to nie interesuje. To oni pytają: „Kogo interesuje Polska współczesna?". To oni chcą mieć filmy komercyjne. „Dług" Krzysztofa Krauzego ciągle jeszcze jest tu wyjątkiem. Scenariusze oceniane są poprzez ekran. A przecież efekt ekranowy bardzo często odbiega od tego, co było zapisane na papierze. Nawet jeśli scenarzyście nie podobają się zmiany, o których nierzadko dowiaduje się na kolaudacji, bywa, że nie wycofuje nazwiska ze względów towarzyskich, układowych lub choćby dlatego, że dostaje tantiemy. To trudne wybory. Rezygnując z nazwiska w niemieckiej wersji „Bandyty", wiedziałem, że rezygnuję też z tantiem i ewentualnej popularności. Ale nie było już miejsca na kompromis, producent przesadził i czara goryczy się przelała.

Paradoksalnie, bolączką scenarzystów bywa zbyt szybkie kierowanie projektów do produkcji. Nie wymaga się od scenarzysty pracy nad niby-ukończonym już dziełem. Scenariusz natomiast nie jest ukończonym utworem, lecz zaledwie projektem, nad którym należy pracować jeszcze długo. Według Piotra Wereśniaka Amerykanie poprawiają projekty po pięćdziesiąt razy i zatrudniają do tego specjalistów za wielkie pieniądze, bynajmniej nie przez naiwność. – U nas tego nie ma, bo albo scenarzysta czuje się wielkim literatem i przywiązuje się do każdej literki, albo jeśli już zgodzi się na zmiany, to nikt nie potrafi tego dobrze zrobić. To jeden z największych dramatów polskiego kina ostatnich lat.

Wyjątkiem, który potwierdza regułę, jest historia powstania scenariusza „Kilera", który Juliusz Machulski poddał praktykowanej wszędzie na świecie procedurze doctoringu, to jest wprowadzał do tekstu swoje poprawki. – Ciągle mnie pytają – mówi Wereśniak – dlaczego pozwoliłem, żeby Juliusz Machulski wtrącił mi się do tekstu, czy się pokłóciliśmy, czy mam mu coś za złe. Kompletna ignorancja. Bardzo się cieszę z tych poprawek, bo przyniosły sukces. Nigdy za wiele powtarzania, że film to nie dzieło jednego wielkiego autora, ale praca zbiorowa. Ja sam nie dzielę scenariuszy na moje i niemoje, tylko na takie, które mi się podobają albo nie. Dotychczas nie reżyserowałem cudzego scenariusza, bo nie trafiłem na fajny. Jeśli się taki pojawi, chętnie spróbuję. Tymczasem piszę kino sensacyjne, a pod koniec roku zabieram się do realizacji mojej „Stacji".

Wciąż problemem scenarzystów są niskie zarobki. Ich honoraria są porównywalne do honorariów autorów dźwięku. – To nie jest sytuacja komfortowa – zauważa Maciej Maciejewski, scenarzysta m.in. „Pestki" i „Prowokatora" – zważywszy na to, że dźwiękowiec pracuje nie więcej niż 28 dni w czasie zdjęć i ze 20 w okresie postprodukcyjnym. Natomiast żeby napisać dobry scenariusz, trzeba na to poświęcić minimum pół roku życia. Z tej perspektywy jest to zawód całkowicie nieopłacalny. To raczej zajęcie dla hobbystów. Trzeba zagwarantować sobie inne źródło utrzymania i w wolnych chwilach przez dwa lata szyć arcydzieło. Pisałem kiedyś scenariusz dla producenta angielskiego.

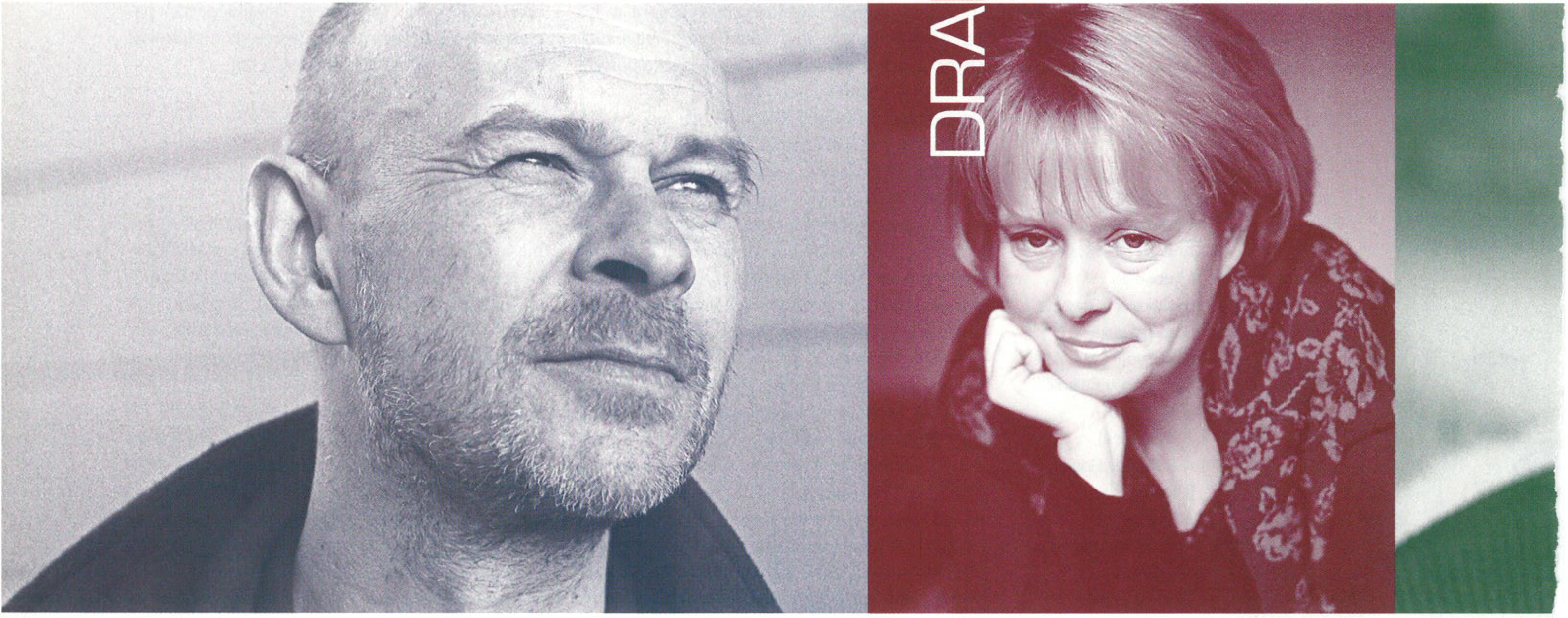

**Maciej Maciejewski, Ilona Łepkowska**

Honorarium brałem z Polski. W Wlk. Brytanii taka suma to zaliczka dla debiutanta! To nie jest próba tłumaczenia, dlaczego brak u nas dobrych tekstów, tylko zewnętrzny obraz tej sytuacji. Być może, gdyby uruchomiono większe pieniądze na honoraria, zainteresowanie tym zawodem by się zwiększyło.

Pewnie tak, ale kto ma płacić za to, żeby scenarzysta siedział i pisał, na dodatek bez pewności, że scenariusz będzie zrealizowany? – Scenarzysty nie powinno to obchodzić – ripostuje Harasimowicz. – Scenarzysta jest od pisania, a nie od organizowania pieniędzy. Płacić ma producent. W Polsce producent nie zarabia na sprzedaży swojego produktu, ale jedynie na skierowaniu filmu do produkcji. Zwykle te pieniądze w dziwny sposób się rozchodzą. Dlatego nie ma na tak zwany development, czyli udoskonalanie scenariusza. Ta chora struktura finansowania nie była reformowana od czasów komuny. Oczywiście nigdy nie będziemy produkować takiej liczby filmów jak w USA, niemniej proporcje powinny być zachowane. Jeden zrealizowany scenariusz powinien być wyłoniony z dziesięciu napisanych, czyli w najlepszych latach w Polsce, kiedy produkowaliśmy 40 filmów rocznie, powinno było powstawać 400 scenariuszy.

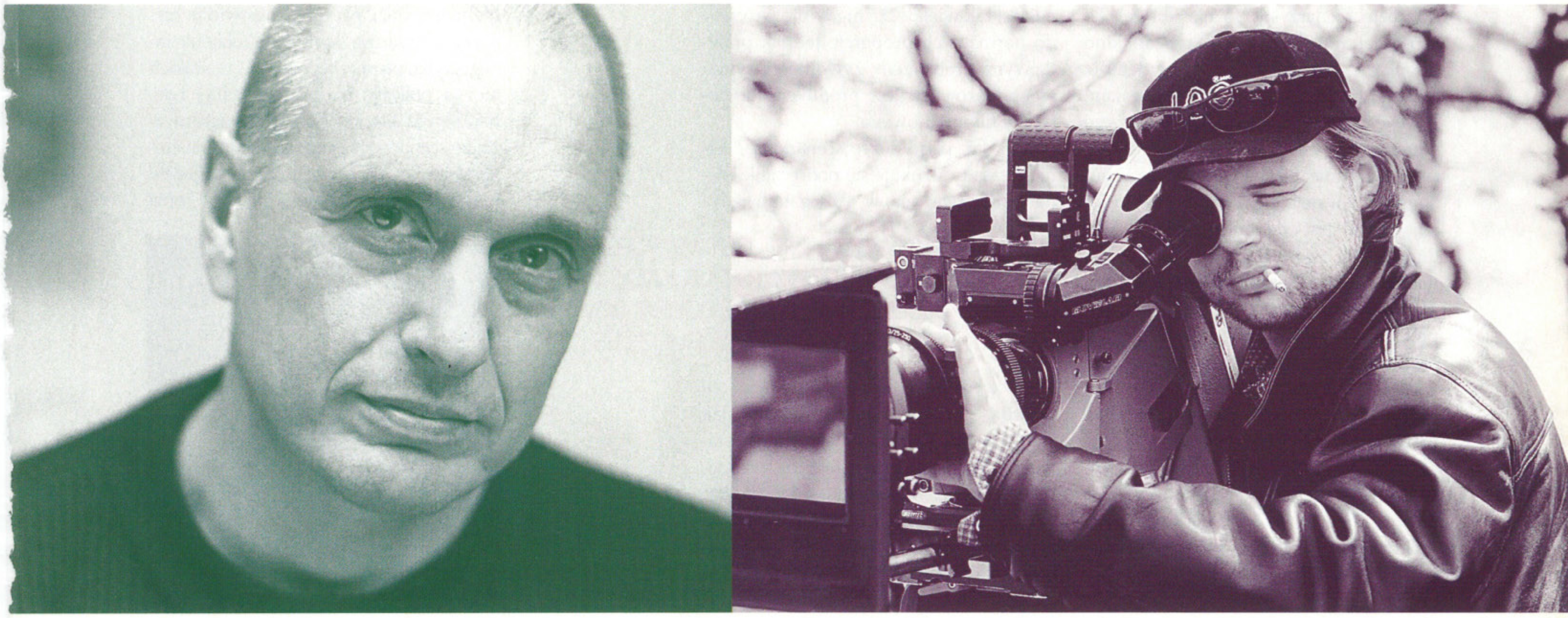

**Cezary Harasimowicz, Piotr Wereśniak**

Dzisiaj też powstaje ich dużo, lecz większość z nich to seriale i telenowele. Wraz z powstaniem nowych stacji telewizyjnych pojawiły się nowe miejsca pracy dla scenarzystów. Ustawa o Radiofonii i Telewizji nakłada na telewizje obowiązek emitowania ustalonego minimum polskiej produkcji artystycznej. Formą, która spełnia wymóg „artystyczności", a jednocześnie nadaje się do stacji komercyjnych jest serial. Dzięki temu, choć rynek fabularny nie kwitnie, pracy dla scenarzystów jest więcej, szczególnie dla debiutantów, choć nie tylko.

– Jeśli ktoś chciał i potrafił się przestawić, przynajmniej częściowo, na pisanie scenariuszy form telewizyjnych – mówi Ilona Łepkowska – to pewnie dziś radzi sobie bardzo dobrze. Myślę, że sytuacja jest prostsza niż kiedyś, bo tego robi się naprawdę dużo. Oczywiście, więcej się planuje, niż robi, powstają efemerydy: dwa, trzy próbne odcinki i koniec, ale to już kwestia jakości i szczęścia.

Nie narzeka też Cezary Harasimowicz: na zmówienie TVP napisał „Przeprowadzki" – olbrzymi serial, stuletnią sagę rodziny Szczygłów prowadzącej w Warszawie firmę przeprowadzkową. – Odchodzimy od amerykanizmu – mówi Harasimowicz – zaczynamy cenić to, co nasze, interesować się nie tylko imperiami, ale i prowincjami. Mamy szczęście, bo nasz serial potraktowano bardzo poważnie. Reguły opowiadania serialu są w zasadzie takie same jak w kinie. Różnią się tylko w szczegółach: trzeba wiedzieć, kiedy widza zostawić zaciekawionego, żeby chciał obejrzeć następny odcinek.

Kluczem do całej historii jest tajny magazyn z przedmiotami zagubionymi podczas przeprowadzek. Przedmioty są opisane w księdze prowadzonej przez właściciela firmy. Każdy przedmiot jest bohaterem jednego odcinka, któremu jednocześnie daje tytuł. Będzie na przykład: „Szklana kula Róży" czy „Fotel towarzysza Maja". – Zawsze kiedy się przeprowadzamy, inaczej patrzymy na przedmioty – zauważa Harasimowicz. – Niektóre są domeną tylko naszej historii, na przykład szafa brygadiera Adamka, w której ukrywał się Żyd... Oryginalność przeprowadzek bierze się chyba stąd, że i przedmioty, i przeprowadzki są bardzo silnie związane z naszymi dziejami. Przeprowadzamy się bez przerwy, nie zawsze dobrowolnie...

Nieukończone jeszcze dzieło Harasimowicza i Wosiewicza zapewne zaprzeczy obiegowej opinii, że seriale to chałtura i wstyd. Co na to Ilona Łepkowska?

– Odczuwam za plecami, a często i wprost, lekkie lekceważenie. Cóż, „Klan" na pewno nie ma sztafażu sztuki, ale myślę, że nasz serial jest lepszy od niejednego filmu, który tym sztafażem się szczyci. Telewizja, producent bogaty, nie dba o promocję własnej twórczości. Serial jest zawsze traktowany po macoszemu jako maszynka do zarabiania pieniędzy. To lekceważenie szefów telewizji, którzy mówią: „Musimy to robić, bo to przyciąga reklamodawców", przenosi się ze zdwojoną siłą na środowisko. Tymczasem nikt, kto tego nie robił, nie wie, jakie to trudne. Daleko trudniej jest napisać dwieście odcinków naturalnego dialogu, który posuwałby akcję naprzód, niż

▶

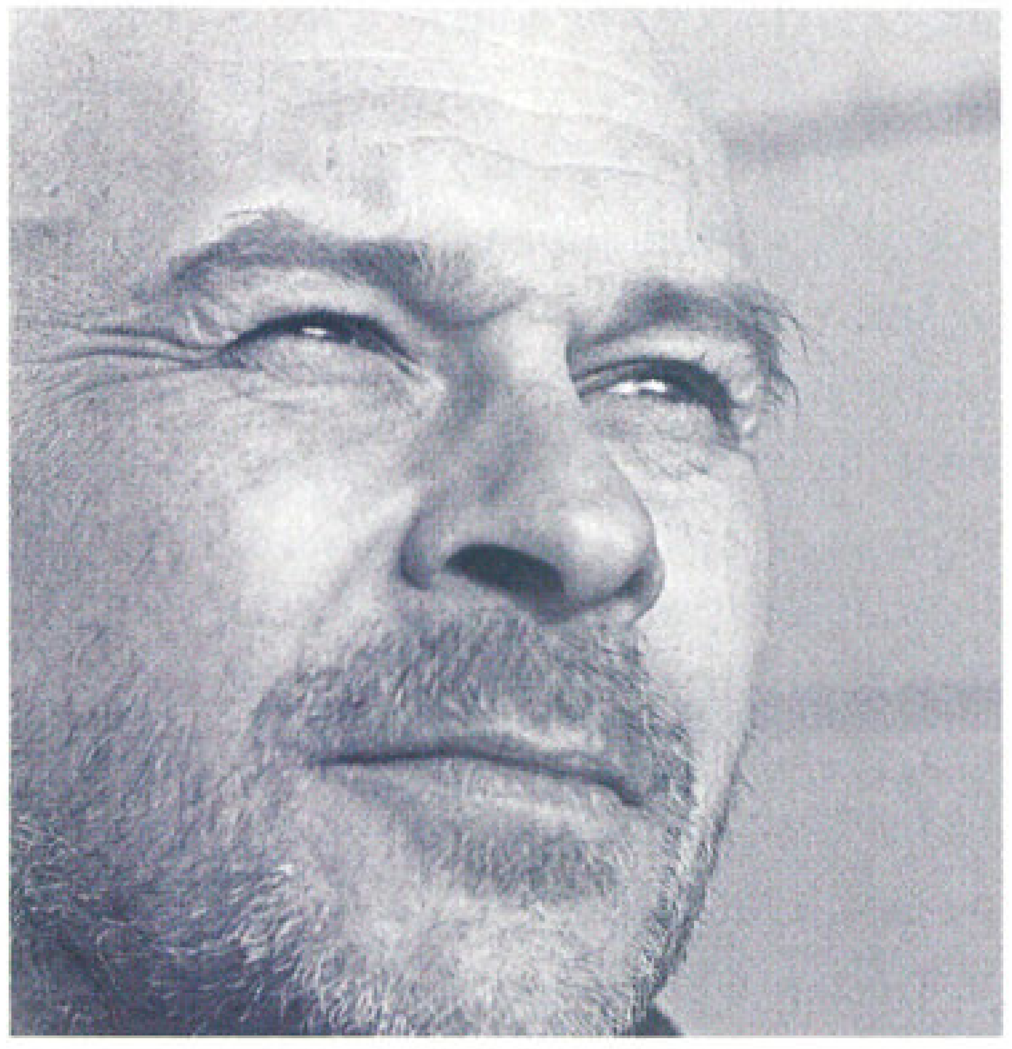

ułożyć dialog w stylu: „Co ty, kurwa, wiesz o zabijaniu”, z całym szacunkiem dla Władysława Pasikowskiego. Wymyślić jeden taki tekst czy nawet dziesięć na film to naprawdę żadna robota. Nie żałuję, że dziś jestem związana głównie z telewizją, bo przyjemności z fabuły, takie jak bywanie na festiwalach, spotkania z publicznością, odbieranie goździków, nie są zazwyczaj udziałem scenarzysty. To nie jest żal. Po prostu tak u nas jest. Często robiłam kino popularne. Na wykładzie dla studentów w Studium Scenariuszowym usłyszałam: „Proszę pani, to dla idiotów”. Zazdroszczę autorowi tych słów dobrego samopoczucia. Ja nigdy nie miałam poczucia, że 10 milionów obywateli tego kraju, którzy oglądają „Klan”, jest ode mnie głupszych. Według badań wielu naszych widzów ma wyższe wykształcenie. Mamy informacje, że pomagamy ludziom rozwiązywać ich problemy. Nie wiem, czy nie jest lepiej pokazać inwalidę, który gra w koszykówkę i dziecko z zespołem Downa, które ktoś adoptował i pokochał, niż puszczać film, w którym co drugie słowo to „kurwa”. Poza tym, ważne jest uczciwe podejście do swojej pracy. Nie jest w porządku, jeśli ktoś mówi: „Robię to dla kasy, ale to gówno”. Jeśli uważasz, że robisz gówno, to sam się tym gównem ubrudziłeś. Ja nie mam poczucia, że robię gówno. Nasz serial jest przyzwoity, uczciwy i profesjonalny. Jestem scenarzystką nie od filmów artystycznych, tylko po prostu scenarzystką.

Podobnie myśli większość polskich scenarzystów. – Fabuła a seriale? To tak, jakbyśmy porównali sztukę użytkową do sztuki wyższej – stwierdza Harasimowicz. – Można, na przykład, postawić obok siebie beznadziejną rzeźbę i fantastyczny mebel. Czy da się je porównać? Seriale i telenowele, takie jak „Klan” czy „Na dobre i na złe” (reżyseria: Piotr Wereśniak...), są zjawiskami socjologicznymi. Chodzi o to, byśmy nie dali się zwariować. Potrzebne są przecież różne gatunki, na przykład film telewizyjny, który był naszą specyfiką, ale zniknął z ekranów. Szkoda, bo to fantastyczny gatunek – daje możliwość debiutów, wypowiedzi o współczesnej Polsce. Niech nikt mi nie wmawia, że ludzie nie chcą tego oglądać. Raczej decydenci nie potrafią tego sprzedać. Jeśli filmy dokumentalne mają wysoką oglądalność, to znaczy, że publiczność jeszcze całkiem nie zgłupiała. Nie mówię, że ta oglądająca telenowele jest głupia, ale być może my jesteśmy głupi, promując wybrane gatunki.

**MACIEJ MACIEJEWSKI:** TRZEBA ZAGWARANTOWAĆ SOBIE INNE ŹRÓDŁO UTRZYMANIA I W WOLNYCH CHWILACH PRZEZ DWA LATA SZYĆ ARCYDZIEŁO.

Czy zatem kształtuje się w Polsce prawdziwy rynek scenariuszowy? Raczej nie. Przeważają opinie, że jesteśmy po prostu zbyt małym krajem, a obecne wahnięcie w stronę produkcji telewizyjnej jest tak wielkie, że nigdy nie wrócimy do normalnych proporcji. Jednak prawdziwym probierzem żywotności rynku scenariuszowego jest produkcja na potrzeby filmu kinowego.

Jak pisać dobre scenariusze? Istnieją zasady, drukuje się podręczniki scenariopisarstwa, ale w Polsce ta wiedza wciąż wydaje się egzotyczna. Mamy, co prawda, Studium Scenariuszowe, ale, jak zauważa Maciej Maciejewski, jest ono takie jak cała nasza kinematografia, nie może być lepsze. Nie mamy za sobą kilkudziesięciu lat produkcji przeznaczonej dla masowego widza, a tylko tacy specjaliści mogliby przekazać swą wiedzę. – Gdyby, na przykład, Ingmar Bergman założył szkołę uczącą, jak realizować filmy według jego doświadczenia – twierdzi Maciejewski – nie wykształciłaby ona rzemieślników przydatnych do produkcji komercyjnej. Na szczęście pojawiają się już u nas scenarzyści, którzy coraz lepiej swoje teksty konstruują. Jedyną dla nich drogą jest oglądanie filmów.

**ILONA ŁEPKOWSKA:** NIE JEST W PORZĄDKU, JEŚLI KTOŚ MÓWI: ROBIĘ TO DLA KASY, ALE TO GÓWNO. JEŚLI UWAŻASZ, ŻE ROBISZ GÓWNO, TO SAM SIĘ TYM GÓWNEM UBRUDZIŁEŚ.

Wszyscy scenarzyści są zgodni co do tego, że poza oglądaniem filmów dobry scenarzysta powinien też dużo czytać, słuchać ludzi i wyławiać ludzkie historie z rzeczywistości. – Cała reszta to tylko dodatek, którego można się nauczyć – mówi Cezary Harasimowicz. – Nie można za to nauczyć się wrażliwości na ludzkie historie. Podkreślam, ludzkie, a nie po prostu historie. Dzisiejsze kino amerykańskie zupełnie zwariowało, bo zaczęło opowiadać o sobie. Ale historie kina lat 70. opowiadali ludzie, którzy sami coś przeżyli, a nie poznawali rzeczywistość z kaset wideo.

Kim więc jest dobry scenarzysta? Kimś między pisarzem a reporterem? – To zgrabna, ale niepoprawna formuła – oponuje Wereśniak. – Scenarzysta nie ma nic wspólnego ani z jednym, ani z drugim. To po prostu filmowiec. Człowiek głęboko rozumiejący kino, montaż, aktorstwo, ekran – całą tę magię, która ma miejsce, kiedy przychodzi człowiek do kina, kupuje coś, czego nie widział, zamykamy go w ciemnej sali i na białej szmacie coś mu puszczamy. Scenarzysta to ten pierwszy człowiek, który w ogóle ośmiela się mówić do widza: „Przyjdź, kup kota w worku, zobacz”.

Wereśniak zwraca uwagę na jeszcze jedną ważną sprawę: na świecie scenarzyści to ludzie, którzy nie robią nic innego, tylko piszą i z tego żyją. U nas takich można policzyć na palcach jednej ręki. Inaczej niż Maciejewski Wereśniak uważa, że scenarzysta na posadzie to nie scenarzysta. – Aby pisać dobrze, człowiek musi żyć w niepewności – mówi. – Ciepła posada zabija talent. Zawodowy scenarzysta to człowiek, którego można wynająć do tematu. Kiedy na przykład wpadamy na pomysł filmu o strzelaninie na Woli, wynajmujemy scenarzystę i on musi zagwarantować, że już pierwszy draft będzie miał ręce i nogi. Ludzi, którzy zagwarantują odpowiedni poziom rzemiosła, jest u nas trzech, może czterech.

To może lepiej w ogóle nie zabierać się za scenariusze, skoro to taki ciężki chleb? No, aż tak źle nie jest. Da się tu powiedzieć i coś dobrego. Na przykład to, że

FOT. ANDRZEJ GEORGIEW, WERONIKA WOJNACH, PAWEŁ PRZESTRZELSKI

scenarzyści coraz lepiej zarabiają. Tak jak malarzowi, który maluje mieszkanie, można zapłacić dwa albo dwieście dwa złote za metr, tak i scenarzyście można dziś wypłacić każdą sumę, nawet i ponad sto tysięcy. Wszystko zależy od tego, kto pisze, kto gra, jaki jest budżet, no i kto projekt finansuje. – Poprzednio – mówi Harasimowicz – obowiązywały zasady wręcz bandyckie: ostatnia rata za scenariusz była płacona autorowi dopiero przy skierowaniu filmu do produkcji, czyli na święty nigdy. W ten sposób producent nakładał karę na scenarzystę za to, że sam nie potrafił zorganizować pieniędzy. Od dwóch lat zauważam, że prywatni producenci zaczynają nieśmiało inwestować swoje pieniądze w scenariusze. Jasne, że nie obejdzie się bez stacji prywatnych, które ustawowo muszą wspierać polską kinematografię, ale producenci powinni szukać pieniędzy na development w różnych miejscach, nie tylko w swojej kieszeni. Można nawet wziąć pożyczkę bankową. Niektórzy producenci przestają się tego obawiać. Każdy człowiek ponosi ryzyko w swojej pracy, dlaczego producenta miałoby to nie dotyczyć?

Paradoksalnie, producenci mogą też sprawiać scenarzystom kłopoty. Coraz częściej bowiem chcą pozbawiać autorów ich praw autorskich poprzez kupowanie całości praw do scenariuszy na pniu, razem z prawem do tantiem. – To bardzo niebezpieczne – mówi Ilona Łepkowska. – Trzeba to kolegom uświadamiać i walczyć z tymi tendencjami. Łepkowska wie doskonale, jak często ten problem się pojawia, bo na co dzień boryka się z nim w ZAiKS-ie, gdzie przewodniczy Sekcji Autorów Dzieł Filmowych. Ma tam mnóstwo pracy, ale, jak mówi, cieszy się, że może coś zrobić dla kolegów.

Recepta, którą wszyscy scenarzyści podają na uzdrowienie naszego kina, brzmi nadzwyczaj prosto: jeżeli producent wyprodukował kasowy film czy film, na którym nie stracił, to powinien mieć pieniądze w kieszeni. Z nich finansowałby kolejne scenariusze i potem produkcje. Producent, który zdecydował się zaryzykować, bo nie dał się zwariować komercji, też powinien je mieć. Dlaczego nie ma? „Bo struktura stara, niedofinansowana... – wciąż te same argumenty. Jak przerwać to błędne koło?

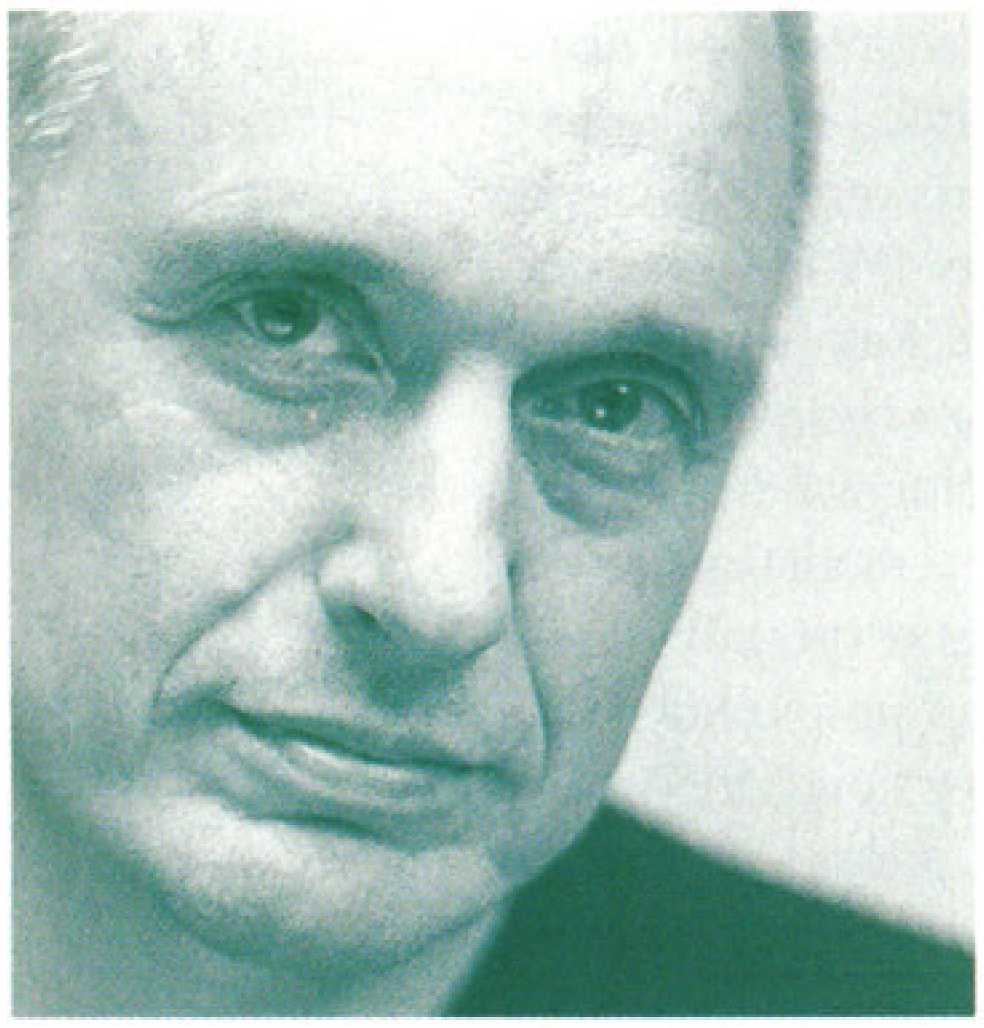

**PIOTR WEREŚNIAK:** BARDZO WAŻNE, ŻEBY TRAFIĆ W COŚ, CO WISI W POWIETRZU, CO WIDZ AKURAT MA POD CZACHĄ.

– Po przełomie polityczno-gospodarczym dziesięć lat temu, kiedy Polska znormalniała – Wereśniak próbuje szukać odpowiedzi – zabrakło mi przełomu pokoleniowego. W kinie bardzo tego brakuje. Kino jest z natury konserwatywne, bo stoją za nim pieniądze. Kino niezależne u nas nie istnieje. Musi coś się zmienić, żeby pieniądze przyznawano nie na nazwiska, najczęściej naszych dużo starszych „kolegów", ale na konkretne projekty. Choć mnie się udało, zadebiutowałem, ale stary nie jestem. Zrobiłem film o miłości, choć nie typowo komercyjny. Oczywiście teraz, dokładnie rok od zdjęć do „Zakochanych", zmieniłbym w tym filmie niemal wszystko. Zdaje się, że zawsze tak jest. Myślę, że „Zakochani" spełnili moje oczekiwania. Poszło na ten film całkiem sporo ludzi – blisko 250 tysięcy. Kino istnieje tylko wtedy, kiedy jest widz. Nie sztuka zrobić film, na który nikt nie przyjdzie. „Siedem" czy „Milczenie owiec" to wybitne dzieła sztuki filmowej, ale jednocześnie sukcesy u widzów. Całe kino Polańskiego również. Na tym według mnie polega wielkie kino.

Czy w Polsce w ogóle mogą powstawać dobre scenariusze? Czy można napisać ciekawy scenariusz, biorąc temat z szarej codzienności? (Jeżeli polska codzienność rzeczywiście jest szara...) – Ze wszystkiego można zrobić scenariusz – odpowiada Maciej Maciejewski. – Najlepiej pisze się z życia. Scenarzysta, jak każdy, kto pisze, musi umieć obserwować i zapamiętywać, a potem unieść ten materiał nieco wyżej, by z banalności wyrosła metafora ludzkiego oglądu. Wtedy to jest zajmujące. – Dobry scenariusz polega właśnie na tym – dodaje Piotr Wereśniak – że z niczego potrafi zrobić coś. Bardzo ważne, żeby trafić w coś, co wisi w powietrzu, co widz akurat ma pod czachą, co go frapuje. W gruncie rzeczy jest to pytanie o temat filmu. – Mówi się, że tematy leżą na ulicy – dodaje Cezary Harasimowicz. – Na ulicy leżą śmieci i brylanty. Czasem, kiedy dobrze pogrzebie się w śmieciach, można znaleźć brylant. Wśród scenarzystów przeważa pogląd, że kończy się kino zafascynowane przemocą. – Cały dorobek Tarantino czy „Urodzeni mordercy" Stone'a to manieryzm, schyłek epoki – twierdzi Wereśniak. – Trudno dziś przecież konkurować z „Wiadomościami" – dodaje. – Tyle w nich przemocy i drastycznych scen, które pisze życie. Film jest zawsze fikcją i widz ma tego świadomość. – Tak, kończy się krew i strzelaniny. To łatwizna – zgadza się Harasimowicz. – Najlepszym przykładem jest sukces „Długu" – dodaje. – To perfekcyjnie, w zgodzie ze wszelkimi regułami napisany scenariusz. Wcześniejsze jego oceny, to, że film nie został doceniony w Gdyni, dowodzą, jakich mamy fachowców. Na szczęście środowisko się zrehabilitowało i stąd Orły. Ale ja jestem pesymistą. Nie sądzę, by sytuacja polskiego filmu (zwłaszcza sposób, w jaki traktują go dystrybutorzy) zmieniła się szybko na lepsze.

**CEZARY HARASIMOWICZ:** NA ULICY LEŻĄ ŚMIECI I BRYLANTY. CZASEM, KIEDY DOBRZE POGRZEBIE SIĘ W ŚMIECIACH, MOŻNA ZNALEŹĆ BRYLANT.

Scenarzystom pozostaje robić swoje: szukać brylantów i szlifować je precyzyjnie. – Poprawiać, poprawiać, poprawiać – radzi Piotr Wereśniak. – Pokazujmy tekst wszystkim dookoła, którzy potrafią czytać scenariusze. Inna sprawa, że umiejętność czytania nie idzie w parze z umiejętnością pisania. Dlatego trzeba konfrontować tekst z różnymi ludźmi – inteligentnymi, prostymi, z najróżniejszych branż. Scenariusz to sprawa najważniejsza w filmie. To on jest sprawcą wszystkiego – powoduje, że film jest produkowany albo nie, inspiruje reżysera i aktorów.

W końcu, jak za św. Janem pisze Wereśniak w „Alchemii scenariusza filmowego" – „Na początku było Słowo"...

# TANIEC Z PALMAMI (2)

**Elżbieta Ciapara**

Podobnie jak w poprzednich latach filmy na festiwal dobierane były wyraźnie według dwóch kluczy. Po pierwsze, Cannes postawiło znowu na sprawdzone nazwiska. W programie znalazły się filmy stałych bywalców festiwalu: Larsa von Triera, Wonga Kar-waia, Kena Loacha, Nagisy Oshimy, Jamesa Ivory'ego, Michaela Haneke. Jednocześnie festiwal (co zrozumiałe) ma ambicje odkrywania nowych talentów, lansowania nowych nazwisk. W tym roku w znakomitym stylu zadebiutowała w Cannes 20-letnia Iranka Samira Makhmalbaf. Wyróżnione nagrodą jury „Takhte Siah" (Szkolne tablice) to dopiero drugi film w jej karierze. Akcja rozgrywa się w surowej, górskiej scenerii na pograniczu Iranu i Iraku. Makhmalbaf pokazuje tragiczną sytuację, w jakiej znajdują się Kurdowie, jej uwaga koncentruje się przede wszystkim na kobietach. Film kręcony był na wariackich papierach, bez zgody władz. Po zmontowaniu został przemycony przez granicę, by uniknąć ingerencji irańskiej cenzury.

Ambicja pomagania młodym jest chwalebna. W końcu to właśnie Cannes odkryło Darrena Aronofsky'ego, który w ubiegłym roku debiutował na festiwalu „Pi", a w tym roku przywiózł „Requiem For a Dream". Jednak czasami te ambicje spełniane są na siłę. Reżyserski debiut Davida A. Stewarta (brzydszej połowy duetu Eurythmics), „Honest", można uznać jedynie za ciekawostkę. A czarną komedię „Harry, un ami qui vous veut du bien" Dominika Molla trudno było traktować serio jako pretendenta do Złotej Palmy.

Cannes postawiło w tym roku na Azję. Po raz pierwszy w historii festiwalu pokazano film z Korei – „Chunhyang", pełną rozmachu adaptację popularnej legendy koreańskiej o zakazanym związku syna gubernatora i córki kurtyzany. Jak na baśń przystało, morał jest krzepiący – wierność i miłość zostaną nagrodzone. Reżyser Im Kwon-Taek to prawdziwy weteran kina. Od 1962 roku nakręcił blisko sto filmów. W „Chunhyang" nośną intrygę połączył z ciekawie zarysowanymi postaciami, urodą kadru i pietyzmem w odmalowywaniu starych zwyczajów. Film ma formę spektaklu teatralnego – historię zakazanej miłości przy akompaniamencie bębna opowiada „pansori" – ludowy śpiewak. To z pewnością folklorystyczna ciekawostka dla widza z Europy, ale jeżeli ktoś nie lubi tego rodzaju muzyki, czekają go ciężkie chwile.

Nagroda FIPRESCI przypadła „Eurece" Aoyama Shinjiego. Ten reżyser to kolejne odkrycie Cannes. Uważany za jednego z twórców nowego kina japońskiego, w „Eurece" daje się poznać jako wnikliwy obserwator ludzkich reakcji. Oto na południu Japonii zostaje porwany autobus. Terrorysta zabija prawie wszystkich, poza dwójką nastolatków – siostrą i bratem – oraz kierowcą autobusu. Dwa lata potem ta trójka rozpocznie swoistą odyseję – podróż po Japonii. Wędrówka odgrywa rolę katharsis. Podróżnicy (dołączy do nich kuzyn rodzeństwa) muszą uporać się ze swoimi emocjonalnymi bliznami, poczuciem wewnętrznej pustki. Shinji nazwał „Eurekę" „modlitwą współczesnego człowieka, który szuka odwagi, by dalej żyć". To – bogate pod względem treści, oszczędne, jeśli chodzi o formę – studium chorej duszy przypomina „Bez lęku" Petera Weira. Jest jednak bardziej dociekliwe i mniej skomercjalizowane w podejściu do tematu.

EMOCJE OPADŁY, OKLASKI PRZEBRZMIAŁY, CZAS NA PODSUMOWANIE. JAKI BYŁ TEGOROCZNY FESTIWAL W CANNES?

Drugą, co do ważności, nagrodę festiwalu – Grand Prix de Jury dostał dramat „Guizi Lai le" (Diabły u progu) Jianga Wena, chińskiego reżysera i aktora. Akcja rozgrywa się na przełomie 1944 i 1945 roku w mandżurskiej wiosce, będącej pod japońską okupacją. Pozorna stabilizacja życia jej mieszkańców zostaje zagrożona, kiedy ruch oporu daje im „na przechowanie" dwóch japońskich jeńców. Obecność więźniów wyzwoli w wieśniakach nie zawsze szlachetne odruchy. Tytułowe diabły to nie tyle Japończycy (choć właśnie tak nazywają wieśniacy swojego okupanta), co raczej metafora Zła, które może kryć się w duszy każdego. Jiang Wen nie dzieli ludzi na dobrych i z gruntu złych. Pokazuje jednak, jak człowiek może zmieniać się w ekstremalnych warunkach. Oskarża wojnę o okaleczanie ludzkiej psychiki. Film ciekawy, wart wyróżnienia, lecz ja cenię sobie wyżej „In the Mood for Love" (W miłosnym nastroju) Wonga Kar-waia. Jury nagrodziło go za grę Tony Leunga i za zdjęcia Christophera Doyle'a. Ale film zasługiwał na więcej.

Kar-wai kończył montaż w pośpiechu. Zdążył na festiwal w ostatniej chwili. Ale oglądając film, tego pośpiechu się nie czuje. „In the Mood for Love" to filmowa perfekcja. Nastrojowa, pięknie sfilmowana i znakomicie zagrana historia miłości niespełnionej. Rzecz dzieje się w pierwszej po-

**U góry: „Tańcząc w ciemnościach" (reż. Lars von Trier) – Selma przed beznadzieją ucieka w marzenia, w świat muzyki i tańca**

łowie lat 60., w Hongkongu – Kar-wai ma sentyment do tej epoki i tego miasta.

Oto w tym samym dniu do sąsiadujących ze sobą mieszkań wprowadzają się dwa młode małżeństwa. Widz poznaje tylko Su, kobietę z jednej pary, i Chowa, męża z drugiej. Su i Chow odkrywają, że ich życiowi partnerzy mają ze sobą romans. Ta wiedza ich zbliża. Zaczynają się spotykać. Początkowo pretekstem jest wspólne pisanie powieści w odcinkach. Stopniowo jednak mężczyzna i kobieta stają się sobie coraz bliżsi, narasta między nimi nić porozumienia i intymności. Kar-wai w bardzo subtelny sposób odmalowuje ten romans. Znakomicie pokazuje budzenie się i pogłębianie fascynacji. Perfekcyjnie buduje atmosferę erotycznego napięcia i oczekiwania, atmosferę niespełnionych pragnień i marzeń. Rytm narzuca filmowi zmysłowa muzyka Michaela Galasso. Klimat współtworzą zdjęcia – odrealnione, jakby rozmyte. Jeżeli ktoś miał do tej pory jeszcze wątpliwości (a ja, przyznaję, miałam), „In the Mood for Love" powinno je rozwiać – Kar-wai to filmowy geniusz.

W FESTIWALOWEJ KONFRONTACJI NAJSŁABIEJ WYPADLI AMERYKANIE.

W festiwalowej konfrontacji najsłabiej wypadli Amerykanie. Gdyby sądzić tylko na podstawie tego, co znalazło się w programie Cannes, należałoby odtrąbić głęboki kryzys amerykańskiego kina. Jankesi mieli do zaoferowania powtórki – „The Yards" Jamesa Graya, film nieźle zagrany, ale odgrzewający dobrze (wręcz za dobrze!) znany motyw „jednego przeciw wszystkim" (tu: przeciwko korupcji), uzupełniony o konflikt moralny, wynikający z konieczności wybierania między przyjaźnią a sprawiedliwością. Przywieźli też przeróbki – amerykańską wersję kryminału psychologicznego „Garde A Vue" Claude'a Millera. To porządnie zrobione kino komercyjne ze świetnym Gene'em Hackmanem oraz klimatem narastającej podejrzliwości – ale to tylko próba dopracowania tematu, który wcześniej podjęli Francuzi.

Rozczarowali bracia Coen. Ich komedia z czasów Wielkiego Kryzysu „O Brother, Where Art Thou?" to duży krok do tyłu w stosunku do „Fargo". Film jest bajką. Z więzienia ucieka trzech, skutych razem, skazańców. Pomysłodawca ucieczki (George Clooney ucharakteryzowany na Clarka Gable'a) mami pozostałych wizją ukrytego skarbu. Tak naprawdę jednak chce powstrzymać swoją ekszonę przed ponownym zamążpójściem. Coenowie połączyli konwencję burleski z kryzysowymi komediami Franka Capry. W czołówce zaś przewrotnie powołują się na inspirację... „Odyseją" Homera. W swojej wędrówce przez stan Missisipi uciekinierzy spotykają więc syreny i Cyklopa (jednookiego złodzieja-rasistę), ale także legendarnego gangstera George'a Nelsona i Ku-Klux-Klan. Sporo w tym filmie muzyki, wyznaczającej jego nastrój i tempo. Aktorzy wygłupiają się niemiłosiernie, publiczność pęka ze śmiechu, ale ta muzyczna komedia ma tylko efektowne opakowanie. W środku jest pusta.

Miłą niespodzianką była natomiast „Nurse Betty" (Siostra Betty) Neila LaBute – czarna komedia o niezdrowej fascynacji mydlanymi operami i o równie niezdro- ▶

## POLSKA POD SZLABANEM

Cannes postawiło w tym roku na Europę Zachodnią i Azję. Produkcje amerykańskie były w mniejszości. Uderzał także brak filmów z Europy Wschodniej. W wywiadzie, udzielonym „The Moving Pictures", dyrektor festiwalu (i de facto jego najważniejsza osoba), Gilles Jacob mówił o swoim rozczarowaniu kinem z byłego bloku komunistycznego (wrzucił nas do jednego worka z Afryką). Czy jednak naprawdę nie mieliśmy się czym pochwalić w tym roku? Oczywiście trudno mi zachować obiektywizm, ale nie uważam, żeby nowe filmy Krzysztofa Zanussiego i Jerzego Stuhra nie nadawały się do pokazania w Cannes. Niechęć Jacoba do polskiego kina daje się odczuć już od jakiegoś czasu. W ubiegłym roku nie zakwalifikował się „Pan Tadeusz" Andrzeja Wajdy. Ostatnim polskim filmem pokazywanym w Cannes (w przeglądzie pozakonkursowym) był „Cwał" Zanussiego. Jacob za to wysoko ceni sobie dzisiejsze kino azjatyckie. W cytowanym już wywiadzie powiedział:

– Daleki Wschód – Japonia, Chiny, Tajwan – to miejsce, gdzie można znaleźć twórcze kino i twórcze nowe talenty.

Złośliwi szeptali, że ten zwrot ku Azji to wynik ubiegłorocznej wpadki festiwalu – odrzucono ponoć filmy, które potem triumfowały w Wenecji...

**„In the Mood for Love" (reż. Wong Kar-wai) – jej mąż i jego żona mają ze sobą romans**

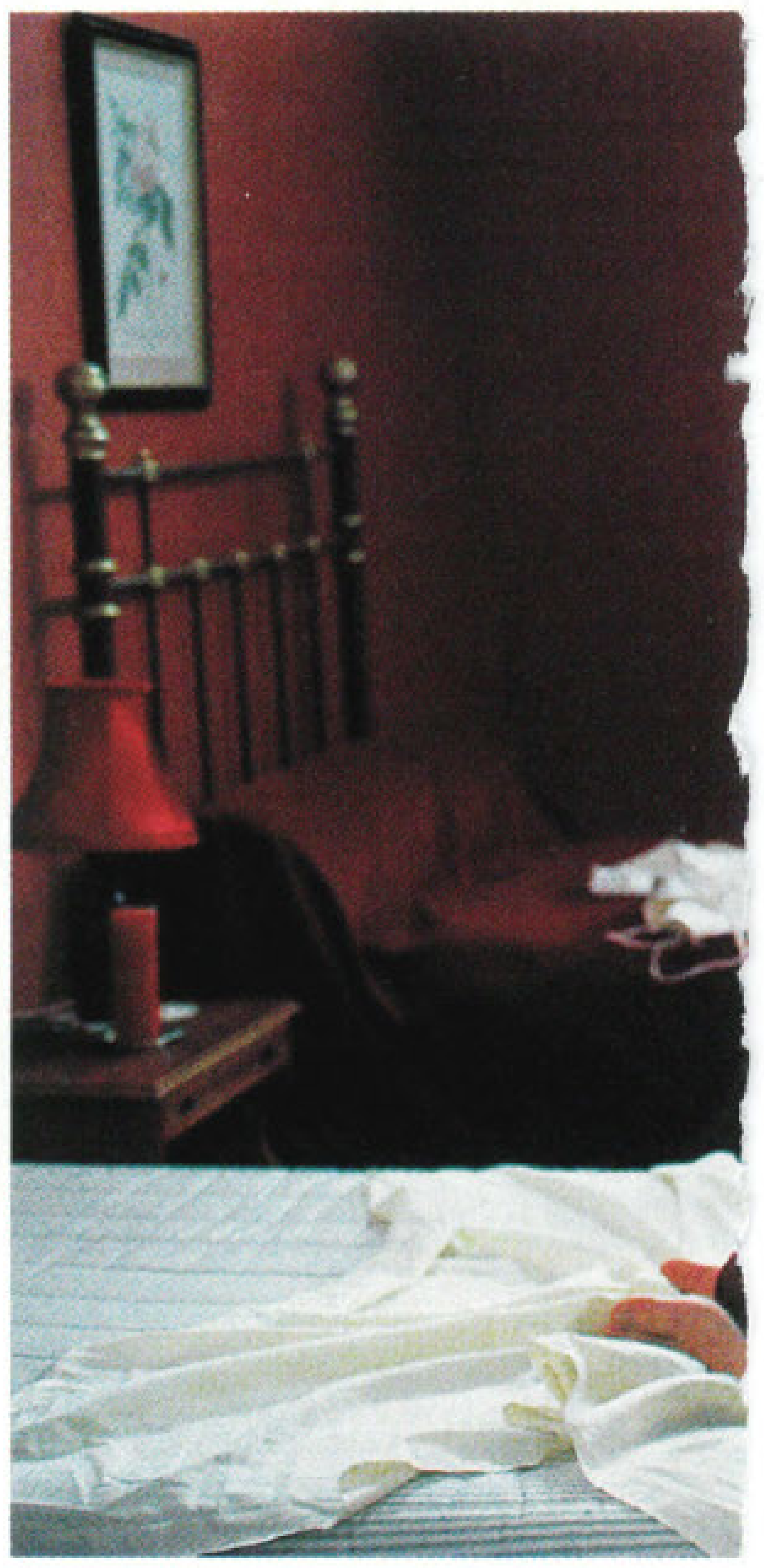

**Powyżej: „Trolos" (reż. Liv Ullmann) – straceńcza, niszcząca miłość. „Nurse Betty" (reż. Neil LaBute) – idealna „dziewczyna z sąsiedztwa" ze swym idolem pod pachą**

wym uczuciu płatnego mordercy do swojej ofiary. Tytułowa Betty wygląda jak idealna „dziewczyna z sąsiedztwa" – słodka, naiwna blondynka o płaczliwym uśmiechu i złotym sercu. Od szarego życia na prowincji i od okropnego męża-kretyna ucieka w świat serialu o lekarzach, podkochując się w jednym z jego bohaterów, dr. Ravellu. Pewnej nocy mąż-kretyn zostaje zastrzelony, a Betty pod wpływem szoku zaczyna wierzyć, że świat z telewizyjnego ekranu jest jak najbardziej rzeczywisty. Wyrusza więc na poszukiwanie doktora Ravella, a w ślad za nią podąża dwóch płatnych morderców... Ta komedia ma w zanadrzu kilka niespodzianek dla widzów. Betty nie jest taka naiwna, płatny morderca okazuje się być niepoprawnym marzycielem, a ideał z telewizyjnego ekranu wcale nie będzie lepszy od męża-kretyna. Scenariusz zgrabnie splata kino drogi, zjadliwą satyrę na mydlane opery, film sensacyjny i melodramat. Doceniło to jury, nagradzając scenarzystów Johna C. Richardsa i Jamesa Flamberga.

Cannes unaoczniło narastającą dziś tendencję. Część z prezentowanych na festiwalu filmów powstała jako efekt koprodukcji. Komedia o życiu uczuciowym nowojorczyków, „Fast Food, Fast Women", Amosa Kolleka to efekt współpracy francusko-amerykańsko-niemiecko-włoskiej. Jak ustalić, który z tych krajów film reprezentuje? Zapytany o to przewodniczący tegorocznego jury Luc Besson odparł bez wahania: – Decyduje narodowość reżysera.

W takim razie „The Golden Bowl" Jamesa Ivory'ego, stylowa ekranizacja ostatniej powieści Henry'ego Jamesa, z obsadą angielsko-amerykańską, nakręcona w całości w Europie, przy współudziale francuskiego kapitału, jest filmem amerykańskim. Natomiast kolejny dramat społeczno-agitacyjny Kena Loacha, „Bread and Roses", rozgrywający się w Los Angeles, ale opowiadający o strajku meksykańskich sprzątaczek, to film angielski.

Z kolei film Pawła Łungina powstał w koprodukcji francusko-niemiecko-rosyjskiej, ma francuski tytuł „La Noce" (Wesele), ale rozgrywa się w Rosji – w wiosce pod Moskwą. Zabawa z okazji ślubu prostodusznego Miszy z piękną Tanią posłużyła Łunginowi jako pretekst do nakreślenia zbioru barwnych portretów. Jest więc miejscowy gangster, kiedyś sekretarz partii, któremu podlizują się wszyscy, łącznie z popem. Jest cyniczny komendant policji, który zrobi wszystko dla awansu i wyjazdu do Moskwy. Jest emerytowany bohater pracy z piersią całą w orderach państwa, które już nie istnieje. Jest głęboko wierząca stara panna i, dla kontrastu, zbuntowany staruszek, który przestał chodzić do cerkwi z przekory (– Kiedyś zabraniali, a teraz wszyscy chodzą na wyścigi). Są Gruzini handlujący arbuzami i noszący oryginalne roleksy. Jest bazarowa handlara w dżinsowym komplecie. Jest miejscowy pijak i amatorka dyskotek. Pan młody to górnik czekający miesiącami na pensję. Panna młoda była utrzymanką gangstera. Łungin pokazuje swoich bohaterów bez upiększeń, często w krzywym zwierciadle, ale robi to z sympatią. Widać w „La Noce" wpływy wczesnych filmów Miloša Formana i kina Emira Kusturicy. Szkoda tylko, że zbyt często Łungin zmierza w kierunku groteski, a film rozpada się na segmenty dramaturgicznie nierówne.

BARW EUROPY BRONIŁY W TYM ROKU ZNANE NAZWISKA.

Barw Europy w festiwalowej rozgrywce broniły znane nazwiska. Michael Haneke pokazał „Code Inconnu" (Kod nieznany), film trochę w altmanowskim stylu – kilka równoległych wątków splata się i dopełnia. Podtytuł – „Niepełna relacja z różnych podróży" – odnosi się do podróży w sensie dosłownym – Rumunka jeździ do Paryża, by żebrząc, zarobić na budowę domu w ojczyźnie. Francuz, fotoreporter wojenny, jeździ po świecie, szukając tematów do zdjęć. Ale podróż to także metafora przemiany duszy. Fotoreporter nie potrafi już żyć bez wojen i przemocy, oddala się od swojej narzeczonej. Ona – aktorka u progu kariery – przechodzi wewnętrzną metamorfozę pod wpływem wyrzutów sumienia. Mogła zapobiec tragedii, ale nie zrobiła nic. Brat fotoreportera ucieka z rodzinnego gospodarstwa, dla jego ojca to życiowa porażka, bo nie potrafił swoim dzieciom zaszczepić miłości do ziemi. Haneke uważa, że zadaniem reżysera jest potrząsanie widzem. Powiedział kiedyś w wywiadzie: – Ludzie chcą być uspakajani. Nie chcą, by ich zmuszać do myślenia. Ale celem sztuki zawsze było kwestionowanie istniejącego stanu rzeczy.

„Code Inconnu" pokazuje świat przeżywający zamęt, pokazuje alienację, narastanie ksenofobii, coraz bardziej utrudnioną międzyludzką komunikację. Sporo w tym prawdy, ale wątki filmu prowadzą właściwie donikąd. Zabrakło zdecydowanego akcentu, który świadczyłby o zaangażowaniu Haneke.

Potrząsnął widzami, i to porządnie, Szwed Roy Andersson. Jego „Sånger från andra våningen" (Piosenki z drugiego piętra) to kino surrealistyczne, drapieżne, zbudowane ze scen groteskowych, makabrycznych, początkowo nawet zabawnych. Jednak śmiech w pewnym momencie zamiera. Robi się za to strasznie. Andersson pokazuje współczesny świat jako miejsce plugawe, jako pustynię intelektualną, moralną i uczuciową. Nie zostało już nic, w co ludzie by wierzyli. Nie istnieją żadne wartości. Ludzie

odwrócili się od Boga, przestali cokolwiek odczuwać, dali się wpędzić w ogłupiający wyścig, w którym nie może być zwycięzców. Bohaterowie Anderssona wyglądają i poruszają się jak zombie. Dla tego świata, naszego świata, nie ma już ratunku.

Nie ma nadziei także dla bohaterów „Trolosa" (Wiarołomni) Liv Ullmann. Ale ten film to historia kameralna, dotycząca uczuciowego trójkąta. Rzecz jest w dużej mierze autobiograficzna, scenariusz napisał Ingmar Bergman.

Marianne (świetna Lena Endre), żona wybitnego dyrygenta, nawiązuje romans z Davidem, jego przyjacielem, reżyserem teatralnym. Początkowo traktuje ten związek jako przygodę – przelotną, podniecającą (bo zakazaną), nawet zabawną. Potem jednak przychodzi prawdziwa namiętność i straceńcza miłość. Marianne poddaje się im. Chwilowe przebłyski świadomości, wyrzuty sumienia („Co ja robię mojej córce?") szybko zostają zagłuszone przez uczucie do Davida. „Wiarołomni" są więc historią małżeńskiej zdrady, pokazują miłość jako uczucie o destrukcyjnej sile. Bergman, a w ślad za nim Ullmann, ukazują także reakcje mężczyzn – kochanka, który w tym związku bierze, a niewiele daje w zamian, i który pozwala, by chorobliwa zazdrość zabiła miłość, oraz męża, który czując się upokorzony, szuka satysfakcji w zemście i oczywiście jej nie znajduje. Od strony filmowego języka „Wiarołomni" są widowiskiem skromnym, wręcz ascetycznym. To jakby spektakl z Teatru Telewizji – kilka dekoracji, brak drugiego planu, kamera skupiona na twarzach aktorów. Ale film ogląda się z zapartym tchem. Ullmann pokazuje bowiem prawdziwe uczucia, odmalowuje ich najdrobniejsze niuanse. Dzięki temu psychologicznemu realizmowi uzyskuje niezwykle silny efekt emocjonalny. Widz jest zafascynowany opowieścią, ale jednocześnie czuje się z lekka zawstydzony – ma bowiem wrażenie, że podgląda ten trójkąt, poznając jego najintymniejsze tajemnice.

Wielu typowało „Wiarołomnych" na zwycięzcę festiwalu. Stało się jednak inaczej. Złotą Palmę zdobył Lars von Trier za „Dancer in the Dark" (Tańcząc w ciemnościach).

Ten film zaczyna się jak spektakl baletowy lub opera – światła na widowni przygaszone, kurtyna opuszczona, rozbrzmiewa uwertura. Dopiero po kilku minutach rozpoczyna się projekcja. Von Trier wprowadza widza w dwa równolegle istniejące światy: szary i ponury świat rzeczywisty oraz bajkowo kolorowy świat z marzeń. W świecie rzeczywistym – w miasteczku na amerykańskiej prowincji Selma, biedna imigrantka z Czech, ledwo wiąże koniec z końcem i walczy z postępującą ślepotą. Wie, że wkrótce całkowicie straci wzrok. Wie też, że choroba ta zagraża jej kilkuletniemu synkowi. Każdego zarobionego dolara odkłada więc na jego operację. Pewnego dnia pieniądze zostają ukradzione. By je odzyskać, zdesperowana Selma posunie się do ostateczności. Przed ponurą, niepozostawiającą żadnych nadziei rzeczywistością ucieka w świat marzeń – świat muzyki i tańca. Selma kocha musicale, chciałaby w nich występować.

ŻADEN FILM NIE ZASŁUŻYŁ NA ZŁOTĄ PALMĘ TAK JAK „TAŃCZĄC W CIEMNOŚCIACH" LARSA VON TRIERA. STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ.

Podobnie jak „Przełamując fale", „Tańcząc w ciemnościach" to film o bezgranicznym poświęceniu dla ukochanej osoby jako najwyższej, najdoskonalszej formie miłości. Poświęcenie Bess z „Przełamując fale" było dla niektórych trudne do zaakceptowania – cierpiała dla ukochanego mężczyzny. Postępowanie Selmy nie budzi już takich kontrowersji, bo czy może budzić je miłość matki do dziecka? Von Trier nakręcił film przejmujący. Od pierwszych scen chwyta za serce i już nie puszcza. Na festiwalowej projekcji słychać było płacz.

Jednocześnie sceny rozgrywające się w świecie marzeń Selmy pozwoliły mu na stworzenie sekwencji musicalowych o rozmachu godnym Hollywood. Do nakręcenia jednej tylko sceny – w pociągu towarowym – użyto aż stu kamer! Mocnym atutem filmu jest aktorski debiut piosenkarki Björk.

Film von Triera podzielił krytyków. Ekstatycznemu wręcz zachwytowi towarzyszyły głosy miażdżącej krytyki. A jednak żaden inny film, prezentowany w tym roku w Cannes, nie zasłużył na Złotą Palmę tak bardzo, jak „Tańcząc w ciemnościach".

Festiwale powinny nagradzać odwagę i pomysłowość twórców w szukaniu nowych dróg dla kina. Powinny nagradzać filmy będące wydarzeniem, budzące silne emocje. Filmy oryginalne i zaskakujące, filmy niezwykłe. A takie jest właśnie „Tańcząc w ciemnościach". I muszą to przyznać nawet najsurowsi krytycy von Triera. ◗

ELANGELO
titute of Chicago
uary 2 – April 20

**ERA WODNIKA** PRZYNIOSŁA MNÓSTWO ZASTANAWIAJĄCYCH FENOMENÓW. KINO OD RAZU PODCHWYCIŁO TEMAT.

# CZAROWNICE I ANIOŁY

### MARIA KORNATOWSKA

Wydawało się już, że racjonalizm i pragmatyzm odniosły nieodwołalne zwycięstwo, gdy nagle, u schyłku burzliwego stulecia, w atmosferze milenijnej, nadciągnęła fala wtórnego irracjonalizmu.

Miarą doby New Age jest niebywałe powodzenie książek Paula Coelho, wpędzające w najgłębszą frustrację intelektualnie zorientowanych krytyków. Ale przecież nie samym intelektem człowiek żyje... Ludzie czytają też z zapałem miesięcznik „Wróżka”, w którym wiedza z dziedziny astrologii i magii splata się bezkonfliktowo z wyciągniętymi z szuflad babuni, tudzież ze starych kalendarzy odwiecznymi przepisami na zachowanie zdrowia i urody.

Podróżując pociągiem na trasie Łódź–Warszawa, widzę, jak sztywno odziani biznesmeni, uzbrojeni w telefony komórkowe i nieodłączne czarne teczki pilnie studiują „Wróżkę”.

Tajemnica niezwykłego sukcesu późnej – praktycznie od „Dekalogu” poczynając – twórczości Krzysztofa Kieślowskiego, zwłaszcza za granicą, tkwi zapewne, w znacznej mierze w jej popmetafizycznej aurze. Kieślowski odwołuje się do sfery intuicji, nagłych przeczuć, religijnych odniesień, do numerologii. Wprowadza postaci o charakterze symbolicznym, znaki wróżebne, złe sny, metafizyczno-magiczne rekwizyty. Nawet światło, nawet kolor szczególnie w „Niebieskim” i „Czerwonym” mają funkcje symboliczne, współtworzą metafizyczny nastrój. Dla wielu reżyserów późna twórczość Kieślowskiego stała się wzorem w kreowaniu klimatów New Age.

NEOPOGANIZM, POSTFEMINIZM, EKOLOGIA, ASTROLOGIA, NEW AGE, ZNAKI WRÓŻEBNE, ZŁE SNY, SŁOWEM... KONIEC ŚWIATA.

Era Wodnika przyniosła mnóstwo zastanawiających fenomenów. Neopoganizm ściśle spleciony z ekologią i postfeminizmem. W każdej epoce – czytamy w poetyckim manifeście brytyjskiej Federacji

**Andie MacDowell w filmie „Michael”**

Pogańskiej – żyją ludzie, kobiety i mężczyźni głęboko związani z Naturą, ludzie, do których gwiazdy przemawiają swą milczącą poezją, dla których łąki i lasy są katedrami duszy. To są Poganie. (...) Szanują oni wszystkich ludzi i wszystkie formy życia jako część sakralnej całości. (...) Czczą boską Kobiecość i Męskość we wszystkich aspektach.

W Stanach Zjednoczonych i w Szwecji rosną w siłę i liczebność czarownice, w Stanach skupione w ruchu zwanym Wicca. Nieprzypadkowo „Blair Witch Project" Daniela Myricka i Eduardo Sancheza stał się superprzebojem minionego roku. Aliści nowoczesne czarownice nie zamierzają straszyć ni zabijać. Wprost przeciwnie, chcą „poprzez tolerancję, edukację i miłość" zmieniać świat, przywracać zniweczoną przez rozwój cywilizacji równowagę między rytmami Ziemi i rytmem ludzkiego życia. Rozwija się dziś z powodzeniem medycyna alternatywna i holistyczna. Do cywilizacji zachodniej przenikają szkoły myślenia i praktyki Wschodu. Pogłębia się zainteresowanie buddyzmem. Obsesyjnie tropiący religijne wątki Martin Scorsese realizuje „Kundun", swoje metafizyczne credo. Młodzi ludzie z Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i Australii wędrują do Indii w poszukiwaniu duchowego odrodzenia, w poszukiwaniu nowych, doskonalszych niż reguły społeczeństwa konsumpcyjnego sposobów na życie. Mówi o tym m.in. ostatni film Jane Campion „Holy Smoke". W Hollywood, w tym raju z cynfolii rozkrzewił się nieoczekiwanie Kościół scjentologiczny. Sławne gwiazdy – Tom Cruise, Nicole Kidman, John Travolta – należą do wyznawców tajemniczej sekty. Scjentologia daje ponoć ogromną siłę wewnętrzną i umiejętność kontrolowania własnego losu. Tajemniczych sekt zresztą przybywa. Niektóre okazują się niebezpieczne dla swych członków.

W latach 90. motywy religijne, temat poszukiwania duchowych wartości i interwencji sił nadprzyrodzonych w życie zwykłego zjadacza chleba, pojawiały się w filmach zrazu nieśmiało, ale potem powstawać zaczęły coraz częściej. Filmy te odbijają pewien stan wrażliwości zbiorowej, budzącą się potrzebę duchowości, z drugiej zaś strony wywołują w ludziach osobliwą nadzieję, przekonanie, iż wszystko jest możliwe: że zły los może się odwrócić, że istnieje jakaś wyższa, przyjazna człowiekowi konieczność, ład sprawiedliwy.

Religie niesformalizowane siłą rzeczy wydają się bardziej pociągające zwłaszcza dla ludzi młodych. Istnieje wyraźna potrzeba indywidualnego dialogu, bliskiego, osobistego kontaktu z Bogiem, bez pośrednictwa instytucji religijnych. Możliwość zbawienia poza Kościołem ku ogromnej satysfakcji młodej publiczności pokazał Lars von Trier w „Przełamując fale". Na przekór purytańskiej postawie lokalnego kapłana Bóg przyjmuje ofiarę Bess (Emily Watson). Spełnia się cud. Jan (Stellan Skarsgård) zostaje uzdrowiony, a dźwięk niebiańskich dzwonów rozlega się tryumfalnie w momencie pogrzebu głęboko wierzącej Bess. W oczach Boga wiara i miłość okazują się wartościami najwyższymi. Von Trier, jak zwykle, pragnie prowokować. Skandalizuje. Ale film wywołał głęboki, emocjonalny oddźwięk. Trafił w odczucia widowni. Reżyser odniósł swój największy jak dotąd sukces kasowy. W tymże roku 1996 czuła na modne trendy Nora Ephron robi „Michaela" z Johnem Travoltą jako archaniołem Michałem, który opiekuje się samotną starszą panią. Bóg wspiera opuszczonych. Moc niebiańska łagodzi ból istnienia. Kiedy człowiek jest stary i samotny, czyli gdy spotyka go to, co najgorsze, zawsze jeszcze może liczyć na obecność aniołów.

▶

**Od góry:**
**„Miasto aniołów",**
**„Dogma", „Trzeci cud"**

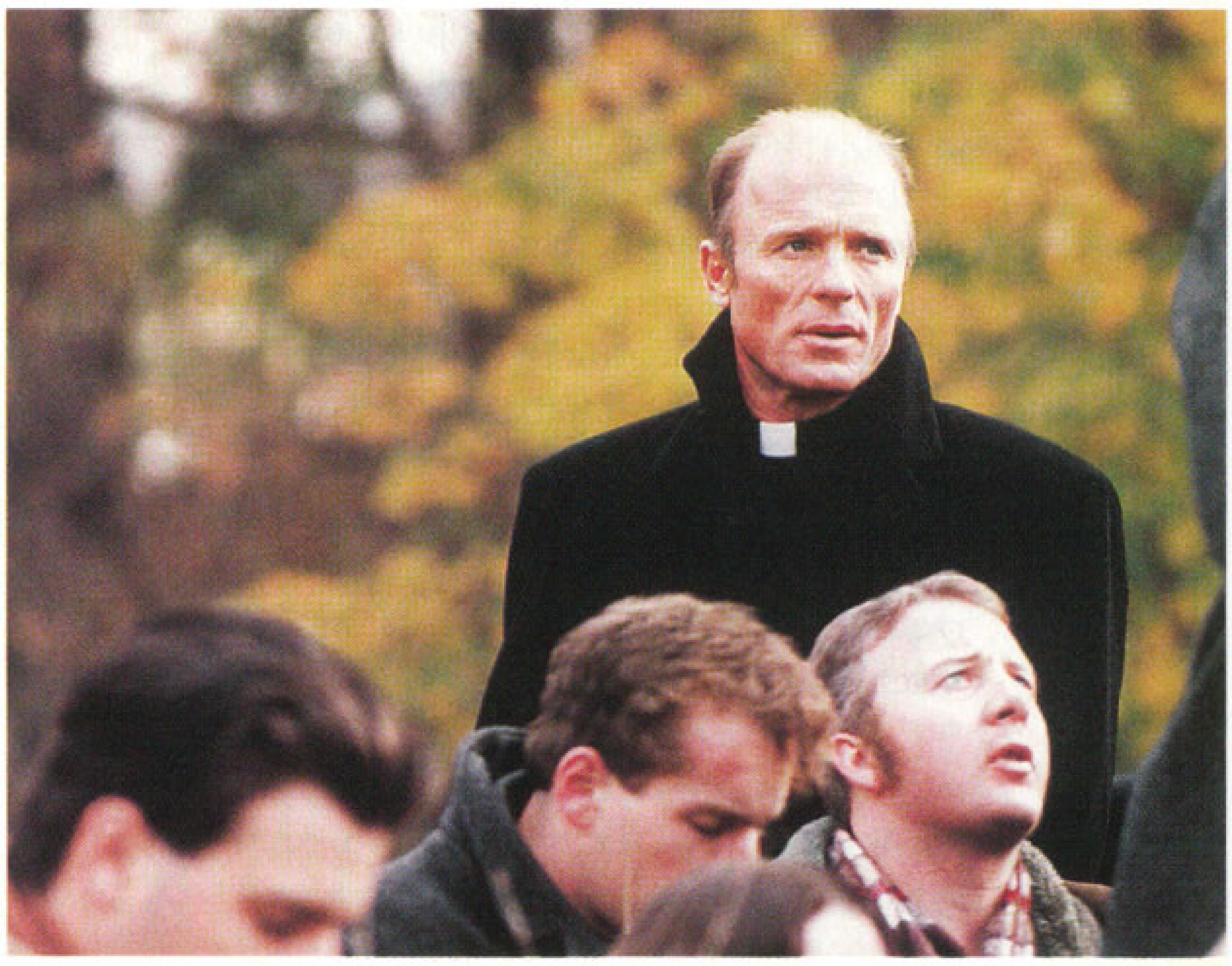

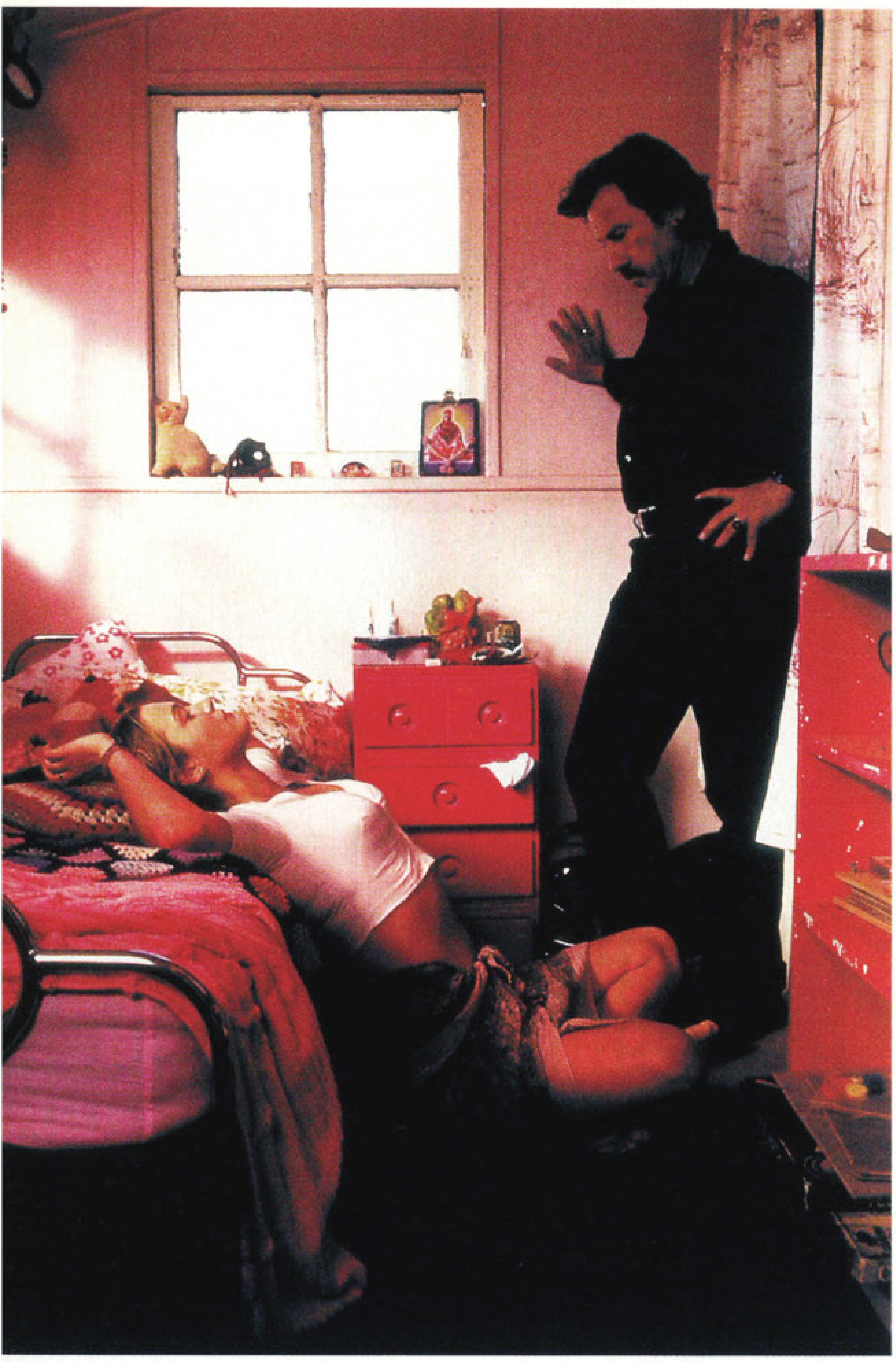

**Kate Winslet i Harvey Keitel w „Holy Smoke”**

Od pewnego już czasu anioły chętnie goszczą w filmach amerykańskich, spełniając różnorakie funkcje w zależności od scenariuszowych potrzeb. W „Mieście aniołów” Brada Silberlinga anioł pod postacią Nicolasa Cage'a schodzi na ziemię, by lepiej poznać istoty ludzkie i przy okazji zakochuje się w czarującej, jak zwykle, Meg Ryan. Film Silberlinga przenosi na grunt amerykańskich konwencji popularne dzieło Wendersa „Niebo nad Berlinem”. Amerykańskie anioły nie stronią od ziemskich rozkoszy. Tylko Ben Affleck i Matt Damon z „Dogmy” Kevina Smitha, skazani wyrokiem boskim na zesłanie w Wisconsin, za wszelką cenę pragną powrócić do nieba, nie bacząc na to, że łamanie boskiego porządku grozi apokaliptycznymi konsekwencjami.

Kwitnie zresztą również nurt milenijno-apokaliptyczny. Często pełen gwałtownych, na granicy horroru, scen symboliki New Age. Do wczesnych jego dzieł należy „The Rapture” (1991), debiut reżyserski Michaela Tolkina, skądinąd znanego pisarza i scenarzysty. Historia Sharon (Mimi Rogers), telefonistki o swobodnych obyczajach, która pod wpływem duchowej iluminacji przeistacza się w osobę żarliwej religijności wyczekującą na bliski koniec świata, apokalipsę i przyjście Boga, wywołała jak zazwyczaj w podobnych przypadkach duże kontrowersje. Pochwała fundamentalizmu splata się w „The Rapture” z momentami grozy i okrucieństwa. To poważna opowieść o odkupieniu i duchowej przemianie z elementami New Age. Dystrybutorzy reklamowali film jako „horror intelektualno-religijny”.

Amerykanie – utrzymują znawcy amerykańskiej duszy – mają obsesję na punkcie odkupienia. Bierze się to z lęku przed wiecznym potępieniem. Przed utratą wszelkiej nadziei. Temat odkupienia, na serio, w wysoce niekonwencjonalnym całkiem nienewage'owym stylu podjął Tim Robbins w filmie „Przed egzekucją” (1995). Pobożna, acz niezbyt skomplikowana zakonnica wszczyna walkę o duszę mordercy, który nie odczuwa skruchy i wolałby raczej ocalić życie. Oboje przebywają długą, trudną drogę, odkrywając w sobie nieoczekiwane duchowe zasoby i psychiczną odporność. Jak na gwiazdę przemysłu rozrywkowego Robbins zrobił film dziwnie poważny i dojrzały.

„Apostoł” (1997) Roberta Duvalla jest także opowieścią o odkupieniu – dramatyczną, spektakularną, o dużym ładunku emocjonalnym. Religijność ukazuje tu różne oblicza. Wydaje się chwilami sposobem istnienia, sposobem swoistej samorealizacji. Odmianą show-biznesu. Jest w niej jakaś ogromna energia pozwalająca ludziom odnaleźć ścieżkę sumienia wśród ciemności. Ostatnio na plan pierwszy wysunęły się filmy o cudach. Bohater, przeważnie sceptyk, w obliczu niezwykłego wydarzenia przeobraża się wewnętrznie, nawraca. W tle występuje zazwyczaj ważna, choć niekiedy drugoplanowa postać, osoba prawdziwie wierząca. To ona swoją aktywną duchowo postawą sprawia, że dusza sceptyka ulega przemianie, że cud się rzeczywiście spełnia.

AMERYKANIE DRŻĄ Z LĘKU PRZED WIECZNYM POTĘPIENIEM, DLATEGO TAK MOCNO WIERZĄ W CUDA. A O CUD NAJŁATWIEJ W... KINIE.

Z czysto filmowego punktu widzenia cud ma w sobie dużą siłę dramatyczną. Jest widowiskowy, oddziałuje mocno na bohaterów ekranowych i na publiczność, sugeruje różnorodne znaczenia i interpretacje.

Istnieją rozmaite odmiany filmów o cudach. Na granicy horroru – jak „Los Souls” (1999) Janusza Kamińskiego, opowieść o dziennikarzu-sceptyku, który został wybrany przez szatana na jego ziemskie wcielenie, ale dzięki pewnej nad wyraz pobożnej dziewczynie ocalił własną duszę i nas wszystkich. Komedia typu „Dogma” (1999), gdzie Bóg musi interweniować, by świat mógł nadal trwać.

Melodramaty z metafizycznym tłem, jak „Koniec romansu” (1999), najnowsze dzieło Neila Jordana według powieści katolickiego pisarza Grahama Greene'a. Cud prawdziwy lub tylko domniemany, w każdym razie cud, w który bohaterka z całą siłą wierzy, odgrywa fundamentalną rolę w tej nostalgicznej opowieści o miłości gwałtownej i zaborczej, która zawsze staje się wyzwaniem wobec praw boskich.

Wreszcie dramaty psychologiczne w rodzaju „Trzeciego cudu” (1999) Agnieszki Holland, gdzie nawróconym sceptykiem jest ksiądz, skądinąd ekspert od cudów. Holland, niegdyś sama sceptyczka, w cudach widzi teraz fenomen pozwalający człowiekowi zrozumieć siebie i to, co go otacza. O ile wiadomo, przygotowuje następny film o potrzebie i sensie cudów. Generacja moralnego niepokoju – jeśli spojrzeć np. na jej i Kieślowskiego osoby – przeszła znamienną ewolucję. Osobliwą duchową przemianę. Oto jeszcze jeden zastanawiający fenomen Ery Wodnika.

FOT. FOTOS INTERNATIONAL, SYGMA/FREE

Główny Sponsor

Plus
GSM

# LATO FILMÓW

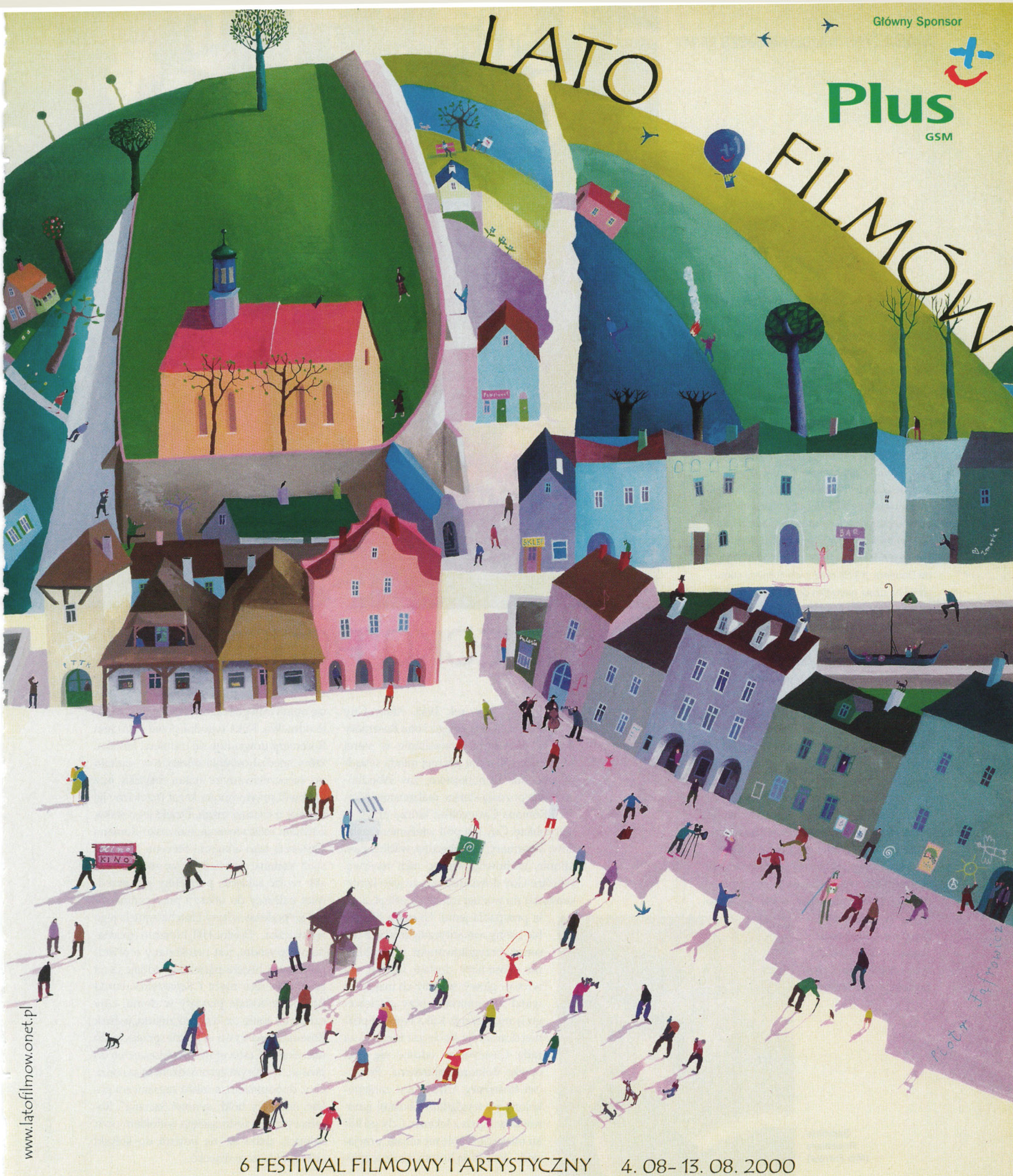

www.latofilmow.onet.pl

6 FESTIWAL FILMOWY I ARTYSTYCZNY 4. 08- 13. 08. 2000
KAZIMIERZ DOLNY

Sponsor PZU RICOH Sponsor Wieczoru Poezji BIG BANK Mecenat Medialny TVP 2 Patronat Medialny gazeta onet.pl FILM KINO Główny Organizator Organizator GF GRILL VISION Sponsor Projekcji na Małym Rynku CANAL+

# DZIECKO ROSEMARY

**BARBARA KOSECKA**

Zrealizowany na podstawie popularnej książki Iry Levina, drugi (po „Nieustraszonych zabójcach wampirów", 1967) amerykański film Romana Polańskiego, stał się niemal wizytówką jego twórczości, a charakterystyczna melodia kołysanki, „nieprofesjonalnie" śpiewanej przez Mię Farrow – popularnym przebojem, obsesyjnie nuconym przez Amerykanów (rola Rosemary należy do najbardziej charakterystycznych i najlepiej zapamiętanych w rozpoczynającej się wówczas karierze Farrow, silnie kształtując jej aktorskie emploi). Dziecko Rosemary, idealnie wypełniając lukę w ówczesnym repertuarze kina grozy, zapoczątkowało falę filmów satanistycznych, z „Egzorcystą" Williama Friedkina (1973) i „Omenem" Richarda Donnera (1976) oraz z ich licznymi sequelami na czele (sam film doczekał się w 1976 roku swojej niesławnej kontynuacji pt. „Look What's Happened to Rosemary's Baby" w reżyserii Sama O'Steena). Równocześnie film zajmuje nieprzypadkowe miejsce w twórczości Polańskiego, po raz kolejny (po „Nożu w wodzie", „Wstręcie", „Matni" i przed „Lokatorem" oraz „Śmiercią i dziewczyną") rozgrywającego dramat ocierający się o psychozę w zamkniętym, sugestywnie scharakteryzowanym wnętrzu. „Dziecko Rosemary" – horror nakręcony w Hollywood – jest do dziś najpopularniejszym spośród tych filmów. Do tematu „diabła" i „zła wcielonego" powróci Polański nie tylko w zrealizowanych ponad 30 lat później „Dziewiątych wrotach" (1999) z Johnnym Deppem, lecz pośrednio także w „Lokatorze" (1976) i „Śmierci i dziewczynie" (1994). Zapewne nie tylko aktorskie zdolności reżysera sprawiły, że Giuseppe Tornatore zaproponował mu – znakomicie zagraną – rolę diabolicznego policjanta w „Czystej formalności" (1994).

Nowy Jork, rok 1965. Aktor Guy Woodhouse i jego żona Rosemary wynajmują mieszkanie w starej kamienicy. Kilka dni później młoda sąsiadka popełnia samobójstwo, zaś Woodhouse'owie poznają starsze małżeństwo Minnie i Romana Castevetów, którzy przygarnęli kobietę. Guy jest pod wrażeniem sąsiadów; Rosemary, zniechęcona wścibstwem Minnie, zachowuje wobec nich rezerwę. Wkrótce Guy dowiaduje się, że jego kontrkandydat do ważnej roli nagle oślepł, a rola przypadła jemu. Urządza dla siebie i żony romantyczną kolację z deserem przygotowanym przez Minnie. Rosemary dostaje silnych zawrotów głowy; w sennych majakach widzi „demoniczne" oczy gwałcącego ją mężczyzny. Kilka tygodni później dowiaduje się, że jest w ciąży i za radą Castevetów oddaje się pod opiekę doktora Sapirsteina. Przyjaciel Rosemary, Hutch, jest zaniepokojony jej wyglądem i bólami ignorowanymi przez lekarza. Gdy po kilku miesiącach bóle nie mijają, przyjaciółki doradzają Rosemary zasięgnięcie opinii innego lekarza, na co Guy reaguje odmową. Kilka tygodni przed porodem Rosemary dowiaduje się o śmierci Hutcha, który spędził ostatnie miesiące w szpitalu po nieoczekiwanym ataku śpiączki, lecz w chwili przytomności kazał przekazać jej książkę o czarnej magii. Dzięki jego wskazówkom rozszyfrowuje nazwisko Romana Casteveta jako anagram Stevena Marcato, syna szatana. Dowiaduje się również, że aby rzucić zaklęcie, potrzebny jest przedmiot należący do ofiary i przypomina sobie, że podczas wizyty Hutcha zginęła jego rękawiczka... Doktor Hill, któremu opowiada o wszystkim, jest przekonany o przedporodowej histerii pacjentki i oddaje ją na powrót w ręce męża i Sapirsteina. Poród Rosemary zostaje przyjęty w domu. Guy oznajmia żonie, że dziecko zmarło, jednak Rosemary odkrywa sekretne przejście do mieszkania Castevetów i przedostaje się do pokoju, w którym zgromadzeni są sąsiedzi, Guy, dr Sapirstein, a także zagraniczni goście, oddający hołd „synowi Szatana". Rosemary, zrazu wstrząśnięta widokiem oczu chłopca, zbliża się na powrót do kołyski i usypia płaczące dziecko.

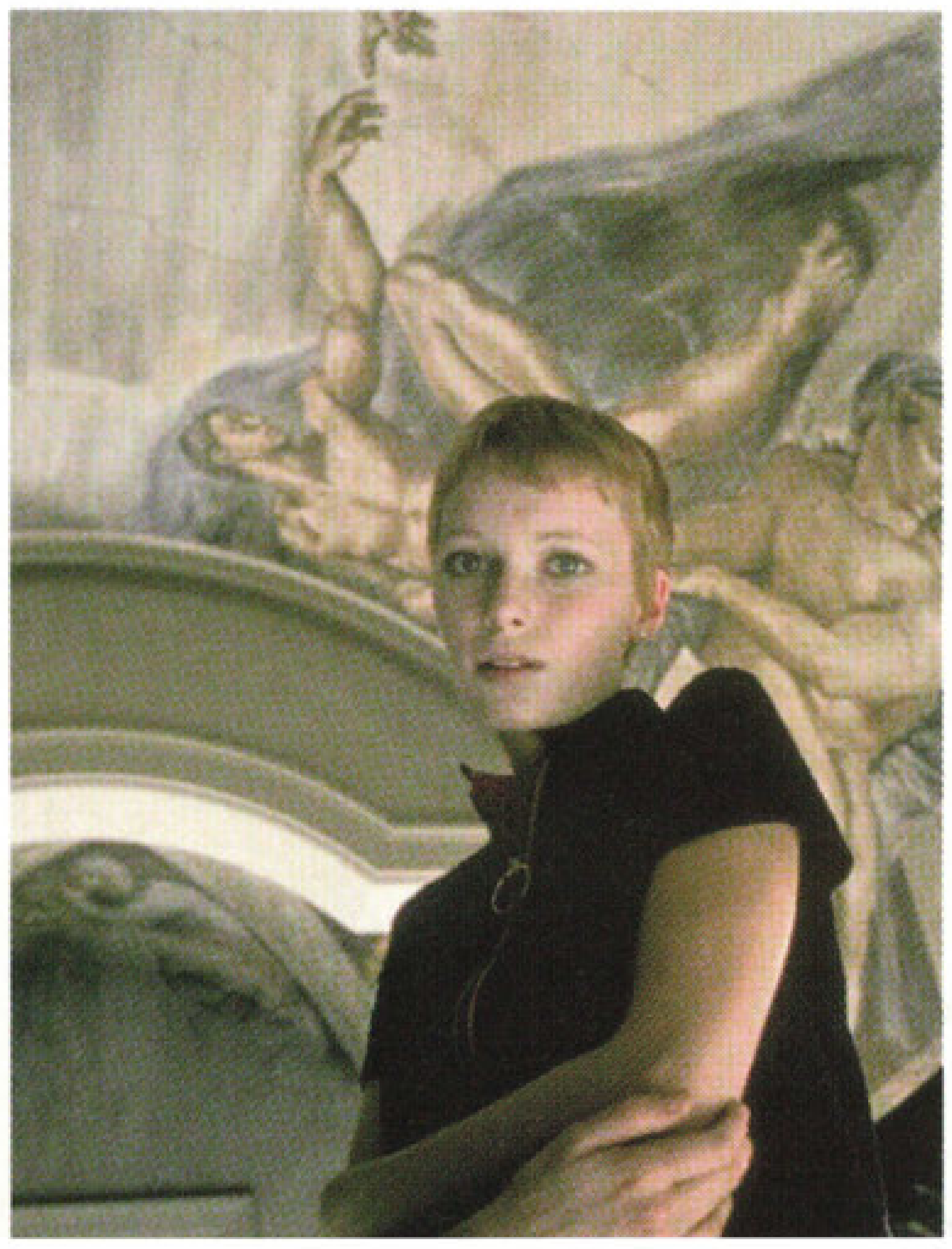

**Samotna Rosemary (Mia Farrow)**

FOT. AKPA, SYGMA/FREE

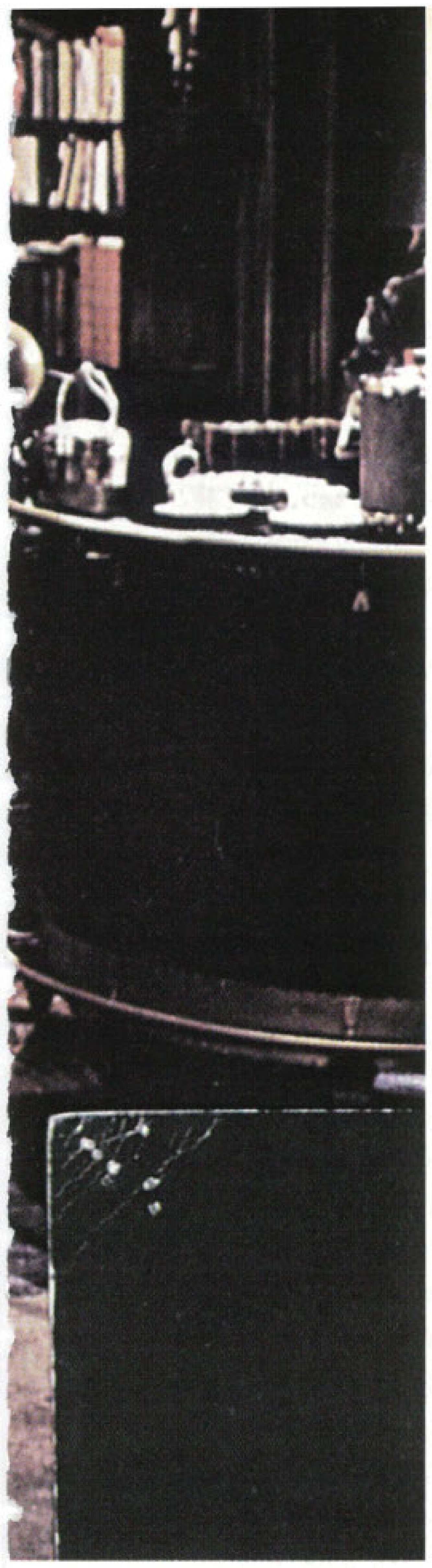

## DZIECKO ROSEMARY (ROSEMARY'S BABY)

USA 1968; **scenariusz i reżyseria:** Roman Polański; **zdjęcia:** William Fraker; **muzyka:** Krzysztof Komeda; **scenografia:** Richard Sylbert; **montaż:** Sam O'Steen i Bob Wyman; **produkcja:** William Castle; **kostiumy:** Anthea Sylbert; **występują:** Mia Farrow, John Cassavetes, Ruth Gordon, Sidney Blackmer, Maurice Evans, Ralph Bellamy, Angela Dorian, Patsy Kelly, Victoria Vetri, Elisha Cook, Emmaline Henry, Charles Grodin, Hanna Landy, Philip Leeds, D'Urville Martin, Hope Summers, Marianne Gordon, Wendy Wagner, William Castle; **czas:** 129 minut; barwny.

Popularne oświadczenie Polańskiego, który komentuje metafizyczne wątki swoich filmów słowami: „To mnie nie interesuje”, stanowi jedno z najbardziej trafnych autorskich uzupełnień własnej twórczości. W istocie reżyser udowadnia każdym swoim filmem, że istnienia „nieznanego” nie należy wyrażać ani poprzez słowa, ani nawet artystyczne postulaty, lecz tam, gdzie zawrzeć je najtrudniej: w metaforycznie rozumianej głębi kadru, między obrazami, w zaskakującym zderzeniu gestu, ruchu kamery, dźwięku. Każda scena „Dziecka Rosemary”, rozebrana na części, wykazuje zdroworozsądkową treść; każdy zanalizowany kadr wykpiwa się swoją oczywistością. Dwutorowość interpretacji filmu wielokrotnie podkreślali nie tylko krytycy, lecz także sam reżyser – ta niezwykle sugestywna, satanistyczna historia opowiedziana jest, podobnie jak w książce Iry Levina, z punktu widzenia głównej bohaterki, i nie ma w niej ani jednego wydarzenia, którego nie można by tłumaczyć pogłębiającą się paranoją Rosemary.

Sposób przedstawiania zdarzeń daje możliwość bezpiecznego zawieszenia pomiędzy lękiem i ironią, przerażeniem i żartem. Tropom „okultystycznym” towarzyszy nieustanna kpina (Minnie – nagrodzona Oscarem Ruth Gordon – ze swoimi ziółkami, magicznymi naszyjnikami i monstrualnym makijażem, balansuje na granicy parodii i grozy); wydarzenia niepokojące ukazane są w kontekście obyczajowej satyry (Guy, dowiadując się o niespodziewanej ślepocie swojego konkurenta, reaguje raczej źle skrywaną radością). Tu i ówdzie pozwala sobie Polański na charakterystyczne, subtelne żarty, jakby nie mogąc opanować wewnętrznego śmiechu: „poniedziałek – krew”, zapisuje Rosemary termin swojego badania; w innej scenie, szukając ukradkiem tajnego przejścia do mieszkania Castevetów, unieruchamia rozchybotaną kołyskę... wielkim kuchennym nożem. Obraz obyczajów i mentalności Amerykanów lat 60. uzupełniony zostaje „pogłębionym” psychologicznie portretem bohaterki – w nowatorsko zrealizowanych sekwencjach sennych otrzymujemy wiarygodne wytłumaczenie religijnych obsesji kobiety, którą wychowywały zakonnice. Wreszcie film, zwłaszcza odczytywany po upływie dziesiątków lat, skłania do smutnej refleksji nad samotnością bohaterów. Guy i Rosemary, naiwnie przekonani o własnej samowystarczalności – nie tylko emocjonalnej, lecz także duchowej – sami „przyciągają” zło, skazując się na obcowanie z przypadkowymi ludźmi.

A jednak każdy z argumentów rozsądku rozbija się o niewzruszony mur tajemnicy „Dziecka Rosemary”. Psychologiczne i obyczajowe interpretacje filmu przeprowadzać można obok, lecz nigdy wbrew jego sugestywnej sile oddziaływania. Budujące nastrój zabiegi pozostają właściwie niezauważalne: drobne spostrzeżenia; łagodne, ale znaczące travellingi kamery; znakomicie zrealizowana ścieżka dźwiękowa, która oddaje atmosferę mieszkania w dużej kamienicy, a zarazem dostarcza pożywki dla sennych koszmarów Rosemary; wreszcie niezapomniany lejtmotyw delirycznej kołysanki, skomponowanej przez Krzysztofa Komedę. Prawdziwy sceptycyzm i „metafizyczną” powściągliwość reżysera odkryć można na znacznie głębszym poziomie odbioru jego filmu – otóż uzmysławia on, że autor nie tylko chce pozostać niepodzielnym władcą obrazu, powołującym do życia zarówno jego dystansujący krytycyzm, jak i irracjonalny niepokój; ale że ta mistrzowska gra przeznaczona jest w całości do odczytania. Polański zachowuje ogromny, z pozoru tylko niezauważalny dystans do kina gatunków, równocześnie doskonale panując nad jego regułami; dystansu tego zabrakło w skądinąd ciekawych kontynuacjach zainicjowanego tu wątku satanistycznego. Być może dlatego Amerykanie otaczają jego (amerykańskie) filmy niemal nabożną czcią. ◗

FILM POLAŃSKIEGO POZOSTAJE NIEZMIENNIE FASCYNUJĄCĄ OPOWIEŚCIĄ O TYM, ŻE SZATAN ISTNIEJE.

**Rosemary (Mia Farrow) zaczyna podejrzewać, że jej mąż (John Cassavetes) jest z „nimi” w zmowie**

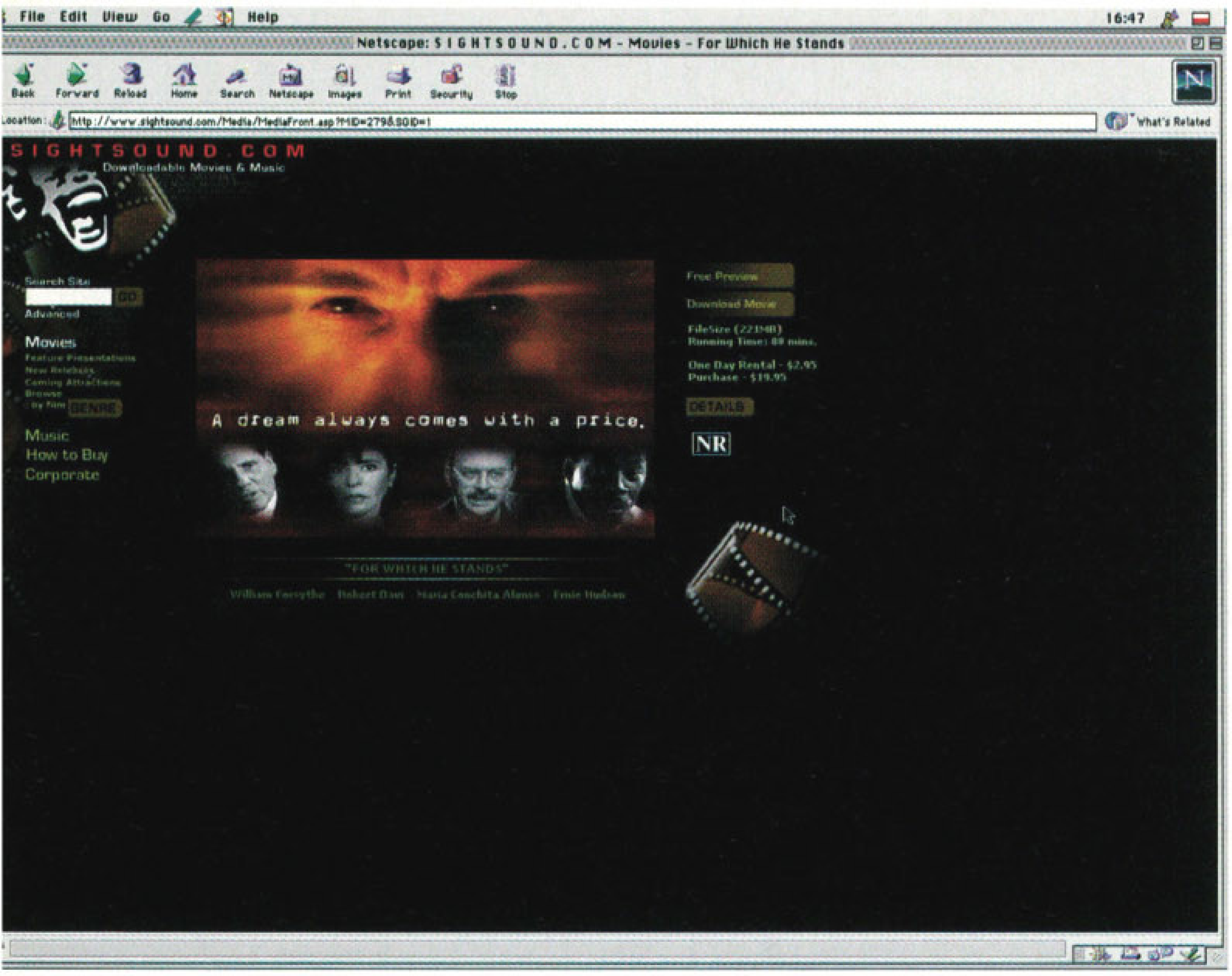
File Edit View Go Help
16:47
Netscape: SIGHTSOUND.COM - Movies - For Which He Stands
Back Forward Reload Home Search Netscape Images Print Security Stop
Location: http://www.sightsound.com/Media/MediaFront.asp?MID=279&SGID=1
What's Related
SIGHTSOUND.COM
Downloadable Movies & Music
Search Site
GO
Advanced
Movies
Genre
Music
How to Buy
Corporate
A dream always comes with a price.
Free Preview
Download Movie
One Day Rental - $2.95
Purchase - $19.95
DETAILS
NR
"FOR WHICH HE STANDS"

**Strona w portalu SightSound. com reklamująca film „For Which He Stands" Nelsona McCormicka (1997) z Williamem Forsythem**

# TO NIE CYMBERGAJ TO CYBERKINO

**Krzysztof Kłopotowski**

Rewolucja internetowa dosięgła kina. W portalu Yahoo! odbył się festiwal, niczym grzmot zwiastujący burzę. Na razie są to głównie krótkie filmy, lecz przyszłość rysuje się całkiem wyraźnie. Przemysł przejdzie na technologię wideo o wysokiej rozdzielczości, a filmy będzie się pokazywać na monitorach komputerów, jak dzisiaj nadaje się je w telewizji. Jednak nadal będziemy chodzić do kina z dwóch powodów: po pierwsze, dla ogromnego obrazu, może już wkrótce trójwymiarowego, jak dzisiejszy IMAX; po drugie, dla wspólnego przeżycia z resztą widzów.

Przypomina to przewrót, jaki spowodował dźwięk. Kto się wówczas zagapił, ten szybko wypadł z gry. Wprowadzenie dźwięku zmieniło język filmu, eliminując aktorów o złych głosach i reżyserów, którzy nie umieli poprowadzić dialogu. Dziś zagłada czeka producentów i dystrybutorów, którzy nie zdążą wejść w porę do sieci.

Zupełnie niezasłużony sukces „The Blair Witch Project" udowodnił, że Internet znakomicie nadaje się do promocji. Gdyby nie sprytna dezinformacja na temat okoliczności produkcji, tytuł ten nigdy nie zgarnąłby ponad 100 mln w kinach samej tylko Ameryki. Ten, kto promuje film, może rozprowadzać komputerowo nie tylko informacje bieżące czy fotosy gwiazdorów, ale też skandaliczne lub tylko pochlebne plotki, które wzbudzają pożądany szum.

Yahoo! wynajęło najbardziej popularnego, choć nie najlepszego, krytyka filmowego Ameryki Rogera Eberta do śledzenia postępów kina w Internecie. Ebert jest entuzjastą połączenia obu technologii rozsyłania obrazków i ma kilka ciekawych spostrzeżeń dotyczących branży dystrybucji.

Filmy będą miały jednoczesną premierę w kinach i w sieci. Jeśli opłata za dostęp do portalu wypadnie poniżej ceny biletu do kina, to wielu widzów będzie chciało zapłacić dwa razy, by obejrzeć ten sam tytuł najpierw na małym ekranie dla zaspokojenia ciekawości, a potem na wielkim – dla większego wrażenia. Są to w końcu dwa zupełnie różne doświadczenia.

Zmieni się również rola pokazów przedpremierowych. Obecnie najpierw prasa podnieca publiczność informacjami spreparowanymi przez „piarowców". Następnie wpuszcza się film na ekrany tylko na jeden dzień, kilka dni przed premierą. Panuje obyczaj, że recenzenci nie napiszą ani słowa, dopóki nie nastąpi premiera właściwa, dając publiczności szansę samodzielnego wyrobienia sobie sądu.

Płatna projekcja w Internecie na tydzień lub dwa przed premierą dosięgnie kształtujących opinię w lokalnych środowiskach. Raczej tylko tego typu ludzie będą skłonni wydać pieniądze, żeby zobaczyć z wyprzedzeniem jakiś tytuł. Będzie to wymarzona publiczność testowa: chłonna i zainteresowana. Łatwo sobie wyobrazić firmy internetowe, które będą dostarczały studiom widzów według określonych parametrów demograficznych, dobranych stosownie do tytułu. Jak? Trzeba tylko wysłać pocztę do wyselekcjonowanych internautów z wiadomością o terminie projekcji. Przywilej obejrzenia filmu przed innymi daje okazję do pochwalenia się przyjaciołom i kolegom.

Jednak jeszcze sprytniejsza jest metoda rosnących opłat. Przez pierwszy miesiąc można będzie obejrzeć film w Internecie za darmo. W drugim miesiącu opłata może wynosić dolara, a w następnym dwa. Dopiero po trzech miesiącach film wchodzi na wielkie ekrany, gdy wszyscy o nim mówią, ale mało kto widział.

Dokładniejszy wybór publiczności docelowej ułatwi manipulowanie opinią, ale z drugiej strony Internet wprowadzi do kultury więcej demokracji. Obecnie studia starają się utrzymać ścisłą kontrolę nad filmem aż do dnia premiery, wydzielając informacje według ścisłej receptury propagandowej. Pojawienie się podręcznego sposobu rozsyłania informacji spowodowało, że nic już nie jest bezpieczne ani tajne: fotosy, zwiastuny czy scenariusze. Osobnicy należący duchem do minionej epoki oburzają się na kradzież własności intelektualnej przez internetowych złodziei. Kto jednak idzie z postępem, sam im podsuwa podstępnie materiał promocyjny.

Internet będzie świetnym kanałem dystrybucji dla filmów niezależnych. Obecnie powstaje w Ameryce kilkaset filmów fabularnych rocznie. W przyszłości będzie tego tysiące. Dzięki taniejącemu sprzętowi cyfrowemu można nakręcić skromny film w naturalnych wnętrzach i plenerach za ułamek budżetu, jaki dziś mają wielkie studia. Promocja, która kosztuje prawie tyle, co sama produkcja, w Internecie nie kosztuje prawie nic. Co w tej sytuacji zrobią przytomni dystrybutorzy? Będą obserwować rynek on-line filmów niezależnych i kupować prawa do najbardziej popularnych. Taki film trzeba będzie tylko oczyścić i poprawić w postprodukcji, a następnie przenieść na wielkie ekrany. Czasem będzie warto nakręcić go od nowa z większym budżetem i gwiazdami.

Do gry w cyberkino włączyli się już zawodnicy wagi ciężkiej i najcięższej. David Lynch połączył siły z autorami „South Park", Treyem Parkerem i Mattem Stone'em, a także Timem Burtonem i Jamesem L. Brooksem w celu wyprodukowania bezczelnych, choć wyrafinowanych kreskówek dla portalu Shockwave. com. Pojawił się już nawet pełnometrażowy film fabularny nakręcony specjalnie dla Internetu przez laureata Oscara za scenografię Eugenio Zanettiego. „Quatum Project" można obejrzeć w SightSound. com. Nie jest to arcydzieło, lecz nie o to chodzi. Zaczęła się rewolucja. Kogo nie pożre, temu otworzy świat.

ZAGŁADA CZEKA PRODUCENTÓW I DYSTRYBUTORÓW, KTÓRZY NIE ZDĄŻĄ WEJŚĆ W PORĘ DO SIECI.

BLOKERSI
poznaj sąsiadów z piekła rodem

od 28 lipca
NOWA SERIA

WIZJA JEDEN

w każdy piątek o 22:00,
w każdą niedzielę o 22.30

# ŁAPCIE, FILMUJCIE

KSIĄŻKA SIEMIONA TO WYZWANIE DLA PASIKOWSKIEGO, ŻAMOJDY, ROSY, PACKA.

**Piotr Wojciechowski**

Więcej niż dobra, denerwująco marna, przenikliwie współczesna książka zwrócona w przeszłość. Piotr Siemion, nowojorczyk z Wrocławia, napisał „Niskie łąki" w ten sposób, że niełatwo je ocenić jednoznacznie. Jedno pewne, tej książki nie daje się odłożyć, pozostając obojętnym. Kto zaczął czytać, czyta w napięciu, kto skończył, chciałby się pokłócić. Ja mam powody wyjątkowe, aby o tej książce pisać, i to tu, w „Filmie". W roku, w którym we Wrocławiu urodził się autor, ja opuściłem to wspaniałe miasto. Miałem wtedy tyle lat, ile Piotr Siemion miał wtedy, gdy przeniósł się za Atlantyk. Łączą nas nie tylko spędzone we Wrocławiu najważniejsze lata młodości. Nie wiem, na ile zaawansowane były studia autora „Niskich łąk" na uniwersytecie Columbia z zakresu scenariopisarstwa i reżyserii filmowej. Pewne jest, że zostawiły one wyraźny ślad w osobowości Piotra Siemiona. W „Niskich łąkach" jeden z głównych bohaterów, Anglik o pseudonimie „Anglik", studiuje film w Nowym Jorku, pisze scenariusze o wampirach, kręci etiudę, w której spowiada się ze swojego erotycznego zauroczenia pewną piękną wrocławianką. Ale to nie koniec. Całe widzenie Siemiona, operowanie światłem, ciemnością, ruchem, fakturami, deszczem i mgłą, wrzawą i ciszą jest na wskroś filmowe, pokazuje nie tylko umiejętność, lecz i pasję. Podobnie z ekspresywnym rysunkiem postaci, z głodem zdarzeń i konfliktów. Mocne to i zawsze świeże, nadmiernie mocne czasem i zbyt wydumane. Ale czy te zarzuty wystarczają, aby pisać, że to proza „denerwująco marna"? Nie, mam poważniejsze zastrzeżenia. Po pierwsze, zbyt monotonne zauroczenie formułą „Tortilla flat" czy „Ulicy Nadbrzeżnej" Johna Steinbecka. Nie wiem, czy autor czytał te książki, jak nie, to gorzej, bo przejął formułę od naśladowców, od tych wszystkich, którzy dramaturgię opierają na grupowym alkoholowym czy narkotycznym „ciągu", a osobowości bohaterów piętnują znamionami degradacji wynikającej z uzależnienia. Autor kocha swoich bohaterów, podziwia ich przyjaźń, inteligencję i humor, ale jednocześnie brzydzi się ich zapiciem, zaćpaniem, nieprzystosowaniem.

Myślę, że ta książka jest wyzwaniem dla takich naszych reżyserów jak Pasikowski czy Żamojda, jeszcze ciekawiej mogłaby ona wypaść, gdyby zabrał się do ekranizacji autor „Farby", albo ktoś z tych zdolnych młodych filmowców jak Xawery Żuławski czy Grzegorz Pacek. Jakiż to byłby debiut dla nich!

Tak, to trzeba filmować, i to w kraju, aby usunąć z tej historii ślady „syndromu emigranta" – tej gorzkiej odrazy, z jaką rysuje Piotr Siemion Wrocław i jaką przenosi na Nowy Jork. Brudne podwórza, opadające tynki, rdza i robactwo – tak trzeba sobie przedstawiać Stary Kraj, aby mniej tęsknić. I tych samych kolorów użyć musi emigrant, tworząc obraz nowej ojczyzny – aby ukarać ją za niegościnność, za wszystkie bariery, jakimi otacza się tu obcych.

# GLINA Z KINA

Uważnie i wnikliwie (tacy już jesteśmy...) przeanalizowaliśmy filmy policyjne i sensacyjne. Zauważyliście, że ich głównych bohaterów – dzielnych gliniarzy – łączy BARDZO wiele? Oto zbiorowy portret filmowego policjanta:

- mści się za śmierć kumpla albo żony
- ma problemy alkoholowe i emocjonalne
- zawsze celnie strzela (w przeciwieństwie do swoich przeciwników, którzy zużywają całe magazynki i zawsze pudłują)
- za nic ma przepisy i prawo (na straży których stoi)
- jeździ stanowczo za szybko
- specjalizuje się w cyniczno-dowcipnych odzywkach
- ma nieuporządkowane życie osobiste – albo jest rozwodnikiem, albo wdowcem
- właśnie rzuca palenie
- fatalnie się odżywia
- jest skłócony z przełożonymi (którzy jednak go cenią)
- burmistrz na jego widok dostaje wysypki
- w trakcie jednej akcji demoluje pół miasta
- lepiej nie być jego ukochaną (masz jak w banku, że zostaniesz porwana)
- dużo biega (złoto na olimpiadzie murowane!)
- nikt nie chce być jego partnerem (czemu trudno się dziwić)
- nikt go nie rozumie

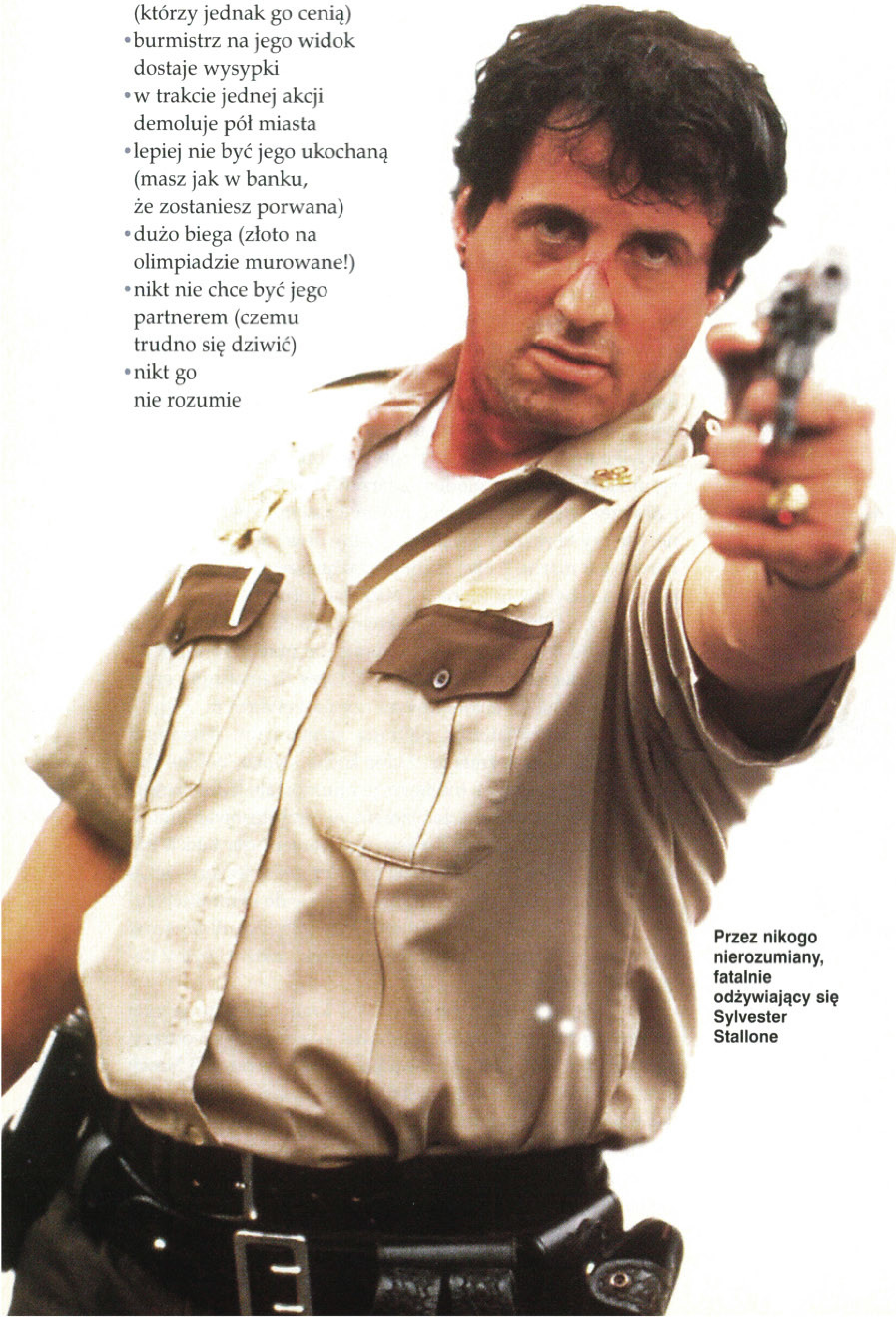

**Przez nikogo nierozumiany, fatalnie odżywiający się Sylvester Stallone**

## ALE JAZDA! (PO CZESKU: „JIZDA")

Śmigające po ekranie samochody w „60 sekund" Dominika Seny nastroiły nas sentymentalnie. Postanowiliśmy przypomnieć dziewięć (przyznajcie się, myśleliście, że dziesięć – nic z tego, jesteśmy oryginalni) najbardziej widowiskowych pościgów kina.

„Bullitt" **Petera Yatesa** – czyli Steve McQueen w swoim wspaniałym gruchocie na ulicach San Francisco.

„Twierdza" **Michaela Baya** – znowu zmotoryzowane szaleństwo na ulicach San Francisco (chyba Dyrdymały będą unikać tego miasta), tym razem w wykonaniu Nicusia Cage'a i Seana Connery.

„Ben Hur" **Williama Wylera** – zamiast samochodów rydwany, ale też kurzy się, że miło!

„Gwiezdne wojny – Część I: Mroczne widmo" **George'a Lucasa** – kosmiczne ścigacze, zawrotne tempo, wredny Sebulba – niech Moc będzie z nami!

„Ścigany" **Andrew Davisa** – Harrison Ford kontra Tommy Lee Jones po schodach ratusza; za każdym razem oglądamy z zapartym tchem.

„Ścigany" **Andrew Davisa** raz jeszcze – Harrison Ford kontra lokomotywa – co mu zrobi, jak go złapie?

„Indiana Jones i ostatnia krucjata" **Stevena Spielberga** – tym razem dzielny Ford ściga konno niemiecki czołg. Siły może nierówne, ale duch walki robi wrażenie.

„Zaginiony świat. Jurassic Park 2" **Stevena Spielberga** – T-Rex w pogoni za ludzką „przekąską".

Każdy pościg Kojota za Strusiem Pędziwiatrem.

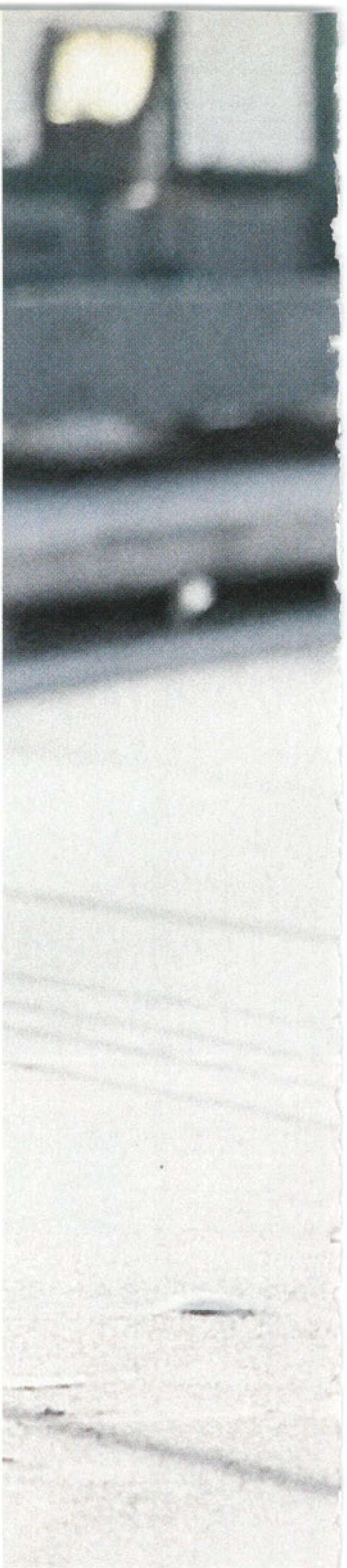

**Moc(na) jazda na ziemi i w powietrzu**

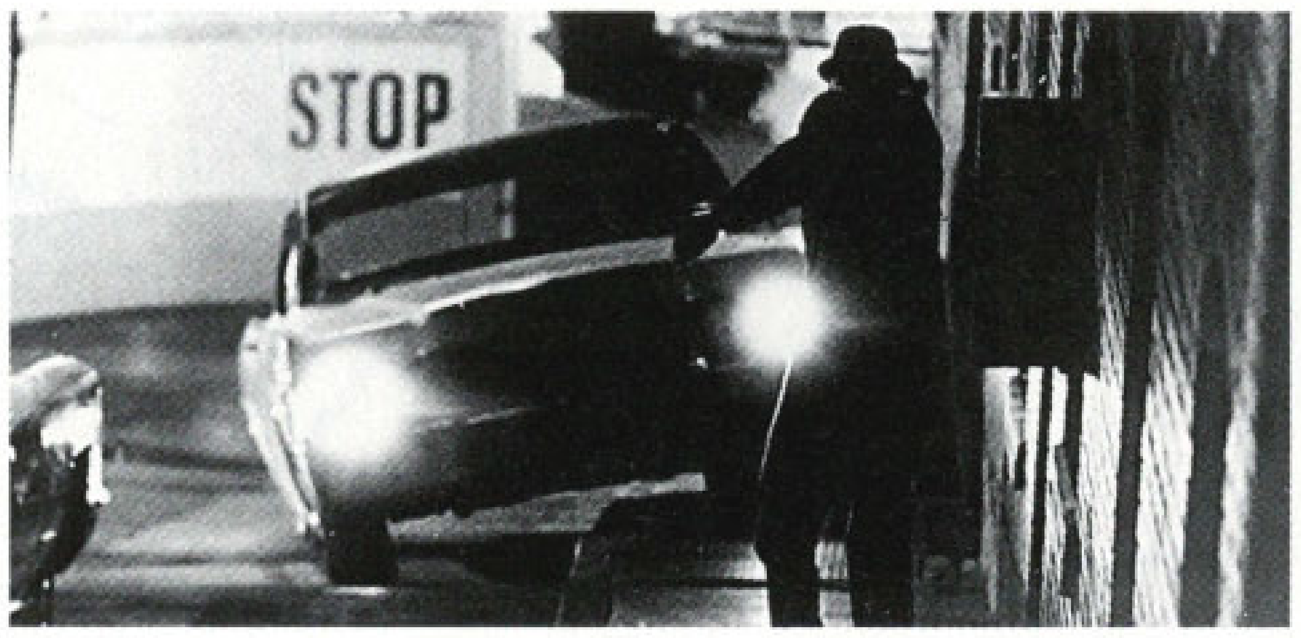

FOT. ARCHIWUM. FOTOS INTERNATIONAL

**Zaraz zacznie śmigać (Nicolas Cage w „60 sekundach")**

## CYTAT MIESIĄCA

„Jesteśmy Marsjanami".

(Gary Sinise o pochodzeniu ludzi, „Misja na Marsa")

## PERŁY Z EKRANU

Rzadko kiedy zostajemy w kinie do ostatniej literki napisów końcowych. A szkoda! Bo na ekranie można znaleźć takie perełki:

- Wydział ds. śniegu („Nocny rozejm")
- Rzygająca kreatura („Duch II")
- Doradca ds. orgii („Solomon and Sheba")

## LUBIMY SANDRĘ BULLOCK, ALE CHYBA NIE CHCIELIBYŚMY SIĘ Z NIĄ ZAPRZYJAŹNIĆ. TA KOBIETA MA MNÓSTWO PROBLEMÓW!

- zna tylko miłość wirtualną („Demolka")
- podróżuje autobusami z bombami („Speed. Niebezpieczna szybkość")
- kocha się w facecie, który cały czas śpi („Ja cię kocham, a ty śpisz")
- Ku-Klux-Klan jej nie lubi („Czas zabijania")
- poluje na nią zbrodnicza organizacja („System")
- podróżuje statkami razem z szaleńcami („Speed 2. Wyścig z czasem")
- mąż ją zdradza z przyjaciółką („Ulotna nadzieja")
- zna się na czarach, ale nic jej to nie daje („Totalna magia")
- podrywa mężczyzn na lewatywę („Charlie Cykor")

# Piękno! Siła! Witalność!

Piękno Siła Witalność

lipiec 2000 nr 07/33

## Samo Zdrowie

INDEKS 340928 ISSN 1429-1568

cena 3,50 zł

**SKÓRA BEZ KŁOPOTÓW**
jak zapobiegać potówkom, opryszczce i odparzeniom?

**BIORYTMY**
nastaw wewnętrzny zegar na dobę, miesiąc, rok

**WASZE PRAWA**
do lekarza na urlopie w kraju lub za granicą

**AFRODYZJAKI**
niezwykła historia miłosnej kuchni

**MASAŻ GŁOWY I KARKU**
usuwa napięcie, relaksuje każdy może go zrobić

**Trzymaj wagę!**
postaw na twaróg
herbatki ziołowe
tabletki odchudzające

**ANTYKONCEPCJA I TY**
- pigułka dla ustatkowanej
- spiralka dla zapominalskiej
- prezerwatywa + globulka dla niezdecydowanej

**TESTUJEMY DLA WAS** ● mleczka i balsamy „po opalaniu" ● świece zapachowe ● twarożki

## NIE PRZEGAP W TV

Richard Rust, Nancy Gates i Randolph Scott

# PORWANA PRZEZ KOMANCZÓW

**POLSAT Sobota, 8 VII, 12.45**

**TOMASZ JOPKIEWICZ**

Twórczość Boettichera słusznie przeciwstawiana jest filmom innego klasyka westernu – Johna Forda. „Porwana przez Komanczów" to doskonały przykład jego stylu – pełnego prostoty i siły. Boettichera nigdy nie interesowały wartości społeczne. Bohaterowie jego filmów to samotnicy z reguły ciężko doświadczeni przez życie, pesymiści pozbawieni złudzeń, choć działający według moralnego kodeksu. Skoncentrowani na sobie i najbliższym otoczeniu, obsesyjnie poszukują ukojenia i harmonii. Taki jest właśnie Cody (Scott), który od 10 lat uparcie szuka porwanej przez Komanczów żony. Gdy jednak udaje mu się uwolnić inną kobietę, panią Lowe (Gates), postanawia odwieźć ją do męża. Ale na drodze staje mu trzech rewolwerowców pod wodzą Bena Lane'a (Akins). Rozgrywka pomiędzy nimi a Codym jest treścią filmu.

Filmy Boettichera, jak słusznie pisał entuzjasta jego twórczości Andrew Sarris, mają formę „chłodnej pokerowej rozgrywki". Rzeczywiście, symetria i precyzja konstrukcji „Porwanej przez Komanczów" może sprawiać wrażenie ascetycznej oschłości. Boetticher jednak nie rezygnował z psychologii, choć nie eksponował jej w taki sposób jak twórcy tzw. westernu powieściowego, chociażby Anthony Mann. Starcie Cody'ego z Lanem jest dobrze psychologicznie umotywowane, przekształca się także w swoistą walkę światopoglądową. Bo Lane i Cody są w gruncie rzeczy podobnego zdania na temat otaczającego ich świata. Obaj wierzą, że zdecydowanie i siła są warunkiem przetrwania. Także budzący sympatię (pomimo wcześnie wyjawionych zbrodniczych zamiarów) Lane chyba marzy o podobnej stabilizacji jak Cody – o życiu na spokojnej farmie, może zresztą w towarzystwie pani Lowe, bo wcale do końca nie jest jasne, czy i ją gotów jest zabić. Różnica jest jedna: Cody, choć postępuje szorstko, choć wierzymy, że może być brutalny, trzyma się twardo zasad osobistego kodeksu honorowego. Jednak w przeciwieństwie do wielu innych bohaterów westernów Cody nie usiłuje go innym narzucić. Swe zasady stosuje w imię zachowania wewnętrznego ładu. Ten podszyty rozpaczą stoicki indywidualizm sprawia, że filmy Boettichera wydają się o wiele mniej naiwne niż wiele osiągnięć gatunku, także z lat późniejszych.

Warto także zwrócić uwagę na postać Dobiego (Rust), młodego chłopaka, który musi dokonać moralnego wyboru. Dobie nie ma ukształtowanego wyrazistego systemu moralnych ocen, jest jak większość z nas zawieszony pomiędzy wpojonymi moralnymi prawidłami, które przekształciły się w nawyki, a pokusą życia, gdzie drogowskazem jest szybki i łatwy zysk. Pomimo to potrafi wybrać właściwą drogę. I jest w tym może bardziej heroiczny niż uzbrojony w żelazny kodeks Cody.

**Comanche Station. USA, 1959, 73. R.: Budd Boetticher. W.: Randolph Scott, Nancy Gates, Claude Akins, Skip Homeier, Richard Rust.**

124 TELEWIZJA
126 WIDEO
130 DVD
131 MUZYKA
132 INTERNET
133 KSIĄŻKI
134 KONKURS
136 POCZTA
138 END

## NIE PRZEGAP NA WIDEO

### WONDERLAND

**Reżyser Michael Winterbottom pokazuje kilka dni z życia jednej rodziny. Poznajemy troski, problemy i marzenia jej członków. Autorowi udało się w sposób przejmujący uchwycić „prawdziwe życie". Efekt surowego realizmu osiągnął także dzięki temu, że zdjęcia kręcono wyłącznie „z ręki" i przy wykorzystaniu naturalnego oświetlenia.**

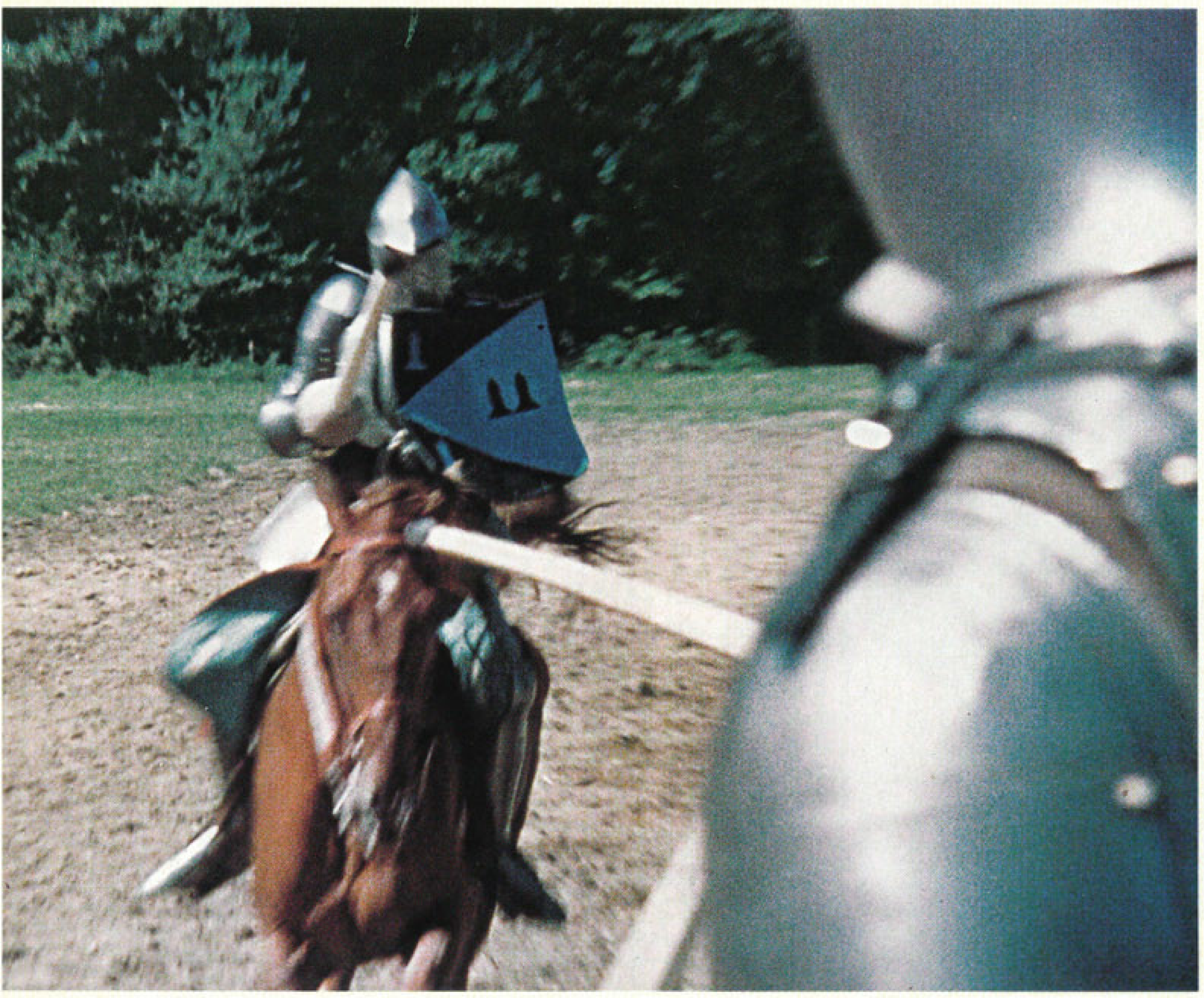

# LANCELOT

**Wtorek, 11 VII, 0.30** KRZYSZTOF DEMIDOWICZ

Zbroje chrzęszczą komicznie i wydają się wręcz obce w ekranowej rzeczywistości, dalekiej od naszych wyobrażeń na temat świata legend o rycerzach Okrągłego Stołu. Jednak Robertowi Bressonowi nie chodzi o ośmieszenie bohaterów arturiańskich opowieści. Reżyser szybko przekonuje nas do abstrakcyjnego potraktowania filmowych realiów. Prostota inscenizacji i dekoracji koncentruje uwagę widza na istocie „Lancelota": refleksji na temat idei rycerskiej. Z kina i telewizji znamy najczęściej infantylne albo naiwnie patetyczne wizerunki rycerzy i ich zachowań. W „Lancelocie" Bresson osiąga niezwykły efekt. Bohaterowie mają zbroje, ale są odarci z malowniczości i egzotyki. Są zwyczajni – chciałoby się powiedzieć: dzisiejsi – lecz nie przez natrętne sugestie. Stają się nam bliscy, potrafimy zrozumieć ich przeżycia, dylematy i sprawy, o które walczą. A powinnością rycerza jest mieczem służyć Bogu, mieczem bronić honoru i miłości, używać siły i oręża dla odnalezienia kielicha Graala.

Bresson przedstawia historię Lancelota zakochanego z wzajemnością w Ginewrze, żonie króla Artura. Niemal samym obrazem opowiada o rycerzu, który po powrocie z poszukiwań Graala spotyka się potajemnie z ukochaną, lecz powstrzymuje ją przed zdradą. Posądzony przez innych rycerzy o uwiedzenie królowej Lancelot postanawia walczyć o swój honor. Występując incognito podczas turnieju rycerskiego, zwycięża wszystkich kłamców. W opisie walk ascetyczne środki pozwalają Bressonowi zaakcentować bezwzględność rycerskiego życia. Widzimy rozpędzone konie i za chwilę słyszymy odgłos upadków. Chrzęst rycerskich rynsztunków brzmi teraz przerażająco.

Lancelot, obroniwszy także cześć Ginewry wobec samego króla, „musi" zginąć. Bo rycerz, którego główną umiejętnością jest zabijanie, żyje nieustannie w cieniu śmierci. Jest bliżej śmierci niż tego, czego pragnie i o czym marzy. Bresson w mistrzowski sposób uświadamia nam okrucieństwo reguł rządzących tym światem. „Opancerzeni" młodzi ludzie są ich więźniami. ◗

**Lancelot du Lac, Francja-Włochy, 85'. R.: Robert Bresson. W.: Luc Simon, Laura Duke Condominas, Humbert Balsan, Vladimir Antolek-Oresek, Patrick Bernard.**

## ZIMOWY ZMIERZCH CANAL+

**Wtorek, 4 VII, 0.25**

Wrażenie jest ogromne, mimo że na ekranie pozornie niewiele się dzieje, a filmowy świat wydaje się zrazu wyjątkowo mało atrakcyjny. Ale Stanisław Lenartowicz w swym pierwszym samodzielnym filmie zademonstrował imponującą wrażliwość i subtelność w posługiwaniu się obrazem. W wywiadzie dla „Kwartalnika Filmowego" reżyser powiedział: „W »Zimowym zmierzchu« chciałem przywrócić obrazowi jego właściwą rangę. Nawiązać do tego, czym był obraz w okresie filmu niemego, jeszcze przedtem nim usłużne słowo zdegradowało jego wymowę". W jego filmie owych usłużnych słów jest niewiele. Jeden z głównych bohaterów, sędziwy kolejarz Rumsza z kresowego miasteczka Kamionka, nie odzywa się prawie wcale. Jednak wnikliwe spojrzenia kamery i ekspresja twarzy Włodzisława Ziembińskiego pozwalają stworzyć głęboko autentyczną postać człowieka przeżywającego wielki zawód. Gdy tuż po wojnie przybywa do Kamionki syn Rumszy, Józek, z niedawno poślubioną żoną, ojciec wyrzuca ich z domu. Wkrótce dowiemy się, że Józek miał poślubić córkę sąsiada, Celinę, a staremu Rumszy ogromnie zależało na tym związku. Potrójny dramat Lenartowicz wyraża językiem poety. Narracja pozbawiona chronologicznej płynności oparta jest na sugestiach, niedopowiedzeniach, a jednocześnie akcentuje lokalny koloryt miejsca akcji. Dzięki umiejętnemu budowaniu realno-nierealnego świata, odkrywaniu uroku, niezwykłości i symbolicznej siły w tym, co zwyczajne, prosta fabuła nabiera patetycznego wyrazu. **(KD)**

**Ligia Borowczyk**

**Polska, 1956, 95'. R.: Stanisław Lenartowicz. W.: Włodzisław Ziembiński, Zygmunt Zintel, Ligia Borowczyk, Bogusz Bilewski, Maria Ciesielska.**

## JEDNOPOKOJOWE MIESZKANIE

**Niedziela, 9 VII, 16.00**

Ten film ma wiele zalet charakterystycznych dla twórczości Richarda Lestera. Reżysera, który po „Sposobie na kobiety" (1965) oraz filmach z udziałem Beatlesów został uznany za błyskotliwego kronikarza mentalności lat 60. „Jednopokojowe mieszkanie" można traktować jako zjadliwą satyrę na zachodnią cywilizację, ze szczególnym uwzględnieniem brytyjskiej kultury. Otóż po katastrofie III wojny światowej Anglicy usiłują żyć na pobojowisku-śmietniku, robiąc dobrą minę do złej gry, tak jakby niewiele się zmieniło. Ale śmierć i ponuklearne komplikacje psują ten utrzymywany z wysiłkiem fikcyjny porządek „dobrej starej Anglii". Niestety, wyjściowy materiał literacki, sztuka Spike'a Milligana i Johna Antrobusa, nie był chyba najwyższej próby – widać tu wyraźną wtórność wobec teatru absurdu, którą Lester ze zmiennym powodzeniem starał się przełamać ekstrawagancjami scenograficznymi i operatorskimi. Szkoda, że zespół aktorski posługuje się tak różnymi stylistycznie komediowymi technikami. „Numery" Dudleya Moore'a czy debiutującego tu Marty Feldmana sprawiają często wrażenie nazbyt samodzielnych etiud niesłużących dobrze całości. Aż się prosiło, by wszyscy zdecydowali się na sposób gry Michaela Horderna, który w roli doktora perfekcyjnie portretuje bardzo brytyjski charakter, co kontrastuje wyśmienicie z grozą sytuacji. **(TJ)**

**Peter Cook**

**The Bed Sitting Room. Wielka Brytania, 1969, 89'. R.: Richard Lester. W.: Rita Tushingham, Michael Hordern, Ralph Richardson, Artur Lowe, Mona Washbourne.**

FOT. ARCHIWUM, CANAL+, CINETEXT/MEDIUM, WIZJA TV

## INNA BEATRYCZE

CANAL+

**Wtorek, 11 VII, 20.30**

To zręczne połączenie dramatu miłosnego z kinem sensacyjno-kryminalnym. Życie wymieszane jest tu z bajką, ale wymyśloną przez scenarzystę wrażliwego i znającego swój fach. Para bohaterów szybko zdobywa nasze zainteresowanie i sympatię dzięki dobrze napisanym rolom i świetnej grze Jarreda Harrisa (Alan) oraz Asii Argento (Małpka). Oboje są wręcz idealnie dopasowani do swoich ekranowych postaci. Alan, o wyglądzie zagubionego inteligenta, jest nauczycielem i choć wybrał zawód z przekonania, coraz trudniej przychodzi mu bronić się przed rutyną i wątpliwościami, czy jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Jego spokojne, nudne życie zmienia się w szaloną pełną napięć i niebezpieczeństw pogoń za szczęściem, gdy poznaje Beatrycze zwaną Małpką, „kobietę swego życia", jak o niej mówi. Małpka to postać z przeciwległego bieguna rzeczywistości, superwłamywaczka, należąca do grupy specjalizującej się w napadach na drogie salony z biżuterią. Ma tylko osiemnaście lat i roztacza zmysłową, diabelsko-anielską aurę. Jest inteligentną „ostrą panienką", ale skrytą za pancerzem, bo mimo młodego wieku dowiedziała się znacznie więcej złego o ludziach niż Alan. Dowiedziała się także wiele złego o sobie i chce zmienić swoje życie, co nie jest proste. Delikatność ukryta pod maską cynizmu to stary schemat, lecz Asia Argento zamienia banał w siłę, tworząc postać o wyrazistej tożsamości. Michael Radford jest wytrawnym narratorem, czułym na to, by opowieść o trudnym związku niedobranych lecz potrzebujących się partnerów, do końca nas intrygowała i niepokoiła. **(KD)**

**Asia Argento i Jarred Harris**

**B. Monkey, Wielka Brytania, 1998, 88'. R.: Michael Radford. W.: Jarred Harris, Asia Argento, Rupert Everett, Jonathan Rhys-Meyers, Ian Hart.**

## Z ZAMKNIĘTYMI OCZAMI

**Sobota, 15 VII, 22.30**

Ich spojrzenia przyciągają się jak magnes. Kto kogo uwodzi? Czy rzeczywiście Natalie (Reeves) od początku chce wykorzystać swego brata Richarda (Owen), by ukoić swe frustracje i przeżyć skrajne doświadczenie? A potem, by ubarwić swe nieprzynoszące pełnego zadowolenia małżeństwo z bogatym Sinclairem (Rickman)? Stephen Poliakoff z niespotykaną intensywnością, unikając melodramatyzmu i sensacyjności, poruszył temat kazirodztwa i stworzył film o udręce, ale i o słodyczy zakazanego uczucia. Tych dwoje łączy magiczna bliskość, którą można tłumaczyć na wiele sposobów – alienacją, frustracją czy jałowością wielkomiejskiego życia. Ale te wyjaśnienia nie są zbyt istotne. Reżyser, także dzięki doskonałym aktorom, ukazał po prostu „namiętność w działaniu", dał odczuć widowni jej zmysłową namacalność, unikając wszelkiej wulgarności. Nie ma tu ani jednego fałszywego tonu, ani śladu wysilonych intelektualnych dywagacji obecnych w innych filmach tego twórcy. Jest za to precyzja opisu oszałamiającego wiru emocji. Wiele sekwencji, zwłaszcza z końcowych partii filmu, gdy cała trójka, łącznie z Sinclairem, zdaje już sobie sprawę z „niemożliwej sytuacji", ma w sobie wielkie emocjonalne napięcie, które udziela się widzowi. Kto powiedział, że tylko Francuzi potrafią opowiadać o uczuciach, szczególnie tych drastycznie przełamujących społeczne tabu? Poliakoff uczynił to z większym żarem i wiarygodnością niż zastępy twórców znad Sekwany. **(TJ)**

**Clive Owen i Saskia Reeves**

**Close My Eyes. Wielka Brytania, 1991, 108'. R.: Stephen Poliakoff. W.: Alan Rickman, Clive Owen, Saskia Reeves, Karl Johson, Lesley Sharp, Karen Knight.**

## KOBIETA W KAPELUSZU

TVP1

**Czwartek, 20 VII, 23.00**

Trudno zapomnieć pełne goryczy, ale także wewnętrznej siły spojrzenie Hanny Mikuć. Jej występ w roli aktorki Ewy był wielką rewelacją 1984 roku. Postać głównej bohaterki „uszyta" została na miarę właśnie dla niej. Hanna Mikuć zagrała adeptkę aktorstwa, która zaczyna pracę od niemego epizodu w „Balu manekinów", lecz otwiera się przed nią szansa zagrania Kordelii w planowanej inscenizacji „Króla Lira". Ta rola to marzenie Ewy. Postać Szekspirowskiej bohaterki jest jej szczególnie droga przez postawę życiową Kordelii, przez szczerość i uczciwość. Stanisław Różewicz subtelnie wprowadza w historię Ewy wymiar symboliczny. Nie narzuca nam poetyckich znaczeń, one w naturalny sposób wynikają z psychicznej bliskości między Ewą a Kordelią, do zagrania której bohaterka już się przygotowuje. Symbolika filmu odnosi się do rzeczywistości wczesnych lat 80., „lat posolidarnościowych". Po zdławieniu przez komunistyczną władzę narodowych i obywatelskich aspiracji nastały czasy trudne i smutne. Z jednej strony – atmosfera była gęsta od frustracji i marazmu. Z drugiej – kwitła aktywność karierowiczów starego i nowego chowu, „odwetowców" i spryciarzy z różnych środowisk, potrafiących się dobrze urządzić, niezależnie od sytuacji politycznej. Ewa -Kordelia to piękny portret wrażliwości, skromności i godności. Wizerunek kobiety odrzucającej świat bylejakości, w którym normą jest osiąganie celów pokorą i sposobem. **(KD)**

**Hanna Mikuć i Magdalena Wołłejko**

**Polska, 1984, 101', R.: Stanisław Różewicz, W.: Hanna Mikuć, Maria Czubasiewicz, Henryk Machalica, Marek Kondrat, Magdalena Wołłejko.**

## JOHNNY GUITAR

TVP1

**Niedziela, 30 VII, 10.00**

Melodramatyczna opowieść o namiętnościach prawie rozsadza konwencję westernu, a styl gry niektórych aktorów, zwłaszcza Joan Crawford w roli Vienny, wyemancypowanej i twardej właścicielki saloonu w Arizonie, jest dziś trudny do przyjęcia. Także bogactwo tematyczne powoduje, że film niemal pęka w szwach. Mamy tu więc pochwałę emancypacji, a zarazem ukazanie jej pułapek, wątki psychoanalityczne, niejednoznaczne potępienie maccarthyzmu, wreszcie sprzeciw wobec przemocy jako sposobu rozwiązywania konfliktów, choć jednocześnie i uznanie jej konieczności. W rezultacie niektóre wątki zostają rozwiązane w sposób mało prawdopodobny. „Johnny Guitar" początkowo rozczarował Amerykanów, potem jednak zachwycił Francuzów (zwłaszcza Truffauta), a także słynnego krytyka Andrew Sarrisa, który uznał ten western za dobitny przykład ilustrujący jego teorię kina autorów walczących z ograniczeniami hollywoodzkich konwencji gatunkowych. Film nosi wyraźne piętno artystycznego temperamentu Raya. Żarliwa pochwała namiętnego uczucia pokonującego zewnętrzne i wewnętrzne przeciwności jest jednak często zbyt patetyczna, chociaż Sterling Hayden w roli Johnny'ego dobrze godzi lakoniczny styl westernowy z melodramatem. Jednak kult honoru, tak charakterystyczny dla świata westernu, rozmywa się tu w psychologicznych meandrach opisu postaci, które nie osiągają takiej wiarygodności jak w wielu innych filmach Raya. **(TJ)**

**Joan Crawford**

**Johnny Guitar. USA, 1954, 105'. R.: Nicholas Ray. W.: Joan Crawford, Sterling Hayden, Scott Brady, Mercedes McCambridge, Ward Bond.**

FILM MIESIĄCA

Gina McKee, Shirley Henderson, Molly Parker

# WONDERLAND

★★★★★

**Obyczajowy, 109'**

**Elżbieta Ciapara**

Po przygnębiającym dramacie kostiumowym „Więzy miłości" i oskarżycielskiej „Alei Snajperów" Michael Winterbottom wykonał gwałtowny skręt. „Wonderland" to totalna zmiana stylu i problematyki. Winterbottom pokazuje kilka dni z życia jednej rodziny. To zwyczajni ludzie. Ich troski, problemy i marzenia także są zwyczajne. Trzy siostry przeżywają miłosne rozczarowania. Najmłodsza spodziewa się dziecka, ale jej mąż jeszcze nie dojrzał do bycia ojcem. Średnia z sióstr desperacko szuka miłości. Umawia się na „randki w ciemno". Wreszcie najstarsza, najbardziej doświadczona. Ma za sobą nieudane małżeństwo, samotnie wychowuje syna. Jest jeszcze brat, który nie utrzymuje z rodziną kontaktów. Nie trudno zgadnąć dlaczego. Rodzice tej czwórki nie są szczęśliwą, dobraną parą. Pewnie nigdy nią nie byli. Lata pogłębiły tylko dzielące ich różnice. Matka, zgorzkniała i wiecznie niezadowolona, potrafi tylko zrzędzić i mieć pretensje do całego świata o swoje nieudane życie. Ojciec, nieśmiały i spokojny, stłamszony przez żonę, stara się ze spokojem znosić jej humory. Czuje się jednak odtrącony i niepotrzebny. Wyraźnie narasta w nim bunt.

W „Wonderland" czuć wpływ filmów Roberta Altmana, a zwłaszcza „Na skróty". Liczne wątki krzyżują się ze sobą, dopełniając się nawzajem. Chwilami scenariusz może za bardzo skręca w stronę telenowelowej konwencji, ale to nie przeszkadza. W końcu mistrz współczesnego kina obyczajowego, Pedro Almodóvar, stale balansuje na granicy kiczu... Winterbottomowi udało się uchwycić „prawdziwe życie", z jego smutkami i radościami. Nie osądza i nie potępia swoich bohaterów. Do ich wad i słabości odnosi się z wyrozumiałością, a nawet sympatią. Pozostawia im także nadzieję – jedna z sióstr znajdzie w końcu miłość, a narodziny dziecka mogą scalić rodzinę.

Równie ważny, co intryga, jest sposób, w jaki Winterbottom snuje tę opowieść. Widać zapożyczenia z francuskiej Nowej Fali, a nawet z manifestu duńskiej Dogmy. „Wonderland" przypomina film dokumentalny. Zdjęcia kręcono wyłącznie „z ręki" na londyńskich ulicach. Zrezygnowano z filmowego oświetlenia. Dzięki temu Winterbottom osiągnął efekt surowego realizmu, który znakomicie dopełnia to obyczajowe kino. ◗

**Wonderland. Wielka Brytania, 1999. R.: Michael Winterbottom. W.: Shirley Henderson, Gina McKee, Molly Parker, Ian Hart, John Simm, Jack Shepherd. ITI.**

## KTO ZABIŁ CIOTKĘ COOKIE ?

★★★★

**Komediodramat, 116'**

Powrót Altmana do świetnej reżyserskiej formy, a przy tym film dla niego bardzo nietypowy. Opisując mieszkańców miasteczka na Południu, Holy Springs, reżyser niemal zupełnie nie używa swej słynnej, bywało, że odstręczającej ironii. Portretuje za to z wielką precyzją i zrozumieniem społeczność przeżywającą dramatyczne wydarzenie – śmierć tytułowej wdowy Cookie. Harmonia prowincjonalnego życia nie jest tu w żadnym razie lukrowaną sielanką. Altman jeszcze raz udowadnia doskonały zmysł obserwacji i wspaniałą zdolność prowadzenia aktorów. Kreśląc wizerunki tych prowincjuszy z ich różnorakimi przywarami i słabościami, głosi jednak dyskretnie pochwałę życia w małych społecznościach odpornych w dużej mierze na cywilizacyjny zamęt. I czyni to jak rzadko kto wiarygodnie. **(TJ)**

**Cookie's Fortune. USA, 1999. R.: Robert Altman. W.: Liv Tyler, Patricia Neal, Glenn Close, Chris O'Donnell , Ned Beatty. Monolith.**

## MUMIA

★★★

**Przygodowy, 125'**

Luźny remake horroru Karla Freunda z 1932 roku. Z pierwowzoru zapożyczono jedynie pomysł z ożywiającą mumią arcykapłana. Punkt ciężkości został przesunięty z filmu grozy na awanturniczą komedię retro. Oglądamy więc perypetie ambitnej bibliotekarki i eksżołnierza legii cudzoziemskiej, próbujących powstrzymać mumię przed spustoszeniem Egiptu. Film przypomina grę komputerową, której bohaterowie muszą pokonywać coraz trudniejsze etapy. Jednocześnie Stephen Sommers, scenarzysta i reżyser, garściami czerpał ze sztandarowych pozycji kina przygodowego, zwłaszcza trylogii o Indianie Jonesie. Niestety, Sommersowi brakuje spielbergowskiego zmysłu i przyciężką ręką próbuje łączyć pastiszową komedię z kinem przygodowym i grozy. Dał się też za bardzo uwieść efektom specjalnym. Ale na duży plus „Mumii" trzeba zaliczyć dynamiczną narrację (tempo nie siada ani na chwilę), sporo humoru i sympatycznych bohaterów. **(EC)**

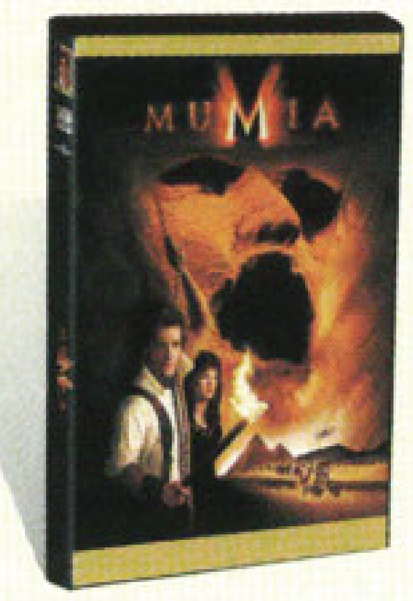

**The Mummy. USA, 1999. R.: Stephen Sommers. W.: Brendan Fraser, Rachel Weisz, John Hannah, Arnold Vooslo. Imperial.**

## JAKUB KŁAMCA

★★★

**Dramat, 120'**

Znana powieść Jurka Beckera została już raz przeniesiona na ekran, w NRD. I tym razem rezultat jest podobny – czyli niestety tylko poprawny. Bohater, tytułowy Jakub (Williams), przypadkowo staje się „posłańcem nadziei" w getcie „gdzieś w Polsce" (realia odtworzono solidnie) i snuje coraz bardziej fantastyczne opowieści o zbliżających się ponoć Rosjanach. Reżyser Peter Kassovitz zbyt często popada w drętwą teatralność, mamy wrażenie, że jest to „film z gwiazdą", choć Williams tym razem potrafi zapanować nad swą irytującą nadekspresją. Reszta obsady pozostaje w dużej mierze niewykorzystana. Ponadto doznajemy przykrego wrażenia (którego zresztą dostarczyły również przechwalone „Życie jest piękne" i „Pociąg życia"), że temat holocaustu występuje obecnie w kinie jako zbiór stereotypów i konwencji. Film Kassovitza nie jest z pewnością tym, który by je odważnie przełamał, ukazując ludzkie, przejmujące oblicze tamtej tragedii. **(TJ)**

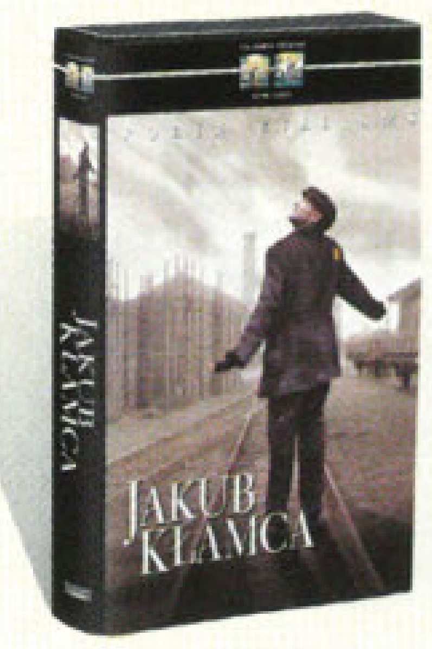

**Jakob the Liar. USA, 1999. R.: Peter Kassovitz. W.: Robin Williams, Bob Balaban. Alan Arkin, Matthieu Kassovitz, Liev Schreiber. Columbia.**

| | |
|---|---|
| ★★★★★ | **znakomity** |
| ★★★★ | **bardzo dobry** |
| ★★★ | **dobry** |
| ★★ | **średni** |
| ★ | **na własną odpowiedzialność** |

# ELLE

ISSN 1232-8308
8(71)
SIERPIEŃ 2000
INDEKS 328790
CENA 6,20 zł

W NUMERZE SIERPNIOWYM

SPECJALNIE DLA ELLE
**ZAKOCHANI**
**MAŁGORZATA KOŻUCHOWSKA I MARCIN DOROCIŃSKI**

**KOCHAJ MNIE JAK W FILMIE**
Seks pod dyktando mediów?

**MAX CEGIELSKI**
Byłem gwiazdą telewizji i narkomanem. Przyjaciele zmusili mnie, abym się leczył

**PUŁAPKI POZYTYWNEGO MYŚLENIA**

**moda**
JEDWAB
SATYNA
SZTRASY

NEONOWE LATO

WAKACYJNE OPOWIADANIE
Tomasza Mirkowicza
o miłości, sztuce i magii

**ELLE inspiruje**

Harrison Ford

FILM MIESIĄCA

# INDIANA JONES

★★★★★

**3 x 125'**

**ELŻBIETA CIAPARA**

To nie przesada – trylogia o Indianie Jonesie, a zwłaszcza „Poszukiwacze" wywarli decydujący wpływ na kino akcji i odmienili oblicze kina w ogóle. Spielbergowska recepta była prosta – wrócił do podstaw. Cytował filmowych klasyków (zwłaszcza Howarda Hawksa), a jednocześnie nie bał się odwoływać do jarmarcznego kina klasy B. i zbaczać w stronę kiczu. Postawił na oszałamiające tempo, rozmach i egzotykę (filmy rozgrywają się w Egipcie, Indiach, na Bliskim Wschodzie). Równie ważna była postać głównego bohatera, Indiany Jonesa, archeologa-awanturnika. Grający go Harrison Ford zrobił z tej roli aktorski majstersztyk. Przydał Jonesowi sympatycznej zwyczajności, męskiej szorstkości i autoironii. To dzięki niemu dystans między publicznością a fikcyjnym bohaterem uległ zatarciu – tak, że gotowi jesteśmy bez mrugnięcia okiem przełknąć każde scenariuszowe nieprawdopodobieństwo. ◗

**Raiders of the Lost Arc. Indiana Jones and the Temple of Doom. Indiana Jones and the Last Crusade. USA, 1980, 1984, 1989. R.: Steven Spielberg. W.: Harrison Ford. ITI. Sell-Thru.**

## OŚWIECENIE

★★★

**Kostiumowy, 107'**

To nie film historyczny, ale o moralizatorska przypowieść, której ton i klimat zmieniają się drastycznie wraz z rozwojem wydarzeń i przemianą głównego bohatera. Jest druga połowa XVII w., gdy w Anglii powraca na tron dynastia Stuartów. To wiek oświecenia, ale Robert Merivel – młody lekarz, o którym mówią, że ma dar – poważnie wątpi w swoje powołanie i w skuteczność medycyny. Król Karol II mianował go nadwornym medykiem, ale Robert „wykierował się" zaledwie na królewskiego błazna. Konwencja przypowieści sprawia, że język, jakim przemawia do nas reżyser Michael Hoffman, i przesłanie ulegają uproszczeniom. Film ogląda się jak bajkę przekazującą prawdy o życiu – z przyjemnością, ale bez przejęcia. Ciekawą postacią jest tu król wystylizowany na nieco cynicznego władcę świata, który igra ludzkim losem. Jest pozornie nieczuły, pełen dystansu, ale uczy odpowiedzialności za czyny. Ostatecznie miłość i cierpienie czynią z nas ludzi „pełnych". Przeznaczenie Roberta to być lekarzem. Żeby to zrozumieć (doznać oświecenia), musi on przebyć długą drogę, zatoczyć krąg, doświadczyć bólu, troski o bliskich i odpowiedzialnej miłości. Robert Downey, Jr. w tej roli, mając tak wiele do zagrania, nie wywołuje wielkich emocji. Dlatego trudno przejąć się losem jego bohatera, a i całym filmem, który w dużej mierze opiera się na kreacji Downeya, Jr. Pozostaje malowniczy obrazek o intensywnych barwach, przeładowany sugestywnymi dekoracjami oraz kilka ciekawych portretów aktorskich: Sama Neilla w roli Karola II, Meg Ryan jako nadwrażliwej Katherine i „nieco innego" Hugh Granta w roli nadwornego malarza. **(BOS)**

OŚWIECENIE

**Restoration. USA, 1995. R: Michael Hoffman. W: Robert Downey, Jr., Sam Neill, David Thewlis, Polly Walker, Meg Ryan. ITI.**

## ZAKOCHANI

★★★

**Komedia, 100'**

Próba stworzenia romantycznej komedii według amerykańskich wzorców i połączenia jej z obserwacjami na temat współczesnej polskiej obyczajowości i moralności. Wykorzystano tu żelazny schemat: dwoje cyników zakochuje się w sobie i usiłuje się nawzajem przechytrzyć. Zarówno bowiem Zosia, jak i Mati uprawiają formę eleganckiej prostytucji, czyli rozkochują w sobie majętne osoby. Znany scenarzysta i reżyser Wereśniak myślał chyba zbyt wiele o zachowaniu proporcji między tym, co charakterystyczne dla gatunku w wydaniu zza oceanu, i tym, co chciałby powiedzieć o polskiej współczesności. W rezultacie powstał film zręczny, ale aż nazbyt gładko skrojony, z którego najlepiej zapamiętuje się pojedyncze odzywki i epizody, jak choćby ten w wykonaniu niezrównanego Jana Frycza. **(TJ)**

**Polska 1999. R.: Piotr Wereśniak. W.: Magdalena Cielecka, Bartosz Opania, Katarzyna Figura, Beata Tyszkiewicz, Olaf Lubaszenko. Monolith.**

## ZAGUBIONE SERCA

★★

**Melodramat, 133'**

Dopiero kiedy jego żona ginie w katastrofie lotniczej, Dutch dowiaduje się, że był zdradzany. Cios jest podwójnie dotkliwy. Małżeńskie szczęście Dutcha było złudzeniem. Ta zdrada stawia pod znakiem zapytania także jego spostrzegawczość – Dutch jest policjantem. Oczywiście mężczyzna zapragnie dowiedzieć się: dlaczego i jak? Odnajdzie więc żonę kochanka – stateczną panią senator i... nawiąże z nią romans. Ta historia nie tylko jest mocno naciągana, ale została też nieporadnie opowiedziana. Trudno uwierzyć w namiętność, która nagle ogarnia Dutcha i panią senator. Scenariusz musiał być naprawdę cienki skoro taki fachman, jak Sydney Pollack, nie zdołał z niego nic wycisnąć. Nie pomogli nawet dobrzy aktorzy – Kristin Scott Thomas i Harrison Ford. Oboje wyraźnie źle się czują w swoich rolach, zwłaszcza Ford sprawia wrażenie jakby ciągle głowił się: co on tu robi?! **(EC)**

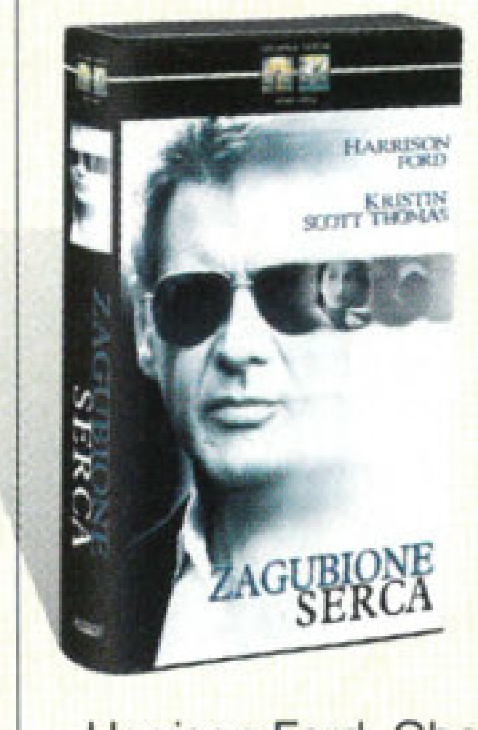

**Random Hearts. USA, 1999. R.: Sydney Pollack. W.: Harrison Ford, Kristin Scott Thomas, Charles S. Dutton, Bonnie Hunt. Columbia.**

## ATOMOWY AMANT

★★

**Komedia, 106'**

Adam przeżył 35 lat w schronie przeciwatomowym skonstruowanym przez swego ojca, w którym schronił się wraz z rodzicami przekonanymi, że wybuchła III wojna światowa. Po 35 latach wychodzi na powierzchnię i wtedy okazuje się, że... twórcy filmu zapomnieli, o co im chodziło. Ten obiecujący pomysł powinien był zaowocować zderzeniem mentalności Adama, „zakonserwowanej" w „niewinnych" latach 60., ze współczesnością. Ale wyniki tego zderzenia są niejasne. A końcowy wniosek dość ogólnikowy: wtedy było inaczej, teraz jest inaczej... Tylko co z tego wynika? Szybko też film przekształca się w konwencjonalną komedię romantyczną, bo „na powierzchni" Adam spotyka Ewę. **(TJ)**

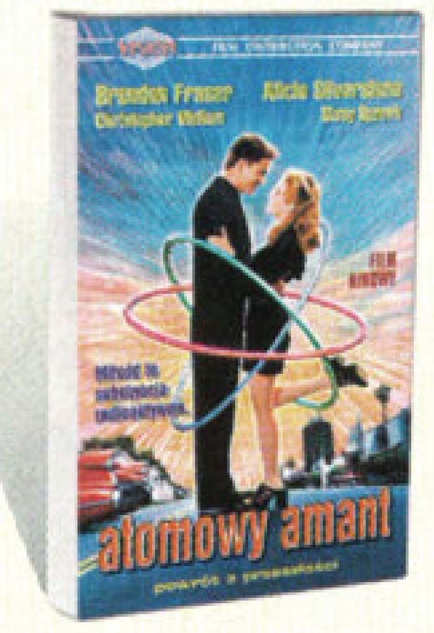

**Blast from the Past. USA, 1998. R.: Hugh Wilson. W.: Brendan Fraser, Alicia Silverstone, Christopher Walken, Sissy Spacek, Dave Foley. Vision.**

# ŻYWI SIĘ NAJLEPSZYM FILMEM

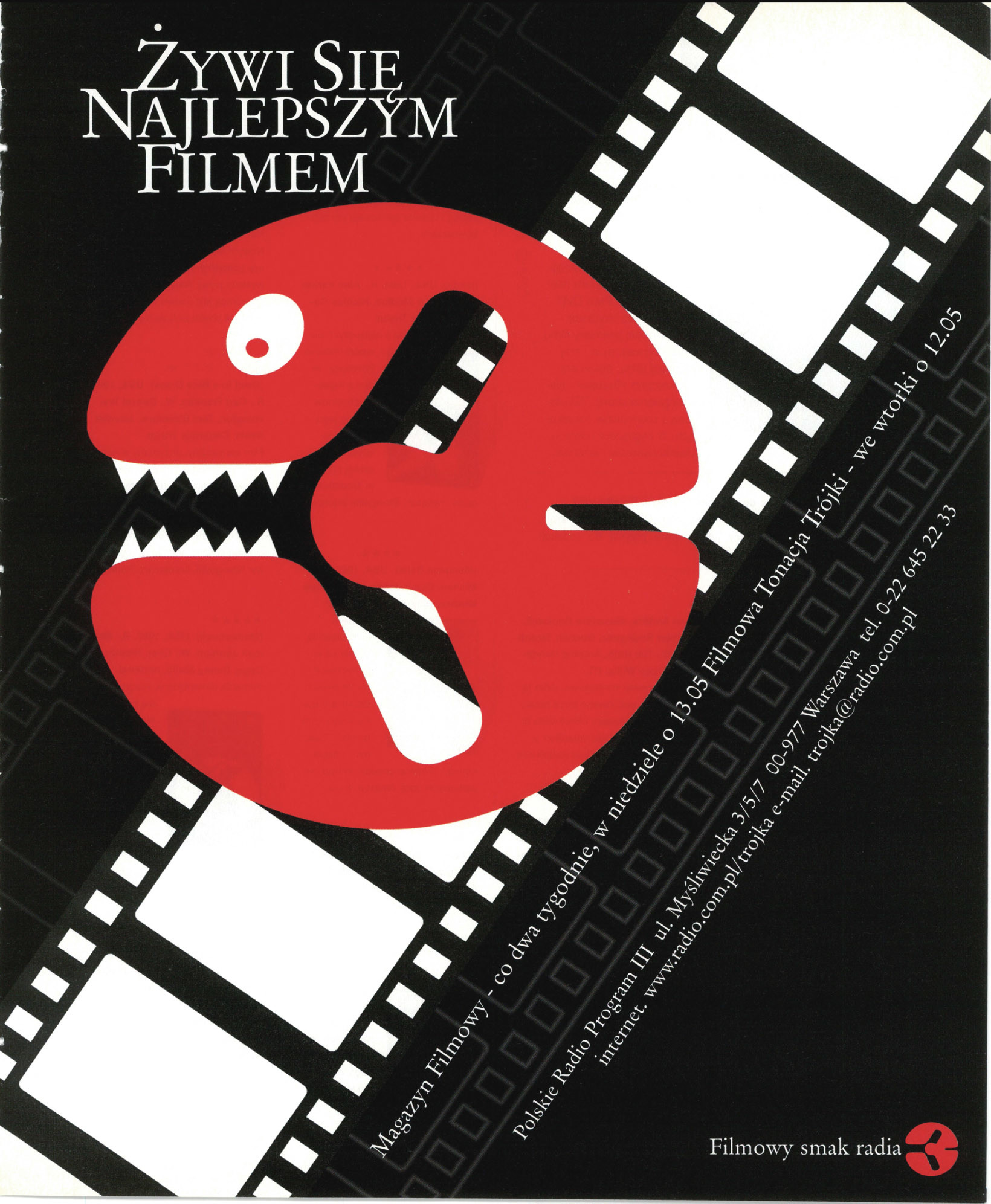

Magazyn Filmowy - co dwa tygodnie, w niedziele o 13.05 Filmowa Tonacja Trójki - we wtorki o 12.05

Polskie Radio Program III ul. Myśliwiecka 3/5/7 00-977 Warszawa tel. 0-22 645 22 33
internet. www.radio.com.pl/trojka e-mail. trojka@radio.com.pl

Filmowy smak radia

## DVD MIESIĄCA

## SZCZĘKI ★★★★★

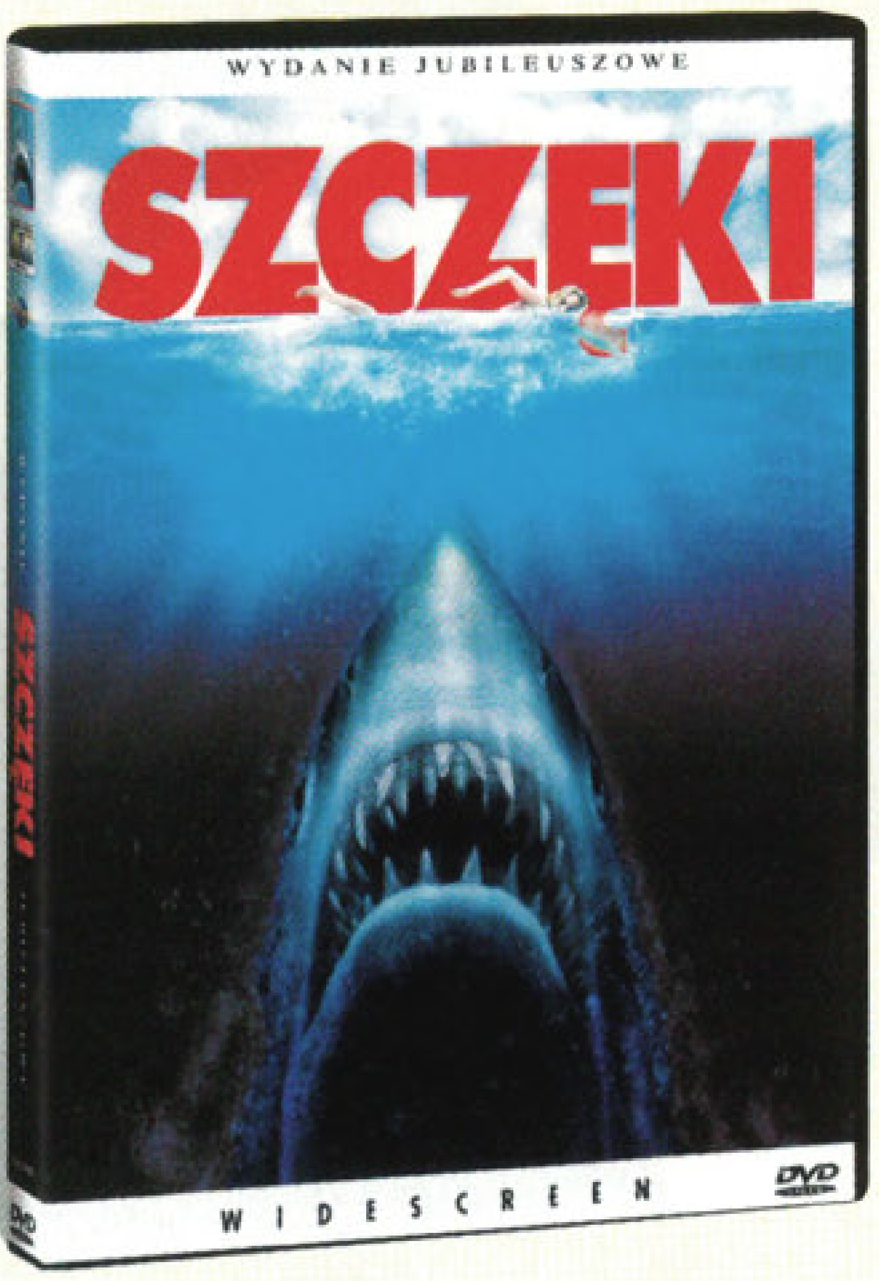

**(Jaws). USA, 1975. R.: Steven Spielberg. W.: Roy Scheider, Robert Shaw, Richard Dreyfuss. Columbia Tristar Home Video.**

To już klasyka. Trzech śmiałków w starciu z wielkim rekinem-ludojadem. Płyta DVD wychodzi w 25. rocznicę amerykańskiej premiery filmu. Bogate bonusy, m.in.: trzy zwiastuny filmu, dokument „Jak kręcono »Szczęki«", niewykorzystane sceny, 720 fotosów i scenopisów obrazkowych, 5 wygaszaczy ekranu, sylwetki twórców i aktorów.

### KONKURS

**Kto skomponował muzykę do „Szczęk" Stevena Spielberga?**
Columbia Tristar Home Video ufundowała płyty DVD ze „Szczękami". Dostaną je ci czytelnicy, którzy jako pierwsi przyślą do redakcji prawidłowe odpowiedzi.

### ANNIE HALL ★★★★★

**USA, 1977. R.: Woody Allen. W.: Woody Allen, Diane Keaton, Tony Roberts. Imperial.**

Film ponoć biograficzny, rekonstruujący dzieje uczucia Allena do Diane Keaton. Krytycy pisali po premierze: „inteligentna komedia". Cztery Oscary, w tym dla najlepszego filmu i za reżyserię. W jednolinijkowym epizodzie Jeff Goldblum.

### ARLINGTON ROAD ★★★

**USA, 1999. R.: Mark Pellington. W.: Jeff Bridges, Tim Robbins, John Cusack. Columbia Tristar.**

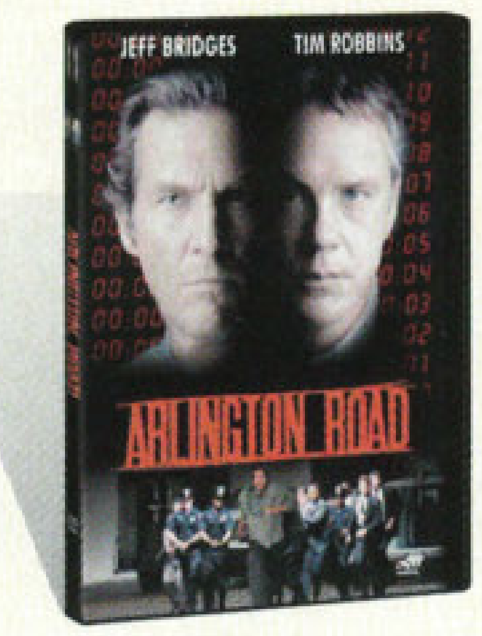

Thriller, zainspirowany tragedią w Oklahoma City. Co zrobisz, kiedy twoim sąsiadem zostanie terrorysta? Dodatkowe opcje: zwiastun, reportaż z planu, wywiady, „wybierz własne zakończenie".

### CZTERY POKOJE ★★★★

**(Four Rooms). USA, 1995. R.: Allison Anders, Alexandre Rockwell, Robert Rodriguez, Quentin Tarantino. W.: Tim Roth, Antonio Banderas, Bruce Willis. ITI.**

Cztery nowele komediowe, które łączy postać pechowego boya hotelowego. Filmiki Anders i Rockwella takie sobie, ale nowele Tarantino, a zwłaszcza Rodrigueza obowiązkowe do obejrzenia!

### MANHATTAN ★★★★★

**USA, 1979. R.: Woody Allen. W.: Woody Allen, Diane Keaton, Mariel Hemingway. Imperial.**

Sercowe perypetie nowojorskich intelektualistów. Nowy Jork nigdy nie wyglądał na ekranie równie pięknie. Nastrojowa muzyka Gershwina w tle. Film obowiązkowy nie tylko dla wielbicieli Allena.

### OPERACJA KOZA ★

**Polska, 1999. R.: Konrad Szołajski. W.: Olaf Lubaszenko, Ewa Gawryluk, Krzysztof Kowalewski. ITI.**

Komedia sensacyjna. Agentka rosyjskiego wywiadu próbuje wykraść tajemnicę wynalazku polskiego naukowca. Nieoczekiwanie szpieg i uczony zamieniają się osobowościami.

### PTASIEK ★★★★★

**(Birdy). USA, 1984. R.: Alan Parker. W.: Matthew Modine, Nicolas Cage. Columbia Tristar.**

Matthew Modine Nicolas Cage
PTASIEK

Ekranizacja jednej z najlepszych powieści Williama Whartona i jeden z najlepszych filmów według jego prozy. Opowieść o prawdziwej przyjaźni. Dodatkowe opcje: zwiastun, filmografie aktorów.

### ŚLICZNOTKA Z MEMPHIS ★★★★

**(Memphis Belle). USA, 1990. R.: Michael Caton-Jones. W.: Matthew Modine, Billy Zane, Eric Stoltz. Warner.**

Memphis Belle

Film wojenny, oparty na autentycznych wydarzeniach. Ostatnia misja słynnego bombowca. Znakomite zdjęcia lotnicze, świetna obsada. Wśród dodatkowych opcji zwiastun filmu.

### WARIATKA Z ALABAMY ★★★

**(Crazy in Alabama). USA, 1999. R.: Antonio Banderas. W.: Melanie Griffith, David Morse, Lukas Black. Columbia Tristar.**

Czarna komedia o ponętnej Lucille, odbywającej z głową męża w torbie podróż do Hollywood. Reżyserski debiut Antonio Banderasa. Dodatkowe opcje: zwiastun (+ zwiastun „Maski Zorro"), sceny niewykorzystane, galeria zdjęć, gagi z planu, komentarz Banderasa i Griffith.

WARIATKA Z ALABAMY

### WAMPIRY JOHNA CARPENTERA ★★

**(John Carpenter's Vampires). USA, 1998. R.: John Carpenter. W.: James Woods, Daniel Baldwin, Sheryl Lee. Vision.**

Horror w westernowej konwencji. W Nowym Meksyku z wampirami walczy specjalny oddział pogromców, wysłany przez Watykan. Czołowym pogromcą jest James Woods, który w tej roli chyba dobrze się bawił.

### W BAGNIE LOS ANGELES ★

**(Devil in a Blue Dress). USA, 1996. R.: Carl Franklin. W.: Denzel Washington, Tom Sizemore, Jennifer Beals. Columbia Tristar.**

Film sensacyjny, utrzymany w konwencji czarnego kryminału. Prywatny detektyw trafia w sam środek konfliktu pomiędzy białą elitą i czarną społecznością Los Angeles. Dodatkowe opcje: zwiastun (+ zwiastun „Kolekcjonera kości"), scenariusz obrazkowy, filmografie, komentarz Franklina.

### WPŁYW KSIĘŻYCA ★★★★★

**(Moonstruck). USA, 1987. R.: Norman Jewison. W.: Cher, Nicolas Cage, Danny Aiello. Imperial.**

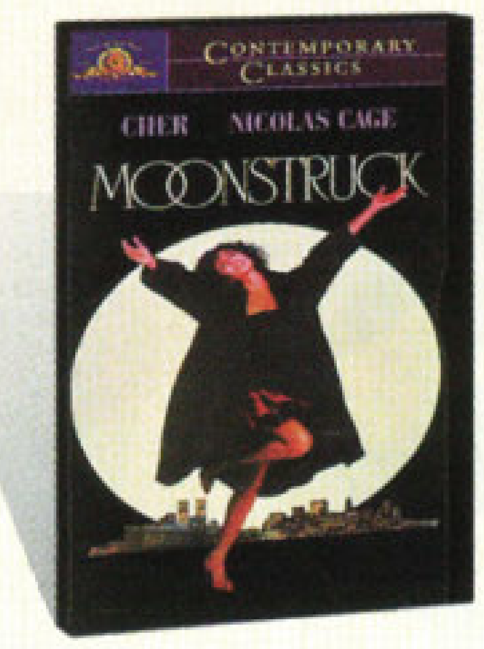

Komedia romantyczna, rozgrywająca się w scenerii Nowego Jorku. Wdowa z Brooklynu ma poślubić starego kawalera, ale zakochuje się w jego młodszym, zbuntowanym bracie. Znakomity duet Cher i Nicolasa Cage'a. Świetne role drugoplanowe. Trzy Oscary.

### ZAWRÓT GŁOWY ★★★★★

**(Vertigo). USA, 1958. R.: Alfred Hitchcock. W.: Kim Novak, James Stewart, Barbara Bell Geddes. Columbia Tristar.**

Arcydzieło kina sensacyjnego. Cierpiący na lęk wysokości detektyw (jedna z najlepszych ról Stewarta) ma śledzić dotkniętą manią samobójczą piękną kobietę. Dodatkowe opcje: zwiastun, informacje o realizacji, fascynacja „Zawrotem głowy".

### MILLION DOLLAR HOTEL

Jednym z najbardziej wyczulonych na sprawy muzyczne reżyserów jest Wim Wenders. Można odnieść wrażenie, że płyty z ilustracjami z jego filmów są czasem ważniejsze dla fonografii aniżeli same filmy Wendersa dla historii kina. Choćby utwory Ry Coodera napisane do „Paris, Texas". Oczywiście, ich prawdziwy sens odkrywamy dopiero w kinie: powłóczyste, jakby pozbawione rytmu gitarowe akordy idealnie oddają rozterki zagubionych na pustyni bohaterów filmu. A jednak również poza obrazem jest to muzyka niezwykle inspirująca. Stała się istotnym elementem muzycznego myślenia lat 80. To samo dotyczy późniejszej „Lisbon Story", która otworzyła przed nami nowe obszary brzmieniowe czy „Buena Vista Social Club" pokazujące, jak w zamrażalniku historii przetrwała radość tworzenia i witalność tradycji. Ostatni film Wendersa „Million Dollar Hotel" – gdyby nie był aż tak mroczny i przygnębiający – można byłoby nazwać musicalem. Choć nikt tu nie śpiewa na ekranie, nikt nie tańczy, nie śmieje się, nie flirtuje, to z pewnością jest to kino muzyczne. Każdy kadr, każda sekunda wypełniona jest po brzegi dźwiękami, piosenkami U2 i przyjaciół, dla których film Wendersa stał się wielkim dwugodzinnym teledyskiem. Baśnią z epoki upadającej rockowej cywilizacji.

THE MILLION DOLLAR HOTEL

### CIEMNA STRONA MIASTA

Dekadencki, kalifornijski spleen w nowym filmie Wima Wendersa w pewnym stopniu koresponduje z historią opowiedzianą przez Martina Scorsese w „Ciemnej stronie miasta". Z Los Angeles przenosimy się na Wschodnie Wybrzeże. Martin Scorsese powraca do miejsc dobrze znanych z „Taksówkarza", do nastroju miasta, które nigdy nie chodzi spać. I znów (może to tylko moje skrzywienie zawodowe?) muzyka dominuje tu nad obrazem. Obok ilustracji Elmera Bernsteina pojawia się feeria współczesnego rocka: Van Morrison, The Clash, R.E.M. Trochę soulu, wiele wspomnień z lepszego muzycznego świata lat 70. góruje nad adrenaliną Nowego Jorku, tej ciemnej strony miasta opisanej przez najsłynniejszego miejskiego przewodnika Martina Scorsese.

BRINGING OUT THE DEAD

### OSIEM I PÓŁ

I na zakończenie pozostawiłem coś, co dziś – w kręgu zła, muzycznej przemocy, dźwiękowej adrenaliny – porywa swą lekkością i inteligencją. Powracam do złotych strof Nino Roty. Ze sztambucha dawnej muzyki filmowej niech wolno mi będzie przypomnieć „Osiem i pół" Federico Felliniego. Nie tak dawno we wspaniałej reedycji wszystkich ilustracji filmowych kina Felliniego ukazała się płyta zawierająca całą oryginalną ścieżkę dźwiękową tego filmu, współtworzącej jedną z największych tajemnic ekranu. Jeśli wszystko w tym filmie jest symboliczne – ruch, taniec, dialogi, gesty, to muzyka tak naprawdę nie ma nic wspólnego z owymi znaczeniami. Są to proste walczyki, tanga i marsze. Trochę muzyki cyrkowej, kilka wzruszających motywów, ale i wiele banalnych melodyjek, wodewilowych cytatów. A jednak wrażenie jest ogromne. I gdy na muzycznym placu boju pozostaje już tylko flet, niewinnie prowadzący ów finałowy marsz donikąd, łza w oku zaczyna się kręcić. Dla kina przed Rotą i po nim nikt tak nie pisał. Dla kina Felliniego – tym bardziej.

Wojciech Kilar

FOT. A. LEWAŃSKA/AGENCJA GAZETA

**PAWEŁ SZTOMPKE**

# KILAR – THE BEST

Moda na Kilara trwa. Po naszych Kaczkach posypały się kolejne równie prestiżowe nagrody – niektóre też ze złota. Złoty Orzeł – to z tych latających, natomiast z nielotów – Złote Berło. Tyle złota w jednym roku mogło spłynąć tylko na Wojciecha Kilara, związanego z kinem od ponad 40 lat, ukochanego kompozytora Zanussiego, Wajdy, Kutza, Polańskiego. Niech zapisana na okładce płyty myśl Wojciecha Kilara będzie najlepszym komentarzem jego filmowego dzieła:

„Jeśli działalność artystyczna miałaby być kiedyś rozliczana na sądzie ostatecznym i ja miałbym decydować o regulaminie, to nie przyznawałbym żadnych punktów dodatkowych za to, że dany utwór jest requiem, mszą lub pasją. To równie dobrze może być adagio, menuet, polka, krakowiak, jakaś piosneczka, byle święta, czyli po prostu dobra i czysta".

I na tej płycie są zawarte owe święte melodie – i te filmowe, i te znane z Filharmonii. Jest Orawa, Krzesany, Exodus, Victoria. Są przecudnej urody fragmenty duże i małe, utwory wielkie i skromne, poważne i niepoważne. Jest i suplement. A właściwie dwa. Pierwszy to nowa wersja z filmu Jane Campion „Portret damy". Bez rewelacji. Drugi z chirurgicznych zabiegów na oryginałach Kilara wydaje mi się zdecydowanie bardziej udany. Wierzę, że właśnie przebojowa wersja tematu ze „Smugi cienia" może stać się autentycznym przebojem. W filmie Wajdy ów motyw przewodni brzmiał dostojnie, w rytmie walca, przedstawiony przez fortepian, później podjęty przez orkiestrę. W nowej wersji pozostała jedynie świetna melodia, miejsce fortepianu zajęła tkliwa, trochę płacząca harmonijka ustna. Jest również przepiękna stylowa wokaliza Anny Marii Jopek.

Anna Maria Jopek
Tomasz Stańko
William Galison
Kilar
THE BEST

# WITRYNY FILMOWE

**MARCIN KAMIŃSKI (MARCIN@FILMWEB.PL)**

Variety.com to internetowy serwis jednej z najstarszych, bo wydawanej od 1905 r., gazet poświęconych rozrywce. Witryna ta jest prawdziwą kopalnią informacji na temat muzyki, literatury, przedstawień teatralnych i oczywiście filmu. W obszernym dziale „News" codziennie umieszczane są informacje o wydarzeniach kulturalnych, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również poza ich granicami. Wiadomości ułożone są tematycznie i obejmują m.in. takie dziedziny jak: film, telewizja, teatr, muzyka czy literatura.

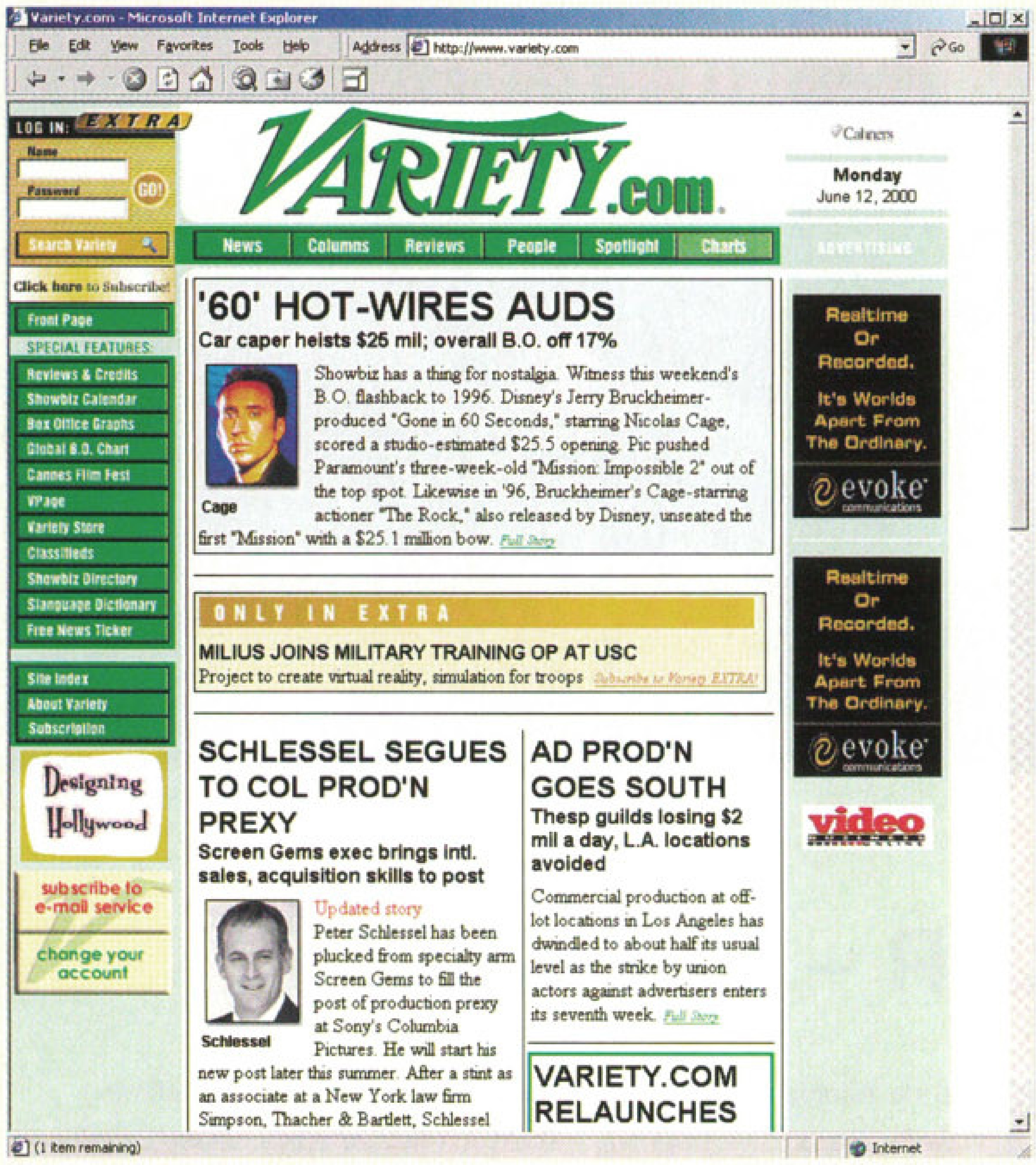
Variety.com - Microsoft Internet Explorer
File Edit View Favorites Tools Help
Address http://www.variety.com
Go
LOG IN: EXTRA
Name
Password
GO!
Search Variety
Click here to Subscribe!
Front Page
SPECIAL FEATURES:
Reviews & Credits
Showbiz Calendar
Box Office Graphs
Global B.O. Chart
Cannes Film Fest
VPage
Variety Store
Classifieds
Showbiz Directory
Slanguage Dictionary
Free News Ticker
Site Index
About Variety
Subscription
Designing Hollywood
subscribe to e-mail service
change your account
VARIETY.com
News
Columns
Reviews
People
Spotlight
Charts
Cahners
Monday
June 12, 2000
ADVERTISING
Realtime Or Recorded. It's Worlds Apart From The Ordinary.
evoke communications
Realtime Or Recorded. It's Worlds Apart From The Ordinary.
evoke communications
video
Cage
Schlessel
Full Story
(1 item remaining)
Internet

'60' HOT-WIRES AUDS

Car caper heists $25 mil; overall B.O. off 17%

Showbiz has a thing for nostalgia. Witness this weekend's B.O. flashback to 1996. Disney's Jerry Bruckheimer-produced "Gone in 60 Seconds," starring Nicolas Cage, scored a studio-estimated $25.5 opening. Pic pushed Paramount's three-week-old "Mission: Impossible 2" out of the top spot. Likewise in '96, Bruckheimer's Cage-starring actioner "The Rock," also released by Disney, unseated the first "Mission" with a $25.1 million bow.

ONLY IN EXTRA

MILIUS JOINS MILITARY TRAINING OP AT USC

Project to create virtual reality, simulation for troops Subscribe to Variety EXTRA!

SCHLESSEL SEGUES TO COL PROD'N PREXY

Screen Gems exec brings intl. sales, acquisition skills to post

Updated story

Peter Schlessel has been plucked from specialty arm Screen Gems to fill the post of production prexy at Sony's Columbia Pictures. He will start his new post later this summer. After a stint as an associate at a New York law firm Simpson, Thacher & Bartlett, Schlessel

AD PROD'N GOES SOUTH

Thesp guilds losing $2 mil a day, L.A. locations avoided

Commercial production at off-lot locations in Los Angeles has dwindled to about half its usual level as the strike by union actors against advertisers enters its seventh week.

VARIETY.COM RELAUNCHES

Ponieważ opisywana witryna jest internetowym serwisem czasopisma, na jej łamach znajdziemy także bardzo ciekawe artykuły, których autorami są profesjonalni dziennikarze od lat umieszczający swoje teksty na stronach „Variety". Dodatkowo, dzięki obszernej bazie danych, możemy zapoznać się ze wszystkimi artykułami, które ukazały się w magazynie od 1997 r. To samo odnosi się do działu „Reviews", w którym znajdują się recenzje teatralne, filmowe i muzyczne. Tamtejsza baza danych jest znacznie obszerniejsza, ponieważ pozwala użytkownikowi na zapoznanie się ze wszystkimi recenzjami, które znalazły się na łamach „Variety" od 1914 r.

Na uwagę zasługuje dział „People", w którym nie znajdziemy, jak to ma miejsce w innych serwisach, biografii i filmografii artystów, ale masę ciekawych artykułów i informacji o branży filmowej oraz tworzących ją ludziach.

Z myślą o osobach dociekliwych stworzono dział „Spotlight", w którym na bieżąco opisywane są najważniejsze wydarzenia kulturalne. Znajdziemy tam m.in. bogaty w informacje serwis poświęcony tegorocznemu festiwalowi w Cannes, a także arcyciekawy artykuł pt. „Designing Hollywood", w którym dokładnie opisano modę Hollywood od początku jego istnienia. Oprócz masy zdjęć i wywiadów z najsławniejszymi projektantami witryna oferuje również informacje na temat ewentualnych cen filmowych kreacji.

Variety.com jest bogatym źródłem wszelkich informacji na tematy finansowe. Z przejrzystych wykresów i tabel dowiemy się dokładnie, ile i w jakim czasie film zarobił, a także ilu widzów go obejrzało. Dane nie ograniczają się jedynie do filmów najnowszych, ale obejmują również pozycje starsze, które obecnie zaliczane są już do klasyki.

Serwis „Variety" to witryna, którą powinien odwiedzić każdy szanujący się kinoman internauta. Niestety, strona ta nie jest bez wad. Pełne korzystanie z jej zasobów jest możliwe dopiero po uiszczeniu opłaty miesięcznej w wysokości 33 dolarów.

**➲ http://www.variety.com**

## Julia Roberts ma własną domenę

Wśród gwiazd Hollywood daje się ostatnio zauważyć nową modę. Otóż wszyscy znani aktorzy stawiają sobie za punkt honoru posiadanie własnej domeny internetowej. Niektórzy gotowi są nawet uciec się do pomocy sądy, by otrzymać adres, który ich interesuje. Tak właśnie postąpiła Julia Roberts. Właścicielem domeny Juliaroberts.com od kilku lat był niejaki Russell Boyd z Princeton w New Jersey. Gwiazda uznała, że bezprawnie rości on sobie prawa do jej nazwiska i wytoczyła mu proces. Jak można było przewidzieć, sprawę wygrała, a Boyd ma 45 dni na oddanie domeny Julii Roberts. W tym momencie na opisywanej stronie znajduje się duży tekst autorstwa Boyda, w którym zapowiada on, że będzie odwoływał się od wyroku sądu.

**➲ http://www.Juliaroberts.com**

## TAK CZY NIE: ANKIETA FILMWEB™

Rozpoczęły się prace nad realizacją serialu opowiadającego o przygodach Wiedźmina, bohatera stworzonego przez Andrzeja Sapkowskiego. Do roli Geralta zaangażowano Michała Żebrowskiego, aktora znanego z ról w „Ogniem i mieczem" oraz „Panu Tadeuszu". Czy uważasz, że jest to trafny wybór?

**zagłosuj on-line ➲www.filmweb.pl**

## Z sieci do kina

Stan Lee, twórca m.in. postaci X-Mena i Spidermana oraz współzałożyciel wydawnictwa Marvel Comics, przygotował na zamówienie firmy Macromedia serial animowany pt. „7th Portal". Film utrzymany w konwencji komiksowej opowiada o przygodach superbohaterów walczących o ocalenie wszechświata i jest emitowany na internetowej witrynie firmy Macromedia (www.macromedia.com). Niedawno okazało się, że studio filmowe Warner Bros będzie realizować kinową wersję „7th Portal". Nie wiadomo jeszcze nic na temat szczegółów produkcji, ale jeżeli wśród realizatorów obrazów pojawi się nazwisko Stana Lee, miłośnicy komiksów nie powinni być zawiedzeni.

**➲ http://www.shockwave.com**

## Krok w przyszłość

Po raz pierwszy w historii przesłano za pośrednictwem Internetu film do kina, w którym po ściągnięciu obrazu z sieci został on wyświetlony publiczności. Zdarzenie to miało miejsce podczas targów SuperComm w Atlancie i przez pomysłodawcę przedsięwzięcia Toma Sheraka, jednego z szefów wytwórni Fox, zostało nazwane „krokiem w przyszłość dystrybucji filmowej".

## 10 NAJLEPSZA DZIESIĄTKA FILMWEB-u

off - line
12.06.2000

| # | tytuł filmu | ocena | głosów |
|---|---|---|---|
| 1. | Matrix | 8.76/10 | 2183 |
| 2. | Leon zawodowiec | 8.68/10 | 579 |
| 3. | Blade Runner | 8.40/10 | 296 |
| 4. | Siedem | 8.29/10 | 331 |
| 5. | American Beauty | 8.18/10 | 347 |
| 6. | Dług | 8.17/10 | 291 |
| 7. | Szósty zmysł | 8.10/10 | 452 |
| 8. | Podziemny krąg | 8.09/10 | 356 |
| 9. | Piąty element | 8.08/10 | 108 |
| 10. | Zielona mila | 8.07/10 | 71 |

**zagłosuj on-line ➲ www.filmweb.pl**

# Pierwszy polski kanał filmowy

k!

ale kino!

DLA PRAWDZIWYCH KINOMANÓW

**W LIPCU ALE KINO! PROPONUJE**

**SZERYF (Lawman)** USA 1971, 99'
reżyseria: Michael Winner, obsada: Burt Lancaster, Robert Ryan, Robert Duvall
*2 lipca, godz. 20.30*

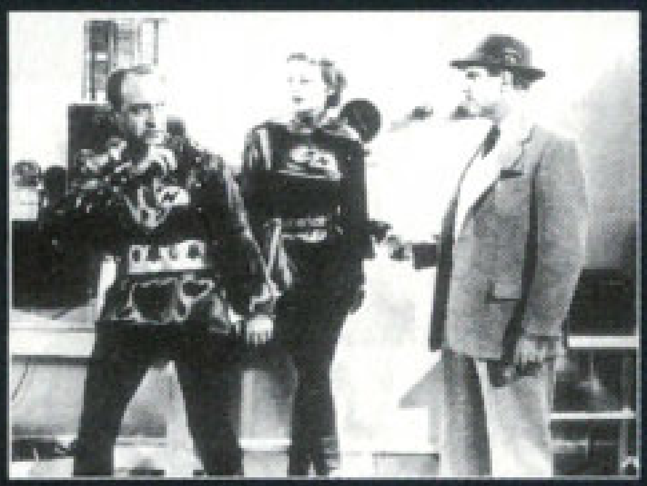

**PLAN 9 Z KOSMOSU (Plan 9 from outer space)** USA 1956, 79'
reżyseria: Edward D. Wood
obsada: Tor Johnson, Vampira, Bela Lugosi

Jeden z najbardziej fascynujących przykładów filmowego kiczu, podwójny zdobywca Nagrody Złotego Indyka, dla najgorszego filmu i najgorszego reżysera wszechczasów. Jest tu wszystko: latające spodki, żywe trupy, dzielni gliniarze... oraz wspaniałe efekty – nie takie znowu specjalne.
Trudno opisać wszystkie zalety tego niezwykłego filmu. Wielu twierdzi, że „Plan 9 z kosmosu" jest dla Ed'a Wood'a tym czym „Obywatel Kane" był dla Orsona Wellesa.
*7 lipca, godz. 20.30*

**TĘCZA (Rainbow)** Wielka Brytania 1989, 113'
reżyseria: Ken Russell obsada: Sammi Davis, David Hemmings, Jim Carter,
*11 lipca, godz. 20.30*

**TWARZ ZABÓJCY (Jailbait, the director's cut)** USA 1954, 72'
reżyseria: Edward D. Wood, obsada: Dolores Fuller, Lyle Talbot, Steeve Reeves
*14 lipca, godz. 20.30*

**PONY EXPRESS** USA 1953, 101'
reżyseria: Jerry Hopper, obsada: Charlton Heston, Rhoda Fleming, Jan Sterling
*17 lipca, godz. 20.30*

The screen's master of the WEIRD IN HIS NEWEST and MOST DARING SHOCKER!
BELA LUGOSI
BRIDE OF THE MONSTER

**BRIDE OF THE MONSTER** USA 1955, 68'
reżyseria: Edward D. Wood
obsada: Bela Lugosi, Tor Johnson, Tony McCoy, Loretta King

To wybitne Dzieło Ed'a Wood'a zawdzięcza swą niezwykłość Beli Lugosi, który daje tu popis swojego talentu w roli szalonego naukowca. Cała historia zawiera się w jego słowach: „Dom... ja nie mam domu. Zaszczuty – pogardzany – jak zwierzę – moim domem jest dżungla! Ale pokażę światu, że mogę zostać jego władcą. Udoskonalę własną rasę ludzi – rasę atomowych supermanów, którzy zawładną światem!".
Kolejny cudownie nieudolny i przezabawny film Ed'a Wood'a – „najgorszego reżysera wszechczasów", posiada wszystko to, co film o szalonych naukowcach musi posiadać, łącznie z groźnym monstrum – Lobo (w tej roli ulubiony aktor Ed'a Wood'a, były zapaśnik Tor Johnson).
*21 lipca, godz. 20.30*

**MROŻONY PEPERMINT (Peppermint Frappe)** Hiszpania 1967, 92'
reżyseria: Carlos Saura, obsada: Geraldine Chaplin, Jose Lopez Vazquez, Alfredo Mayo
*23 lipca, godz. 20.30*

**ROZSTANIE** Polska 1961, 79'
reżyseria: Wojciech Has, obsada: Lidia Wysocka, Władysław Kowalski, Gustaw Holoubek
*27 lipca, godz. 20.30*

**RAN** Japonia 1985, 155'
reżyseria: Akira Kurosawa, obsada: Tatsuya Nakadai, Akira Terao, Daisuke Ryu
*30 lipca, godz. 20.30*

Dostępny w sieciach kablowych i pakiecie CYFRA+

www.cyfraplus.pl

---

# DOMOWA WIDEOTEKA

GUTEK FILM

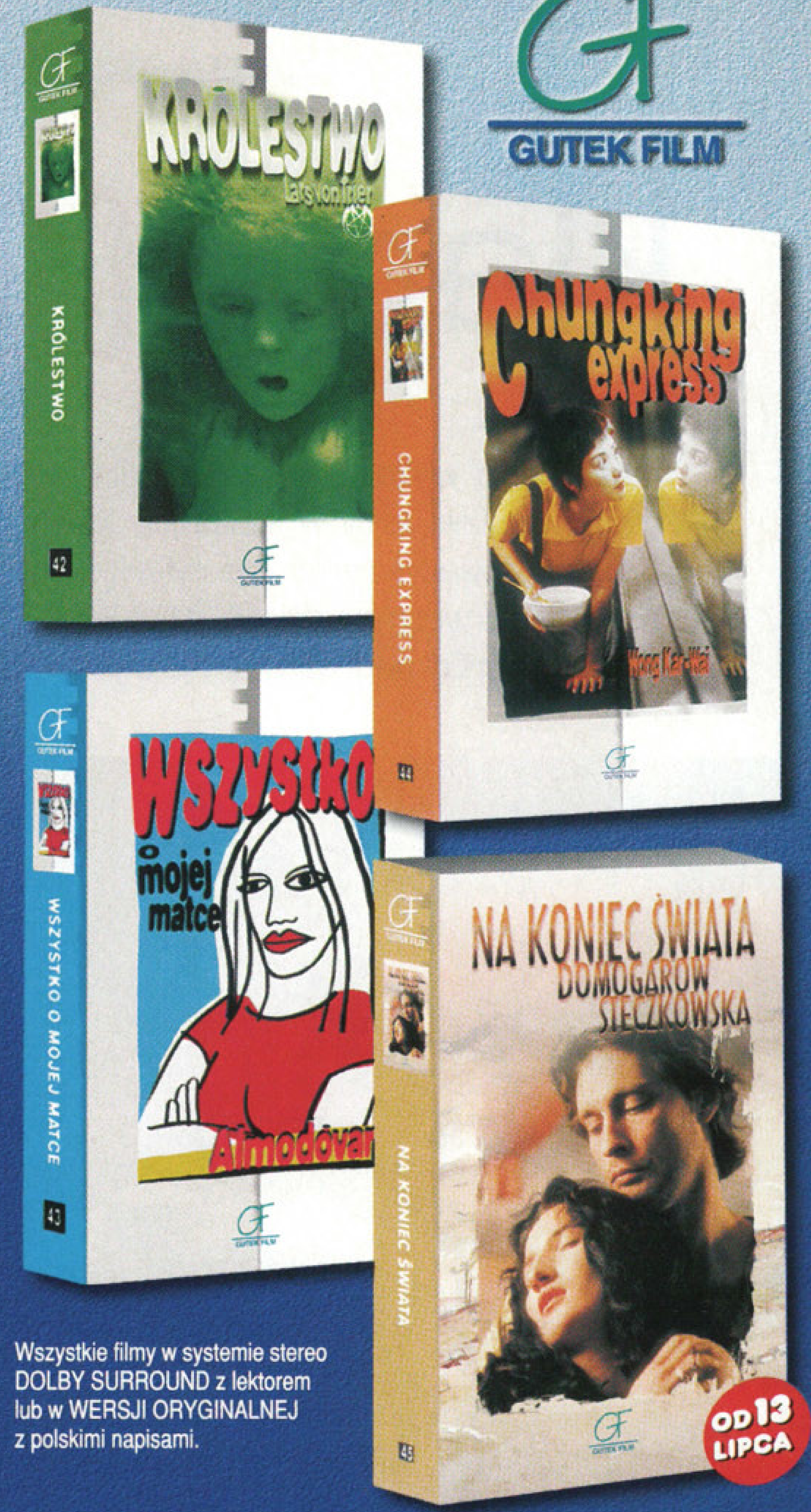

Wszystkie filmy w systemie stereo
DOLBY SURROUND z lektorem
lub w WERSJI ORYGINALNEJ
z polskimi napisami.

DYM REŻ. WAYNE WANG • LISBON STORY REŻ. WIM WENDERS • BROOKLYN BOOGIE REŻ. WAYNE WANG, PAUL AUSTER • THE PILLOW BOOK REŻ. PETER GREENAWAY • PRZEŁAMUJĄC FALE REŻ. LARS VON TRIER • WSZYSCY MÓWIĄ: KOCHAM CIĘ REŻ. WOODY ALLEN • SEKRETY I KŁAMSTWA REŻ. MIKE LEIGH • ZAGUBIONA AUTOSTRADA REŻ. DAVID LYNCH • JEJ WYSOKOŚĆ AFRODYTA REŻ. WOODY ALLEN • PO TAMTEJ STRONIE CHMUR REŻ. MICHELANGELO ANTONIONI • CLERKS-SPRZEDAWCY REŻ. KEVIN SMITH • DRŻĄCE CIAŁO REŻ. PEDRO ALMODÓVAR • KAMASUTRA REŻ. MIRA NAIR • W POGONI ZA AMY REŻ. KEVIN SMITH • LOVE IS THE DEVIL SZKIC DO PORTRETU FRANCISA BACONA REŻ. JOHN MAYBURY • POLOWANIE NA GRUBE RYBY REŻ. STEFAN SCHWARTZ • PRZEJRZEĆ HARRY'EGO REŻ. WOODY ALLEN • WILD MAN BLUES REŻ. BARBARA KOPPLE • HISZPAŃSKI WIĘZIEŃ REŻ. DAVID MAMET • LULU NA MOŚCIE REŻ. PAUL AUSTER • W STRONĘ MARRAKESZU REŻ. GILIES MACKINNON • LATAJĄCY HOLENDER REŻ. JOS STELLING • OSTATNIE TAKIE LATO REŻ. DAVID KEATING • NAGA DUSZA REŻ. CARINE ADLER • IDIOCI REŻ. LARS VON TRIER • UPOKORZENI REŻ. JASPER JARGIL • KRONIKI DOMOWE REŻ. LESZEK WOSIEWICZ • I WIELE INNYCH

Jeżeli chcesz otrzymywać informacje o naszych filmach na kasetach wideo, wyślij zgłoszenie.

Wyrażam zgodę na przesyłanie na mój adres informacji na temat filmów wydawanych na kasetach wideo.

imię, nazwisko
ulica miejscowość kod
e-mail data, podpis

GUTEK FILM
Informacje i zamówienia: GUTEK FILM Sp. z o.o., ul. Gen. Andersa 1
00-147 Warszawa, tel. (022) 635 07 63, fax: (022) 635 20 01
www.gutekfilm.com.pl, e-mail: video@gutekfilm.com.pl

FILM machina

# klaps (1)

Nasz wielki wakacyjny konkurs filmowy jak co roku będzie się składał z dwóch odcinków (drugi opublikujemy w sierpniu), każdy po 20 pytań. Prosimy o przysyłanie odpowiedzi – tylko odpowiednio wybrane cyferki – dopiero po ukazaniu się obydwu odcinków. W losowaniu nagród wezmą udział ci czytelnicy, którzy odpowiedzą poprawnie na 35 z 40 zadanych pytań. Wśród nagród m.in. Encyklopedie Multimedialne PWN poświęcone filmowi.

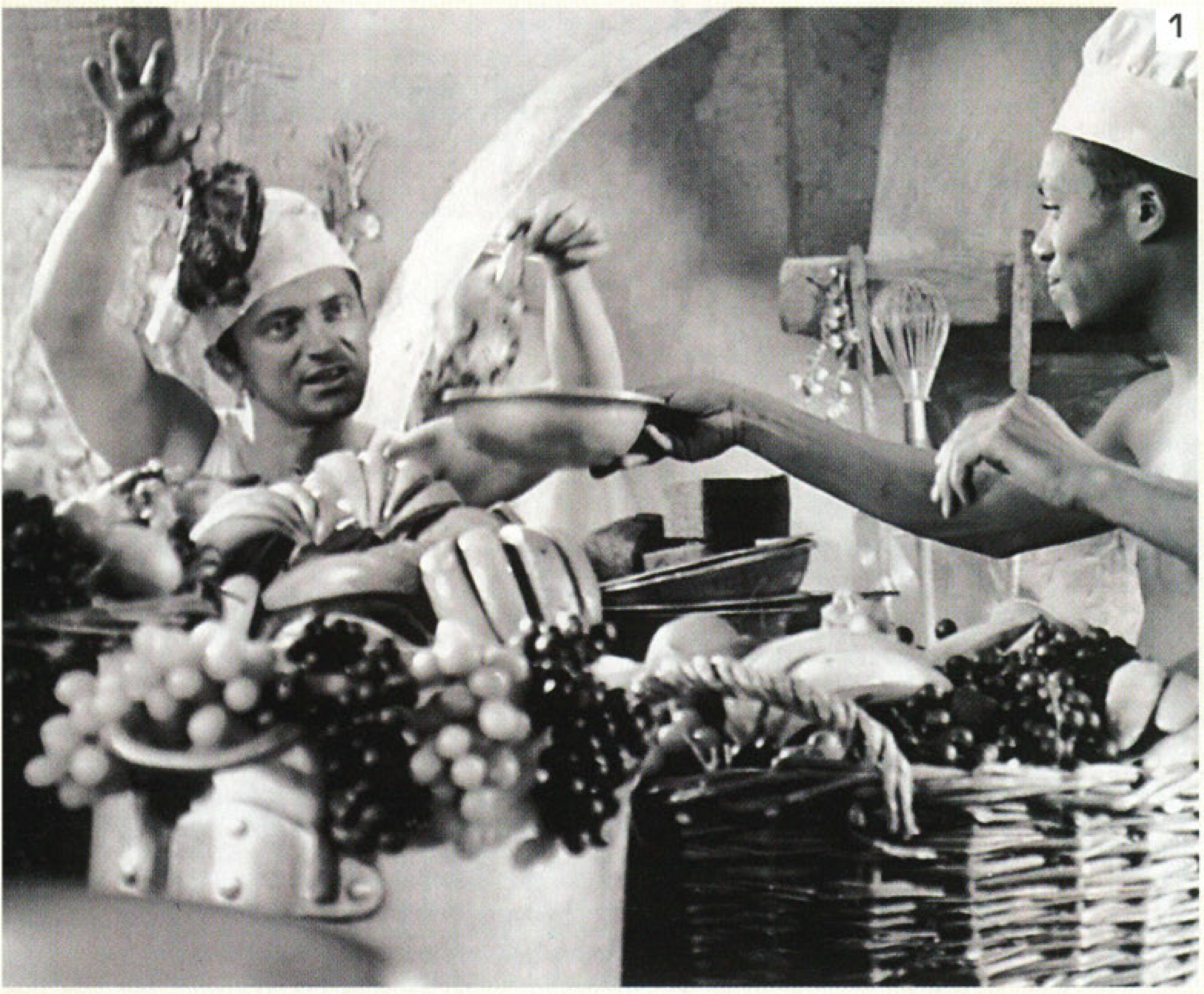

1

**1. Tom Waits był autorem piosenek do filmu Francisa Forda Coppoli. Był to film:**
a) „Peggy Sue wyszła za mąż”
b) „Ten spod serca”
c) „Czas apokalipsy”

**2. Piosenkę tytułową w filmie „To ja, złodziej” wykonuje zespół:**
a) Nocna Zmiana Bluesa
b) Republika
c) Dżem

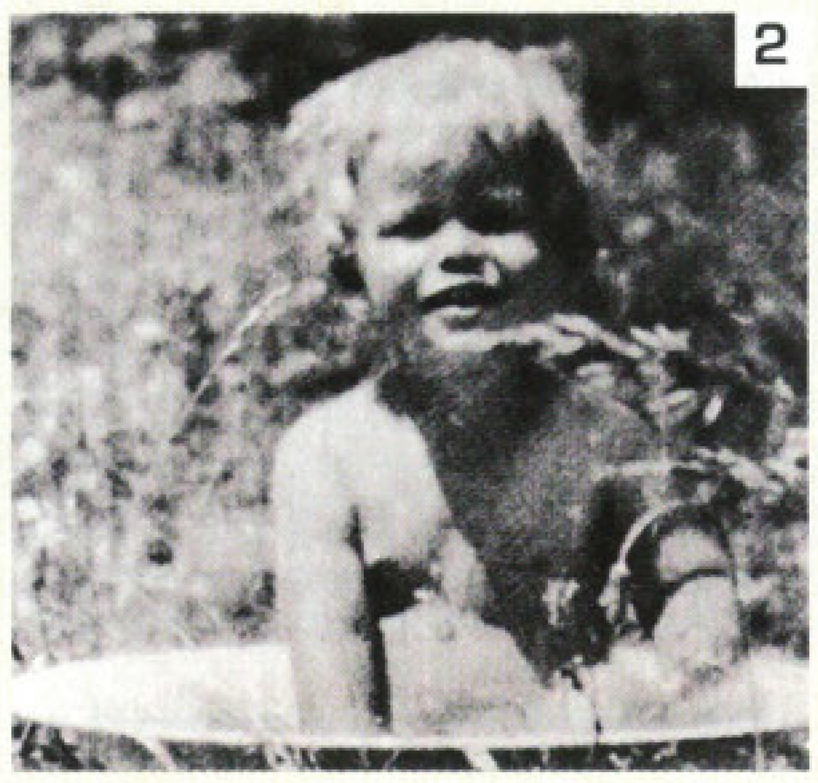

2

**3. Tytułowy „Klub 54” z filmu Marka Christophera mieścił się w:**
a) Nowym Jorku
b) Los Angeles
c) Seattle

**4. Bohater filmu „1900: człowiek legenda” jest genialnym muzykiem. Gra na:**
a) trąbce
b) gitarze
c) fortepianie

**5. W jaki sposób kucharz, którego gra Marian Kociniak (zdj. nr 1) zdobył tę żywność?**
a) wygrał ją w trzy karty
b) wymienił na nią wódkę
c) oddał za nią własny pistolet

**6. Czyja twarz jest wykopiowana ze zdjęcia nr 3?**
a) Jacka Nicholsona
b) Sylvestra Stallone
c) Warrena Beatty

**7. Michael Caine brał udział w działaniach armii brytyjskiej:**
a) w Korei
b) w Normandii podczas II wojny światowej
c) na Falklandach

**8. W filmie „Strzelałam do Warhola” Mary Harron rolę Warhola zagrał:**
a) David Bowie
b) Jared Harris
c) Richard Harris

**9. W filmie „American History X” Edward Norton zagrał:**
a) działacza Czarnych Panter
b) lewackiego terrorystę
c) neonazistę

**10. W filmie „28 dni” Betty Thomas, bohaterka grana przez Sandrę Bullock, na skutek nadużywania alkoholu powoduje żenującą sytuację.**
a) niszczy weselny tort
b) wybija szybę
c) podpala windę

**11. Producentem komedii „Boski żigolo” był znany amerykański komik:**
a) Eddie Murphy
b) Jim Carrey
c) Adam Sandler

**12. Główną rolę detektywa Philipe'a Marlowe'a w „Długim pożegnaniu” Roberta Altmana zagrał:**
a) Humphrey Bogart
b) Eliott Gould
c) James Garner

**13. Kto jest na zdjęciu nr 2?**
a) Katarzyna Figura
b) Jan Jakub Kolski
c) Zbigniew Cybulski

**14. Bohaterka „Kobiety samotnej” Agnieszki Holland pracowała:**
a) na kolei
b) na poczcie
c) w barze

**15. Śledczy z „Fuksa” Macieja Dutkiewicza uwielbiał:**
a) hot dogi
b) pizzę
c) hamburgery

**16. Jaki motyw znajdował się na różowym sweterku, wydzierganym przez ukochaną jednego z gangsterów z filmu Olafa Lubaszenki „Chłopaki nie płaczą”?**

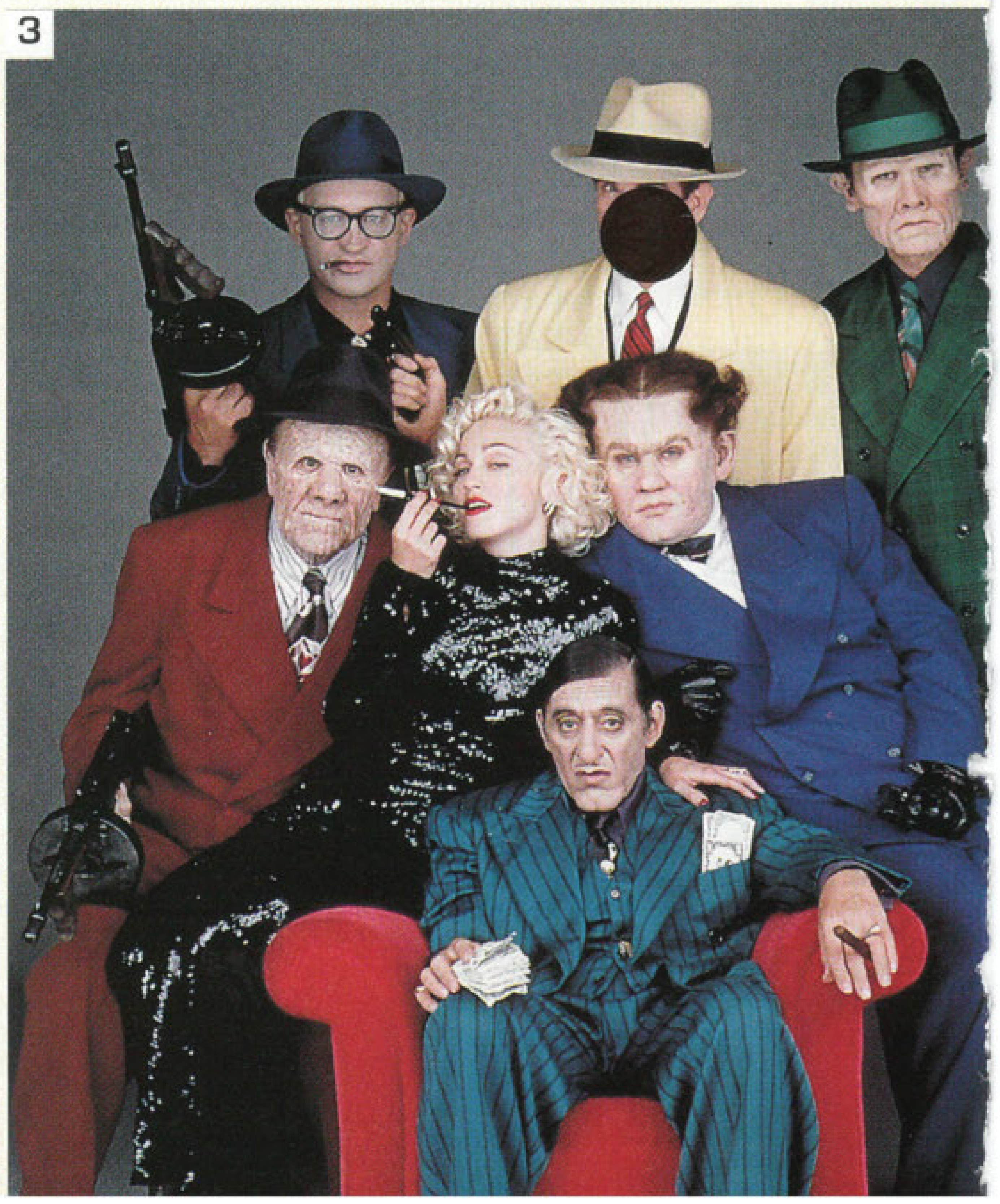

3

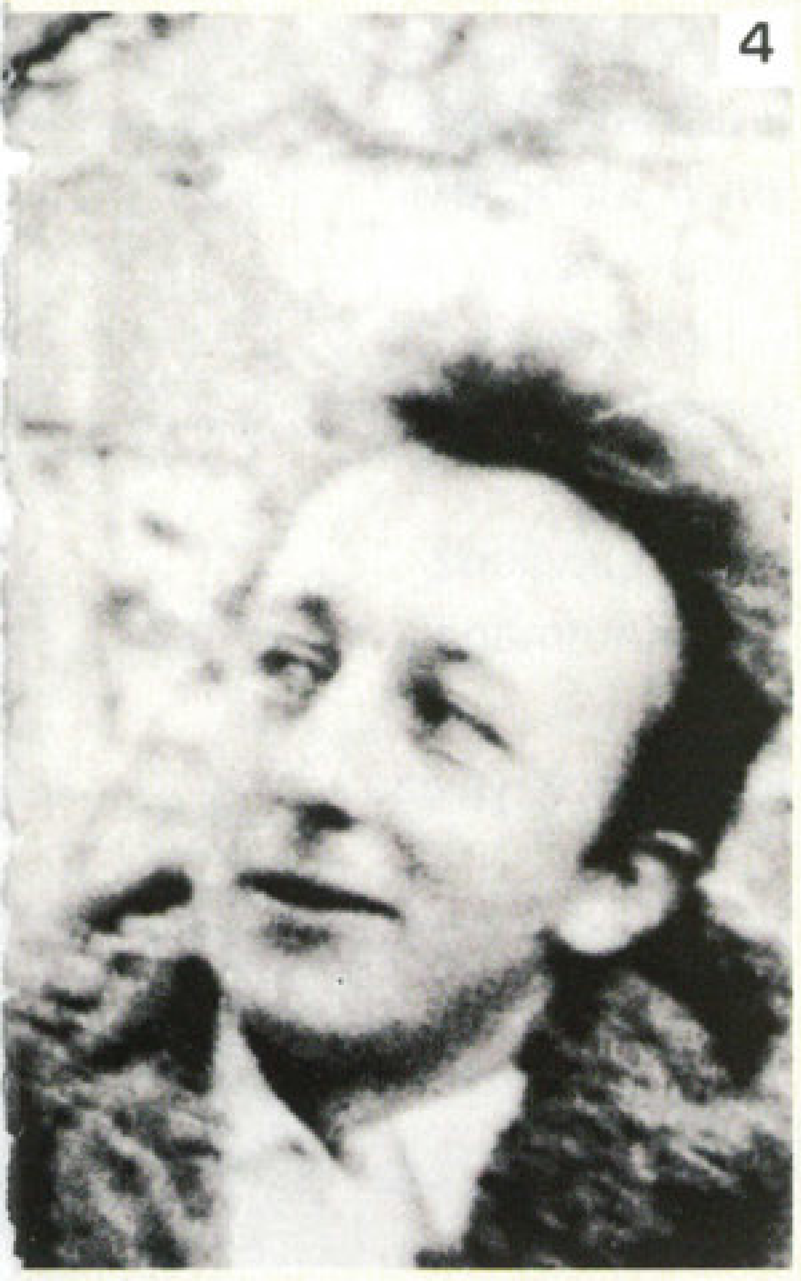

4

**a)** jabłko
**b)** ananas
**c)** gruszka

**17. Ile pieniędzy liczył za każdy dzień zwłoki bohaterom „Długu", Adamowi i Stefanowi, ich prześladowca Gerard?**
**a)** tysiąc złotych
**b)** tysiąc dolarów
**c)** sto dolarów

**18. W kim zakochany był Szatan z „Miasteczka South Park" Treya Parkera?**
**a)** w Saddamie Husseinie
**b)** w Fidelu Castro
**c)** w Jasirze Arafacie

**19. Która z tych pań pojawiła się w męskim przebraniu w „Hooku" Stevena Spielberga?**
**a)** Glenn Close
**b)** Faye Dunaway
**c)** Susan Sarandon

**20. W którym z filmów ci dwaj wybitni aktorzy (zdj. nr 4) wystąpili razem?**
**a)** Wszystko na sprzedaż
**b)** Do widzenia, do jutra
**c)** Rękopis znaleziony w Saragossie

International du Film

### Z CANAL+ I Z „FILMEM" DO CANNES:
## PYTANIE DO GWIAZDY

Do Cannes pojechali Leszek Posiewała (na zdjęciu drugi z prawej), Magdalena Kuszaj (druga z lewej), Elżbieta i Bogdan Regiecowie (po bokach). W środku Lech Kurpiewski, redaktor naczelny „Filmu".

Leszek Posiewała zapytałby Meryl Streep, czy zdarzyło się kiedyś, by grając jakąś rolę, liczyła na sukcesu, a potem okazało się, że rola ta przeszła bez echa, i czy jest coś, czego nie podjęłaby się zagrać.

FOT. ARCHIWUM, ANNA MALEC

## ROZSTRZYGAMY KONKURSY

### KONKURS CUBE

**Rozwiązanie:** **w „Cube" znajduje się 17 576 pomieszczeń.**

**Nagrody otrzymują:**

**Kasety wideo:** Danuta Chowaniec z Oświęcimia, Rosław Skrzypczyński z Poznania, Wojciech Dziuban z Tarnowa, Paweł Mrzygłód z Wieprza, Tomek Żółtak z Kutna, Dawid Krupa ze Zgorzelca, Ewa Boraczyńska z Opola, Janusz Łoś z Olsztyna, Paweł Grządziel z Warszawy, Dorota Kubicka z Kęt

**Koszulki:** Agnieszka Godowska z Grodziska Maz., Barbara Stępniewska z Rzeszowa, Jowita Marzec z Gorzowa, Marek Kempny z Chorzowa, Paweł Mikrus z Andrychowa

**Czapki:** Beata Sarecka z Mysłowic, Krzysztof Włoszczak z Legnicy, Grzegorz Augustyński z Sandomierza, Ewa Okońska z Gorzowa Wlkp., Ania Harber z Nietkowic

### KONKURS MUMIA

**Rozwiązanie:** **Rachel Weisz w filmie „Mumia" gra bibliotekarkę.**

**Płyty DVD z „Mumią" otrzymują:**

Roman Polak z Suchej Beskidzkiej, Marta Orzechowska z Leżajska, Zdzisław Nosek z Leżajska, Piotr Świątkowski z Opola, Tomasz Chmiel z Wałbrzycha, Wanda Rokita z Radomia, Piotr Ścigacz z Inowrocławia, Maciej Tyszka z Łodzi, Agnieszka Chmieliński z Warszawy, Marek Weżgowiec z Częstochowy, Emilia Wylandowska z Gdańska, Jacek Ratajczak z Leszna, Monika Łopatnik ze Stargardu Gdańskiego, Jarosław Dąbrowski z Torunia, Ewa Kupiec z Kwidzynia, Maja Kiliszewska z Piły, Jarosław Radomski z Miasta Lubawskiego, Maciej Błaszczyk z Turk, Ewelina Wylandowska z Gdańska, Jarosław Ślusarczyk z Krakowa.

### KONKURS MUZYCZNY

**Rozwiązanie:** **Krzysztof Komeda skomponował muzykę do filmu „Niewinni czarodzieje" Andrzeja Wajdy**

**Płyty otrzymują:** Renata Styczyńska z Grodziska Dolnego, Robert Matarewicz z Bydgoszczy, Urszula i Piotr Trapszo z Legnicy, Agnieszka Starczyńska z Krakowa, Alicja Rybarczyk z Poznania, Tadeusz Ozdowy z Płocka, Andrzej Królak z Warszawy, Maria Grzeda z Kasinki Małej, Damian Zarzycki z Rumii, Joanna Kopeć z Krakowa

**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN**
*poleca kolejny 10. numer z serii*
**Encyklopedia multimedialna PWN**

**Teatr i film**

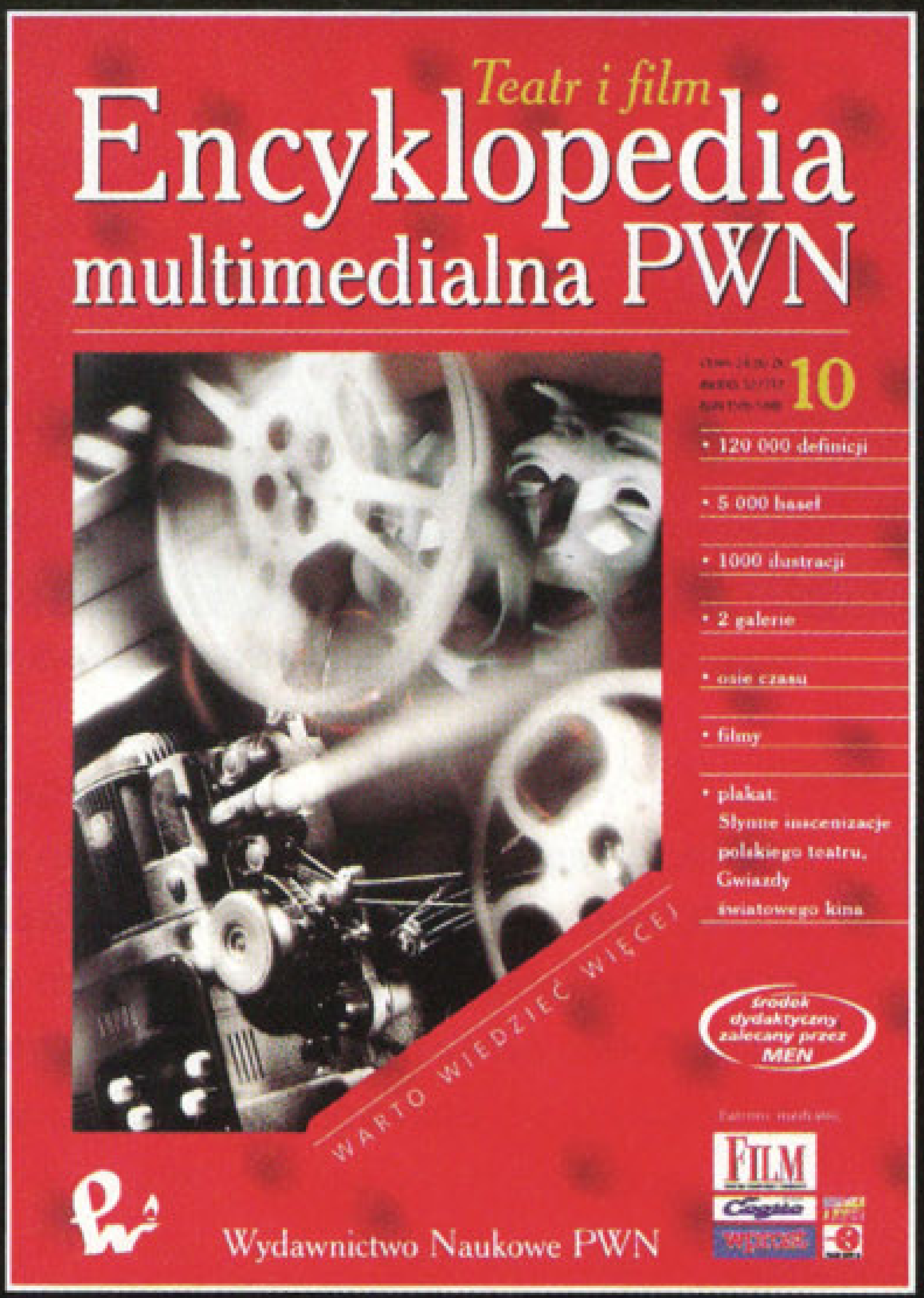

W numerze m.in.:

- **120 000 definicji**
- **5000 haseł**
- **1000 ilustracji**
- **fragmenty filmów**
- **plakat:** ***Słynne inscenizacje polskiego teatru*** **i** ***Gwiazdy światowego kina***

**Wydawnictwo Naukowe PWN**

**Zamówienia można składać:**
faksem: (0 22) **69 54 179** • telefonicznie: bezpłatna infolinia **0 800 120 145** pn. – pt. w godz. 8.00-18.00 • w księgarni internetowej: **www.pwn.com.pl** • pisemnie: **Wydawnictwo Naukowe PWN**, Dział Dystrybucji Wysyłkowej i Prenumerat 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10

Joaquin Phoenix i Russell Crowe w „Gladiatorze"

## GLADIATOR

Był sobotni wieczór, 3 czerwca 2000 roku, o godzinie 23.30 miał się rozpocząć jedyny w Polsce pokaz przedpremierowy filmu „Gladiator". Wybiła godzina zero, na sali zgasło światło, rozbrzmiała muzyka, pojawił się obraz. Zima, śnieg, las gdzieś w głębi Germanii. Legiony rzymskie pod wodzą Maximusa przygotowują się do walki. Pojawiają się wojska barbarzyńskich plemion. Rozpoczyna się atak... i podnoszę szczękę z podłogi. To trzeba zobaczyć w kinie, tego nie da się opisać słowami. W jednej chwili znajdujemy się w centrum bitwy. Dookoła nas panuje chaos potęgowany przez operatora, który ukazuje pole bitwy w bardzo wyrazistych, niezwykle szybko, lecz płynnie zmieniających się ujęciach. Gdy starcie dobiega końca, wszystko się uspokaja. Fabuła rozwija się w równomierny sposób. Oprócz bitwy w filmie mam jeszcze do obejrzenia pięć potyczek gladiatorów, z tego jedynie w dwóch na arenie pojawia się większa liczba wojowników. W produkcji, która trwa około 155 minut to wg mnie za mało. Moim skromnym zdaniem powinny pojawić się jeszcze trzy, cztery walki. Zwiększyłoby to dynamizm filmu. Małą ilość potyczek rekompensuje ich jakość techniczna i widowiskowość, szczególnie polecam walkę mającą odwzorować bitwę z Kartagińczykami. Gladiatorzy Proxima stają przeciwko wojownikom poruszającym się na rydwanach. Starcia są dynamiczne, brutalne, krew leje się gęsto. Można rzec, że reżyser ukazuje je wręcz z naturalistyczną dokładnością. Ważnym elementem jest muzyka. W przypadku „Gladiatora" twórcy ścieżki dźwiękowej spisali się na medal. Hans Zimmer (muzyka do „Króla lwa", „Księcia Egiptu", „Cienkiej czerwonej linii", „Rain Mana", „Mission: Impossible 2") oraz Lisa Gerrard (muzyka do „Informatora", „Gorączki", współzałożycielka grupy Dead Can Dance) stworzyli muzykę, która doskonale współistnieje z obrazem, a ponadto ma w sobie wyczuwalną nutkę potęgi Imperium Rzymskiego. Mógłbym jeszcze długo pisać na temat „Gladiatora", lecz nic nie odda atmosfery owego widowiska. Brakowało na rynku produkcji tego typ i film Ridleya Scotta doskonale wypełnił tę lukę. Gorąco polecam ten film każdemu, z jednym tylko zastrzeżeniem – oglądajcie „Gladiatora" w najlepszym kinie w mieście. Premiera już 14 lipca. Ja na 100 proc. wybiorę się na niego raz jeszcze.

**Sebastian Gołębiewski**
**Łódź**

## CZŁOWIEK Z KSIĘŻYCA

Jak nakręcić film o Andym Kaufmanie? Gdybym znała odpowiedź na to pytanie, to pewnie nie siedziałabym w zatłoczonej sali kinowej gdzieś w Polsce, tylko jako reżyser uczestniczyłabym w premierowych pokazach gdzieś w Hollywood, czekając na frenetyczne oklaski, czołobitne recenzje i owacje na stojąco...
Ale obecność w zatłoczonej sali kinowej dała mi odpowiedź na nie mniej ważne pytanie: jak zagrać Andy'ego Kaufmana? Odpowiedź jest prosta: Jak Jim Carrey.

**Joanna Boch, Krynica**

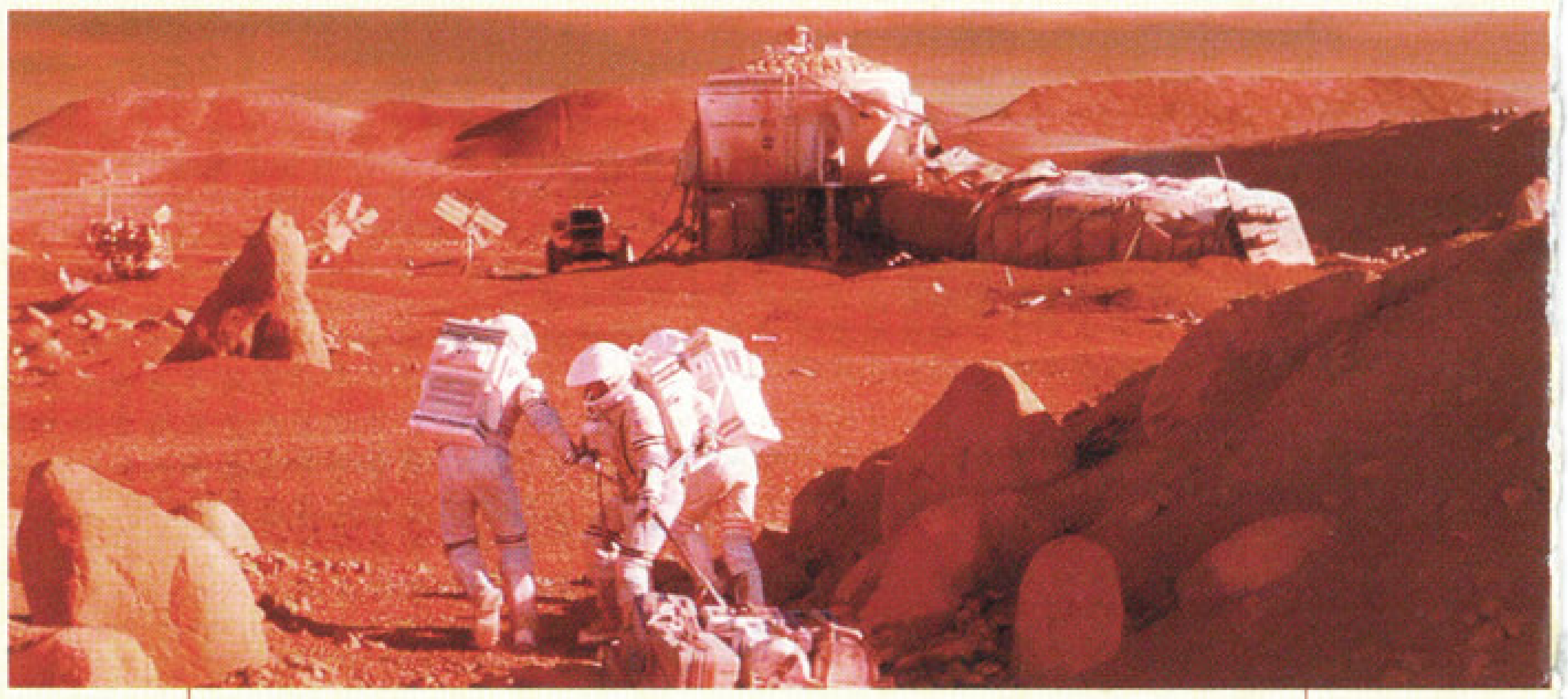

## MISJA NA MARSA

Na „Misję na Marsa" wybrałam się z moimi VI-klasistami. Wielki tytuł, ale szybko rozczarowujący efekt. Dawno nie widziałam tak fatalnego filmu. (...) Centrum kontroli lotów na stacji orbitalnej – niech będzie, ale gdzie podziała się ludzkość? Czy są nią wyłącznie pracownicy stacji? Sceną, która wręcz mnie rozłożyła w fotelu był moment, kiedy Gary Sinise twierdzi: „Ja lecę dalej" i żegna się z przyjaciółką tak, jakby wyjeżdżał co najwyżej z misją do Mozambiku. „Leć" – mówi ona i znowu to amerykańskie do bólu – „I will miss you". Dzieciom film się podobał i tylko to mnie cieszy. Są jeszcze w takim wieku, że nie umieją do końca oddzielić prawdy od fikcji. Według mnie zmarnowano scenariusz i pieniądze na film, który jest jedynie w sam raz dla bardzo młodego widza. Do efektów specjalnych nie mam zarzutów. To one uratowały film od całkowitej klapy. Oby prawdziwa wyprawa na Marsa nie była taka nudna.

**Joanna Sołowianowicz, Białystok**

## POMAGAMY SOBIE

**ANNA KRZEMIEŃ** (ul. Zaborowskiej 10/13, 76-200 Słupsk) sprzeda numery „Filmu" z 1996 (1-3,5, 7, 8), 1997 (1,3-11), 1998 (3-9, 11). Alicja Szafałowicz (ul. Legionów Polskich 15/5, 84-300 Lębork) sprzeda numery „Filmu" z lat 1993-2000.

Czy moglibyście zamieścić informacje o Guillaume Canet i jego filmografię?
**Dorota Sz.** z Legionowa
Guillaume Canet urodził się w 1973 roku w Boulogne-Billancourt. Jest laureatem Nagrody im. Jeana Gabin. Był nominowany do Cezara'99 za rolę w „En Plein coeur". Jeg filmografia: La Colline aux mille enfants (1994, tv), Le Juge est une femme (1994, tv), Ils n'ont pas vingt ans (1994, tv), Fils unique (1994), Jeanne (1994, tv), Je m'appelle Regine (1995, tv), Un ange passe (1995), Le Voyage de Penelope (1995, tv), Le Cheval de coeur (1995, tv), Electrochoch (1995, tv), Dix sept ans et des pussieres (1996, tv), Over lode (1996, kr. m.), Barracuda (1996), Pardaillan (1996, tv), Le Porteur de Destin (1997, tv), Ceux qui m'aiment prendront le train (1997), Edukacja sentymentalna/L'education sentimentale (1998), En Plein Coeur (1998), Je regle mon pas sur le pas de mon pere (1998), Niebiańska plaża/The Beach (1999), The Day the Ponies Come Back (1999), Wierność/La Fidelité (1999), Les Morsures de l'Aube (2000). Podajemy też adres oficjalnej strony internetowej Caneta: http://guillaumecanet.online.fr.

Czy „Rok 1984" Orwella został sfilmowany? Chciałbym też dowiedzieć się czegoś o historii wyświetlania „Mechanicznej pomarańczy" w naszym kraju.
**Kuba**
Tak, i to dwukrotnie. Pierwszy film wyreżyserował w 1956 roku Michael Anderson, główne role zagrali Edmond O'Brien, Michael Redgrave, Jan Sterling, David Kossoff i Donald Pleasence. Drugi, w 1984 roku, nakręcił Michael Radford, główne role zagrali John Hurt, Richard Burton, Suzanna Hamilton, Cyril Cusack i Gregor Fisher. „Mechaniczna pomarańcza" Stanleya Kubricka nigdy nie była w normalnej dystrybucji w Polsce. Film natomiast pokazywano na Konfrontacjach i na licznych tzw. seansach specjalnych bez wykupienia licencji. Zdenerwowało to podobno Kubricka, który zakazał sprzedaży swoich następnych filmów do Polski.

Chcę was bardzo prosić o nominacje do Oscara dla najlepszego filmu i aktorki '46 i '47.
**Majka**
Nominacje w kat. najlepszy film do Oscara '46: Najlepsze lata naszego życia (Oscar), Henryk V, To cudowne życie, The Razor's Edge, Roczniak i do Oscara '47: Żona biskupa, Krzyżowy ogień, Dżentelmeńska umowa (Oscar), Wielkie nadzieje, Cud na 34. ulicy; w kat. aktorki do Oscara '46:Olivia de Havilland (Stworzeni dla siebie, Oscar), Celia Johnson (Spotkanie), Jennifer Jones (Pojedynek w słońcu), Rosalind Russell (Sister Kenny), Jane Wyman (Roczniak) i do Oscara '47: Joan Crawford (Possessed), Susan Hayward (Smash Up The Story of a Woman), Dorothy McGuire (Dżentelmeńska umowa), Rosalind Russell (Żałoba przystoi Elektrze), Loretta Young (Córka farmera, Oscar).

FOT.: FOTOS INTERNATIONAL, ARCHIWUM

## ALCHEMIA SCENARIUSZA FILMOWEGO

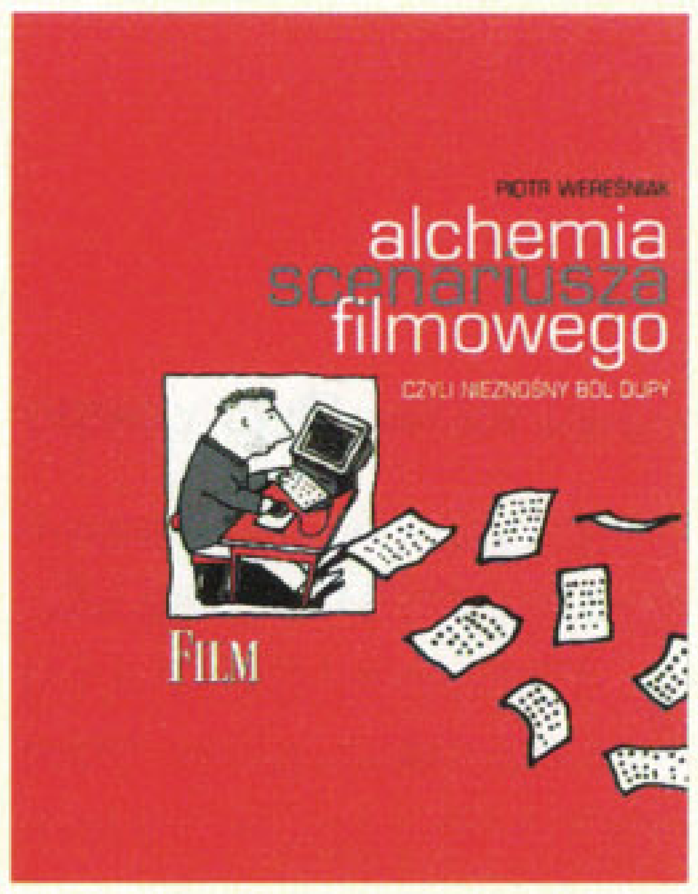

• Bardzo miłą niespodzianką w majowym numerze „Filmu" był czadowy dodatek, czyli „Alchemia scenariusza filmowego" autorstwa Piotra Wereśniaka. Podziwiam tego człowieka i sposób, w jaki przekazał nam – czytelnikom – istotne informacje o powstawaniu scenariusza (...). Nie ma co tu dużo gadać (to znaczy gadać jest co, ale wszyscy wiemy, że nie ma na to czasu)... pomysł był po prostu super!!!

**Piotr Kowalewski**
**Pruszków**

• Z pewną ciekawością sięgnęłam po poradnik Piotra Wereśniaka na temat związków przyczynowo-skutkowych bólu dupy, alchemii i pewnego konkursu. I nie rozczarowałam się. Wprawdzie oprócz tego, że moje poglądy na temat „Dawno temu w Ameryce" i „Leona" są zbieżne z poglądami pana Wereśniaka, nie dowiedziałam się wiele nowego, jednak nie spodziewałam się niczego innego, przeczytawszy wcześniej „Niedoskonałe odbicie". Dla laików „Alchemia" jednak może stać się cenną pozycją w biblioteczce. Jest przeznaczonym dla każdego kompendium podstaw wiedzy o scenariuszu. Napisanym ciekawie i odwołującym się do powszechnie znanych filmów lat 90. tak, by przeciętny młody człowiek wiedział, o co chodzi. Broszurkę tę wyróżnia też język – troszkę inny niż w podręcznikach. Autor nie stara się udowodnić, że czytelnik jest ograniczony, że o etymologii imienia Franc można napisać rozprawę filozoficzną niezbędną do właściwej interpretacji ujęcia 3. sceny 7. „Psów". W „Alchemii" wręcz przeciwnie – wszystko jest proste i jasne. Piotr Wereśniak jako doświadczony scenarzysta lojalnie przestrzega przed chorobami zawodowymi, szczególnie przed zwiększoną podatnością na hemoroidy. Należy też liczyć się z protestami ekologów spowodowanymi nadmiernym zużyciem papieru. Mimo wszystkich tych niebezpieczeństw „Alchemia" zachęca do tego, by po prostu usiąść i spróbować. I o to chodziło.

**Magdalena Lenczowska, Kraków**

• Już w samym tytule słowo dość nieparlamentarne. Czy to efekt „przyciągający" dość niewybrednych czytelników (do których żadnego z czytelników „Filmu" nie zaliczam), czy też chęć pana Wereśniaka, by być „cool"? Wiem, to broszura dla młodych, jednak proszę się nie ograniczać do słownictwa typu „zadupie", „dupa", „kaska", „kinko", „fuch", „spoko"... Wystarczy łaciny w polskich filmach. Uważam pana Wereśniaka za dobrego scenarzystę, jednak zauważyłam tu ton moralizowania i wysokie mniemanie o sobie:„(...) Jeśli jesteście innego zdania, to nie rozumiecie kina". Czy pan Wereśniak to jedyny „rozumiejący" kino? „Jeśli nie widzieliście tego filmu („Leon zawodowiec"), to nie chce mi się z wami gadać". Jednak: „Pisanie dla filmu wymaga pokory". W ogóle pisanie wymaga pokory. Życzę tego wszystkim filmowcom, z panem Wereśniakiem na czele...

**Karolina Rzeszowska, Zabrze**

## MOŻESZ DO NICH NAPISAĆ

**JOHN CUSACK**
c/o WMA
151, El Camino D.
Beverly Hills
CA 90212
USA

**CHARLIZE THERON**
c/o UTA
9560 Wilshire Blvd.
Suite 500
Beverly Hills
CA 90210
USA

**JOAQUIN PHOENIX**
c/o UTA
9560 Wilshire Blvd.
Suite 500
Beverly Hills
CA 90210
USA

**ANDY i LARRY WACHOWSCY**
c/o ICM
8942 Wilshire Blvd.
Beverly Hills
CA 90211
USA

# FILM

**REDAKTOR NACZELNY** Lech Kurpiewski
**SEKRETARZ REDAKCJI** Manana Chyb
**ZASTĘPCA SEKRETARZA REDAKCJI** Bogdan Sobieszek
**ZESPÓŁ** Elżbieta Ciapara, Krzysztof Demidowicz, Tomasz Jopkiewicz, Krystyna Michalska, Jan Olszewski, Małgorzata Sadowska
**STALE WSPÓŁPRACUJĄ** Krzysztof Kłopotowski, Andrzej Kołodyński, Elżbieta Królikowska–Avis (Londyn), Max B. Miller (Hollywood), Maria Oleksiewicz, Joanna Orzechowska (Paryż), Oskar Sobański, Paweł Sztompke, Krzysztof Wellman, Piotr Wojciechowski
**KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE** Katarzyna Gintowt
**OPRACOWANIE GRAFICZNE** Eugeniusz Osipczuk
**KOREKTA** Katarzyna Jakubowska
**ADRES REDAKCJI** ul. Pruszkowska 17, 02–119 Warszawa
tel. 668-90-83, faks 668-90-78
**www.filmweb.pl**
**e-mail: film@film.com.pl**
**PRZYGOTOWANIE** Protea–TAFF
**DRUK** Donnelley Polish–American Printing Company – DPA Kraków
**WYDAWCA** Hachette Filipacchi Polska Sp. z o.o.
**DYREKTOR GENERALNY** Jan Dybczyński
**ASYSTENTKA DYR. GEN.** Grażyna Mospan
**DYREKTOR REKLAMY** Yvette Żółtowska
**ASYSTENTKA DYR. REKLAMY** Agnieszka Galińska
**DZIAŁ REKLAMY** Wiesław Nowak (szef działu) tel./faks 668-90-83, 0 501 024 206, Aleksandra Anklewicz 0 502 052 487
**DYREKTOR DS. MARKETINGU** Joanna Góra-Sławoń
**MARKETING** Anna Kokiza, Barbara Sroka, Marta Stokowska
**PRODUKCJA** Agnieszka Gąsior /szef działu/, Leszek Marcinkowski /z-ca szefa działu/ Joanna Karbowska, Witold Laskowski
**KOLPORTAŻ** Elżbieta Maciążek /szef działu/, Ewa Szyszkowska
**FINANSE** Violetta Zięba /główna księgowa/, Marzenna Maciejewska, Agnieszka Łazarska, Hanna Pomieniecka, Michał Czachowski
**DZIAŁ KADR** Joanna Chyzińska
**ADRES WYDAWCY** ul. Pruszkowska 17, 02–119 Warszawa, tel. 668 90 83, faks 668 91 83

HACHETTE FILIPACCHI MEDIAS GROUP /HFM/
**PREZES** Gerald de Roquemaurel
**DYREKTOR GENERALNY MIĘDZYNARODOWY**
Jean-Paul Denfert-Rochereau
**Z-CA DYREKTORA GENERALNEGO MIĘDZYNARODOWEGO**
Jean de Boisdeffre
**DYREKTOR WYDAŃ MIĘDZYNARODOWYCH** François Vincens
**WICEDYREKTOR** Thierry Dussard

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

**Warunki prenumeraty miesięcznika „Film"**

**I. Prenumerata pocztowa (krajowa):** W urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz u listonoszy (od osób niepełnosprawnych) w miastach, od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony. Wpłaty są przyjmowane bez żadnych dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów. Terminy przyjmowania przedpłat:
– do 30 listopada – na prenumeratę realizowaną od 1 stycznia następnego roku,
– do końca lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia,
– do 31 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca,
– do 31 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października.
Zaprenumerowane egzemplarze dostarczane są do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby.

**II. Prenumerata „Ruch" SA**

Prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „Ruch" SA na terenie całego kraju, właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.

**III. Prenumerata zagraniczna: zlecenie przyjmuje „Ruch" SA**

Oddział w Warszawie ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa.
Szczegółowe informacje tel. (022) 53 28 731, 53 28 816. Infolinia: 0 800 120 029.
Strona w Internecie: www.ruch.pol.pl

Uwaga: Reklamacje dotyczące prenumeraty opłaconej na blankietach drukowanych w poprzednich numerach „Filmu", prosimy kierować pod numer telefonu (022) 845-55-65

Tych państwa, którzy byliby zainteresowani kupnem numerów „Filmu" z lat 1999, 1998, 1997 (oprócz listopada), 1996 i 1995 też – ale ten ostatni rocznik bez numerów ze stycznia, lutego, marca, września i grudnia – informujemy, że są one do nabycia w naszej redakcji.
Cena jednego egzemplarza archiwalnego – 7 zł.
Wpłaty można też dokonać, wpłacając pieniędze na konto:
Citibank (Poland) SA nr konta 18200001-501337-099.
(Ważne jest zaznaczenie na dowodzie wpłaty, jakie egzemplarze klient chciałby otrzymać).

# MÓJ OGRÓDEK

z **CEZARYM PAZURĄ** rozmawia **RAFAŁ OLBRYCHSKI**

**Co robisz, gdy nie pracujesz? Choć może to pytanie bez sensu, bo ty przecież pracujesz bez przerwy.**

To nie jest tak, że pracuję cały czas. Teraz rzeczywiście chodzę do pracy jak każdy robotnik: wstaję rano, myję się, idę do „fabryki", no i wytwarzam... „13. posterunek". I tak od dziewięciu miesięcy. Po pracy wracam do domu i zachowuję się jak każdy mężczyzna, jak typowy ojciec rodziny. To znaczy sprawdzam dziecku lekcje, zastanawiamy się z żoną, co mamy do zrobienia w najbliższym czasie... Potem jeszcze powtarzam sobie tekścik na następny dzień, oglądam telewizję, czytam gazetę, jeśli nie zdążę w ciągu dnia i... sprawiedliwy sen. To nie jest tak, że jak człowiek gra w filmie, to już go nie ma dla domu. Dokładnie wiem, gdzie jaki kwiatek wyrósł w ogrodzie, który kwitnie, a który przekwitł, że wierzbę trzeba spryskać, bo obżerają ją jakieś robaki, podobnie zresztą jak mały orzech.

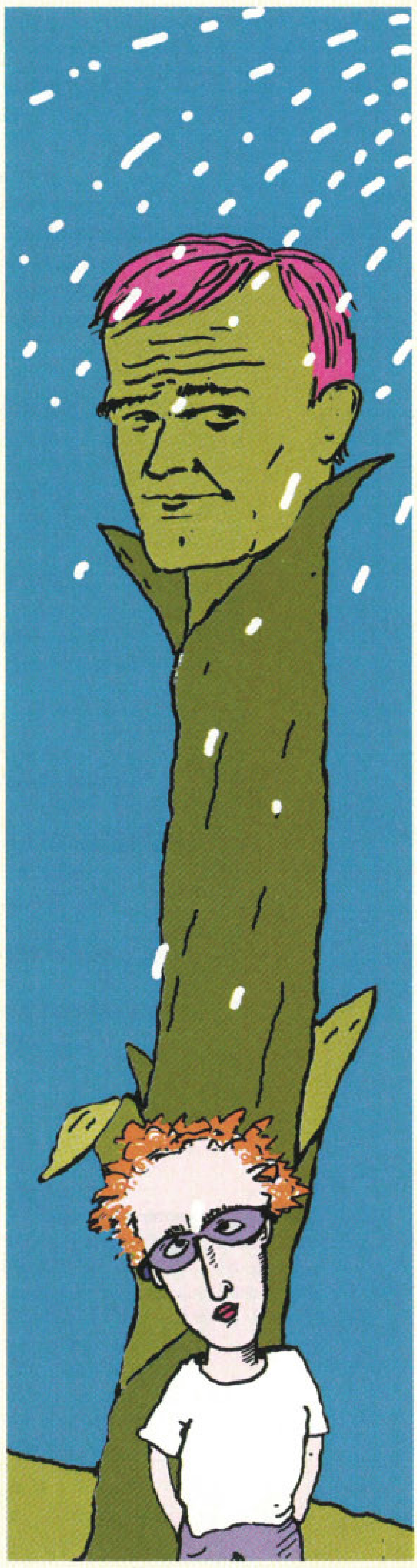

**Nie wiedziałem, że z ciebie taki ogrodnik...**

Od kiedy mam domek z ogródkiem bawi mnie i cieszy każda roślina. Gdy burza złamała ostatnio gałąź moreli, pełną, obłożoną jeszcze niedojrzałymi owocami, to aż mi się chciało płakać. Teraz doskonale rozumiem Kargulów i Pawlaków, którzy walczyli o miedzę. Tak samo jak z ogrodem jest ze zwierzętami domowymi.

**Duży jest twój zwierzyniec?**

Dwa psy i kot. Wilk, kundel-przybłęda i czarny dachowiec. Mieliśmy jednego psa, którego nam ukradli, ale przybłąkał się prawie identyczny. To znaczy przypomina nam tamtego, tamtą naszą miłość. Idziemy z nim do okulisty, bo prawdopodobnie jest ślepy lub bardzo źle widzi. Może uda się mu pomóc. Bardzo chciałbym, żeby on kiedyś zobaczył jak wyglądam. Może pokocha mnie bardziej?!

**No proszę! Nie wiedziałem (to już drugi raz), że z ciebie taki... święty Franciszek. A dom sam wybudowałeś?**

Kupiłem gotowy i „dostosowałem". Słyszałem, że budowanie domu można przypłacić zawałem serca, więc nie ryzykowałem.

**Praca, rodzina, ogród, zwierzęta, dom. Starcza ci czasu na jakąś pasję, jakieś marzenia?**

Mam parę rzeczy, które robię, a jest jeszcze kilka, o których marzę, a których nie robię z powodu braku czasu. Na przykład bardzo lubię grać w piłkę nożną...

**Grasz nawet w drużynie.**

Tak, w „Reprezentacji Artystów Polskich" staram się chodzić na treningi w miarę wolnego czasu. Sport to moje hobby. Mam w domu siłownię, z której, niestety, ostatnio bardzo rzadko korzystam, ale mam nadzieję ją odkurzyć i przysiąść trochę fałdów, bo moim atutem zawsze było wcięcie w talii i szerokie ramiona. A ja chciałbym się trzymać tego nie tylko teraz, ale i po czterdziestce. No i co jeszcze lubię? Mam DVD – od Gwiazdki zeszłego roku.

**Kino domowe?**

Kino domowe z olbrzymim telewizorem. Już mam dość dużą filmotekę, chyba z pięćdziesiąt ulubionych filmów, wydanych na DVD, takich jak „Speed" czy „Szklana pułapka". To się świetnie ogląda. Czekam na nowe rzeczy. Na przykład na „Szeregowca Ryana", chciałbym go zobaczyć, bo nie widziałem w kinie, tylko na kasecie. Aż się boję. No i lubię czytać książki.

**A co ostatnio przeczytałeś?**

Żona mi dała książkę, którą muszę zacząć czytać, bo mi strasznie gorąco ją poleca.

**Co to takiego?**

W polskim tłumaczeniu „Losy pokrzyżowane" Marii Bielkinej o ostatnich latach życia Mariny Cwietajewej. Ostatnio zaś skończyłem biografię Kinskiego. Wstrząsająca lektura, dała mi dużo do myślenia. Pod wieloma względami niestety – mówię niestety, bo to jest książka bulwersująca – zgadzam się z Kinskim i podpisałbym się pod wieloma jego zachowaniami obiema rękami. A tak w ogóle to bardzo lubię czytywać biografie. Uwielbiam też gazety. Wyrzucam tygodniowo tony gazet, bo ja czytam wszystkie gazety. Mam kilka ulubionych, ale staram się sięgać po wszystkie, żeby konfrontować ze sobą informacje.

**Wymienisz zestaw codzienny?**

Codziennie jest „Życie Warszawy" i „Gazeta Wyborcza", we wtorki „Nie" w środy „Wprost", jeszcze z tygodników „Polityka". Miesięczniki: „Film", „Cinema", „Playboy", „CKM", „Hustler". I jeszcze kwartalniki „Dom i ogród", „Piękne wnętrze". Czasami też kupuję te kolorowe gazety, których tytułów nie wymienię. Co jeszcze z gazet? Czytam katolicką „Niedzielę" i „Nasz dziennik". Czasami wydaje mi się, że powinienem podejść do kiosku i powiedzieć: poproszę pięć kilo gazet – a kioskarka będzie wiedziała, co mi sprzedać.

**Nie lepiej pooglądać telewizję?**

Wiadomości telewizyjne to są obrazki. Ja zapamiętuję obrazki, a potem to, co przeczytam w gazecie, dopasowuję sobie do obrazka. W wiadomościach telewizyjnych najbardziej lubię pogodę, bo przynajmniej wiem, co mnie czeka. Chociaż czasami jest dokładnie odwrotnie, niż zapowiadali.

**Kończy się produkcja „13. posterunku II". Będziesz miał teraz mnóstwo wolnego czasu.**

Pozornie... To znaczy na pewno sobie zrobię długie wakacje. Takie prawdziwe i takie w przenośni. Przychodzi bowiem ten moment w życiu, kiedy czujesz, że, jak w samochodzie, prądnica już nie ładuje i że jedziesz już tylko na akumulatorze. I ten akumulator powinien być doładowany.

**Będziesz więc ładował swój akumulator?**

Wydaje mi się, że przyszedł czas na refleksję. Niedawno na basenie od jednego pana, który okazał się być lekarzem, usłyszałem: – Pan jest taki przemęczony, panie Pazura. A następnie pan doktor dorzucił jeszcze do tej diagnozy chińskie przysłowie: „Jest czas na łowienie ryb i czas na suszenie sieci". Więc chciałem w tym miejscu ogłosić, że teraz zaczynam „suszyć sieci". Nie przyjąłem ostatnio żadnej propozycji filmowej. Muszę odpocząć. Po to choćby, żeby nie było tak jak z makowcem, za którym przepadam. Kiedyś byłem chory na anginę, obżarłem się makowca i potem strasznie wymiotowałem. Podobnie jest teraz z moim aktorstwem. Nie chcę, żeby widzowie poczuli się źle. To z miłości do nich.... Mówię to z głębokim ukłonem dla ewentualnego czytelnika tego wywiadu. ◗

DOKŁADNIE WIEM, GDZIE JAKI KWIATEK WYRÓSŁ W OGRODZIE, ŻE WIERZBĘ TRZEBA SPRYSKAĆ, BO OBŻERAJĄ JĄ JAKIEŚ ROBAKI...

ILUSTRACJA: KATARZYNA GINTOWT.

END

**PALENIE TYTONIU**
**POWODUJE RAKA**
**I CHOROBY SERCA**

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

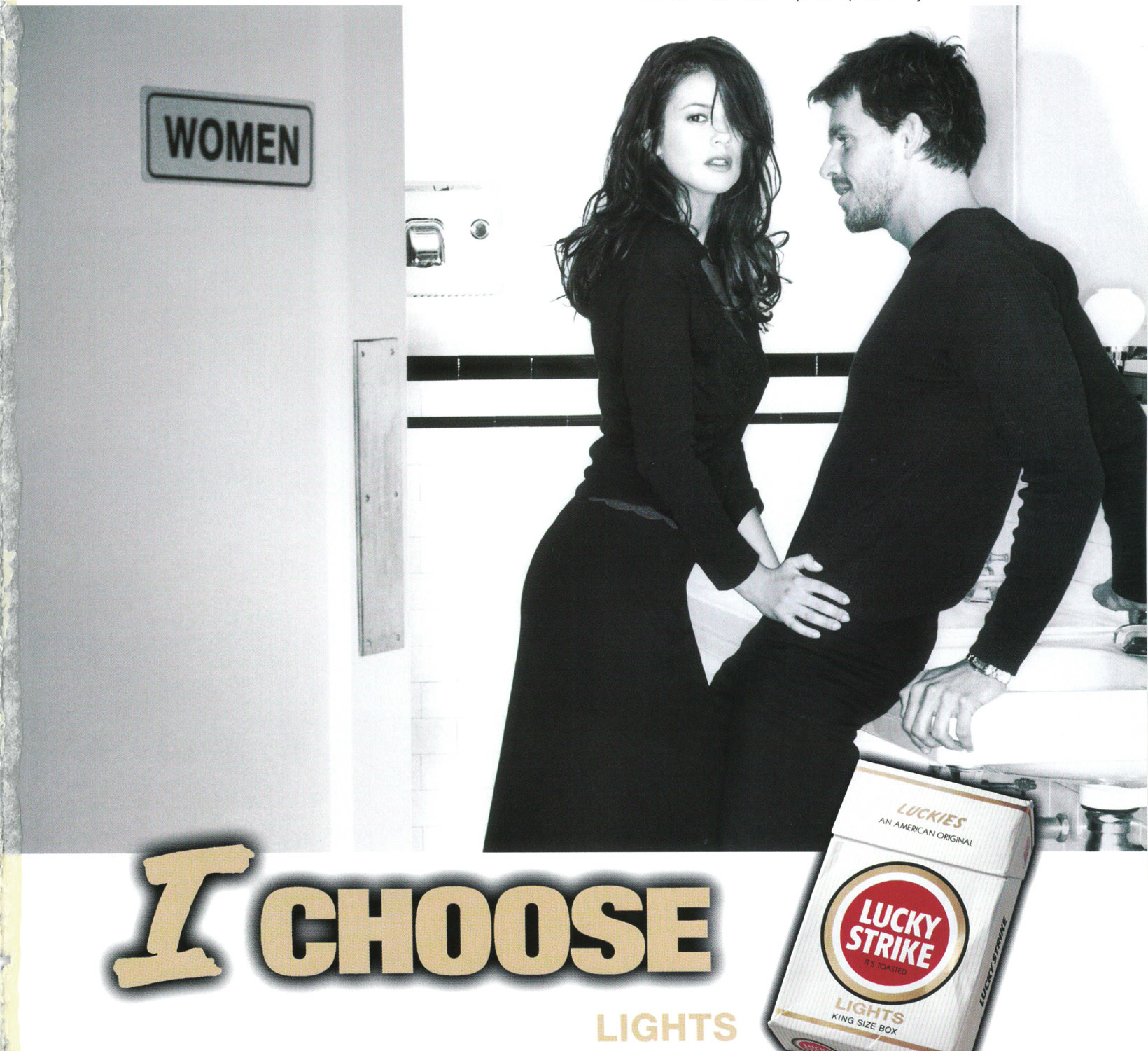
WOMEN
I CHOOSE
LIGHTS
LUCKIES
AN AMERICAN ORIGINAL
LUCKY STRIKE
IT'S TOASTED
LIGHTS
KING SIZE BOX
LUCKY STRIKE

IDEA
MILEGO DNIA
POP

cztery popy roku

**Motorola T2288:** dla spragnionych informacji telefon z usługą WAP, czyli błyskawiczny dostęp do zasobów Internetu

399 zł*

**Siemens C25:** kieszonkowe wymiary, niepowtarzalne melodie, światowy styl, czyli idealny towarzysz damskich torebek

399 zł*

**Ericsson T10s:** zestaw MiniPOP ze specjalną klawiaturą do SMSów, czyli frajda dla młodych, dla dorosłych stały kontakt z pociechami

399 zł*

**Sagem MC912:** prawdziwa ulga dla uczulonych na technikę, czyli prosty w obsłudze telefon z systemem głośnomówiącym

249 zł*

**Aż 87% ludności znajduje się w zasięgu POPa.** Korzystajcie więc z POPowej pogody - wybierzcie telefon pasujący do Waszych potrzeb i łączcie się z ludźmi w całej Polsce. Wszystkie aparaty to telefony dwuzakresowe, zapewniające pełny dostęp do ogólnopolskiego zasięgu sieci Idea. Jaki POP, taki rok - wybierajcie 4 POPy roku!

łączy z ludźmi

(popolsce całej)

*ceny netto bezpłatna infolinia: 0 800 123456 www.idea.pl

w sieci IDEA